ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

TOM XV.

ŁWÓW.

1854.

Xiążki będące do nabycia w Kancelaryi Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,

(we Lwowie, w gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich)

tudzież we wszystkich xięgarniach.

(* *Dzieła gwiazdką oznaczone, są komisowe.*)

---

1. *Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarz. gospodarskiego* T. I, II, III, IV, V, VI, VII. VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV i XV. We Lwowie, 1846-1854, w 8ce. Tom po . . . . 40 kr. m. k.
2. *Katechizm rolniczy*, oparty na zasadach chemii i geologii, przełożony z angielskiego J. F. Johnstona przez M. Oborskiego; wydany nakładem Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie 1847, w drukarni Stauropigiańskiej, w 8ce str. 174. . . . . 10 kr. m. k.
3. *Wiadomości* z fizyki, chemii i mechaniki dla użytku gospodarzy wiejskich p. Augusta Kunzeka. Wydane nakł. Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie, 1849 w 8ce . . . . 15 kr. m. k.
4. *Zdanie* Towarzystwa gospodars. o zaprojektowanéj przez wys. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa szkole leśniczej w Galicyi. Ułożył Jacenty Łobarzewski. We Lwowie, 1850. w 8ce str. 15 (Wyjęto z 8go tomu Rozpraw tegoż Towarzystwa) . . . . 10 kr. m. k.
5. *Wohlmeinung* der k. k. galizischen Landwirthschafts-Gesellschaft über die vom h. Ministerio des Ackerbaues und Bergwesens projectirte und in Galizien zu errichtende Forstschule. Lemberg, 1850. 8vo str. 18. 10 kr. m. k.
6. *Rachunki* gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył *Kazimierz Hr. Krasicki.* Lwów, 1851. 8vo. . . . . 10 kr. m. k.
7. *O wpływie* jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak i leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych; przez *Kazimierza Hr. Wodzickiego.* Lwów, 1851. 8vo . . . . 12 kr. m. k.
8. * *Przygody* JP. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowca do Nieświeża 1766 r., i powrót w dom rodzicielski opowiedział Wincenty Pol, we Lwowie 1840 w 12ce . . . . 10 kr. m. k.
9. * *Wykład* nauk dla ludu staraniem Wydziału rozpowszechnienia oświaty Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego: *III. Nauka rolnictwa (przez Alexandra Ekielskiego).* Kraków, w drukarni Uniwersytetu 1850. 12. str. 216. . . . . 20 kr. m. k.
10. * *Zabawy* świąteczne dla ludu. Lwów, w drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich, 1851. w 12ce str. 108 . . . . 6 kr. m.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM PIĘTNASTY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

—

1854.

PRZEGLĄD RZECZY
w tomie piętnastym zawartych.

PROTOKÓŁ

Czynności piętnastego ogólnego Zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które się odbyło we Lwowie, dnia 30 czerwca, 1 i 2 lipca 1853 r.

pod przewodnictwem

XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY,

Prezesa tegoż Towarzystwa.

Stosownie do odezwy Prezesa z dnia 21 maja b. r. do l. 347, zgromadzili się dnia 30 czerwca, o godzinie 10 zrana, w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, w obecności c. k. Komisarza cywilnego następujący Członkowie Towarzystwa:

1. Pan Bogdanowicz Marceli.
2. » Chwalibog Jan.
3. » Czajkowski Waleryan.
4. » Darowski Mieczysław.
5. » Delinowski Antoni.
6. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz.
7. Pan Gnoiński Michał.
8. » Grocholski Kazimierz.
9. » Hensel Tadeusz.
10. » Hubicki Karol.
11. Hr. Kalinowski Władysław.
12. Pan Kielanowski Tytus.
13. » Kleczkowski Franciszek.
14. Xdz Klima Antoni.

15. Pan Komarnicki Ludwik.
16. Hr. Komorowski Ignacy.
17. » Krasicki Kazimierz.
18. » Krasicki Maciej.
19. Pan Krawczykiewicz Szymon.
20. Hr. Krosnowski Wincenty.
21. Pan Krzeczunowicz Ignacy.
22. » Kutschera Tomasz.
23. » Laskowski Felicyan.
24. Hr. Lewicki Kajetan.
25. Pan Lewicki Józef.
26. » Lipiński Mikołaj.
27. » Lityński Jan.
28. » Malczewski Julian.
29. » Mierka Józef.
30. » Obniski Wiktor.
31. » Pawłowski Adam.
32. » Podlewski Waleryan.
33. » Przyłęcki Stanisław.
34. » Raczyński Klemens.
35. » Radziejowski Edward.
36. » Rojowski Felix.
37. Hr. Russocki Włodzimierz.
38. Xżę Sapieha Leon.
39. » Sapieha Adam.
40. Xdz Sawczyński Grzegorz.
41. Pan Schaller Jan.
42. » Shoklizh Jakób.
43. » Schumann Franciszek.
44. » Schwarz Franciszek.
45. » Singer H. Floryan.
46. » Skrzyński Ludwik.
47. » Smarzewski Seweryn.
48. » Smereczański Cyryl.
49. Hr. Stadnicki Jan.

50. Hr. Starzeński Michał.
51. Pan Stecki Adolf.
52. » Torosiewicz Michał.
53. » Tarnawiecki Marceli.
54. » Winogrodzki Albin.
55. » Wolański Mikołaj.
56. » Wolf Adolf.
57. Xdż Żmigrodzki Kajetan.
58. Pan Żelkowski Maxymilian.

Z delegatów od Towarzystw gospodarskich Monarchii byli przytomni:

1. Hr. Krasicki Kazimierz, styryjskiego.
2. P. Pierre Wiktor Professor fizyki na Uniwersytecie lwowskim, karyntyjskiego.
3. P. Shoklizh Jakób, kraińskiego.
4. Hr. Michał Starzeński i Profesor Adolf Wolf moraw-szląs.

Delegowani od Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego P. Edward Dulski i bukowińskiego P. Jacenty Łobarzewski, nie byli na posiedzeniu dzisiejszem.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Hr. Kazimierz Krasicki, na wezwanie tegoż, odczytał sprawozdanie z czynności Komitetu w upłynionem półroczu.

SPRAWOZDANIE

na 15te ogólne Zgromadzenie.

Szanowne Zgromadzenie!

Zebranie nasze teraźniejsze tyczy się więcej wystawy gospodarskiej i bieżących czynności, przeto Komitet w krótkości tylko składa sprawozdanie z czynności swoich w kończącem się półroczu.

Nim jednak przystąpimy do tego sprawozdania, przedstawiamy szanownemu Zgromadzeniu reprezentantów Towarzystw gospodarskich, a mianowicie:

Pan Jacenty Łobarzewski	zastępujeTowarz.	bukowińskie.
Hr. Michał Starzeński i Profes. Wolf	»	morawskie.
P. Edward Dulski	»	wiedeńskie.
Hr. Kazimierz Krasicki	»	styryjskie.
Dr. Jakób Shoklizh	»	kraińskie.
Dr. Wiktor Pierre	»	karyntyjskie.

Reprezentacya zobopólna Towarzystw na zgromadzeniach nie jest wcale czczą formalnością, lecz przynosi te rzeczywiste korzyści, że ze sprawozdań, które reprezentanci swym komitentom składają, Towarzystwa mają o swoich czynnościach wzajemną wiadomość.

Z ostatnich raportów naszych delegowanych, mianowicie: Jego Excelencyi Leopolda hr. Lazańskiego i Najprzewielebniejszego Opata Cyryla Nappa z Towarzystwa szląsko-morawskiego; Pana Profesora Hlubeka z Towarzystwa styryjskiego; Panów Nadherne-go i Elsenwangera z Towarzystwa czeskiego, nakoniec Pana Dra Bleiweisa z Towarzystwa kraińskiego, dowiadujemy się o osobliwszej ważności, którą Towarzystwa te przypisują nawodnianiu łąk i osuszaniu gruntów za pomocą rowków podziemnych, i o usilnościach do rozpowszechnienia tejto radykalnej dla gruntów wilgotnych kuracyi.

Z drugiej zaś strony mamy, acz nie bardzo pocieszające zaspokojenie, że wszędzie równe jak u nas trudności do zwalczenia, osobliwie w oziębłości samych członków Towarzystw.

Dałby Bóg najwyższy! aby stan gospodarski przejął się podobnie do innych stanów, tą niezaprzeczoną prawdą, że w teraźniejszym wieku pojedynczość niknie i że tylko wspólne usiłowania, że tylko zespolona czynność niezmordowana doprowadzić może do pożądanego celu.

Chciejcie więc szanowni Panowie! którzy przez waszą obecność tutaj najoczywistszy składacie dowód, że się was nie tyczy zarzut oziębłości dla sprawy gospodarstwa krajowego, chciejcie

nie ustawać w usiłowaniach waszych; osobliwie zachęcajcie waszych o dobro ogółu mniej dbałych kolegów do wypełniania obowiązków stowarzyszenia, a w ogólności przyciągajcie braci gospodarzy do łączenia się w wspólne grono Towarzystwa gospodarskiego krajowego: gdyż tylko *połączonemi siłami* (viribus unitis) zwalczymy da Bóg! przeciwności naszego zawodu. A teraz raczcie wysłuchać sprawy z czynności Komitetu.

1. Najważniejszem zajęciem Komitetu jest zawsze otworzenie naukowego zakładu gospodarskiego. Najtrudniejszą jest rzeczą znaleść i zakupić stosowną majętność, ponieważ jesteśmy związani do najwięcej dwóch mil odległości od Lwowa, a właśnie w tej przestrzeni nie ma prawie majętności na sprzedaż z miernemi choć budynkami a najbardziej z zaokrągloną przestrzenią, który to wypadek stanowi jedną z głównych przeszkód w gospodarstwie naszem, a zwłaszcza w środkowej i północno-wschodniej części kraju naszego.

Sprawa ta zbliża się jednak do pożądnego kresu, i spodziewamy się, że na przyszłem ogólnem Zgromadzeniu będziemy mogli coś stanowczego przedłożyć. Dotychczasowy skutek składek na ten cel po kraju przedsięwziętych jest:

Na szkołę	7632	złr.	46$^4/_5$	kr.
Na gospodarstwo	19115	„	30$^1/_5$	„
razem .	26,748	złr.	17	kr.

Spodziewać się należy, że skoro Zakład wejdzie w życie, fundusze te do rzeczywistej potrzeby uzupełnione zostaną.

2. Napomknąwszy poprzednio o osuszaniu roli za pomocą drenowania, donosimy szanownemu Zgromadzeniu, że członek nasz P. Scheidlin, dyrektor dóbr arcyksiążęcych Żywca, przedłożył Towarzystwu sprawozdanie o podjętych tamże dotąd robotach i o zamiarze rozszerzenia ich nadal na obszerniejszą skalę; zarazem proponował aby Towarzystwo wysłało jakie indywiduum tamże na naukę. Lecz trudno było dotąd pójść za tą pożyteczną radą, ponieważ młodzież nasza nawet za korzystanie z danej sobie sposobności do uzdatnienia się w jakim pożytecznym zawodzie, wielkie sobie rości pretensye, kiedy przeciwnie w innych krajach młodzież poświęcająca się wy-

działowi technicznemu, szuka sposobności uzdatnienia się, a nawet ponosi koszta i wszelkiego rodzaju ofiary dla zapewnienia sobie nadal sposobu do życia.

3. Doświadczenie coraz bardziej utwierdza nas w przekonaniu o dobroczynnym wpływie, jaki wywierają w kraju wystawy gospodarskie, sposobem w jaki Towarzystwo nasze takowe urządza: ponieważ miłość własna i interes pospołu w nich działają, czego naturalnem następstwem jest postęp, tyle u nas pożądany.

Odbywamy już 4tą wystawę we Lwowie. W zeszłym roku odbyto podobne wystawy w Rzeszowie i Stanisławowie, a w roku bieżącym w Tarnowie, wszystkie z najlepszem skutkiem; spodziewać się wypada, że i wystawa teraźniejsza tutejsza nie zawiedzie naszych oczekiwań; osobliwie zaś że wystawa w Tarnopolu d. 26go lipca odbyć się mająca, nie ustąpi w niczem poprzedniczkom swoim, zwłaszcza że jeszcze jedno Podole nasze znajduje w obfitości błogosławionej ziemi swojej ratunek przeciw nieprzyjaznym gospodarstwu stosunkom.

Pomyślny ten skutek wystaw zawdzięczać mamy osobliwie opiece c. k. Władz i usiłowaniom szanownych obywateli, którzy jako komisarze wystaw przez Towarzystwo do tego wyznaczeni, ochoczo podejmują trudy z tem urządzeniem połączone.

Z prawdziwą radością przychodzi nam zawiadomić jeszcze szanowne Zgromadzenie, iż Towarzystwo gospodarcze krakowskie, korzystając z doświadczenia naszego, urządziło w tym roku pierwszą taką wystawę w Krakowie, która podług sprawozdania naszego tamże reprezentanta, Pana Mieczysława Skarzyńskiego, świetny odniosła skutek.

Mowiąc o wystawach gospodarskich, nie opuszczamy sposobności, aby zachęcić szanownych Panów, do popierania wystawy wszelkich płodów gospodarskich, którą podobnie jak w zeszłej zimie, chcielibyśmy urządzić we Lwowie wraz z przyszłem ogólnem Zgromadzeniem zimowem. Nad ważnością tego rodzaju wystaw rozwodzić się nie potrzeba; są one zawsze oznaką życia, przeto z jakąś połączone korzyścią.

4. Potrzeba stowarzyszeń dla przeprowadzenia pożytecznych

urządzeń, zaczyna nareszcie i u nas uzyskiwać stosowne uznanie, jak tego dowód, zawiązane dopiero co Towarzystwo w celu podniesienia przemysłu lnianego i konopnego w Galicyi, które uzyskało już stowarzyszonych 25 z 207 akcyami, w sumie 20700.

O ważności przedmiotu każdy krajowiec dostatecznie jest przekonany, dokładne wyjaśnienie tego przedsiębierstwa, ułożone przez P. Maurycego Kraińskiego, umieszczone jest w 11tym tomie Rozpraw naszych; programów zaś dostać można w naszej kancelaryi.

Szczęść Boże! temu tyle ważnemu dla kraju przedsięwzięciu, a oraz dzięki mężom, którzy przełamawszy tak silne zasieki między teoryą a czynem, natchnęli martwy projekt sposobem do życia.

5. Na poprzedniem ogólnem Zgromadzeniu uchwalone zostało zawiązanie Sekcyi pomologicznej. Sekcya ta odbędzie swoje posiedzenie w sobotę. Każden z szanownych Członków Towarzystwa ma prawo być na tem posiedzeniu uczestnikiem podobnie jak przy Sekcyi leśnej. Spodziewamy się, że sadownictwo znajdzie w towarzystwie naszem odpowiednie swej ważności poparcie.

6. Pozwalamy sobie także przypomnieć Szanownym Panom, że na poprzedniem ogólnem Zgromadzeniu wyrażone zostało życzenie, aby zrobione były doświadczenia z posypywaniem solą bydlęcą paszy przy jej zbiorze. Ważny ten przedmiot zasługuje tem więcej na ogólne uwzględnienie, że koszt ztąd wynikający jest bardzo mierny, jeżeli się zważy, że na 10 cetn. wagi wiedeńskiej suchej paszy, dość 4 do 5 f. soli, a że cetn. tej soli kosztuje netto w urzędzie solnym złr. 2 m. k., więc na 10 cetn. paszy wypada 6 kr. m. k. Komitet oczekuje swojego czasu sprawozdania o skutku tych prób, przynajmniej od tych szanownych Członków, którzy się tego poprzednio podjęli.

Byłoby do życzenia, ażeby były gęstsze składy po kraju soli bydlęcej, gdyż np. w zachodniej części kraju naszego, tylko w Wieliczce można tej soli dostać. Aby temu złemu zaradzić, Komitet starał się o kredyt dla Towarzystwa, aby podobnie jak we Lwowie, mogło mieć w innych jeszcze miejscach składy soli przyrządzonej; lecz przedstawienie to i wykazanie wyniknąć mających ztąd dla dochodów skarbowych korzyści uwzględnienia nie znalazły. To pe-

wna że ze składów Towarzystwa sól nie wychodziłaby sfałszowana, jak to się u przekupniów dzieje, przeto zaufanie, a ztąd odbyt przedmiotu znacznieby się powiększył.

7. Uchwałą VIII dwunastego ogólnego Zgromadzenia, w lutym r. 1852 odbytego, wysadzona została komisya złożona z PP. Krzeczunowicza Kornela, Obniskiego Wiktora i Laskowskiego Felicyana, której zadaniem było wypracować projekt do regulacyi gruntów. Komisya ta dotąd jeszcze zadania swego nie uskuteczniła. Wniosek zaś Komitetu do utworzenia zobopólnego zabezpieczenia krajowego od ognia już wyrobiony i w tych dniach podany będzie c. k. Namiestnictwu krajowemu.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, pozwala sobie Komitet dodać jeszcze usilne prośby, ażeby szanowni Panowie współdziałaniem swojem wznieść chcieli obecne nasze Zgromadzenie do ważności odpowiedniej zamierzonemu celowi.

We Lwowie, dnia 30go czerwca, 1853 r.

Gdy się ta czynność odbyła, Prezes wezwał P. Floryana Singera, ażeby zdał sprawę z czynności Komisyi, mianowanej na przeszłem ogólnem Zgromadzeniu, do rozpoznania, czyli dotychczasowe prowadzenie rachunków Towarzystwa gospodarskiego nie potrzebuje zmiany? [1]) Wezwany upraszał P. Darowskiego, członka tejże Komisyi, ażeby zdanie w tej mierze Komisyi przeczytał. Zdanie to brzmi jak następuje:

Do

Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Leona Sapiehy, Prezesa c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego!

Podpisani, składający Komisyę przez ogólne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego obraną do przejrzenia rachunków Towarzystwa i wyrzeczenia: czy dotychczas używana manipulacya

---

[1]) Ob. Rozpr. Towarz. t. 14. str. 26—31.

kasowa ma pozostać nadal, lub czy — zważywszy środki Towarzystwa — koniecznem i możebnem jest zaprowadzenie manipulacyi rachunkowej podług zasad i rozmiarów używanych w kasach publicznych; po otrzymanem w tej mierze wezwaniu JO. Xcia Prezesa z dnia 23 lutego r. b. do l. 178, przystąpili bezzwłocznie 24 lutego do wypełnienia włożonego na nich polecenia uchwałą ogólnego Zgromadzenia i po ścisłem zbadaniu rzeczy, niniejszem zdają sprawę.

1. Że manipulacya kasowa zostaje pod nieustanną kontrolą Komitetu Towarzystwa tym sposobem, że każda pozycya dziennika kasowego udowodnioną jest alegatami widymowanemi przez Xcia Prezesa lub przez członka Komitetu Hrabię Kazimierza Krasickiego. Skontrowanie kasy dzieje się przeto nieustannie, co też poświadczają podpisy w tym dzienniku się znajdujące.

2. Że prowadzenie tylko jednego dziennika kasowego jest zupełnie odpowiedniem, w nim albowiem wszystkie czynności kasowe są skoncentrowane i dają możność przekonania się każdego czasu o stanie tak gotowizny jako i wartości, w kasie się znajdujących.

3. Że rozdział na kategorye przychodów i wydatków dzieje się jak najregularniej z końcem każdego roku, przez członka Komitetu Hrabię Kazimierza Krasickiego. Ta robota, z najskrupulatniejszą dokładnością dokonana, podaje przekonanie, że żadnej pozycyi w tym rozkładzie nie opuszczono lub mylnie nie wciągnięto: gdyż rezultat, tą odrębną drogą wyprowadzony, zupełnie się zgadza z rezultatem dziennika kasowego, a sprawozdania Komitetu w Rozprawach ogłoszone, opierają się na wyżej wzmiankowanym rozkładzie.

4. Że dla szczegółowych źródeł przychodu i gałęzi rozchodu są osobne księgi ewidencyjne i podpisani przekonali się, że tak dla przychodu z przedaży książek nakładu Towarzystwa, jak i dla wniesionych wkładek przez członków Towarzystwa, szczegółowe i porządnie prowadzone tablice i wykazy są sporządzone.

Przychód ze sprzedaży nasion, soli, jako też depozyta w gotowiznie lub effektach leżące, niemniej koszta zakupna wymienionych przedmiotów i rozchód depozytów, mają swoje wykazy szczegółowe, z których w każdym czasie o ich stanie przekonać się można i któ-

rych rezultata zgadzają się z rezultatami rozkładu na kategorye; tym sposobem podana jest rękojmia ich dobrego prowadzenia, zaś do uzupełnienia bilansu służą inwentarze dla każdego przedmiotu w szczególności prowadzone.

5. Że rachunki z księgarzami tak książek im w komis danych, jako i książek od nich wziętych, osobno i dokładnie są utrzymane.

Przekonawszy się zatem, że nie tylko gotowizna w kasie, ale i wszystkie inne wartości należycie wykazane bywają; że rozrachowanie przychodów i wypłat z wszelką dokładnością się dzieje; Komisya jest tego zdania, że istniejące urządzenie rachunkowości nietylko wymaganiom odpowiada, ale że to urządzenie oparte jest na znajomości praktyki umiejętnej rachunkowości.

Jasno pojęty cel rachunkowości i trafne zastosowanie tej wiadomości w każdym i najdrobniejszym szczególe, zniewalają Komisyę do oświadczenia, że utrzymanie teraźniejszego sposobu rachunkowości koniecznem jest dla dalszego jasnego wykazu administracyi funduszów c. k. Towarzystwa agronomicznego, i że przez żadną inną formę manipulacyi lub rachunkowości, nie dałoby się nic innego wykazać, jak to, co już się teraz wykazuje.

Zaprowadzenie zaś innej manipulacyi, przyczyniłoby się tylko do podniesienia kosztów administracyi, nie dając innej korzyści, jak może szerszego rozpisywania się tam, gdzie obecnie dla zwięzłości i ukrócenia roboty w rozrachowaniu, tylko odwoływania numeryczne do dziennika kasowego istnieją, a nie powetowałyby kosztów na to łożonych i niedogodności, które każda zmiana już ustalonej rachunkowości za sobą pociąga.

Lwów, dnia 4go marca, 1853 roku.

Floryan H. Singer.

Mieczysław Darowski.

Kornel Krzeczunowicz.

Po odczytaniu tego aktu, P. Singer dodał, że tylko dokładnej znajomości rachunkowości podwójnej i gorliwości hr. Krasickiego, który od zawiązania się naszego Towarzystwa prowadzeniem

rachunków zajmował się, ma Towarzystwo podziękować oszczędzenie 600 do 800 złr. rocznie, które musiałoby wydać na buchaltera.

Uchwała I. *Zgromadzenie jednogłośnie przez powstanie z miejsca oświadczyło Hr. Kazimierzowi Krasickiemu podziękę za trudy łożone przez 8 lat dla dobra Towarzystwa, i poleciło zatrzymać dotychczasowy sposób prowadzenia rachunków.*

W dalszym ciągu czynności, P. Ludwik Skrzyński zrobił ustny wniosek, ażeby prosić c. k. Rządu, iżby zważywszy potrzeby rolnictwa krajowego, raczył w każdym cyrkule przynajmniej dwa miejsca stale wyznaczyć na sprzedaż soli preparowanej. Środek ten, jak z jednej strony zapewniałby dla Rządu większe dochody ze sprzedaży tego artykułu, tak z drugiej, byłby wielkiem ułatwieniem dla gospodarzy w dostaniu rzeczonej soli. Prywatni przedsiębiercy mogliby się z korzyścią dla siebie zająć rozprzedażą soli preparowanej, a zostając pod kontrolą rządową, dawaliby wszelką rękojmię co do wagi i dobroci tego artykułu. Przedsiębiercy tacy byliby trafikantami rządowymi soli preparowanej.

Hr. Krasicki Kazimierz. Ile mnie wiadomo, Rząd zostawia wolną konkurencyę trafikowania solą preparowaną, tak jak kuchenną, prywatnym przedsiębiercom. Przez to jednak popieranie celów rolnictwa nie będzie osiągnięte i rozprzedaż soli nie rozpowszechni się tak, jakby tego życzyć sobie należało: potrzeba bowiem usunąć poprzednio przeszkody niektóre. Mogłoby to wtedy tylko nastąpić, gdyby Rząd od razu postanowił po całym kraju trafikantów własnych. Nie czekając na to, Komitet podał prośbę wprost do Ministeryum, ażeby tymczasowo udzielony był kredyt Towarzystwu na pewną ilość cetnarów soli preparowanej, a zarazem wezwał kilkunastu członków w różnych stronach kraju osiadłych, z zapytaniem, czyby niechcieli podjąć się rozprzedaży rzeczonej soli w swojej okolicy? Ci ostatni oświadczyli się z gotowością do tej czynności, ale wysokie c. k. Ministeryum nie raczyło pozwolić na warunki przez Komitet przedłożone. Nie pozostało Komitetowi zatem nic innego, tylko sprowadzać od czasu do czasu po kilkadziesiąt cetnarów soli preparowanej, i tym sposobem utworzyć zapas dla członków To-

warzystwa bliżej Lwowa zamieszkałych. Udamy się jeszcze raz z prośbą o kredyt, aby ułatwić sprzedaż soli rzeczonej, a tem samem przyczynić się do jej upowszechnienia.

P. Skrzyński Ludwik. Nie byłbym za tem, aby nasze Towarzystwo brało na siebie taką czynność: bo nie byłoby korzyści, a odpowiedzialności nie uniknęłoby się w obec rządu i publiczności. Dla prywatnego przedsiębiercy przyszłoby to łatwiej niż dla Towarzystwa.

Hr. Krasicki Kazimierz. Towarzystwo chciało być tylko pośrednikiem między wysokim Rządem, a członkami swymi i za tych tylko chciało ręczyć. Rząd niechce zawierzać prywatnym, więc my chcieliśmy ręczyć jako Towarzystwo za obywateli, za których odpowiedzialność chcieliśmy wziąć na siebie.

P. Krzeczunowicz Ign. Należałoby prosić, aby po miastach i miasteczkach, tak jak tytuniu i tabaki, były trafiki soli. W takim tylko razie byłby na nią odbyt, i sól byłaby niefałszowaną, a przez to użycie jej do celów gospodarczych uzyskałoby należyte rozpowszechnienie.

Hr. Russocki Włodz. Choćby był kredyt, małoby się znalazło takich, którzyby się chcieli podjąć przedaży soli preparowanej, która wymaga suchych składów i musiałaby nieraz leżeć dłużej u przedsiębiercy, a przezto narażać go na straty nieuniknione.

P. Karol Hubicki. Przez Rząd nie mógłby być przyjęty ani ten, ani tamten projekt. Sól bowiem nie może być sprzedawana jak tytuń: bo przedmiot sam jest temu przeciwny. Musiałby być zaprowadzony monopol i ceny nie mogłyby być wszędzie jedne bez straty dla trafikanta. Co do wniosku P. Skrzyńskiego, wątpię aby on odpowiedział potrzebom rolnictwa: mający składy soli musieliby żądać gwarancyi, aby nikt już więcej nie mógł sprowadzać tej soli, przez co konsumenci byliby wystawieni na stratę.

P. Skrzyński Lud. Ceny soli nie mogłyby być jednakie wszędzie, ale musiałyby się stosować do miejscowości.

P. Winogrodzki Albin. Dobrzeby było, aby były takie składy:

bo kupionej od żyda soli bydło moje jeść nie chciało, gdy tymczasem sprowadzoną wprost z żupy jadło chciwie.

P. Kleczkowski Franciszek. Komitet ma powagę u Rządu, może więc wyjednać, aby główny skład rządowy soli preparowanej mógł być otworzony we Lwowie.

Prezes. Mamy taki skład we Lwowie dla wygody szanownych członków.

P. Obniski Wiktor. Ale nie zawsze można z niego dostać soli, dobrzeby było, ażeby zawsze była w zapasie.

Prezes. Kwestya co do otworzenia składu głównego we Lwowie, rozbieraną była w tutejszej Izbie handlowej. U nas jest konsumpcya dotychczas soli preparowanej mała, po otwarciu składu, cena jej musiałaby być znacznie podniesiona na pokrycie kosztów transportu i administracyi.

P. Singer Floryan. Skoro Rząd więcej soli produkować będzie, konsumcya jej powiększy się niezawodnie.

P. Hensel Tad. Soli kupionej od żydów bydło jeść nie chciało; posłałem do koktur, ale nie było gotowej na sprzedaż.

P. Chwalibog Jan. Należałoby prosić Rządu i o topkową sól: bo żydzi zakupują cały wyrób i prowadzą nią monopol na swoją korzyść, z uszczerbkiem konsumentów. Konsument nie może jej dostać na miejscu wyrobu wprost z pierwszej ręki.

Prezes. Aby tym niedogodnościom zapobiedz, nie masz innego środka, tylko prosić o zaprowadzenie monopolu na przedaż soli. Przy monopolu sprzedaży musiałby konsument drożej płacić za nią, a oszukaństwa niesumiennych sprzedawców nie uniknęłoby się bynajmniej.

P. Skrzyński Lud. Należy prosić, aby wysoki Rząd ogłosił, że w tem a w tem miejscu ma być sól sprzedawana po takich a takich cenach. Idzie tu o to, aby wiedzieć gdzie w każdym czasie można po nią posłać, bez straty czasu i kosztów na podwodę.

Prezes. Trudno w tej chwili kwestyę tę tak ważną ostatecznie rozstrzygnąć, wnoszę, aby poleconą była do rozebrania w Komitecie.

Hr. Krasicki Kaz. Tymczasem skład soli preparowanej jest

w Komitecie, ale prosimy naprzód oznajmić jakiej kto z Panów ilości soli tej będzie potrzebować, abyśmy mogli nasz zapas zastósować do zamówień.

P. Winogrodzki Albin. Wnoszę, ażeby kto zamawia sól zaraz złożył pieniądze.

Hr. Krasicki Kaz. Tego nie potrzeba, bo Towarzystwo ma fundusz na kupno soli; prosimy tylko zawiadomić Komitet o potrzebnej ilości, a pieniądze niechaj zamawiający jak dotąd płacą przy odbiorze soli.

P. Bogdanowicz Marceli. Zdaje się, iż tym sposobem kwestya ta dałaby się załatwić, gdyby każdy kto potrzebuje zapisał się w Komitecie. Przez trafikantów bylibyśmy narażeni na fałszowanie soli, a tak będziemy ją mieć wprost z żupy.

Uchwała II. *Komitet ma się zająć przeprowadzeniem kwestyi co do sprzedaży soli.*

Na wezwanie Prezesa, członek Komitetu P. S. Smarzewski przedstawia treść podania Sekretarza Towarzystwa o wyznaczenie mu całej płacy, do urzędu tego przywiązanej. Referent przechodzi chronologicznie od r. 1846 stopniowe powiększanie płacy sekretarza w miarę powiększania się zatrudnień w kancelaryi; wylicza pokrótce czynności jakich dopełnia gorliwie przez cały czas, a następnie konkluduje, że wypada prośbie zadość uczynić, zważywszy że u nas nie masz emerytury, jak w innych urzędach. To też skłoniło Komitet przedstawić wysokiemu Zgromadzeniu wniosek, aby Sekretarzowi podnieść płacę o 200 złr. m. k. rocznie, chociaż to nie jest jeszcze maximum: bo pierwsze ogólne Zgromadzenie postanowiło, aby płaca Sekretarza 1200 złr. m. k. nie przenosiła. Po przemówieniu Prezesa za wnioskiem Komitetu, P. Klemens Raczyński proponuje, aby mu od razu wyznaczyć całą płacę, 1200 złr. m. k. wynoszącą. Gdy i Hrabia Kazimierz Krasicki przemówił za proszącym dając mu świadectwo pracowitości i gorliwości w pełnieniu swych obowiązków, a oraz wniosł, ażeby zgodnie z Ustawami Towarzystwa powiększono mu płacę jego na 100 złr. m. k. miesięcznie; Prezes zapytuje Zgromadzenia, czy dać Sekretarzowi takie powiększenie

płacy? Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło wniosek P. Raczyńskiego poparty głosem Prezesa i Hr. Krasickiego.

Uchwała III. *Podwyższyć płacę Sekretarza od dnia 1 lipca b. r. do 1200 złr. m. k. rocznie.*

Z porządku dziennego następowało wyznaczenie Komisyi z grona Zgromadzenia do wyboru nowych Członków Towarzystwa. Wybrani zostali następujący Członkowie, tu w uchwale IV wymienieni.

Uchwała IV. *Do balotowania przy wyborach nowych Członków Towarzystwa wyznaczeni zostali dla wzmocnienia Komitetu: Hr. Maciej Krasicki, Xdz Kanonik Kajetan Żmigrodzki, PP. Felix Rojowski, Waleryan Podlewski, Jan Schaller, Kazimierz Grocholski, Mieczysław Darowski, Ludwik Skrzyński, Tytus Kielanowski, Michał Torosiewicz, Ludwik Komarnicki i Hr. Włodzimierz Dzieduszycki.*

Powyższą Komisyę zaprosił Prezes na posiedzenie, dziś o godzinie 5tej po południu, w sali radnej Towarzystwa stanowego kredytowego, odbyć się mające.

Przystąpiono nareszcie do rozbioru pytań gospodarczych. Prezes wzywa Hr. Krasickiego Kazimierza do rozpoczęcia dyskusyi. Hr. Krasicki czyta pierwsze pytanie:

Do prześladujących rolnego gospodarza chwastów należy perz. Dwa podają sposoby wytępienia go z roli, albo przez mechaniczną uprawę, albo przez stosowne obsiewy roli. Powstają więc pytania:

a) *Jak i jakiemi, może właściwszemi narzędziami, uprawiać należy rolę perzem zachwaszczoną? a mianowicie, czy hakówka uskuteczniona w jesieni i pozostawiona przez zimę przyczynia się skuteczniej do wytępienia perzu, aniżeli hakówka dopiero na wiosnę przedsięwzięta?*

b) *Czy używają u nas w powyższym celu, i z jakim skutkiem bron o zagiętych naprzód kolcach?*

c) *Jakiemi strączkowemi, kłosiastemi lub też pastewnemi roślinami obsiewać należy zaperzoną rolę, aby ją obok zebranego plonu do czyściejszego przyprowadzić stanu?*

d) *Który z podanych dwóch sposobów mniejsze pociąga za sobą koszta?*

Potem zawiadamia, iż na to pytanie nadeszła odpowiedź piśmienna od P. Adama Czarniakowskiego z Lisiczyniec, i od P. Max. Żelkowskiego. [1]) Odpowiedź P. Czarniakowskiego jest następującej treści:

»Perz niszczy się w roli uprawiając ugór czyli paraninę pod zasiew oziminy, przez suche oranie, a gdy warstwa powierzchni ziemi rodzajnej gruba, przez głębokie oranie, które wypada przedsiębrać w pierwszych dniach czerwca, potem zaskrudzić czyli zabronować, następnie zradlić, i znów zabronować, na ostatku około 12 sierpnia zorać czyli odsypać, a o 30tym sierpnia żytem zasiać. W następnym roku po zbiorach wyzięblić czyli spokładać, na następną wiosnę zradlić i zaskrudlić, o 24 maja odsypać, w pierwszych dniach czerwca hreczkę zasiać, a jeśli do tego czas wybrany będzie, w którym rola uprawy potrzebuje, można być pewnym, że na lekarstwo nieznajdzie się perzu. Z powyższego sposobu uprawy roli pokazuje się, iż tu mowa o starem trzypolowem gospodarstwie, zatem po zbiorze hreczki, gdy się ugór powyższym sposobem uprawi, zasiana na nim pszenica niezawodnie na słomę i na ziarno będzie najpiękniejszą w całej okolicy. Poźniej tej roli można użyć do cztero lub sześciopolowego gospodarstwa. Ogolną zasadą czyli prawidłem rolnika powinno być, sucho orać i sucho radlić, aby do mokrej ziemi żelaza nie puszczać, a największą zaletą jest, aby dopatrzył i mógł wtenczas koło niej robić, kiedy ona tego potrzebuje. Na zarzut że gliny, glinki, iłu, bielicy itd. sucho orać nie można, tem zaradzi się, gdy żelaza płużne, haki i radła będą nastalone, jak się to robi u sośników, którzy sochą orzą przeciw kamykom.»

Następnie hr. Krasicki zabrał głos, w którym objawił swoje zdanie co do tego pytania. Uważa on perz za wielkiego nieprzyjaciela w gospodarstwie i mniema, iż niczem go tak dobrze pozbyć się nie można, co mechaniczną troskliwą uprawą roli: sztuczne bowiem zasianie traw nie wykorzenia go, ale raczej służy do nadania spojności jego korzeniom. Co do hakówki, uskutecznionej pod

---

[1]) Obacz niżej.

zimę, jest to dobry sposób wyczyszczenia roli, lecz jeżeli mokra zima nastąpi, to na wiosnę perz jeszcze bardziej się rozkrzewi. Chcąc pozbyć się perzu z roli, trudno to od razu uczynić, ale trzeba za każdą orką wyciągać go częściami z ziemi przez troskliwe bronowanie. W tym celu brona Gnoińskiego, o zagiętych naprzód kolcach, jest nadzwyczaj skuteczna. Względnie roślin, któremi obsiewać należy zaperzoną rolę, aby ją obok zebranego plonu do czyściejszego przyprowadzić stanu, referent utrzymuje że posiawszy przed ugorową uprawą hreczkę, rolę miał wyczyszczoną: bo hreczka wielkim jest nieprzyjacielem perzu; jakoż sieje on ją w tymże celu w 9tym roku po pognoju na owsisku, przychodzącem po kilkoletniem sztucznem pastwisku, a zawsze z dobrym skutkiem.

P. Żelkowski Max. Z własnego doświadczenia nie mogę nic powiedzieć, ponieważ nie miałem z perzem w praktyce do czynienia, ale zebrałem w mojej odpowiedzi doświadczenia robione przez znakomitych agronomów jako to: Thaera, Schwertza, i Dombasla. Ten ostatni miał chwalebny zwyczaj, że to, co postrzegł iż było niepraktyczne, odwoływał w poźniejszych swych pismach. Jest on sumiennym i można w tym względzie zupełnie mu zaufać. Rozprawkę o perzu zamieścił on w roczniku z r. 1839 a w następnych nie odwołał swego zdania. Sposób jego zasadza się głównie na oraniu i bronowaniu, jako też na tem, aby uchwycić chwilę do tych czynności najstosowniejszą, i aby pilnować, iżby potem rola znowu nie zanieczyściła się perzem.

Prezes. Wybór czasu do orania jest bardzo rzeczą ważną i zasadza się na tem, aby na sucho orać, a bronować potem przed drugą orką.

P. Podlewski Wal. Orką tylko czerwcową można wyczyścić rolę z perzu, ale trzeba użyć do tego radła i bron.

P. Winogrodzki Albin. W jęczmienisku siałem hreczkę gęściej, to jest gnoiłem, siałem pszenicę, jęczmień, hreczkę i tym sposobem oczyściłem grunt z perzu i mam plon lepszy.

Hr. Russocki Włodzimierz. Odebrawszy majątek co był w dzierzawie zaperzony, miałem sposobność spotkać się z tym nieprzyjacielem. Używałem środków mechanicznych i zasiewałem hreczkę

i inne rośliny okopowe, i w dwóch latach wygubiłem perz. Kazałem orać, hakować, bronować, grabiami wyrywać; siałem hreczkę, sadziłem kartofle, kukurudzę, lecz ta w zaperzonej roli nie udała się. Hreczka i kartofle pomagają w części do wytępienia perzu, ale uprawa mechaniczna ziemi nierównie skuteczniejszą jest w tym celu, a radlenie uważam za lepsze od hakowania.

P. Winogrodzki Albin. Gdy się dwa razy orze pod hreczkę, gęsto zejdzie i zgubi perz.

Hr. Russocki. W Brzeżańskim trzy razy orze się, a przecież nic to nie pomaga.

P. Winogrodzki. Gęściej trzeba siać hreczkę, to nie pozwoli podnieść się perzowi.

Hr. Starzeński Michał. Mechaniczna uprawa ziemi jest bez wątpienia najlepsza w tej mierze, ale kosztowna. Siew hreczki może w wielkiej części zastąpić ją i jest najlepszą w tym celu z wszystkich roślin uprawianych.

Xdz. Klima Antoni. Perz można wytępić, ale nie na każdym gruncie przyjdzie to z łatwością; na gruntach podmokłych, to jest mających nieprzepuszczalną spodnią warstwę, przedstawia się najwięcej trudności. Tu trzeba orać w grobelki to jest raz w pozdłuż, a w poprzek dwie skiby wraz składając; taka orka wystawiona na wpływ powietrza, przez zimę przemarznie należycie i pozbędzie się na wiosnę perzu a posadziwszy buraki, brukiew, posiawszy rzepę i t. d. będzie rola za jeden rok wyczyszczona. Ponieważ perz jest rośliną długotrwałą, przeto należy go drugi raz w jesieni gdy powtórnie wypuści, zniszczyć powyżej wskazanym sposobem orania, a rola będzie wolna od perzu.

P. Pawłowski Adam. Miałem kawał ugoru zaperzonego tak dalece, że orać i radlić bardzo było trudno. Zorawszy, kazałem przez dwa dni skrudlić i wywieziono 30 fur perzu, dwa razy radlono potem i wywożono perz, a dziś ten grunt jest czysty i daje przyzwoite plony.

P. Obniski Wiktor. Łatwiej gorzkie lekarstwo zapisać, niżeli wypić. Bez dołożenia ręki nic zrobić się nie da. Znane są mechaniczne sposoby, ale w dzisiejszych czasach uprawką, ile bardzo

kosztowną, perz wygubić trudno. Można go także stracić przez osuszenie ziemi, przez sadzenie kartofli, przez sianie hreczki, a prócz tego pamiętać o tem, aby gnój zaraz po wywiezieniu był przyorany: bo rzucą się chwasty i stłumią perz.

P. Skrzyński Ludwik. Ponieważ perz najwięcej rozplenia się w ziemi spulchnionej, można go więc dwojakim sposobem wyplenić: albo przez uprawę warzyw, albo przez kilkoletni ugór. W Anglii wygubiano go przez bronowanie, u nas aż do niedawnych czasów uprawą kartofli na większy rozmiar. Dziś, z powodu powszechnego nieurodzaju kartofli, perz się rozmaga u nas bardzo; ważną więc jest rzeczą mieć pewne sposoby do wyniszczenia go z roli.

Hr. Starzeński Michał. Hreczka wygubi perz.

P. Chwalibog Jan. Na mokro nie orać, a prócz tego w pszeniczysku nigdy żyta nie siać: bo to dowiedziona rzecz, że perz w tym razie bardzo się rozplenia. Gdy zaś wywożenie perzu z pola jest zbyt kosztowne, można zgromadziwszy go na kupy, spalić na polu.

P. Winogrodzki Albin. Szkoda palić, bo perz opłókany i na sieczkę porznięty dobrą daje paszę dla koni.

P. Hubicki Karol. Hreczka z tej przyczyny zaleca się, że pod cieniem swoim nie da się wzmódz żadnemu chwastowi. Ona tylko jedna może walczyć przeciw perzowi, ugorowanię nic nie pomoże. Lecz ponieważ hreczysko nie daje paszy, więc z użyciem hreczki na większą stopę musimy wstrzymać się aż do tego czasu, kiedy u nas płodozmienne gospodarstwo zaprowadzone będzie: gdyż w płodozmianie jest dostatek paszy i kolejno uprawiając hreczkę, wyniszczać się będzie perz. Nim to nastąpi, zdaje się najlepszym środkiem będzie, aby nigdy na mokro nie orać, aby od dwóch do dwóch tygodni orać i głęboko brać, żeby perz z korzenia wyniszczyć.

Hr. Krasicki Kazimierz. Staraniem rolnika powinno być wytępić ten perz co jest, i nie dopuszczać aby się drugi wzmagał. W tym celu, jak doświadczenie uczy, nie należy orać ziemi zbyt wilgotnej. Najdzielniejszym wszakże środkiem wygubienia perzu jest porządnie zaprowadzony płodozmian, w którym wygubiwszy go raz, łatwiej będzie nie dopuścić, aby się na nowo zagnieździł. Należy więc

koniecznie odstąpić od zwyczaju siać ziarno po ziarnie, ale przegradzać je trawami pastewnemi roślinami okopowemi i strączkowemi.

Prezes wnosi, aby przejść do drugiego pytania, i prosi Hr. Krasickiego, iżby odczytał to pytanie, które jest takie:

«Która? i jak zadawana pasza zielona, okazała się najkorzystniejszą dla krów dojnych?»

P. Darowski Mieczysław. Zwiedziwszy kilkanaście wzorowych gospodarstw większych w Morawii, na Szlązku i w królestwie Polskiem, przekonałem się, że zewszystkich pasz zielonych, koniczyna okazała się najlepszą dla krów dojnych, chociaż nie zaniedbują tam i uprawy esparcety, rajgrazu, lucerny, wyki i innych pomocniczych traw, jako to: rzepaku i gorczycy. Toż samo dzieje się w gospodarstwach angielskich i pruskich, które najwięcej uprawiają koniczyny a po niej lucerny. Koniczyna i esparceta, okazały się także najkorzystniejszą paszą dla bydła wykarmowego; z pomocniczych najlepszą jest wyka. Koniczyna, udaje się w żyznych i glinkowatych, esparceta zaś na pagórkowatych gruntach.

P. Lud. Skrzyński. Kukurudza amerykańska, której ziarno ma kształt zęba końskiego, przeto po niemiecku nazywa się *Pferdezahn*, może być za najlepszą paszę zieloną uważana. Uprawa jej w Prusiech, odbywa się na większą skalę. P. Landenberg wydał broszurę, w której wylicza zalety tej rośliny, udającej się na gruncie nawet bardzo lichym, i pożytki jakie dla gospodarza przynosić jest zdolna. Zachęcony tą broszurą, sprowadziłem nasienie kukurudzy amerykańskiej i z 1 morga miałem 18 fur, czyli około 540 cetnarów paszy. Z tego widoczna, że żadna inna roślina tyle paszy nie daje; konie, owce, bydło, trzoda, wszystko ją je chciwie. Udaje się ona na gruncie w 5tym roku pognoju, ale grunt musi być głęboko zorany i pulchny. U mnie przechodziła 6 łokci wysokości. Uprawa jej łatwa. P. Landenberg zaleca siewnik; ja uprawiam ją zwykłym sposobem: gdy grunt spulchniony, puszcza się markier, w rowki o 6 cali sadzi się kukurudzę, i uważa się, aby nie głębiej jak 2 cale była pod ziemią. Można także i płużków o 2 odkładnicach użyć do jej uprawy i w rzędy sadzić, rząd od rzędu ma mieć odległości 2 stopy. Zieloną paszę mam od końca maja do września, liście

trzeba obrywać, bo zawierając w sobie wilgoć, pleśnieją i na mróz bardzo są czułe. Badyle można do lutego trzymać, a gdy stwardnieją, odmoczyć w braże, a bydło zje one do szczętu. Zielone badyle mają w sobie wielką ilość cukru, mało mniej od buraków; w Prusiech doświadczono robić z nich cukier, ale się ten nie chciał krystalizować.

P. Hubicki Karol. Kilkadziesiąt sztuk bydła trzymam na zielonej paszy i przekonałem się że nie można ograniczać się na uprawę jednej tylko rośliny pastewnej. Wcześnie z wiosny nie mamy paszy. Koniczyna dla krów dojnych jest najlepszą, ale od czerwca mniej mleka dają krowy na niej trzymane; trzeba więc przejść do wyki, lecz tu zachodzi ta niedogodność, że kośba jej przypada wtedy gdy jest w kwiecie. Nim bydło pójdzie na ściernie, należałoby mieć trzecią roślinę na paszę zieloną. Tą rośliną jest kukurudza, ale radziłbym uprawiać raczej krajową niż zagraniczną: bo nasienie amerykańskiej jest zbyt drogie, a przy niskiej cenie u nas mleka, nie opłaci się. Sianie w rzędy na paszę jest dla nas niepraktyczne: nam należy takie tylko polepszenia przedsiębrać, co się opłacą. Dla drogości nasienia kukurudzy amerykańskiej, nie mogłem tej rośliny uprawiać i zastępuję ją hreczką; kto jednakże zmuszony jest trzymać na stajni bydło, ten liczyć musi najwięcej na koniczynę, której nic dotąd zastąpić nie może.

Prezes. Koszt niewielki na sprowadzenie nasienia kukurudzy amerykańskiej.

P. Skrzyński Lud. Szefel kosztował mię 14 złr. m. k. Na dobrym gruncie dwa morgi można tem zasiać. Sprowadzam przez bankiera i to jest najdroższy sposób sprowadzania. Co do siewu, rzutny siew jest nic potem. Kosić jej nie można, tnie się sierpem; najwyższy chłop może się schować pod cieniem dorosłej kukurudzy amerykańskiej, która tak jest obfita w liście, że zwykle jedną kukurudzę liczono na krowę.

P. Chwaliboy Jan. Proszę dla mnie zapisać ośm garncy nasienia kukurudzy amerykańskiej.

H. Starzeński Michał. Należałoby spróbować, czyby nie można

samemu nasienie produkować w okolicach cieplejszych na Pokuciu lub około Zaleszczyk.

P. Podlewski Wal. Próbowałem, ale nie dała nasienia.

Hr. Krasicki Kaz. Rachunek powinien być podstawą gospodarstwa. Kto bydło trzyma, powinien mieć tę zasadę przed oczyma, i ciągle pamiętać o tem, czy się ono mu wypłaca. Utrzymanie bydła na stajni nie mało sprawia kłopotu dla przedsiębiercy. W pobliżu miast i miasteczek bydło nabiałowe wypłaci się sowicie, na prowincyi chów bydła i produkcya mięsa więcejby się opłaciły, i to dla nas, co mamy dużo gruntu, byłoby najkorzystniejszem zatrudnieniem. Chodzi więc, mówię, głównie o paszę roślinną tak dla jednych jak i dla drugich przedsiębierców: bo braha z upadkiem gorzelni dla nieurodzaju kartofli, przestała już być podstawą opasu bydła. Kto utrzymuje bydło na chów, ten niechaj puszcza je wolno na paszę i nie zamyka w stajni; ale czy trzymamy bydło na chów, czy na opas, czy wreszcie na nabiał, bez koniczyny nie obejdziemy się: bo koniczyna jest ze wszystkich pasz najlepszą, a na chudych lub miernych gruntach stanowi podstawę gospodarstwa. Obok koniczyny, należy uprawiać na paszę dla bydła hreczkę, wykę i kukurudzę, a że amerykańska dopiero zaczyna być znaną, siejmy tymczasem krajową kukurudzę, nim się tamta u nas upowszechni: bo pamiętajmy o tem, że tylko dostatecznie i obficie żywione bydło wszelkie, może się wypłacić bądź mlekiem, bądź mięsem, bądź wreszcie nawozem gospodarzowi za swe utrzymanie; inaczej nie przyniesie pożytku, tylko narazi go na straty nieuniknione.

P. Skrzyński L. Nasza kukurudza nigdy nie da tyle paszy co amerykańska.

P. Lityński Jan. Bydło u nas zwłaszcza pod miastem wypłaca się sowicie nabiałem, ale nasze gospodynie nie umieją jeszcze tak jak np. holenderskie obchodzić się z nabiałem. U nas np. masło robi się tylko z kwaśnej śmietany, gdy tymczasem z słodkiej jest go więcej i gdy dobrze zrobione, będzie się długo konserwować. Trzeba wielkiej akuratności przy tej gałęzi gospodarstwa domowego. Nasza trawa przymnaża tłustości w mleku, ale potrzeba nam paszy wczesnej: bo na kukurudzę trzeba długo czekać, a skoro

kukurudza jest, jest już wszystko. Ja mam trawę zwaną *Lisi ogon łąkowy* (Alopecurus pratensis) która wcześnie kwitnie, niekiedy w maju, i która ulubiona jest od wszelkich bydląt, obfity daje ukos i dobroć łąkowego siana podwyższa. Gdy się grunt zorze w jesieni a na wiosnę nasienie zmięszane z piaskiem posieje, i lekko przybronuje, łąka należycie lisim ogonem zarośnie i dostarczy bardzo wczesnej paszy dla bydła.

P. Skrzyński Lud. Wnoszę, aby Komitet sprowadził małe kwantum nasienia kukurudzy amerykańskiej i takowe kilku wybranym obywatelom do zrobienia doświadczenia oddał, z wezwaniem, aby zdali dokładną sprawę. Sam zdam także sprawę na rok przyszły, ale radzę nie czekać na podpisy, tylko wcześniej postarać się o nasienie.

Hr. Krasicki Kaz. Zrażeni jesteśmy, bo daliśmy nasienie konopi bonońskich i jęczmienia ozimego, aleśmy dotąd od nikogo nie otrzymali ani sprawozdania ani zwrotu nasienia. Obawiamy się, aby podobnież nie stało się i z kukurudzą amerykańską. Szkoda czasu i kosztu. Gdy będziemy mieć własny folwark, zrobimy doświadczenie i o skutku zawiadomić nie omieszkamy.

P. Kleczkowski Franciszek. Nie podlega wątpliwości, że koniczyna pierwsze zajmuje miejsce między wszystkiemi rodzajami pasz, ale ma tę niedogodność, że jest zapoźna, a nam właśnie wczesnej najgwałtowniej potrzeba. Zdaje mi się, że *Heracleum sibiricum*, byłoby w tej mierze najstosowniejszą rośliną. Wziąłem trochę nasienia z kancelaryi naszego Towarzystwa, ale to nie zeszło. Będąc w Hamburgu u kupca nasion Bootha widziałem tę roślinę 5 do 6 łokci wysoką. Tnie się ona trzy razy: 15 kwietnia, 15 maja i w lipcu. Jedna łodyga daje 78 funtów paszy na jedno cięcie.

P. Hubicki Karol. Zainteresowany ogłoszeniem nadzwyczajnych pożytków z tej rośliny, wziąłem także z kancelaryi naszej nieco nasienia jej i posadziłem na kawałku ziemi dobrze sprawionym. Zeszło kilkanaście krzaków. Prawda iż ma ogromne liścia, ale cuchnie i bydło moje nie chciało jej jeść, chociaż to jeszcze niczego nie dowodzi: bo zwykle bydło po koniczynie nie chce jeść wyki, a po wyce hreczki, aż dopóki nie przywyknie; lecz zmiana paszy, zawsze pociąga za sobą zmniejszenie się mleka u krów dojnych.

P. Skrzyński Ludwik. Do kukurudzy rwą się krowy.

P. Kleczkowski Fr. Największa korzyść, że *Heracleum sibiricum* dostarcza paszy wtenczas, kiedy jeszcze żadnej innej rośliny nie masz dla bydła.

Prezes zaprasza Panów, mających należeć do wyborów nowych członków Towarzystwa, aby zechcieli przybyć na posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa stanowego kredytowego odbyć się mające, a potem przemawia w sprawie zawiązania się Towarzystwa lnianego, na akcye, które skoro 30000 złr. m. k. kapitału zbierze się, jest nadzieja, że pomyślnie pójdzie. Zachęca więc do wzięcia udziału w tem przedsiębierstwie, które może przynieść pożytek dla naszego rolnictwa.

Na tem zakończyło się posiedzenie dzisiejsze, dalszy ciąg jego zapowiedziany został na godzinę 10 zrana dnia jutrzejszego; protokół więc tymczasowo zamknięty został.

W piątek dnia 1 lipca, o wyznaczonej godzinie, zgromadzili się w obecności c. k. Komisarza politycznego, w zwykłem miejscu posiedzeń, następujący Członkowie:

1. Pan Andrószowski Ignacy.
2. » Antoniewicz Wincenty.
3. » Augustynowicz Bolesław.
4. » Bartmański Józef.
5. Hr. Baworowski Włodzimierz.
6. Pan Bieliński Tadeusz.
7. JXdz. Bocheński Jan Biskup.
8. Pan Boczkowski Kasper.
9. » Chwalibog Jan.
10. » Ciepielowski Dyonizy.
11. » Darowski Mieczysław.
12. » Delinowski Antoni.
13. Hr. Dzieduszycki Alexander.
14. » Dzieduszycki Włodzimierz.
15. Pan Gatscher Franciszek.

16. Pan Gnoiński Alexander.
17. » Grocholski Kazimierz.
18. » Gross Piotr.
19. » Hensel Tadeusz.
20. » Horodyski Leonard.
21. » Hubicki Karol.
22. » Jordan Teofil.
23. » Junga Adam.
24. » Junga Konstanty.
25. » Kielanowski Tytus.
26. « Kleczkowski Franciszek.
27. Xdz Klima Antoni.
28. Pan Komarnicki Ludwik.
29. Hr. Komorowski Ignacy.
30. » Krasicki Kazimierz.
31. » Krasicki Maciej.
32. Pan Krzeczunowicz Ignacy.
33. » Kutschera Tomasz.
34. » Laskowski Felicyan,
35. JExc. Hr. Lewicki Kajetan.
36. Pan Lewicki Józef.
37. » Lipiński Mikołaj.
38. » Lityński Jan.
39. » Łobarzewski Jacenty.
40. » Mierka Józef.
41. » Obniski Wiktor.
42. » Orłowski Kalixt.
43. » Orzechowicz Jędrzej.
44. Xdz. Infułat Ostrawski Jędrzej.
45. Pan Pawłowski Adam.
46. » Petrowicz Wincenty.
47. « Podlewski Waleryan.
48. » Przyłęcki Stanisław.
49. » Raczyński Klemens.
50. » Radziejowski Edward.

51. Pan Reyzner Felix Kryspin.
52. » Rogojski Karol.
53. Hr. Russocki Włodzimierz.
54. Xżę Sapieha Leon.
55. » Sapieha Adam.
56. Xdz Sawczyński Grzegorz.
57. Pan Schaller Jan.
58. » Schumann Franciszek.
59. » Schwarz Franciszek.
60. » Sboklizh Jakób.
61. » Skrzyński Ludwik.
62. » Smarzewski Seweryn.
63. » Smereczański Cyryl.
64. Hr. Starzeński Leopold.
65. » Starzeński Michał.
66. Pan Tyszkowski Jan.
67. » Tarnawiecki Marceli,
68. » Wierzbicki Julian.
69. » Winogrodzki Albin.
70. » Wolański Mikołaj.
71. » Wolf Adolf.
72. » Zatorski Maxymilian,
73. » Żebrowski Tadeusz.
74. Xdz Żmigrodzki Kajetan.
75. Pan Żelkowski Maxymilian.
76. » Pierre Wiktor.
77. » Skrzyński Władysław z Towarzystwa gospod. roln. krakowskiego, jako gość.

Po zagajeniu posiedzenia, Prezes wezwał Sekretarza do odczytania Protokółu Komisyi, do wyboru nowych członków na wczorajszem posiedzeniu mianowanej.

PROTOKÓŁ

Posiedzenia Komisyi wyznaczonej na 15tem ogólnem Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, do balotowania przy wyborach nowych Członków.

Działo się w sali stanowego Towarzystwa kredytowego galic., jako zwykłem miejscu posiedzeń Komitetu, dnia 30 czerwca 1853 roku, o godzinie w pół do szóstej wieczorem.

Pod przewodnictwem JO. Xiążęcia **Leona Sapiehy** Prezesa Towarzystwa.

W obecności Członków Komisyi: PP. Mieczysława Darowskiego, Hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Michała Gnoińskiego, Kazimierza Grocholskiego, Tytusa Kielanowskiego, Ludwika Komarnickiego, Hr. Kazimierza Krasickiego, Hr. Macieja Krasickiego, Felicyana Laskowskiego, Waleryana Podlewskiego, Felixa Rojowskiego, Hr. Włodzimierza Russockiego, Jakóba Shoklizha, Jana Schallera, Seweryna Smarzewskiego, Hr. Michała Starzeńskiego, i Michała Torosiewicza.

Wybory odbyły się balotowaniem sekretnem, przy zachowaniu formalności ustawami przepisanych. Członkami czynnymi wybrani zostali następujący Panowie:

1. Adamski Franciszek, obywatel miasta Lwowa; na przedstawienie P. Mateusza Sartyniego.
2. Baczyński Michał Dr. Praw i właściciel dóbr Podliski w obw. lwowskim; na przedstawienie P. Ludwika Komarnickiego.
3. Chłędowski Otto, właściciel Wietrznej, obw. Jasielskiego; na przedstawienie Hr. Jana Załuskiego.
4. Cywiński Ludwik, z Podniestrzan, obw. stryjskiego; na przedstawienie P. Stanisława Przyłęckiego.
5. Czajkowski Hipolit, właściciel Sarnek, w obw. brzeżańskim; na przedstawienie Hr. Wład. Kalinowskiego.
6. Fedorowicz Jan, właściciel Okna, obwodu tarnopolskiego; na przedstawienie P. Kazimierza Grocholskiego.

7. Goslet Franciszek, współwłaściciel Turki, w obw. samborskim; na przedstawienie P. Mieczysława Darowskiego.

8. Hoepflingen de Bergendorf Karol, c. k. Radca gubernialny i Burmistrz miasta Lwowa, kaw. ord. Franciszka Józefa i ros. ś. Stanisława 2giej klasy; na przedstawienie Hr. Włodzimierza Russockiego.

9. Hudec Wacław (syn) właściciel Brodków, obw. lwowskiego; na przedstawienie P. Franciszka Schumanna.

10. Jahn Fryderyk, właściciel Ludkowa, obw. przemyskiego; na przedstawienie P. Adama Micewskiego.

11. Kalchberg Józef, c. k. Prezydent gubernialny we Lwowie; na przedstawienie Xcia Leona Sapiehy.

12. Majewski Józef, właściciel Maxymowic, obw. samborskiego; na przedstawienie P. Piotra Romaszkana.

13. Mittelstaedt Wilhelm, dzierzawca i gorzelnik, w obw. brzeżańskim; na przedstawienie P. Michała Torosiewicza.

14. Pierre Wiktor, c. k. Profesor fizyki we Lwowie, na przedstawienie P. Jakóba Shoklizha.

15. Romaszkan Zygmunt, właściciel Uherska, w obwod. stryjskim; na przedstawienie P. Ignacego Krzeczunowicza.

16. Xdz. Siekanowicz Józef, Pleban obrz. łac. w Zimnejwodzie, obw. lwowskiego; na przedstawienie Hr. Macieja Krasickiego.

17. Siemiginowski Jakób, właściciel Torskiego, obw. Czortkowskiego; na przedstawienie P. Ferdynanda Godkowskiego.

18. Skrzyński Franciszek, właściciel Szełpak, obw. tarnopolskiego; na przedstawienie P. Ant. Delinowskiego.

19. Stopczyński Franciszek, właściciel Romanówki, obw. tarnopolskiego; na przedstawienie P. Franciszka Leszczyńskiego.

20. Schanek Franciszek, Dr. i Pomolog w Bolechowie, w obw. stryjskim; na przedstawienie P. Jana Schallera.

21. Smolka Franciszek, Dr. Praw i Adwokat krajowy, we Lwowie; na przedstawienie P. Waleryana Podlewskiego.

22. Ujejski Edward, właściciel Wyspy, obwodu brzeżańskiego; na przedstawienie Xdza Grzegorza Sawczyńskiego.

23. Zagórski Mieczysław, właściciel Wołkowa, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Karola Zagórskiego.
24. Zawadzki Władysław, dzierzawca Jezierny, obw. złoczowskiego; na przedstawienie Hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Członkami korespondującymi mianowani zostali, na przedstawienie Komitetu.

1. P. Bleiweiss Jan Dr. Med. i Sekr. Towarzystwa gospodarskiego w Krainie.
2. P. Horwàth de Gement Józef, właściciel ziemski, Prezes Towarzystwa gospodarskiego, w Salcburgu.
3. P. Moro Tomasz, właściciel dóbr Mageregg, Prezes Towarzystwa gosp. Karyntyjskiego, w Celowcu.
4. P. Sauter Andrzej, Radca leśny i referent przy c. k. Dyrekcyi górniczej w Hall, w Tyrolu.
5. P. Terpinz Fidelis, właściciel ziemski i Prezes Tow. gosp. w Krainie,
6. P. Utieschil Fryderyk, Radca ekonomiczny w Czechach.

Na tem zakończyło się posiedzenie Komisyi wyborowej i Protokół zamknięty został.

We Lwowie, dnia 30 czerwca, 1853 roku, o godzinie 7 w wieczór.

L. Sapieha.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz Towarzystwa.

Po ogłoszeniu nowo przyjętych Członków do Towarzystwa, Prezes wnosi, aby termin ogólnych Zgromadzeń letnich zbliżyć na 15 czerwca, z tego powodu, że wielu członków dla przypadającego w pierwszych dniach lipca jarmarku ułaszkowieckiego nie może zjechać na Zgromadzenie, jak niemniej i dla tego, iż wełna na ba-

ranach, na wystawę lwowską przyprowadzanych, pierwszych dni lipca już jest przestałą.

Uchwała V. *Zgromadzenia ogólne letnie mają się odbywać nadal w połowie miesiąca czerwca każdego roku.*

Z porządku dziennego następowało posiedzenie Sekcyi leśnej. Gdy referent tej Sekcyi P. Józef Lehr, c. k. Nadleśniczy, nie mógł być na Zgromadzeniu, przeto Prezes zaprosił hr. Kazimierza Krasickiego, aby otworzył obrady rzeczonej Sekcyi. Rozpoczęto więc od rozbioru pytania 7go, które zastępca referenta w tych wyrazach odczytał.

Podług §. 52 Prawa leśnego z dnia 3 grudnia 1852 r., ma być dodaną Administracyi odpowiedna liczba indywiduów dozorujących. Czy i o ile temu wymaganiu prawa odpowiadają u nas ludzie, dotychczas z stanu włościan do tej służby wybierani? czy wreszcie i pod jakiemi zastrzeżeniami zatrzymanie ich dalsze w służbie byłoby dla lasów pożyteczne?

P. Schaller Jan. c. k. radca i nadleśniczy sądzi że wielu prywatnych właścicieli nie może tego wykonać, czego powołany §. prawa leśnego wymaga: bo u nas mało jest leśniczych naukowo wykształconych, a lasy nasze nie przynoszą tyle dochodu, aby takich leśniczych można opłacać. Radzi więc, aby z strony Stanów krajowych, było postanowionych kilku zdatnych leśniczych do dozorowania w pewnych okolicach lasów prywatnych u tych właścicieli, którzy nie są w możności utrzymywać uczonych leśniczych. Gajowemi czyli dozorcami i nadal nie może nikt u nas być tylko indywdua z stanu włościan wybierane.

P. Komarnicki Ludwik. Jestem tego zdania, że niebezpieczna jest powierzać dozór lasów indiwiduom z stanu włościan. Miałem wiele lasów pod dozorem włościan; takiemu gajowemu dałem chałupę i kawał gruntu w lesie. Po uwolnieniu włościan w r. 1848 od pańszczyzny, włościanin mój gajowy zrobił się właścicielem, a siedząc pośród lasu, jest teraz jego szkodnikiem. Wycina drzewa i obdziera korę, aby drzewa schły, aby więcej przestrzeni pod uprawę zboża uzyskać. Ztąd zręby powypalane, a zniszczenie lasów po-

suwa się coraz bardziej, mimo przepisów ostrych co do szanowania lasów. Wyznaczono nadgrodę na to, aby w górach nagie miejsca lasem zasiać, chociaż w górach lasy małą mają wartość, a my na równiach z bólem serca patrzeć musimy na coraz większe zniszczenie, dziejące się w lasach naszych, które zaledwie tyle przynoszą, ile na podatek potrzeba; zkądże tu wziąć na opłatę uczonego leśniczego, któryby podług zasad nauki gospodarstwo w lesie prowadził? Nie mogę się także zgodzić ze zdaniem, co do nadzorowania lasów prywatnych przez kogo innego, tylko przez samychże właścicieli. Wnoszę więc, aby Towarzystwo nasze udało się do Rządu z prożbą, o opiekę nad lasami i przyspieszenie wypłaty indemizacyi, któraby postawiła właścicieli ziemskich w możności prowadzenia gospodarstwa tak rolnego jak i leśnego.

P. Mierka Józef. Przez ciąg mojej służby miałem 80,000 morgów lasu pod moim dozorem i 120 gajowych, nabyłem więc doświadczenia w leśnictwie i mniemam, ażeby dobrać na pensyę i ordynaryę podleśniczych do rewirów, którzy mając kilku gajowych pod sobą, strzegliby lasu od napaści. Ci gajowi powinni być z obcych wsi brani, ażeby niemając w swoim obchodzie własnego gruntu, ani pokrewieństwa, nie mogli wdzierać się w skarbową własność. Co się tyczy leśniczych, można powiedzieć, że są między niemi praktycznie wykształceni w prywatnych skarbach, lecz mało jest takich którzyby szkoły leśne przeszli. Należałoby zatem, aby krótkie wyjątki z nauki leśnictwa, zastosowane do praktyki, były peryodycznie wydawane dla prywatnych leśniczych. Obszerniej ten przedmiot rozebrałem w pisemnej odpowiedzi, którą prześwietnemu Komitetowi przedłożyłem do dalszego użytku. (Odpowiedzi PP. Mierki, Alb. Thieriota, Mikolasza i Lizaka, obacz niżej).

P. Schwarz Franc. Nie byłbym zatem, aby prywatne lasy oddane były w kuratelę. Mam także do zarzucenia, iż w pytaniu wyraz *nadzorujących* mylnie jest wzięty za *strzegących*: bo inna jest mieć nadzór, a inna strzedz lasów. Jestem dyrektorem lasów w Sieniawskich dobrach i mam to przekonanie, że nadzór lasów, może być prowadzony dobrze sposobem dotychczasowym, przybrawszy ile

możności zdatnych podwładnych i ochotnych gajowych. Tych ostatnich wybierać należy z innych gmin, aby nie mieli związków pokrewieństwa lub przyjaźni z miejscowymi włościanami. W Sieniawszczyźnie budują się blisko lasów małe chałupki dla gajowych, wydziela się im kawałek gruntu, a prócz tego dostają pensyi 80 złr. m. k. rocznie i tym sposobem lasy tamtejsze dostatecznie są strzeżone.

P. Hensel Tadeusz potwierdza zdanie p. Schwarza i uważa to za najlepszy sposób, aby gajowym dać chałupę, parę morgów gruntu i pensyę, a mając nad niemi nadzór, lasy będą należycie strzeżone.

Prezes. Uważam umundurowanie służby leśnej za bardzo skuteczny środek do utrzymania porządku w lasach. Jest on wprawdzie połączony z większym kosztem, ale za to ma się lepszy dozór. Umundurowanie tworzy ducha korporacyjnego i obudza w włościanach poszanowanie dla leśnych.

P. Schwarz. Od czasu zaprowadzenia munduru mniej jest kradzieży w lasach.

Hr. Krasicki Kazim. Sądzę, że tam, gdzie las przynosi pożytek, można większy koszt łożyć na jego strzeżenie, ale gdzie są służebnictwa, taki koszt byłby daremnie zrobiony. W każdym zaś razie, należy odstąpić od dotychczasowego doboru gajowych z pomiędzy miejscowych włościan; korzystniej nierównie będzie, gdy się przyjmie obce sługi z wyłącznem przeznaczeniem do strzeżenia lasów. Większe lasy mogą opłacić i koszt na umundurowanie służby leśnej, od mniejszych wymagać tego nie można.

P. Komarnicki Ludwik. Wnoszę aby Towarzystwo zrobiło krok do Rządu o usunięcie włościan z pośrodka lasów. Patent Jozefiński (z d. 27 września 1786 roku) przepisuje, [1]) aby chłopi w po-

---

[1]) »Lasy powinny być odgraniczone i w sobie zamknięte, a przeto wszystkie w pośrodku nich położone pola orne i łąki rustykalne mają dominia, o ile możności i bez pokrzywdzenia poddanych, przez zamianę na inne grunta nabywać. W tym celu zawarte jednak z poddanemi ugody, mają być Cyrkułowi do poprzedniego rozpoznania i zatwierdzenia przedkładane.«

środku lasów mieszkający, przez zamianę na inne grunta, mogli być rugowani ztamtąd: bo, jak przysłowie mówi, kto przy pańskiem siedzi z pańskiego żyje, wywożą młodzież z lasu na łuczywo, wycinają pojedyncze pnie, palą w lasach i inne nieprzeliczone szkody wyrządzają, a przeto są przeszkodą do zaprowadzenia lepszego gospodarstwa leśnego. Rzecz ta nie powinnaby znaleść trudności co do przeprowadzenia zamiany gruntu, wyraźnie w patencie Józefińskim pozwolonej.

P. Skrzyński Lud. Wnoszę aby Komitet udał się do wysokich Władz rządowych z prośbą o objaśnienie: czy rozporządzenie obowiązujące włościan (byłych poddanych), aby pod pewnemi prawem oznaczonemi warunkami odstępowali gruntów swych, w pośród lasów położonych, na rzecz właścicieli tychże lasów, jest jeszcze prawomocne i czy przeto zamiana taka gruntów mogłaby być w razie sporu ze strony włościan z urzędu nakazaną?

P. Tarnawiecki Marceli. Nie zdaje mi się rzeczą stosowną robić ze strony naszego Towarzystwa podobne pytanie, bo gdy patent istnieje, to ma moc prawa, a w takim razie należy zastosować się do praw w każdym pojedyńczym wypadku.

P. Skrzyński Lud. My wszyscy nie wiemy, a może i Władze same nie będą pewne, czy powołany patent może być wykonany; gdyż teraz włościanie mają własność. Wyższe tylko powody ekonomiczne mogłyby skłonić Rząd do zmodyfikowania w nim zachodzących trudności.

P. Komarnicki Lud. Zapytania robić nie można, ale należy zwrócić uwagę Rządu na sprzeczności w tej mierze zachodzące. Patent Józefiński mówi, że włościanie mogą być z pośrodka lasów dominikalnych, przez zamianę na inne grunta wydaleni, a poźniejsze prawo wyrzekło, że te grunta są ich własnością.

Prezes. Sądzę iż Towarzystwu podobnych zapytań robić nie wypada, skoro zaś ktoś z obywateli podanie swoje oprze na fakcie, nie należy wątpić, że wtedy Rząd postanowi to co się z słusznością i ze względami ekonomii krajowej zgadza. Tymczasem trzymajmy się patentów w naszych podaniach do Rządu.

PP. Reyzner i Hensel przytaczają wypadki gdzie kazano aby

chłopom oddać grunt w pośrodku lasu dominikalnego przez nich dawniej posiadany.

P. Chwalibog Jan. Sądzę że patent Józefiński przestał już obowiązywać, skoro mamy nowe prawo leśne z d. 3 grudnia 1852 r. które z dniem 1 stycznia b. r. w kraju naszym weszło w wykonanie.

P. Waleryan Podlewski. Proponuję, aby przystąpić do głosowania nad wnioskiem P. Skrzyńskiego, czy mamy podać prośbę do Rządu czy nie? z zapytaniem co do prawomocności patentu Józefińskiego.

Hr. Russocki Włodz. Mniemam, że dobrze byłoby, gdyby zaprojektowany przez P. Skrzyńskiego wniosek był zaniechany lub na poźniejszy czas odłożony. W każdym zaś wypadku byłbym tego zdania, aby Komitet przejrzawszy patenta, dopiero przystąpił do ułożenia podania do Rządu.

P. Ciepielowski Dyonizy. Należałoby zwrócić uwagę Rządu na to, że posiadłości chłopskie śród lasów, są nietylko przeszkodą w utrzymaniu porządku w lasach, ale tamują wszelkie usiłowania w zaprowadzeniu w nich lepszego gospodarstwa. Zanieśmy więc prośbę, ażeby dla dobra ogółu i ze względów ekonomii krajowej tacy osadnicy ogólnem rozporządzeniem wydaleni byli z lasów prywatnych właścicieli. W tym celu wypadałoby stosowny projekt wyrobić i Rządowi przedłożyć.

Na zapytanie Prezesa, czy ma się podać prośbę do Rządu na wniosek P. Skrzyńskiego, czy nie? wypadła prawie jednogłośnie

Uchwała VI. *Poleca się Komitetowi, aby w tym przedmiocie stosowne podanie do Rządu ułożył, po należytem przejrzeniu patentów leśnych.*

Wzięto następnie ósme pytanie pod rozbiór, które Hr. Krasicki odczytał:

«*Jak wielkie uszkodzenia wyrządził w zeszłem lecie w wielu bardzo miejscach pojawiający się u nas owad: Łykogryz czyli Leśniczek* (Hylesinus piniperda.)? *Jakie środki i z jakim skutkiem ku jego wytępieniu użyte zostały? O ile obawiać się nam należy następstw, z onego uszkodzenia dla lasów wynikających, i jakie postrzeżenia co do obecnego pojawienia się tego owadu poczynione zostały?*»

Z dyskusyi, w której zabierali głos PP. Mierka, Schaller, Schwarz i Hr. Starzeński Michał, pokazało się, że uszkodzenia te Bogu dzięki! nie były ani powszechne, ani nie zostawiły szkodliwych następstw: bo uszkodzone miejscami lasy dębowe wszędzie się odnowiły.

Rozbiorem dziewiątego z kolei pytania.» *Który z użytych sposobów zadrzewienia wydm piaskowych, w celu powstrzymania lotności piasków, okazał się w Galicyi najskuteczniejszym?* zakończono posiedzenie Sekcyi leśnej. Do dyskusyi należeli PP. Mierka, Skrzyński i Kleczkowski. P. Mierka zasiawszy przed kilkunastu laty 1000 morgów wydmisk w państwie Leżajskiem i tyleż za Sanem w państwie Przeworskiem, które są już dziś pokryte sporym lasem, radzi siać na takich miejscach owies turecki, potem sadzić łozinę, która dobrze piaski trzyma, a potem sośninę lub brzezinę. Cały rok można kilkoletnie drzewka przesadzać. Dziennie jeden człowiek wprawny może od 8 do 12 kóp wysadzić. Koszt nie wielki, płacił bowiem po 12 kr. m. k. za dzień. Pan Skrzyński zaś radzi, aby do tego celu używać tego gatunku owsa, co go sieją na cytadeli lwowskiej; ma on tę wielką zaletę, że nie dopuszcza spłóczystości. Ferwalter Heim może wskazać zkąd się ten owies sprowadza.

Nareszcie P. Kleczkowski utrzymywał, że akacyę uważa za drzewo, które bardzo dobrze i szybko zadrzewia wydmy piaszczyste.

Po zamknięciu posiedzenia Sekcyi leśnej przystąpiono do wyboru Sędziów Wystawy, która na dniu dzisiejszym otwartą została. Następni Panowie, w poniższej uchwale wymienieni, mianowani zostali Sędziami.

Uchwała VII. *Sędziami wystawy wybrani zostali: I. Do bydła: PP. Hr. Krasicki Maciej, prezes, Mieczysław Darowski, Tadeusz Hensel, Xdz. Antoni Klima, Waleryan Podlewski i Maxymilian Zatorski. II. Do koni: PP. Jego Excel. Hr. Kajetan Lewicki, prezes;, Wincenty Antoniewicz, Józef Lewicki, Wiktor Obniski, Adam Junga i Karol Zagórski. III. Do owiec: PP. Józef Lewicki, prezes, Mieczysław Darowski, Jan Hr. Stadnicki, Xdz. Antoni Klima, Wiktor Obniski i Franciszek Paidly. IV. Do machin i narzędzi rolniczych: PP. Jakób Shok-*

lizh prezes, Alexander Gnoiński, Hr. Kazimierz Krasicki, Tomasz Kutschera, Felicyan Laskowski, Maxymilian Żelkowski.

Prezes zaprasza sędziów wystawy, ażeby dziś o godzinie 5tej po południu przybyli na posiedzenie do sali radnej Tawarzystwa kredytowego w celu porozumienia się co do wystawy.

Nareszcie zajęto się dalszym rozbiorem pytań gospodarczych, a mianowicie pytania z kolei trzeciego, które brzmi następnie:

Wywózka gnoju coraz droższą staje się robotą; daleko od folwarku położone łany, często leżeć muszą odłogiem dla niepodobieństwa zasilania ich pognojem, a sama odległość, przytem często i brak wody, nierzadko wyklucza tu wszelki pożytek pastwiskowy. Niektórzy gospodarze starają się chociażby w części ciągnąć pożytek z takich łanów przez używanie tak zwanych zielonych pognojów. Powstają pytania:

a) *Jakich roślin w tęgiej a jakich w lekkiej glebie, czy jednej wyłącznej, lub też mięszanych roślin i w jakim stosunku, w tym celu używać należy, rozumie się takich, któreby w dalszym posiewie nie wyradzały się w chwasty?*

b) *W którym stadyum porostu orkę pod dalszy obsiew rozpocząć wypada?*

c) *Czy jednorazowa orka dostateczną jest pod następny obsiew? lub czy też przypokładaną i zaskrudzoną orkę pozostawić należy na czas dłuższy, aż do odleżenia się roli, zanim przystąpi się do powtórnej orki pod pośredni dalszy obsiew?*

d) *Który rodzaj zboża najlepiej udaje się w zielonym pognoju?*

P. Darowski Mieczysław. Odpowiedź na to pytanie jest krótka, gdyż oparłszy się i na własnem doświadczeniu i przebiegłszy sprawozdania różnych gospodarstw, przekonałem się, że zielony pognój korzystnie nie był użyty, tylko na niwach już gnojonych, gdy szło o czasowe zasilenie roli w przejściu z jednej kolei siewu w drugą; ziemi czczej i ubogiej sam zielony pognój nie nada żyzności odpowiednej do rozwinięcia życia w roślinie i wyrobienia w niej ziarna: gdyż nie posiada w sobie wszystkich ku temu celowi odpowiednych warunków.

W opisach różnych gospodarstw czytamy, że w dobrach Ros-

snachau koło Raciborza na Szląsku, używają zielonego pognoju przechodząc w zasiewach z ręki pastwiskowej do zasiewu oziminy, i obsiewają około ś. Jana na zielony pognój nasiona *rzepaków* zimowego i jarego, jako bujno rozrastających się i dużo wydających liści, z nasieniem *szporku*, mającym znowu zadanie rolę zacienić. Te rośliny jako pognój zielony we wrześniu przyorawszy żytem obsiewają

W Karwinie w dobrach Hr. Larysza na Szląsku, koniczyska pod zimę orzą na zasiew owsa na wiosnę.

W Kaliskiem w dobrach P. Karola Walewskiego sam właściciel w sprawozdaniu swojem wyznał, że hreczka, w kwiecie przyorana na roli zimnej, słabo posłużyła pod zasiew żyta.

W Michałowie i Deszkowicach, dobrach ordynacyi zamojskiej w sprawozdaniu Hr. Andrzeja Zamojskiego napotykamy wzmiankę, że *wyka* na świeży pognój pod pszenicę zasiana, dobrze odpowiedziała. Działo się to wszakże w roli gnojonej i w przejściu w dalszą kolej rotacyi. Nie radzi jednak hr. Zamojski używać wyki do pognoju roli tęższej.

Doświadczenie własne przekonało mnie, we wsi dawniej mojej Brzyzawie, w obwodzie sanockim, że długoletni ugór ziemi płonnej górzystej, spokładany na wiosnę i wystawiony na operacyę gorącego lata, zhakowany pod zimę, a na drugi rok zaskrudzony, powtórnie zhakowany, nareszcie po zaskrudzeniu zorany i obsiany w połowie hreczką, a w połowie mięszaniną wyki, owsa i jęczmienia na pognój zielony, wydał rzadką hreczkę, a choć lepszą nieco mięszankę, to obydwa te działy zgipsowane nawet, gdym przeorawszy zasiał na nich pszenicę, nic otrzymałem z nich tylko zbiór bardzo lichy, nieodpowiedny wyłożonym nakładom i pracy podjętej.

Jedyna dla pól płonnych, od folwarku dalekich, nasuwa się rada, aby je lekko skoszarować owcami lub bydłem; lekko, to jest posuwając koszarę owczą codziennie dalej, a bydlęcą co dni trzy; tak sprawione spokładać pod zimę, a na wiosnę uprawiwszy zasiać w lżejszej roli mieszankę wyki i owsa, w tęższej hreczkę i tę w kwiecie przyorawszy obsiać oziminą.

Inaczej rzecz się ma z ziemią bogatą w humus: tam siła roślinności przez ciągłe obsiewy może być w części wyczerpaną, ale

zasada istnieje, i roli takiej wypoczynku tylko potrzeba, a sama zdolną jest powrócić do siły pierwotnej. Albo też ratuje się ją koniczyną, ową błogą trawą, co nas tak hojnie uposaża, a ziemi nietylko nie zuboża, ale, jak się to wyraził P. Karol Walewski w opisie swego gospodarstwa, «*zgaja ziemi zadane rany*»; jak to obliczył Hr. Andrzej Zamojski w swem sprawozdaniu z gospodarstwa w Michałowskim folwarku, że nawet powraca korzeniami swemi $^1/_5$ część sprawy, przez uprzednie zbiory wyczerpanej.

Z tego poglądu widzimy, że tylko w rolach już sprawionych, w przechodzie z jednego zasiewu do drugiego, ratować się możemy nieco pognojem zielonym i to jedynie koniczowym. I sam doświadczyłem, że zostawiwszy koniczynę na rok drugi do zbioru, zebrawszy pierwszą koniczynę w połowie czerwca, dozwoliwszy jej podrosnąć do końca lipca, zorałem i tak ją pozostawiłem w składach do połowy września, a następnie obsiawszy pszenicą ozimą, otrzymałem zbiór najpożądańszy.

Hreczki i wyki mogą być użyte na pognój zielony, ale także tylko w roli uprawnej i niepłonnej: gdyż inaczej nie okryją ziemi, a tem samem nie uposażą roli.

Wszakże, wykazawszy niemożność ratowania się w miejsce zwyczajnego nawozu pognojami zielonemi, nie mogę pominąć uwagi, że są inne środki, już doświadczone, które z korzyścią użyte być mogą, szczególniej na role odległe, dokąd dowóz zwykłych nawozów przytrudny. I tak grunta spojne glinkowe w Meklemburg-Schwerin, w okolicy Doberanu, uprawiają marglem wapiennym, dając dwie stopy kubiczne marglu na 1 sążeń kwadratowy roli.

W gospodarstwach powyżej powołanych w Kaliskiem P. Karola Walewskiego, w Karwinie, dobrach Hr. Larysza, w Schoenhof Barona Skrybenzkiego i innych majątkach na Szląsku i w Morawie wapnią rolę, dając po 15 korcy wapna na jeden morg ziemi.

W całej Anglii kości tłuczone zwierzęce, palone i niepalone, użyzniają rolę.

W Klemensowie na zjeździe już w roku 1844, P. Brandt zdając sprawę z gospodarstwa dóbr Ordynacyi, zwrócił uwagę na korzyści uprawy rzędowej poddanemi pognojami w bezpośrednie

zetknięcie z nasieniem, i wykazał korzystne użycie następujących nawozów.

1) *Z makuchów olejnych* sproszkowanych.

2) *Z kości* tłuczonych, zalecając kości palone jako uwolnione od kleju zwierzęcego, tamującego rozkład tychże w ziemi

3) *Z gałganów* wełnianych, płaconych po 4 złp. za cetnar a których 18 cetnarów tak należycie sprawiło morg ziemi, że brukiew na nich zasadzona, hojniej wydała, niż inny morg nawozem zwierzęcym sprawiony, którego 500 cetnarów pochłonął

4 *Odchody* ludzkie, mięszane z ziemią i gipsem, któremi sprawiony morg ziemi wydał zbiór 12 korcy pszenicy. Spodziewa się pan Brandt, że lepiej jeszcze odpowie połączenie odchodów ludzkich z koperwasem (siarczanem żelaza): gdyż nastąpi rozkład soli amoniakalnych i wywinie się siarkan amonii, najmniej ze wszystkich lotny.

5. *Krew* bydlęcą zmieszaną z ziemią i wysuszoną.

Wszystkie te nawozy w Michałowie i Deszkowicach sieją się siewnikami.

Nadto urządzone są tam składy kompostów, do których wchodzą nawozy bydlęce, śmiecie, ługowane popioły, tynki stare, i to wszystko polewa się od czasu do czasu gnojówką, w studnie koło tych kup kompostowych ściąganą.

Takiemi to nawozami w innych gospodarstwach sobie pomagają, i o te skrzętnie się starając, na nie kosztów nie szczędzą: gdyż te im zbiory sowicie zwracają z roli, która bez tej pomocy martwoby zalegała.

Ale prócz tego, na pociechę właścicieli majątków, których role są rozrzucone i od folwarcznych zabudowań tak oddalone, że dowóz nawozu jest uciążliwym, nadmienić muszę o sztucznych nawozach Dra Liebiga. Zyskał on w Anglii, jak świadczy sprawozdanie pana Pankiewicza, w tomie 10 Roczników Warszawskich gospodarstwa krajowego, przywilej na przyrządzanie tamże nawozów sztucznych, niemniej w Niemczech, gdzie w Kassel fabryka założoną została. Niebawem zapewne i u nas korzyści z tego dla rolnictwa świetnego wykrycia dadzą się poznać i osiągnąć.

Znane mi są z pism Dra Liebiga rozbiory nawozów; nie tykam tej kwestyi dobitniej: gdyż to byłoby zadaniem przydłuższej rozprawy; zakończam tylko tą uwagą, że Dr. Liebig wyjaśnia dobitnie, że użycie dla sprawienia ziemi surrogatów nawozu bydlęcego, jako to: wapna, gipsu i innych alkaliów, nadto, kości, guana, krwi bydlęcej, odchodów ludzkich, gałganów, wełny i innych, uznaje za jednostronne, jeżeli te pojedynczo bez połączenia odpowiedniego z sobą i innemi ciałami, ziemi nie są dodane.

P. Hubicki Karol. Nie idzie nam tyle o sztuczne nawozy, ile o to, jak sprawić grunta odleglejsze od folwarku, najtańszym sposobem: bo obfitości nawozów zwierzęcych nie mamy. Na takie grunta najlepsza jest hreczka zielono przyorana. Na obfity plon po takim nawozie liczyć nie można, ale zawsze będzie średni plon żyta i pszenicy. Z hreczką mięszaniny zwykle nie udają się. Hreczka z tej przyczyny zaleca się na pognój zielony, że jej mniej potrzeba niżeli innych nasion. Ten pognój nie jest do zaniedbania, bo jest najtańszy, ale zato też i nietrwały.

Xdz Klima. Zgadzam się z tem co P. Darowski na początku powiedział, że na lekkich gruntach zielony pognój skutecznym jest, i ztąd użycie jego w miejscach wyliczonych przez referenta tak jest upowszechnione; ale na ziemi ciężkiej taki pognój nie robi żadnego skutku. Hreczka i szporek na pognój zielony są skuteczne, bo zacieniają ziemię przez lato, a potem się na niej trzyma ozimina, ale to tylko na lekkiej i piaszczystej glebie radzę praktykować,

Hr. Starzeński Michał. Zielone pognoje nie wypłacają zwykle kosztów wyłożonych, bo ile się da zasiłku ziemi, tyle się z niej zbierze. Z tego względu nawet na grunta płonne nie są do zalecenia.

P. Żelkowski Maxymilian. Kwestya położona nie co do gruntów płonnych, ale do zbyt oddalonych od folwarku, których chcemy użyć. Obok przytoczonych roślin w tem miejscu, na szczególniejszą uwagę zasługuje roślina *łubin*, po łacinie *Lupinus* zwana, która z dobrym skutkiem używa się na zielony pognój. Ma ona wiele liści, któremi ciągnie pożywienie więcej z powietrza, niżeli z ziemi i przewyższa w tym celu hreczkę. Udaje się tylko na gruntach tor-

fowych, krzemienistych, lekkich i urodzajnych, nie lubi zaś ziemi wapiennej, glinkowatej, ciężkiej i zimnej. Tę ma niedogodność, że w naszym klimacie nie dojrzewa, nasienie więc trzeba sprowadzać z zagranicy. W Stryjskim, w dobrach Żórawińskich P. Tadeusza Żebrowskiego, roślina ta jest w używaniu na pognój zielony. Co do gruntów wapiennych, na tych używają w tym celu rośliny *ber* zwanej, ale daje ona pognój daleko szczuplejszy. Szporek dobry jest tylko w piaskach i potrzebuje wilgoci, rośnie zaś 5 do 8 cali wysokości, ale za to prędko można przyorać go dwa, a nawet i trzy razy. *(Odpowiedź P. Żelkowskiego umieszczona jest niżej.)*

P. Chwalibog Jan. O roślinę *Lupinus* (Łubin) możnaby Pana Siemianowskiego zapytać. Sprowadza on go co roku i bardzo chwali, że na pognój zielony, na najlichszym nawet gruncie bardzo jest dobry.

Nareszcie P. Wiktor Obniski odczytał załączoną tu dalej rozprawę o *pognoju*; Prezes zaś zapraszał Zgromadzenie, ażeby otwartą na dniu dzisiejszym wystawę zwierząt domowych i narzędzi rolniczych odwiedzać chciało. Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie i protokół tymczasowie zamknięty został.

W sobotę, dnia 2 lipca 1853 r. zgromadzili się o zwykłej godzinie w sali Zakładu Ossolińskiego, w przytomności c. k. Komisarza politycznego, następujący Członkowie:

1. Pan Andrószowski Ignacy.
2 » Antoniewicz Wincenty.
3. » Augustynowicz Bolesław.
4. « Bartmański Józef.
5. » Boczkowski Kasper.
6. » Bogdanowicz Marceli.
7. » Chwalibóg Jan.
8. » Cywiński Franciszek.
9. » Czajkowski Waleryan.
10. » Darowski Mieczysław.
11. » Delinowski Antoni.

12. Pan Gnoiński Alexander.
13. » Grocholski Kazimierz.
14. » Hensel Tadeusz.
15. « Horodyski Leonard.
16. » Hubicki Karol.
17. » Jordan Teofil.
18. » Junga Adam.
19. » Junga Konstanty.
20. Hr. Kalinowski Władysław.
21. Pan Kleczkowski Franciszek.
22. Xdz Klima Antoni.
23. Pan Komarnicki Ludwik.
24. Hr. Komorowski Ignacy.
25. » Krasicki Kazimierz.
26. » Krasicki Maciej.
27. Pan Krzeczunowicz Ignacy.
28. » Kutschera Tomasz.
29. » Laskowski Felicyan.
30. » Lipiński Mikołaj.
31. » Lityński Jan.
32. » Łobarzewski Jacenty.
33. » Malczewski Julian.
34. » Orzechowicz Jędrzej.
35. Xdz Iufułat Ostrawski Jędrzej.
36. Pan Pawłowski Adam.
37. » Podlewski Waleryan.
38. » Przyłęcki Stanisław.
39. » Raczyński Klemens.
40. Hr. Russocki Włodzimierz.
41. Xżę Sapieha Leon.
42. » Sapieha Adam.
43. Pan Schwarz Franciszek.
44. » Singer Floryan.
45. » Smarzewski Seweryn.
46. » Starzewski Tadeusz.

47. Xdz Stupnicki Jan.
48. Pan Sznajder Józef.
49. » Tarnawiecki Marceli.
50. » Torosiewicz Michał.
51. » Tyszkowski Jan.
52. » Weissman Edward.
53 » Żebrowski Tadeusz.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone było, po większej części, rozbiorowi przedmiotów Sekcyi pomologicznej. W tym celu Prezes zwróciwszy uwagę Zgromadzenia na ważność w naszym kraju sadownictwa, zaprosił hr. Kazimierza Krasickiego do rozpoczęcia dyskusyi odczytaniem pytania 10go z kolei:

»*Jaki jest najtańszy sposób uzyskania dziczków owocowych, w stosunkowo największej ilości, tudzież odpowiednych krzewów na pokłady pod drzewa owocowe karłowe?*«

P. Lityński Jan. Za najtańszy sposób uzyskania dziczków owocowych, uważam zbieranie ziarnek z owoców bądź szlachetnych, bądź leśnych, z których latorośle w przyzwoitej porze zaszczepione, dadzą mnóstwo drzew owocowych szlachetnych, a nawet jako dziczki rozsadzone na miedzach, przy drogach i t. d., a potem zaszczepione w koronę, staną się drzewami szlachetnemi i takież owoce rodzącemi. Co do usyskania stosownych krzewów na pokłady, pod drzewa owocowe karłowe, mniemam, że na głogu i jarzębinie można gruszki szczepić z pożytkiem.

P. Lipiński Mikołaj. Łatwość uzyskania dziczek leśnych nie powinna nas odwodzić od celu, któryśmy sobie w uszlachetnieniu drzew owocowych wytknęli. Dziczki leśne nigdy do tego celu nie doprowadzą: mają one wiele w sobie garbniku, który to sprawuje, że zaszczepione na nich szlachetne gatunki owoców, wkrótce się wyradzają, będą zawsze cierpkie, i jak teorya i praktyka uczą, nigdy nie dochodzą tej doskonałości, co owoce zaszczepione na drzewku wychodowanem z ziarnka szlachetnego gatunku. Przeto sądzę, że tylko z ziarnek szlachetnych owoców należy drzewka rozpładzać,

co zresztą zgodne jest z samą naturą; ztąd i szczepienie jest pewniejsze na szlachetnych latoroślach, niżeli na dziczkach. Co do krzewów, któreby zdatne były na pokłady pod drzewa owocowe karłowe: jarzębina, pigwa i drzewo świętojańskie, najlepiej temu celowi odpowiedzą; ale jarzębina ma tę niedogodność, że długo trzeba czekać na owoc, pigwy szlachetne dają wprawdzie najlepszy pokład pod karły, ale znowu nie dościgają u nas, aże handle niedostarczają dobrego nasienia, przeto sprowadzać trzeba zrazy; pigwa z natury swojej rośnie krzakiem, i u nas jej nie hodują, bo użytek z niej bardzo jest mały. Szczepiąc na świętojankach, owocu bardzo szlachetnego spodziewać się nie można.

P. Raczyński Klemens. Nie podlega to wątpliwości, że zaszczepione na ziarnówkach owoce, lepsze będą niż na dziczkach leśnych, a w naszym klimacie bezpieczniej będzie szczepić w koronę. Na podkłady pod drzewa karłowe, należy także brać ziarnówki, jako pewniejsze od pigw i innych tego rodzaju krzewów. Czytałem w dzienniku ogrodniczym, że w Hohenhejmie w jednym roku wymarzło 4000 szczepów na pigwach. Co się tyczy zabezpieczenia na wiosnę posiewów ziarnkowych, od myszy, zrobiłem doświadczenie, że nic ich tak od nich nie chroni, jak przykrycie agrestem na drobne gałązki posiekanym.

Hr. Krasicki Kazimierz. U nas są i to bardzo piękne pigwy, ale nie każdego roku owoc wykształca się należycie, a co do wytrwałości, wiem z doświadczenia, że klimat nasz dobrze znoszą.

Hr. Krasicki Maciej. Doświadczenie nauczyło mię, że płonki z lasów są najpewniejsze do rozmnażania drzew owocowych. Z zagranicy sprowadzone szczepy miewałem tylko po 5 i 6 lat, potem zwykle wszystkie wymarzały, gdy tymczasem szczepione na dzikich lasowych płonkach pozostały całe.

P. Hensel Tadeusz. Czytałem w dziennikach, że w Czechach zrobiono także doświadczenie, że sadzenie ziarnówek dzikich najlepiej celowi odpowiada.

Hr. Krasicki Kazimierz. Klimatyczne względy, nie mogą być u nas pominięte, bo wielką grają rolę w sadownictwie krajowem i

nie raz potrzeba tym względom poświęcić to, co teorya uznaje za lepsze.

Prezes. Zbieranie ziarnek owocowych na nasienie, nie nastręcza wielkich trudności, wymaga tylko pamięci i dobrej woli.

Rozbiorem jedenastego pytania: »*Jakie położenie w naszym klimacie jest najdogodniejsze dla drzew owocowych?*« posiedzenie Sekcyi pomologicznej zamknięte zostało. Z rozpraw toczonych w tym przedmiocie przez PP. Lityńskiego, Żebrowskiego i Podlewskiego, okazuje się, że doświadczenie naucza, iż w naszym klimacie najodpowiedniejsze położenie dla sadów jest lekka stoczystość ku północy, a to głównie dlatego, że sady nasze najwięcej cierpią od mrozów na wiosnę, zwłaszcza po zdradliwem cieple, w pierwszych dniach tej pory roku u nas przypadającem. (*Odpowiedź Xdza Wolińskiego obacz niżej.*)

Nim zaczęto rozbierać dalsze pytania gospodarcze, P. Singer na wezwanie Prezesa, zabrał głos w przedmiocie zawiązania się w naszym kraju Towarzystwa akcyjnego, w celu podniesienia przemysłu lnianego i konopnego. Z odwołaniem się na wydrukowany i rozesłany po kraju program tego Towarzystwa, (*załączony niżej*) zachęcał do przystąpienia do niego. Może ono dobroczynny wpływ wywrzeć na przeważną tę niedawno jeszcze u nas gałęź gospodarstwa wiejskiego, która atoli od czasu zniesienia pańszczyzny, zupełnie upadła. Poda ono sposobność właścicielom ziemskim uprawy na większy rozmiar lnu i konopi, zakupując od nich te rośliny w stanie surowym, a przeto uwolni ich od pracy kosztownej obrabiania tych roślin do dalszego użytku. W całej Europie przemysł ten obudził największe zajęcie; wszędzie też powstają Towarzystwa w tym celu, podnoszą się zakłady, w których przyrządzanie włókna z łodyg lnianych i konopnych odbywa się fabrycznie. Włókno otrzymuje się nierównie lepsze, w większej ilości i taniej niż przy zwykłym roszeniu pod gołem niebem. Ta nowa gałęź przemysłu fabrycznego przyrządzania włókna lnianego i konopnego, zagraża niebezpieczeństwem nie tylko naszemu rolnictwu, ale i przemysłowi. Na wniosek naszego Towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, wysokie Ministeryum handlu pozwoliło zawią-

zać towarzystwo na akcye, w celu wspierania w kraju uprawy lnu i konopi, tudzież przyrządzania takowych fabrycznym sposobem. Zakłady przyrządzania mają być przytem dla nauki publiczności przystępnemi; Towarzystwo zaś będzie się starać wszelkiemi sposobami o upowszechnienie tego przemysłu. Właściciele ziemscy będą mogli liczyć na pewny odbyt swego produktu do tych zakładów i mieć odpowiedny dochód z roli. Dziś już w Austryi, gdzie jeden podobny zakład w Ullersdorf powstał, mórg ziemi zasiany lnem przynosi 40 złr. m. k. dochodu. Jest już subskrybowanych przeszło 24,000 złr., gdy subskrypcya dojdzie summy 30,000 złr., Towarzystwo rozpocznie swoje działanie.

Xdz. Klima Antoni. Przemowa P. Singera zasługuje na uwagę pilną i zastanowienie się ze strony gospodarzy. Uprawa lnu i konopi, jako kosztowna, podupadła całkiem w większych gospodarstwach ze szkodą powszechną. Upadku tego przy teraźniejszych cenach zboża nie czujemy, ale gdy zboże spadnie, cóż wtedy robić?

Od uprawy lnu, możnaby nową zacząć epokę gospodarską. Okolice górskie, zwłaszcza ziemia sanocka, mające nieprzepuszczalną warstwę spodnią, z natury zdatne są pod uprawę lnu: bo len wymaga nie tyle dobrego, ile wilgotnego gruntu i takiegoż powietrza. Bez nawozu zwierzęcego obejść się wygodnie może, nie szukając w gruncie krochmalu, ale krzemionki, której popiół dostarcza. Posypawszy 10 korcami popiołu mórg ziemi, miałem bardzo dobry plon i piękny len.

Hr. Russocki Włodzimierz. Nie można zaprzeczyć korzyściom, jakie z zawiązania się Towarzystwa podobnego, wypłynąćby mogły, gdyby nie brak rąk w większych gospodarstwach, potrzebnych do uprawy lnu i konopi. Prócz tego, więksi właściciele, nie mogą oddać się, jak dawniej, uprawie tych roślin na większą skalę i z tego powodu, że naprzód muszą to uprawiać, co im pognój daje; powtóre, że w Brzeżańskim np. chcąc aby len udał się, trzeba go siać na roli najlepszej i najlepiej zgnojonej. Dla fabryk więc lnianych, które Towarzystwo zamyśla założyć, nie będzie u nas dostatecznego materyału: gdyż włościanie uprawiają tych roślin tyle tylko, ile ich na własną odzież potrzebują Wreszcie len i konopie, bardzo wycień-

czają ziemię, co także zasługuje na wzgląd w gospodarstwie i może być przeszkodą do zaprowadzenia uprawy tych roślin na większą skalę.

Prezes. Nie koniecznie potrzeba zaprowadzać uprawę tych roślin zaraz na wielką skalę, zacznijmy ją od małego. Pozostanie nam dosyć nawozu, a gdy będziemy lepiej niż dotychczas, obchodzić się z gnojem, będziemy nawozu mieć dostatecznie. Większych właścicieli ziemskich, odstręczała od uprawy lnu trudność, że musieli len w domu przerabiać; ale teraz będą mogli surowy przedawać; korzyści więc będą musiały być znaczne. Z żalem patrzę na to, że każdy zamiar, połączenia się w celu podniesienia jakiejkolwiek gałęzi gospodarstwa krajowego, natrafia u nas na przeciwności i pezłnie zwykle na niczem, bez uwagi na to, że kraj niegdyś zasobny, co zasilał zbożem, miodem, woskiem, skórami, lnem, płótnem i innemi surowemi produktami kraje nawet odległe, i bogacił mieszkańców swoich srebrem i złotem za nie z zagranicy płynącem, dziś tych mieszkańców wyżywić niezdolny. Gdyby nie otwarta granica z królestwem Polskiem i Rosyą, zkąd sprowadzać musimy zboże, przyszłoby nam z głodu umrzeć. Okoliczności zmieniły się do tego stopnia, że dziś kto chce mieć piękniejszą mąkę, musi ją sprowadzać z Wiednia; wyrób płócien krajowych ustał, wieśniak już nawet, woli odziewać się bawełnicą, jako tańszą, chociaż zagraniczną, a fabryki nasze płócienne, aby wytrzymać konkurencyę z zagranicznemi, zmuszone są sprowadzać gotową przędzę z Anglii i z niej płótna wyrabiać. Słowem, nic nie pozostało nam, zacoby wydany pieniądz powracał znowu do kraju, chyba jedno drzewo. Lasy jedne, dopóki ich do reszty nie wytniemy, jeszcze miejscami stanowić będą źródło przychodu z zagranicy. Dokąd nas ten stan doprowadzi, jeżeli nie wyjdziemy z odrętwienia, jeżeli nie będziemy usiłować zrównać w postępie gospodarczym i przemysłowym zagranicy, która pracując nieustannie już nas daleko prześcignęła; jeżeli i nadal bezczynnie przypatrywać się będziemy wszystkiemu, co zmierza do podniesienia i ulepszenia produkcyi? Przed niedawnemi jeszcze laty, wychodziło rocznie z kraju naszego do Ołomuńca, przeszło 80000 wołów tuczonych, dziś wychodzi ich tam zale-

dwie 20000. A tak, produkcya krajowa, z każdym rokiem umniejsza się, i w końcu musi przyjść do tego, że pomrzemy z głodu. Nie ociągajmyż się z braniem udziału w przedsiębierstwie, które w Irlandyi, w Niemczech, Prusiech, Austryi uznane zostało za dobre, za rokujące lepszą przyszłość dla rolnictwa. Pomóżmy do zaprowadzenia u nas, choć jednej podobnej fabryki, i przekonajmy się sami o skutku, jakie ona na nasze gospodarstwa wywrze. Akcya na 100 złr. nikogo zubożyć nie może, ale owszem może przynieść przyzwoity procent. Nie jest to dar, tylko lokacya kapitału. Starajmy się wyjść raz z tego stanu biernego, w którym żyjemy, bez oglądania się na przyszłość, puszczając mimo siebie wszelkie odkrycia i wynalazki, mogące wzbogacić nie tylko pojedynczych, ale kraj cały. Sprobujmy łącznemi siłami zaprowadzić u siebie choć jedną fabrykę przyrządzania lnu i konopi. Abyśmy mogli ją rozpocząć, brakuje nam jeszcze przeszło 5000 złr.; im prędzej ta suma będzie pokrytą, tem prędzej będziemy posiadać nowe źródło dochodu.

P. Lityński Jan. Sądzę, że braku materyału nie będzie; skoro tylko będą fabryki, len i konopie znajdą się w dostatecznej ilości. Jeżeli nie więksi właściciele, to wieśniacy dostarczą go obficie.

P. Darowski Mieczysław. Przekonałem się na Szlązku, że obok innych roślin, len może być z korzyścią uprawiany, jako stanowiący jedną z dźwigni gospodarstwa wiejskiego. Baron Lütwitz miał 40 talarów dochodu z morga lnem zasianego. To go spowodowało do zaprowadzenia u siebie uprawy tej rośliny, na większą skalę. Fabryki do moczenia i przyrządzania lnu nastręczać będą tę, wielką korzyść, że len surowy można będzie do nich sprzedawać; przeto górom naszym otworzy się lepsza przyszłość z uprawy na większą skalę tej szacownej rośliny, która tamże wszędzie się uda. Wnoszę, ażeby imiennie powołać zgromadzonych członków do podpisów.

Prezes. Musimy to zostawić dobrej woli Zgromadzenia.

P. Singer Flor. Przez uprawę lnu i konopi, grunt nie wycieńcza się: bo makuchy dają paszę wyborną dla bydła, przez co wracają to ziemi, co z niej zabrały.

Xdz. Klima Antoni. Radziłbym konopie siać na Podolu, gdyż

tam jest ich właściwa ojczyzna, tam rodzą się one bez gnoju. W okolicach górzystych, tak usposobionych od natury pod uprawę lnu, należałoby zająć się troskliwiej rozpowszechnieniem jej. Nie potrzebuje ona nawozu innego prócz popiołu, który u nas rzekami odchodzi do morza, którego wszędzie mamy podostatkiem. Koniczyna po lnie udaje się wybornie, a po koniczynie będzie i pszenica niezawodnie.

Po zamknięciu powyższej dyskusyi kilku członków przystąpiło do sukskrypcyi, która uczyniła 2400 złr. m. k., a potem wzięto pod rozbiór pytanie czwarte:

«*Która z pasz w kraju zimową porą zwykle używanych*, wyłączając brahę, *najskuteczniej działa na tuczność bydła, i jak z nią postąpić należy, gdy w stosunkowo najkrótszym czasie zamierza się bydlę do stanu zwyczajnej na wiedeńską potrzebę wymaganej tuczności doprowadzić?*»

P. Podlewski Waleryan. Tuczenie bydła na roślinach okopowych mało korzyści przynosi, zwłaszcza, gdy buraki nie wszędzie się udają, które same jedne mogą ku temu celowi posłużyć; ale uprawa ich zbyt jest kosztowną i przy podrożeniu teraz wołów, tuczenie niemi nie wynadgradza kosztów.

Na braże najlepiej tuczyć i brahy nic zastąpić nie może.

P. Darowski Mieczysław. Gdy wódka nie wraca kosztów na wydatek, gorzelnie zmniejszyły się bardzo, a gospodarze zostali bez brahy. Jest to cios dotkliwy, ale nie powinniśmy rąk opuszczać. Można i bez brahy wypasać woły na rzeź. P. Grzegorz Jędrzejowicz w Rzeszowskim tuczył woły korzystnie zaparzoną paszą, koniczyną, i trawami pastewnemi z dodaniem ziarna. System ten wszędzie tam jest przyjęty, gdzie niemasz gorzelni, jak np. w Anglii i Szkocyi, a zatem i brahy.

P. Chwalibog Jan. Braha nie przychodzi nam darmo, a gorzelnie pędzimy jedynie dla nawozu, bez którego gospodarstwa rolnego prowadzić nie można; chociaż przyznać należy, że jeszcze nie umiemy go szanować, gnojówka odpływa u nas swobodnie do rzek. Na brukwi i burakach postawiwszy dobre woły, wypasie gospodarz

jak należy i nie straci. Zdaje się mnie, że bobik użyty do tuczenia przewyższy buraki i brukiew.

P. Podlewski Waleryan. Na parzonce wytuczony wół nie dojdzie do Wiednia w stanie wymaganej tam tuczy: ten rodzaj tuczenia wymaga koniecznie dodatku ziarna.

P. Darowski Mieczysław. Między wywarami czyli brahą a parzonką, co do pożywności, wielka zachodzi różnica. Do parzonki wchodzą buraki, brukiew i inne rośliny okopowe. Można więc na parzonce z koniczyną i z przydatkiem ziarna, należycie bydlę utuczyć i obejść się bez wywarów gorzałczanych.

Hr. Krasicki Kazimierz. Nie cały kraj ma gorzelnie, wiele ich w ostatnich leciech pozamykano; wywary więc gorzałczane stały się rzadkością, a przecież potrzeba nawozu i tuczonych wołów wzmaga się corocznie. Chodzi nam tu głównie o to, jaka pasza mogłaby zastąpić brahę i czy innym, niżeli brahą, sposobem można wytuczyć woły dla Wiednia zdatne, a przytem mieć w zysku nawóz?

Xdz. Klima Antoni. Jeden rodzaj paszy nie doprowadzi wołu do Wiednia, inny wypadnie za drogo, ale skojarzywszy kilka rodzajów paszy, jako to: koniczynę, brukiew i bób, można bydlę równie dobrze co na braże wytuczyć; wszakże należy dawać mu od razu więcej i lepszej paszy, chociaż w krótszym czasie, niżeli trzymać na stajni długo a dawać mało. Parzenie paszy ułatwia trawienie, i wół w krótszym nierównie czasie utuczy się na tych roślinach niżeli na braże. Idzie tylko o to, aby produkcya roślin okopowych nie była zbyt drogą, a przeto opłacać się mogła. Tym sposobem moglibyśmy wytrzymać konkurencyę z bydłem na braże tuczonem.

P. Podlewski Wal. Na roślinach okopowych, bez dodania przynajmniej czterech korcy ziarna na sztukę, wołu nie wypasie należycie i wypas ten daleko będzie kosztowniejszy.

P. Torosiewicz Michał. Tuczenie bydła bez brahy, jako zbyt kosztowne przyniesie oczywistą stratę; najlepszy rachunek przy braże: bo tylko na niej można wypaść wołu zdatnego dla Wiednia, jeżeli braha nic albo bardzo mało kosztuje.

P. Sznajder Józef. Pędząc cukiernię w Białymkamieniu, kar-

miłem woły wytłoczynami burakowemi, z dodatkiem soli, sieczki i siana; mąki nie dodawałem. Woły moje nie różniły się w niczem od wołów, które jednocześnie żydzi na braże karmili.

P. Junga Konstanty. Sąsiad mój, P. Xawery Petrowicz z Wysocka, na turnipsach i suchej paszy przeszło 200 wołów wypasł i do Wiednia popędził.

Hr. Krasicki Kazimierz. Miłośnicy tuczenia bydła brahą stawiają wymaganie, ażeby braha nic albo bardzo mało kosztowała. Jest to warunek, który wcale nie przemawia za stosownością tej karmy zwłaszcza teraz, kiedy koszta z gorzelnictwem połączone przyczyniają się do podrożenia brahy. Może być, że wyjątkowe stosunki Podola czynią jeszcze dotąd brahę najtańszym do tuczenia materyałem; lecz doświadczenie uczy nas, że w innych częściach kraju, bliżej zachodniej granicy naszej położonych, gospodarze nie znajdują już swej rachuby w gorzelnictwie, połączonem z wypasem wołów brahą. Z tegoto powodu Komitet postawił pytanie, że z *wyjątkiem brahy*, która, jak powiedziałem, przestała już być darmo przychodzącym odpadem gorzelnictwa, a stanowiąc teraz ważną jego rubrykę, dobrze spieniężoną być musi, aby przedsiębierstwo straty nie przyniosło.

Prezes, ogłosiwszy posiedzenie tegoroczne za skończone, dodał że Wystawa żwierząt domowych, dziś od godziny 3 do 6 dla publiczności będzie zamkniętą, aby Sędziowie mogli swobodniej pełnić swoje urzędowanie.

Tegoż dnia po południu miała się odbyć próba narzędzi rolniczych na folwarku Kulparkowskim, atoli z powodu nadzwyczajnej ulewy odłożoną została do sposobniejszej pory.

Stosownie do programatu, Wystawa jutro przez cały dzień będzie otwartą, a w poniedziałek to jest 4 lipca o godzinie 10 zrana odbędzie się posiedzenie Komitetu łącznie z Sędziami Wystawy, w celu odczytania zdań ich i powzięcia ostatecznej decyzyi co do nagród i przedmiotów do losowania zakupić się mają-

cych; o godzinie zaś 5tej po południu nastąpi losowanie, rozdanie nagród i licytacya zwierząt domowych.

Na tem zakończyło się posiedzenie i Protokół ostatecznie zamknięty został.

We Lwowie, dnia 2 lipca, 1853 roku.

Leon Sapieha.

Z komisyi redakcyjnej:

Krasicki.

Russocki.

Laskowski.

Sekretarz Towarzystwa

Stanisław Przyłęcki.

ODPOWIEDŹ
na pytania względem wytępienia perzu.

(*Porównaj wyżej str. 15*).

PRZEZ

MAXYMILIANA ŻELKOWSKIEGO.

Jestem bardzo przekonany, że przy mem doświadczeniu, jak w wielu tak i w tym przedmiocie bardzo ograniczonem, nie potrafię więcej o *niszczeniu perzu* powiedzieć, niż weterani praktyki rolniczej; niemogąc przeto zdać sprawy z własnych spostrzeżeń, zamierzyłem zebrać podania, przynajmniej tych kilku znanych mi cokolwiek agronomów, u których natrafiłem na jakieś rady w obecnym przedmiocie. Wiem ja, że nie są one obce naszym rolnikom, lecz mniemam, że to krótkie owych rad zebranie, odbije w badawczej uwadze Szanownych Członków wspomnienia własnych doświadczeń, któremi wesprą wspólne usiłowania ku podaniu ulgi choćby w jednym z niezliczonych kłopotów rolniczych. W odpowiedzi przeto na 1szą część pierwszego pytania pod literą *a.* zacznijmy od starego Thaera.

Mówiąc on o niszczeniu szkodliwych zielsk (na początku IIIgo tomu swych zasad rolnictwa §. 679) gdy przychodzi do perzu i niektórych innych chwastów, nie bardzo nas pociesza takiem oświadczeniem: «że jedyny sposób pozbycia się tych roślin zależy na wyrywaniu i niszczeniu częstem ich młodych odrostków, oraz wystawianiu korzeni na powietrze i światło. Potrzeba więc wydobyć je na powierzchnią ziemi, oddzielić od niej i przywieść do takiego

stanu, położenia, aby na nowo nie zawegetowały; odżywienie zaś ich mogłoby nastąpić gdyby je ziemia z brył opadająca przykryła. Dzieje się to istotnie wtedy, kiedy brona wydobywa jedne korzenie zielsk, i w tej samej chwili rozsadza także drugie; okrywając je ziemią wzruszoną, w której niebawem puszczają młode wyrosty. Jeżeli więc idzie o zniszczenie korzeni, krzewiących się rozwlekle pod ziemią jak np. perz, nie należy dawać włóczki zaraz po zoraniu: ale ta powinna nastąpić dopiero na krótki czas przed nową orką; tym sposobem korzenie, pokryte przez bronę, nie mają już czasu do rozwinięcia się.»

Na tem kończy Thaer swoje przepisy o niszczeniu zielsk i perzu. O ile one są ogólne, i o ile niewprawnemu rolnikowi zostawiają niepewności, łatwo doświadczeńszy oceni. Jest w nich światło, ale dla ócz innem także światłem rozjaśnionych.

Mniej jeszcze niż Thaer uczy nas pod tym względem Burger w swym *kursie zupełnym rolnictwa praktycznego* w części III, gdzie w §. VIII, poświęconym naprzód *wyrównaniu ziemi i jej wyczyszczeniu w ogólności*, tyle tylko co do zielsk i perzu mówi: że skoro zostaną na wierzch wydobyte, wtedy wyzbierują się podobnie jak kamienie ręką, lub też grabiami przed puszczeniem ostatecznem bron lub extyrpatora dla pokruszenia i wyczyszczenia ziemi.— Na końcu zaś tego samego §., gdzie już ma się zajmować *w szczególności* wyczyszczeniem i wyrównaniem powierzchni ziemi, powiada tylko: «że grunt oczyścić oraz wyrównać trzeba, za pomocą grabi, brony i wałka (walca)» — otoż cała rada. — Do niej należy dołączyć ważną przestrogę co do oczyszczenia gruntu, lubo zostawioną w artykule innemu przedmiotowi przeznaczonym, to jest orce i stosownej do niej porze. Chociaż przestroga ta opiera się na doświadczeniu Lombardzkiem, może jednak niekiedy znaleść i u nas swoje zastosowanie. Podług Lombardów uprawa *majowa* (coltura magenga)— czyli raczej wiosenna przez jesienną rozpoczęta, «nie tyle czyści rolę co uprawa *sierpniowa* (coltura agostuna) czyli letnia: albowiem orki tamtej wzruszają ziemię, lecz nie niszczą zielsk tak skutecznie jak orki letnie, gdzie każda roślina raz wyrwana usycha na miejscu: przeto *coltura agostuna* jedynie dopełnia swego celu wyczyszczenia roli

i wynagradza te liczne koszta, jakich dobra uprawa wymaga.«

Środki wygubienia perzu jakie zdarzyło mi się znaleść w Schwertzu, Dawidzie Low i Gasparynie, nie są więcej ciekawe i szczegółowe niż powyższe, ale najtrafniejszy sposób wytępienia perzu zdaje mi się ten, jaki w 5tym tomie roczników Rowilskich (Annales Agricoles de Roville) ogłosił znakomity agronom Dombasle, po swem sześcioletniem skutecznem doświadczeniu w ziemiach najlepiej zaperzonych. Mniemam, iż nie od rzeczy będzie przedmiot ten tyle ważny przełożyć tu w całości.

«Główným błędem,» mówi Dombasle «w jaki powszechnie wpadano chcąc oczyścić rolę bardzo zaperzoną, było mniemanie, iż należy wydobyć z niej korzenie owego chwastu, dla wyniesienia ich z pola, a ten błąd, stał się niezawodnie pierwotnem źródłem kłopotów i trudności jakie w wykonaniu, obok wątłego skutku, napotkano.»

«Do wydobycia korzeni używam środków mechanicznych różnego rodzaju, bądź za pomocą narzędzi ręcznych, bądź za pomocą narzędzi poruszanych końmi; lecz któregokolwiek z nich się użyje, robota jest zawsze mozolna, a jeśli siłą czasu i wydatków skończono ją wreszcie z całą dokładnością, jakiej słusznie można się było spodziewać, toć przecie nic jeszcze nie zrobiono: albowiem pomimo użycia wszelkich starań, zawsze w roli pozostanie dostatek kawałków korzeni, dla zapaskudzenia jej w przeciągu dwóch lub trzech lat tak dobrze jak była wprzódy. Jeden tylko istotnie znam skuteczny środek dopięcia celu powyższym sposobem, to jest ten jakiego używają skrzętni ogrodnicy: ryjąc ziemię rydlem nie zaniedbują oni pokruszyć dokładnie każdej bryłki, obierają z niej starannie ręką by najmniejsze korzoneczki perzu jakie tylko spostrzegą, kładą je do koszyka, jaki zawsze mają obok siebie, i wynoszą potem na spalenie. Każdy bardzo łatwo pojmie, że taka czynność w rolnictwie byłaby nie do wykonania, niepraktyczna, chybaby miano ochotę poświęcić jej przeciąg czasu nie mający żadnego stosunku ze skutkiem, zamierzając kopać rydlem przestrzeń pola małej nawet rozległości ale przeplecioną korzeniami perzu we wszystkich swych cząstkach, jak to bywa bardzo często w gruntach ornych. — Naprożno więc

kuszonoby się podobny grunt wyczyścić zupełnie sposobami oszczędnemi, przystępnemi dla rolnictwa, jeśli tylko te sposoby mają się zasadzać na wyzbieraniu dokładnem wszystkich korzeni perzu w zupełności. Trzeba przeto przedsięwziąść inną drogę do zamiaru; a ta, która daleko łatwiejszy ma przystęp, zależy na zniszczeniu perzu w tym samym gruncie, w którym się on znajduje; takim sposobem osiągnie się jeszcze ten ważny pożytek, że ziemia zostanie zbogaconą szczątkami przegniłych wszystkich korzonków; a w wielu razach, umierzwienie otrzymane z rozkładu niezmiernej ich ilości jest tak znakomite, iż wystarczyłoby na zapłacenie z lichwą wszystkich kosztów podjętych na zniszczenie perzu. Nie szczędzimy częstokroć licznych starań dla zasiania ziemi płodem, przeznaczonym na przyoranie jako nawóz; i w wielu przypadkach poświęcamy na to zbiór jednoroczny; lecz mniemam, że żaden zbiór przyorany zielono, nie dostarczy roli większej ilości szczątków rozkładowych roślinnych nad tę, jaką w niej zostawi perz zniszczony; a zwłaszcza tam, gdzie, jak się to często bardzo napotyka, cała warstwa uprawna jest wskróś jak przepleciona jego korzeniami, iż po orce, w skibach przewróconych pługiem, widać więcej perzu niż ziemi. Podobna rola, zawiera istotnie skarb, który potrzeba tylko umieć spożytkować.»

»Zniszczenie zupełne perzu w roli, najbardziej zapaskudzonej, opiera się na tej jednej zasadzie » *że perz nie może się ostać i niknie niezawodnie w ziemi dobrze spulchnionej* [1]), *oraz gdy się ją utrzymuje pulchną ciągle przez dwa lub trzy miesiące najsuchszej pory roku.* Dla dopięcia tego celu, trzeba starać się o spulchnienie ziemi jak można najwcześniej z wiosny, do czego orka jesienna, lub jeśli się zdarzy zimowa, jest bardzo użyteczną w takich rolach gliniastych, które przez skutek mrozów dobrze skruszeją. Na ich działanie zostawia się ziemię w bryłach tak, jak ją pług przewrócił, i poprzestaje się na daniu włóczki, dopiero tuż przed drugą orką w marcu lub kwietniu [2]) przypadającą, jak skoro ziemia dość głębo-

---

[1]) W dostatecznej głębobości. *Prz. tł.*

[2]) Przypominamy, że tu mowa o klimacie wcześniejszym cokolwiek niż u nas. *P. t.*

ko osiąknie; ale zawsze wprzód nim będzie miała czas uleżeć się i ugnieść: w takim razie bowiem przychodziłoby z daleko większym mozołem spulchnić ziemię po tej drugiej orce. Uskuteczniwszy ją zostawia się znów rolę bez włóczki, bo mając na celu wysuszenie ziemi o ile można, należy starannie unikać bronowania, które wpłynęłoby silnie na zatrzymywanie w niej wilgoci, i dla tego to dopiero tuż przed każdą orką, należy dać ostrą włóczkę [1]), po której idąca orka daleko skuteczniejszą będzie na spulchnienie. Słowem, w odstępach między orkami nie używać (prócz wskazanego razu) ani brony ani wałka, ani żadnego innego narzędzia: bo skiby powinny pozostać najeżone krawędziami tak, jak je pług pozostawił.«

»Trzecia orka, zawsze poprzedzona przez włóczkę, może być daną w kwietniu lub maju [2]); jest bardzo ważną rzeczą pochwycić dla każdej orki chwilę najprzyjaźniejszą, to jest nie czekać nigdy aż się ziemia ubije, i obrać czas, w którym dobrze już osiąkła: albowiem powodzenie roboty zależy szczególniej od staranności zachowanej w owych dwóch okolicznościach.«

»W maju lub czerwcu, jest jeszcze czas do namysłu względem zostawienia tej ziemi ugorem, albo zasadzenia jej ziemniakami, burakami przesadzanemi itp. Gdyby wiosna była wilgotna, i gdyby rola nie została jeszcze doskonale spulchnioną, będzie daleko pewniej zatrzymać dalej ugór, przeznaczając go pod zasiew bądź rzepaku ziwowego, bądź innej jakiej oziminy; a w takim razie wypadnie dać przez lato dwie, a nawet trzy orki, poprzedzone włóczką z ostrożnościami już wskazanemi.

Jeżeli pierwsze orki wzruszyły ziemię dostatecznie, i gdy się spostrzega, że perz jest już bardzo schorzały, można bez obawy sadzić w niej ziemniaki podczas maja, dając trzecią orkę, albo posadzić w nią buraki w czerwcu itp. Jeśli następnie nie zaniedbamy częstej uprawy gracą konną między liniami roślin, perz zostanie ró-

---

[1]) Może nawet w niektórych ziemiach po takiej włóczce lub przed nią wypadnie użyć zębatego wałka (kroskita). *P. t.*

[2]) U nas zejść może na maj lub czerwiec. *P. t.*

wnie zniszczony; a nadewszystko przy uprawie ziemniaków, z powodu silnego okopywania, jakie im dać można zwykłym do tego płużkiem o dwóch odkładnicach.

W ziemiach zwanych powszechnie (we Francyi) białemi [1]) i innych, gdzie mrozy nie wywierają żadnego wpływu na ich spulchnienie, postępowanie będzie podobne; wyjąwszy, że nie da im się orki jesiennej, która spulchnieniu ziemi tego rodzaju więcej szkodzi niż pomaga. Tutaj, równie jak w ziemiach lekkich i piaskowych, które się spulchniają bardzo łatwo, można zawsze uniknąć ugoru, a zbiór ziemniaków starannie uprawianych powinien perz wykorzenić najmniej w 5 lat do 6ciu, ponieważ te tylko lata wyłączam, w których deszcze panują bez przerwy podczas wiosny i lata; a nawet i w tym wypadku, jeśli zostanie coś perzu po zbiorach, które dopiero wspomniałem, będzie on w tak małej ilości, iż nie zaszkodzi wcale zbiorowi zboża jaki nastąpi; a zniszczy się go zupełnie znów uprawą roślin okopowych, która powinna tu zawsze nastąpić po tem zbożu.»

»Widzimy, iż w tem wszystkiem żądam tylko orki i włóczki dla zupełnego zniszczenia rośliny szkodliwej, która oddawna zapaskudza ziemię także oraną i włóczoną corocznie, a nawet co trzeci rok zostawianą ugorem. Ale bo niedosyć jest orać i włóczyć dla wytępienia perzu, niedosyć jest nawet orać i włóczyć wiele, gdyż rolnik staranny pozbędzie się go w tym samym łanie trzema orkami, gdzie inny dałby może cztery, i zostawił go równie zaperzonym jak był wprzódy. Wystarczy mu na to jedno niedbalstwo, np. po drugiej orce dozwolić ziemi stwardnieć, ubić się, a perzowi opanować ją znowu rozrastającemi korzeniami; wtedy skutek dwóch pierwszych orek jest stracony. Widząc, że perz puszcza listki na powierzchni ziemi, można być pewnym, że wewnątrz jej również puszcza swoje korzenie; o! wtedy sprawa jest nagła; jeśli zaniedbamy korzystać z jednego tygodnia pogody, nastąpią może potem słoty, które zmuszą do opóźnienia jeszcze orki; a skoro potem do

---

[1]) Z powodu ich popielato białawego koloru, jaki niektóre przedstawiają, gdy po uprawieniu, ich wierzchna skorupa wyschnie. *P. t.*

niej nareszcie przyjdziemy, już wtedy perz się wzmocni, i odbije wszystko co stracił przez uprawy poprzednie. Nie tyle przeto ich liczba przyczynia się do zniszczenia tej rośliny, ile raczej stosowność chwili obranej do uskutecznienia każdej uprawy.«

»Praktyk badawczy nigdy się w tem nie pomyli, jeśli zna tak dostatecznie swą ziemię, ażeby mógł naprzód ocenić skutek jaki sprawi każda orka i każda włóczka, w pewnym stanie roli i pod pewnym wpływem powietrza.«

«Przez orki, o których tutaj mówię, rozumiem te, co są wykonane starannie, o *skibach wązkich*, równych, oraz za pomocą pługa wycinającego i odwracającego jednostajnie całą szerokość skiby. Pługami zaś o lemieszach wązkich, jakich w wielu okolicach używają, i które zostawiają z boku wzdłuż każdego wyoru wązki graniastosłup, czyli pręgę ziemi nietkniętej, a tylko pokrytej przez tę jaką narzędzie nadniosło, zniszczenie perzu jest niepodobnem: korzenie bowiem, które przenika ją ową cząstkę ziemi pługiem nietkniętej, prędko puszczą nowe korzonki w rolę wzruszoną sąsiednią, a perz zdaje się wtedy tylko mieć powodzenie szczęśliwsze, gdy znalazłszy w twardej ziemi punkt oparcia, może się rozpościerać w ziemi świeżo wzruszonej. Dla tego też to, każda orka odbyta niedołężnym pługiem, zamiast szkodzić perzowi, zdaje się być uprawą na jego korzyść; trzeba więc, ażeby pług wzruszył zupełnie i przewrócił za każdą razą wszystką ziemię do jednakiej głębokości, i to całą grubość warstwy, jaką mogą zajmować korzenie perzu, co nie przechodzi prawie nigdy 5ciu do 6ciu cali. Lecz najlepszym pługiem nie osiągnie się celu, tylko za pomocą orki starannej i jednostajnej: jeśli bowiem robimy skibę szerszą niż ta jaką lemiesz zakroić może, pozostanie także pręga ziemi nietkniętej; a jeśli będą miejsca ominięte, czyli gdy się pozostawia *calizny*, jak to zawsze bywa przy orce nierównej, wtedy zobaczymy wkrótce perz zieleniący w miejscach gdzie ziemia nie była jednostajnie wzruszoną.»

«Gdy z niego wyczyszczono już zupełnie jakąś przestrzeń pola, należy przedsięwziąć ostrożności dla zabezpieczenia jej od zarazy z kawałów przyległych. I tak, zwykle łanek jakiś dotyka to drożyny, to miedzy, to płotu, to rowu itd. na brzegu niektórych tych

granic zostawia się pas ziemi nieuprawnej, albowiem bez szkodzenia np. trwałości rowu nie można prowadzić pługa aż do samej krawędzi, lecz trzeba przy niej zostawić przynajmniej półtory stopy szerokości. We wszystkich takich cząstkach mieszczą się szkółki perzu, z których szybko zajmą łan i w wielu okolicznościach dwa albo trzy miesiące wystarczą im, aby go, choć najzupełniej wyczyszczony, otoczyć swoją zapaskudzoną krajką, więcej niż na 3 stopy szeroką. Tam to właśnie można widzieć jaką zadziwiającą siłę rozrostu perz rozwija, gdy, jak to wyżej powiedziałem, mając opartą odnogę w ziemi twardej dobrze zbitej, może rozpościerać swoje korzenie, albo raczej swoje gałęzie podziemne, w roli bogatej i dobrze spulchnionej».

«W wielu przypadkach, pole sąsiada sprawi ten sam skutek co okrajki najlepiej zapaskudzone. Łatwo jest zabezpieczyć się od tej zarazy, ale potrzeba tu uwagi ciągłej i pilnej. Za każdym razem zaorania łanu trzeba go w koło oborać, wycinając bruzdę głęboką pługiem, i tak aby odrzucił zarazem ziemię na tenże nasz łan, w sposób przeszkodzenia mu styczności z korzeniami perzu. Ta bruzda czyli wyor, skoro okoliczności wymagają, powinna być czyszczona łopatą dla utrzymania ciągłej próżni. Jeżeli zaś przy tem stoczeniu łanu wyorem, spostrzeżemy, iż w skibie, na nie odwalonej, znajduje się już cośkolwiek perzu, nie trzeba się ociągać z wyskubaniem go ręką za pomocą małego dwuzębnego haka, [1]) co nie wiele wymagać będzie pracy, choćby nawet koło wielkiego łanu. Jeżeli mu zaś pozwoliliśmy już opasać krajką perzową, na kilka i kilkanaście stóp szeroką, którą kosztownieby wypadło czyścić ręką, wtedy potrzeba będzie zrobić z tej szerokości jeden składzik, i osobno go leczyć sposobami na wygubienie perzu wskazanemi

«Osoby niemające do zwalczenia nieprzyjaciela, przeciw któremu usiłowałem tutaj dostarczyć broni rolnikom, znajdą niezawodnie niniejszy artykuł im poświęcony długim i nad miarę nudnym; ale sądzę że nie mam potrzeby żądać za niego przebaczenia od tych

---

[1]) Podobnego jak do zrzucania gnoju z fury, tylko z krótszym trzonkiem. P. t.

którzy uprawiają role zapaskudzone perzem, — dla nich to jedynie miałem chęć pisania. Można być pewnym, że sposobami jakie wskazałem, postrada się prędko i zupełnie ten zaraźliwy trąd pól ornych nie bez starań wprawdzie i pilnej uwagi, ale bez znacznych nakładów.»

Na tem kończy Dombasle swoje rady co do wytępienia perzu. Znajdujemy w nich odpowiedź na pierwszą część pytania pod lit. *a* położonego; a lubo ta odpowiedź była skreśloną pod wpływem klimatu Lotaryngii, jednakże zostawia obszerne pole myślącemu rolnikowi do korzystania z niej, ze zmianami stosownemi do różnych miejscowych okoliczności pod naszym klimatem.

Co się zaś tyczy drugiej części tego pytania, to jest *hakówki* czyli orki poprzecznej do poprzedniej, możnaby powiedzieć, że jakkolwiek przyczynia się ona do spulchnienia ziemi i powiększa skuteczność brony, jednakże niekiedy może być więcej szkodliwą niż pomocną temu, ktoby grunt zaperzony przedsięwziął oczyścić, nie w sposób podany przez Dombasla, ale przez wygarnienie, wyzbieranie: poprzeczną bowiem orką, zwłaszcza odległe po pierwszej następującą, znaczna część perzu niejako w kierunku uleżałych skib rozciągnięta, będzie poprzecinaną w poprzek na kawałki, co powiększy liczbę nieprzyjaciela, który tem trudniejszy będzie do wydobycia broną na wierzch, że przykrócony, łatwiej się między jej zębami prześliźnie pociągnięty ciężarem ziemi i w niej zostanie.

Co do pytania pod lit *b*, dotyczącego skuteczności bron z zębami zakrzywionemi; nie są nam znane w tym względzie doświadczenia porównawcze, mniemam jednakże, iż dając do poznania osiągniony skutek, nie od rzeczy byłoby skreślić budowę brony, a przynajmniej pomiary broniaków, ich wzajemnej odległości, tudzież promienia ich łukowatości, oraz stopnia pochyłości jej do mniemanej cięciwy, do pobronka: albowiem te okoliczności mają główny wpływ na więcej lub mniej dokładne wydobywanie perzu na powierzchnią roli.

Co do zapytania pod *c*, rady Dombasla odpowiadają na nie w części, wskazując warunki, pod jakiemi rośliny okopowe nie przeszkadzają dalszemu prowadzeniu wyniszczenia perzu przy korzysta-

niu łącznie z uprawy ziemi. Czyliby zaś inne zasiewane rośliny miały wpływ taki, iż ich przytomność w gruncie zabijałaby perz, o tem wspomnieni wyżej agronomowie milczą; praktyka wszakże wielu naszych rolników podaje, że po zbiorze tatarki perz znika: czyli zaś znika zupełnie na zawsze, czy na pewien czas i jak długi? czy powrócił przez zarazę z sąsiedniego pola, lub z pozostawionego zarodu? tudzież czy we wszystkich ziemiach i rodzajach płodozmianów, lub tylko pewnych i jakich, znikanie perzu po tatarce objawia się? nie wiem o ile zdobyto już u nas w tych wątpliwościach niezawodne przekonanie.

Są chwasty, które zdają się sympatyzować z pewnym zasiewem i jemu jakby jego satellity towarzyszyć, a ku innemu mieć antypatyą, i tak np. bławatek ma upodobanie przystrajać żyto; maczek polny pszenicę więcej niż inne; skabioza zaś stroi jęczmień i owies; nasz perz także ma upodobanie wprowadzać się obok rzedniejącej w trzecim roku koniczyny; byłoby przeto rzeczą bardzo pożądaną zbadać dokładnie usposobienie jednej z naszych roślin uprawnych, i różne warunki tego usposobienia, mającego pokonać na zawsze swem krótkiem życiem, długotrwałą siłę żywotną perzu krzewiącego się obok; a wtedy, w rozwiązaniu pytania pod lit. *d*, dane będzie tej roślinie pierwszeństwo, nad sposobem niszczenia go przez obrabianie ugorowe.

Jeżeli jesteśmy na drodze znalezienia tej rośliny w tatarce, a zrobione już na niej spostrzeżenia są naszemi czysto krajowemi, przeto tem bardziej należy nam spieszyć z zebraniem reszty doświadczeń, potrzebnych do zupełnego rozwiązania i wyczerpania przedmiotu, aby nietylko początek, lecz i koniec całości był naszą własnością.

ODPOWIEDZI NA PYTANIE:

»Podług §. 52 prawa leśnego z dnia 3 grudnia 1852 r. ma »być dodaną administracyi leśnej odpowiedna liczba indywiduów do»zorujących. Czy, i o ile temu wymaganiu prawa, odpowiadają u »nas ludzie, dotychczas ze stanu włościan do tej służby wybierani? »czy wreszcie i pod jakiemi zastrzeżeniami zatrzymanie ich dalsze w »służbie byłoby dla lasów pożyteczne?«

I.

Jeżeli pod wyrazami: *»ze stanu włościan«* rozumieć będziemy dawniejszych poddanych, którzy zwykle pod nazwiskiem *gajowych* lub *pobereżników* w lesie usługi dla dworu pełnili; mojem zdaniem, takowi ludzie nie mogą dobrze wypełniać obowiązków powołania swego, będąc spokrewnieni zazwyczaj z całą gromadą we wsi, przytem nie mają wyobrażenia o wartości szczególnego drzewa, nie zastanawiają się nad jego przyszłością i obojętnie przypatrują się szkodzie w lesie wyrządzonej. W przeszłych burzliwych czasach sami, wraz z włościanami, przyczyniali się do pustoszenia lasów, korczując kawałki z polem lub łąką swą graniczące, wycinając drzewo na opał wyżej pnia, aby takowy usychał, i przezto pole lub łąka rozszerzała się, spokojnie pozwalając współbraciom swoim pustoszyć lasy; ztąd okazały się wielkie szkody po lasach; o wynadgrodzeniu nie mógł właściciel ani myśleć, gdyż zwykle ci ludzie żadnego majątku nie posiadali. W lasach strzeżonych przez ludzi obcych, nie znajdowaliśmy tyle szkody, ponieważ interesem ich było zapobiegać szkodzie, aby przez to nie utracić służby, na co dozorcy z włościan, zupełnie obojętni, myśleli tylko o utrzymaniu swoich posiadłości, o dochodzeniu swoich mniemanych praw. Mogliż oni zajmować się sianiem i sa-

dzeniem drzewek, kiedy cały swój czas poświęcali gospodarstwu własnemu? Przeciwnie człowiek obcy, nie ma stosunków z gromadą i obojętny jest na uprawę gruntu, ponieważ go nie posiada; umiejąc czytać, pisać i rachować, cały się odda służbie, i wraz z familią swoją starać się będzie o rozmnożenie lasów zasiewaniem nasion, sadzeniem drzewek, i tym podobnemi sztucznemi sposobami.

Jeżeli zaś §. 52 chce tu rozumieć dozorców lasowych, tak zwanych leśniczych, przeto podpisany skreśla następujący obraz leśniczego.

Pod leśniczym rozumie się człowieka do strzeżenia lasów w skarbach prywatnych używanego, który zwykle pochodzi z drobnej szlachty, lub z mieszczan; umie czytać i pisać po polsku, czasem po niemiecku, i ma początki rachunków. W ogólności, z małemi wyjątkami, ludzie ci, nie znają techniki, sztuka miernicza jest im obcą, podzielić lasu na sekcye nie potrafią, nie mają wyobrażenia o gospodarstwie leśnem, nie wiedzą jak drzewa pielęgnować i stosownie z nich użytkować, a nawet nie starają się o wykształcenie, unikając towarzystwa uczonych nadleśniczych, w niektórych skarbach znajdujących się.

Dalsze zatrzymanie w służbie leśniczych, ludzi w ogólności ubogich, z pożytkiem dla lasów, mogłoby nastąpić pod tym tylko warunkiem, gdyby w każdym obwodzie powierzony był wyższy nadzór nad niemi, biegłym w swym zawodzie nadleśniczym. Łatwo da się to uskutecznić, skoro właściciele lasów porozumieją się w tym względzie z urzędami krajowemi, skarb jeden z drugim, i powierzą wyższy nadzór lasów znanym technikom. Tym sposobem uczyni się zadosyć żądaniu prawa, a kraj będzie mógł spokojnie oczekiwać chwili, kiedy nam szkoła leśna dostarczy większej liczby wykształconych leśniczych.

Józef Mierka, nadleśniczy

II.

Przy rozwiązaniu tego pytania należałoby, co dowyrzeczenia: czy tak zwanym gajowym, czy zaś innym osobom wykonanie straży leśnej ma być powierzone? następujące zważyć okoliczności:

a. Koszt utrzymania. *b.* Rozległość lasu. *c.* Łatwiejsze lub trudniejsze znalezienie ludzi zdatnych do straży leśnej.

Co do a. Koszt, jakiego osoba postanowiona do pilnowania lasu wymaga, stanowi w budżecie każdego właściciela ważną rubrykę. Utrzymanie gajowych włościan niewątpliwie mniej kosztuje niż utrzymanie podobnej liczby osób z klasy poświęcającej się tej służbie wyłącznie. Gajowy wieśniak zadowalnia się małą kwotą pieniężną, jeżeli mu się przytem wydzieli stosowny kawał ziemi w ordynaryi. Do mniejszych potrzeb od dzieciństwa przyzwyczajony, mniej on potrzebuje, w wolnym czasie sam uprawia swoje pole a żona i dzieci są mu w tem pomocą. Przeciwnie, gajowy z innych stanów rzadko kiedy jest w możności temu się oddawać, sam nie umie rąk dołożyć, a i krewni jego po największej części nie są do użycia do podobnych robót. Ztąd rości sobie taki sługa prawo do większego wynadgrodzenia pieniężnego. Jeżeli więc taki gajowy taką pobierać będzie płacę co zwyczajny włościanin, i jeżeli ograniczony będzie na utrzymanie z pola w ordynaryi mu danego, łatwo przewidzieć, że do obrobienia swego pola wezwie pomocy sąsiadów, a nie będąc w stanie płacić robotnika tak drogo, jak tego po większej części teraz chłopi żądają, będzie się starał na koszt właściciela wynagrodzić ich, przyznając im niejakie dogodności w lasach. Z doświadczenia mogę zapewnić, że wszelkie usiłowania utrzymania w służbie podobnych ludzi jako gajowych nie udają się, Kiedy bowiem gajowy wieśniak pobierając 36 złr. m. k. płacy rocznej, wolne mieszkanie, opał i 4 morgi pola w ordynaryi, może wyżyć lubo nie w zbytkach, i rzadko kiedy zdarzyło się, ażeby który z nich dobrowolnie mi za służbę podziękował; to ilekroć wziąłem na gajowego inną osobę, np. dymisyonowanego żołnierza, profesyonistę, pisarza prowentowego itd., nie długo to zwykle trwało: bo niebawem zaczął się żalić, iż niepodobna mu z płacy wyżyć; i jeżeli opieszałość lub przeniewierstwo w służbie nie zaszły, po skończonym roku lub najwięcej po dwóch latach, sam prosił o uwolnienie od służby, składając się tem, że nie może na żaden sposób z tego co mu przeznaczono wyżyć.

Możnaby zapewne z drugiej strony zarzucić, że gajowy wie-

śniak z familijnych i przyjacielskich stosunków skłonny jest cierpieć lub taić przestępstwa leśne, raz aby swym krewnym i przyjaciołom nie szkodzić, powtóre aby nienawiści na siebie nie ściągnąć? Atoli ten zarzut jest małej wagi, bo gajowy z innego stanu wkrótce może również wejść w bliższe stosunki ze swymi sąsiadami co i gajowy wieśniak.

Skoro przy postanowieniu gajowych zachowa się ta ostrożność, aby nie przyjmować gospodarzy gruntowych, ale tylko chałupników czyli komorników, to będziemy mieć po największej części zdatnych gajowych: ponieważ im, którzy i bez tego z pracy rąk żyją, wiele zależeć będzie na tem, aby mieli zapewnione utrzymanie.

Zważywszy koszta utrzymania, zostawienie nadal w naszym kraju gajowych ze stanu włościan jest połączone z większą korzyścią.

Co do b. Rozległość lasu nie jest bez wpływu na wybór osób do straży leśnej przeznaczonych. Lasy małe, blisko wsi położone, mogą być łatwo strzeżone przez osoby we wsi osiadłe. Przy rozległych zaś lasach w każdym razie korzystniej będzie dla dla ochrony ich, pobudować na stosownych miejscach domki dla gajowych i wydzielić w pobliżu kawał pola w ordynaryi. Na takich miejscach, które zwykle ode wsi są oddalone, żaden inny gajowy z taką łatwością nie wyżyje, co we wsi, ze stanu włościan wzięty, chyba gdyby tak był płatny, żeby potrzebne rzeczy do życia mógł za gotówkę kupować; coby wszakże sprawiło wydatek dla każdego właściciela lasu bardzo uciążliwy. Gajowy wieśniak który z pomocą swoich dzieci, kawał swego pola sam uprawia, nie jest zmuszony szukać nieraz bardzo daleko pierwszych potrzeb do życia, co przy po największej części złem gospodarstwie gajowych z innych stanów, zwykle się dzieje.

Tylko w tym razie byłoby dla właściciela lasu korzystniej przyjąć gajowego niewłościanina, gdyby położenie lasu tego było rodzaju, iżby pozwalało takiego gajowego pomieścić na folwarku, na ordynaryi lub na stole czeladnym, co bez wątpienia kosztowałoby nierównie mniej To byłoby stosowne dla mniejszych zwłaszcza właścicieli lasu, gdzie gajowy w braku osobnego leśniczego musi mieć większy wpływ moralny na mieszkańców.

Co do c. Miejscowe stosunki lasów galicyjskich znacznie powiększają trudność ustanowienia osobnej straży leśnej. W innych prowincyach monarchii i w innych krajach, używają prawie popowszechnie do straży lasów ludzi którzy się temu zawodowi wyłącznie oddają. Są to zwykle wyuczeni strzelcy, bo dawniej myśliwstwo ściśle było połączone z leśnictwem. Szkoły strzelców nie mamy w kraju: bo rzadko kto u nas obiera dla siebie tę gałęź zarobkowania; nie masz też nawet nadziei aby kiedy powstać miała, jako przeciwna duchowi kraju. Już sam niedostatek wyuczonych strzelców w kraju powiększa trudność obsadzenia służby leśnej innemi gajowymi niżeli dotychczas.

Przy znanej zdolności naszego wieśniaka, który chociaż gburowaty i prosty, prędko się jednak do okoliczności zastosować umie, nie trudno znaleść między niemi ludzi, w których zamiłowanie do lasu może być obudzone, a z których mogą się wkrótce ukształcić bardzo zdatni gajowi. Długoletnie doświadczenie w rozmaitych prowincyach tak polskiej jak i ruskiej narodowości, przekonało mię dostatecznie, że przy należytym kierunku i zachęcie nie masz lepszego gajowego nad naszego wieśniaka: można go bowiem, przy jakiemkolwiek obuczeniu, skutecznie użyć także i do robót technicznych i do uprawy lasów; przeciwnie zaś niemasz gorszego gajowego nad profesyonistów i im podobnych ludzi, chociaż prawie każdemu z nich zdaje się, że nietylko być gajowym, ale nawet służbę leśniczowską pełnić są zdolni.

Przeto mniemam, że tak dla mniejszych kosztów utrzymania, jak i dla łatwości dostania ludzi do straży leśnej, dotychczasowi gajowi w Galicyi powinni być i na dal zatrzymani; rozumie się że tam, gdzie gospodarstwo leśne prowadzone jest ze znajomością rzeczy, korzyść będzie większa, niż gdyby ich chciano innego stanu ludźmi zastąpić.

Słyszałem nieraz utrzymujących, że gajowi z profesyi, jakiemi są wyuczeni strzelcy i leśniczowie, lepiej strzegą większych przestrzeni, niżeli gajowi z włościan. Słyszałem także mówiących, że jeden taki stróż leśny zastąpi czterech gajowych wieśniaków. Przypuściwszy nawet, że pojedyncze osoby, przez szczególniejszą gorliwość,

odznaczyły się w tym względzie, czego atoli nie można powiedzieć o ogóle: bo jedna osoba może dopilnować należycie takiej tylko przestrzeni lasu, jaka jej fizycznym siłom odpowiada; — przy zbyt wielkiej rozległości lasu, należyte strzeżenie jego będzie zawsze więcej niż wątpliwe.

Zresztą nasze miejscowe stosunki są tego rodzaju, że przy roszczeniach, jakie sobie włościanie do lasów robią, i przy zbyt częstem wdzieraniu się do nich tak mieszkających w pośrodku nich wieśniaków, jak i graniczących z niemi, potrzebujemy liczniejszej stosunkowo straży leśnej niż gdzieindziej, a to tem bardziej, że pojęcie o własności jest jeszcze do tego stopnia ciemne u większej części ludności, że wieśniak kradzieży leśnej zwykle nie ma za przestępstwo. Już sama potrzeba liczniejszej straży leśnej, jest dla właścicieli uciążliwą. Uciążliwość ta powiększyłaby się jeszcze więcej, gdyby przez usunienie dotychczasowych gajowych, okazała się potrzeba znacznej liczby gajowych z innych stanów, których dostać nie tylko byłoby trudno, ale dla nagłości, podawaliby oni warunki stosunkowo nieproporcyonalne.

Naostatek przemawia jeszcze i ta okoliczność za utrzymaniem dotychczasowych gajowych, że tylko przy pomocy ich można wiele małych robót w lesie wykonać, jako to: grodzić płoty około zapustów, sadzić żywe płote, okopywać i inne drobne czynności w uprawie lasów, a nawet przetrzebianie zarośli, wymagające szczególniejszej baczności, uskuteczniać. Tych robot nie chciałby się podjąć żaden inny gajowy, a przeto musiałoby się najmować osobnych robotników. Ponieważ stałych robotników leśnych, którzyby, oprócz rąbania drew, zajmowali się także pracami leśnemi, niemasz prawie nigdzie w naszym kraju; więc dla właściciela lasu jest to rzecz tem ważniejsza, że w każdym czasie ma ludzi do takich robót, bez osobnych wydatków.

Co się zaś tyczy pytania: azali zatrzymanie dotychczasowych gajowych nie sprzeciwia się prawu leśnemu? nie podlega wątpliwości, że tam gdzie chodzi o samą tylko ochronę lasów, dostatecznem będzie postanowić straż w liczbie miejscowym stosunkom odpowiedniej, bez względu na to, z jakiego stanu osoby pierwiastko-

wo pochodzą: na wszelki bowiem wypadek przypuścić należy, że przez przyjęcie świadomego rzeczy nadzorcy, dopełniony będzie §. 52 prawa leśnego, a zatem straż leśna znajdzie swego przewodnika w osobie nadleśniczego.

Jedną jeszcze i to nie małą trudnością, co do zatrzymania dotychczasowych gajowych, jest to, że ci ludzie po największej części nie umieją czytać i pisać, co jednakże dla donoszenia o kradzieży i dla sądowego dochodzenia tych przestępstw, jest rzeczą wielkiej wagi. Wszakże tę niedogodność możnaby powoli usunąć tym sposobem, ażeby się sami właściciele czynnościami tego rodzaju zajmowali.

Powtarzam więc jeszcze raz moje zdanie, że zważywszy miejscowe stosunki, zatrzymanie gajowych wieśniaków do straży leśnej w Galicyi, może nastąpić bez szkody dla lasów.

Wieliczka, w czerwcu, 1853 roku.

Albert Thieriot,
c. k. radca leśny i członek c. k. Towarzystwa gospodar. galicyjskiego.

III.

W składzie dokładnie uorganizowanej administracyi leśnej, rozleglejszych zwłaszcza lasów postrzegamy, a raczej postrzedz powinniśmy następujące władze: władzę centralną, którą zwykle właściciel lasów, lub jego pełnomocny zastępca piastuje, władzę dyrygującą, nadzorującą, kontrolującą i władzę wykonawczą. W jakiej formie, i pod jakiemi postaciami, władze te w działaniu swojem na zewnątrz się objawiają, o ile często jedna z drugą się zlewa i zespaja, i o ile często przez mylne i niestosowne przydzielenie czynności, władze te zamiast się wspierać w działaniu, krzyżują i ścierają się ze szkodą właściciela, i nadwerężeniem lasu? pominąć muszę: gdyż rozbiór tego odwiodłby mnie zanadto od właściwego pytania; zmierzając zaś w odpowiedzi na takowe, przystępuję do władzy wykonawczej, którą to władzę piastuje leśniczy. Do tejto wykonawczej, czyli manipulącej władzy, odnieść należy treść i osnowę §. 52, jakkolwiek

prawo nazwą *Forstverwaltungspersonale* zdaje się obejmować więcej władze administracyjne wyższe; leśniczego zaś, owego rzeczywistego zawiadowcę rewirowego niby wyłącza, i podciąga pod drugą kategoryę, to jest urzędników strażniczych. Niejasność ta pochodzi z wysłowienia w §. 52. «Osobom ustanowionym *do zarządu lasami* i t. d.— Lubo rozleglejsze lasy dóbr tworzą pewną integralną całość, której zarząd ogólny zostawać może pod jedną osobą; toć lasy te, już dla swej obszerności, położenia, jako też w celu dokładniejszego i sprężystszego zagospodarowania, podzielone być powinny na pomniejsze obręby, rewiry, a nad każdym takim rewirem postanowiony człowiek, któryby szczegółowy zarząd i zawiadywanie piastował; tym zaś, zdaniem mojem, jest leśniczy.— W wielu też niemieckich krajach, przy świeżo zaszłej reorganizacyi leśnictwa, lubo w całem usystematyzowaniu stanął szorstki przedział między kategoryą władz administracyjnych, a kategoryą indywiduów (urzędników) strażniczych *(Schutz- und Aufsichtspersonale)* wszędzie leśniczego przydzielono do pierwszej kategoryi.

Zastanówmy się nasamprzód nad zakresem działania i obowiązkami leśniczego, aby wykazać czy, gdzie i o ile takowemu potrzeba personalu pomocniczego w indywiduach dozorujących, czyli dozierających, *(Schutz- und Aufsichtspersonale)* jakich prawo dodanemi mieć chce;— a potem nad przeznaczeniem i obowiązkami ostatnich t. j. owego pomocniczego personalu, aby w następstwie wykazać, czy ludzie dotychczas powszechnie u nas ze stanu włościan do straży lasów wybierani i używani celowi odpowiadają— odpowiedzieć mogą, pod i jakiemi warunkami?

Leśniczy, w całem znaczeniu tego wyrazu, jakie do tej nazwy przywiązują wszędzie tam, gdzie gospodarstwo leśne doszło pewnego stopnia doskonałości, a administracya leśna ustaloną została, tak co do zakresu działania pojedyńczych władz, jako też ze względu tytułów do tychże przywiązanych, stawa jako zarządca rewirowy, a jako taki ma on w zakresie działania swego następujące obowiązki: częścią lasu (dzielnica, obręb leśny — rewir) przydzieloną sobie, powinien pod ogólnym zarządem i nadzorem bezpośrednio przełożonej władzy, wedle udzielonych ustaw i prze-

pisów, objętych wreszcie instrukcyą służbową, samoistnie zawiadować, a opierając się na podstawie szczegółowego planu gospodarczego, sporządzonego dla rewiru przez władzę dyrygującą, prowadzić gospodarstwo leśne, czyli przedsiębrać manipulacyę leśno-gospodarczą tak ze względu na uprawę lasu, zużytkowanie, jako też ochronę tegoż, gdy bez tej pierwsza t. j. uprawa lasu prawie jest niemożebną. Ztąd osobista działalność leśniczego skierowaną być powinna na trzy ważne odnogi gospodarstwa leśnego: na uprawę, użytkowanie i ochronę lasu. Kto obeznany jest z pojedyńczemi czynnościami i pracami w tychże odnogach gospodarstwa leśnego; kto wreszcie wie, jak te czynności i prace według zasad i prawideł umiejętnego gospodarstwa wykonane być powinny, a przytem rozważy, jak często jedne i drugie jednocześnie przedsiębrane być muszą; ten przyzna, że leśniczy, przy umiarkowanej nawet rozległości rewiru, i pojedyńczej manipulacyi gospodarczej, chcąc należycie odpowiedzieć obowiązkom swoim, dostateczny ma zakres działania, dostatecznie do czynienia. Kto atoli uwzględnić raczy przytrudne jego stanowisko, wypływające z wykonywania straży ze względu na ochronę lasu, przy tak zdemoralizowanem usposobieniu, i płaskiem pojęciu ludu naszego o własności, przy zupełnym braku z strony jego poszanowania dla prawa, bojaźni Boga; ten przyznać musi, iż pod tym względem, w miarę rozległości obrębu leśnego, w miarę mniej lub więcej skomplikowanej manipulacyi, odnośnie do dwóch pierwszych odnóg t. j. uprawy i użytkowania, siły pojedynczego człowieka częstokroć wystarczyć nie zdołają, a ztąd okazuje się nieodzowna potrzeba pomocy, — konieczność i praktyczność podziału obrębu leśnego czyli rewiru na pomniejsze działy, tak nazwane obchody, chadzki, *straże*. Jak znaczną należy przydać pomoc, czyli na jak wielkie obchody podzielić rewir? rzecz zawisłą będąc od miejscowości, położenia lasu, rozległości, mniejszej lub większej odległości od osad wiejskich, mniejszego lub większego niedostatku drzewa i z tymże połączonej ceny onego i wielu innych tym podobnych stosunków, nie da się ująć ogólnie w pewne cyfry, a dopiero systemator lasów, przy urządzaniu tychże, zbadawszy i poznawszy dokładnie powyższe stosunki, oznaczyć zdoła.

Jaki rodzaj pomocy udzielić? jestto wtóra część pytania, nad którą zastanówmy się bliżej.

Przez zaprowadzoną, lub też wprowadzić się mającą w życie reorganizacyą administracyi leśnej, w niektórych krajach niemieckich przydzielone zostało prawie każdemu z urzędników leśnych odrębne, odmienne od poprzedniego stanowisko— inny zakres działania. Podobnież, jak w dziedzinie prawa, uznano za niezbędną potrzebę oddzielić administracyę (sądową) od czystej jurysdykcyi, tak też w leśnictwie prawie ogólnie przeprowadzono oddzielenie ochrony lasu od właściwej administracyi, t. j. czynności leśne przypadające w jednej i drugiej kategoryi, przydzielono odrębnym indywiduom: przekonano się albowiem, iż z jednej strony wykształcony leśnik zwłaszcza w rozpoczęciu swego zawodu, a nawet i niewykształcony, kształcić się mający (jak to u nas zwykło bywać), jeśli tylko z klasy średniej pochodzi, lub do tejże przez surdut przeszedł, mniema się już być podciągniętym pod właściwą kategoryę urzędników i już nie czuje skłonności, ani powołania dzień w dzień, bez względu na mróz, wiatr, słotę, upał i skwar, dniem i nocą uganiać się za złodziejami i szkodnikami lasowemi; dostrzegać z tropu w śniegu, błocie, ich bystrości rozumu, odbijającej się w chytrości, zabiegach, fortelach. Z drugiej zaś strony, posiwiały w lesie strażnik nie znajduje żadnego upodobania i pociągu w jak najdokładniej nawet przedsięwziętem oszacowaniu masy drzewa drzewostanu pewnego— rocznego i średniego przyrostu, sperandy w czasie rębności w czwartym lub piątym okresie kolei porębowej czyli kolei zwrotnego wyrębu; nie znajduje upodobania w jak najpiękniejszym planie budowy spławnej, budowy spustów rozmaitego gatunku i. t. p. czynności leśno-technicznych.

Jak wiadomo, przestrzeganie zasady, aby każdemu członkowi społeczeństwa ludzkiego wskazać i przekazać takie stanowisko, do jakiego ma skłonność, zamiłowanie i potrzebne zdolności, wywalczyło sobie nawet na widowni dziejów świata niezmierne znaczenie, i wielki wpływ; dlatego też i dla lasów naszych obiecywać sobie możemy wówczas dopiero zbawienne skutki, kiedy przy gospodarstwie leśném, odnogi tegoż więcej umysłowe, techniczne, przydzie-

lim ludziom wykształconym, obeznanym z techniką leśną; czysto zaś empiryczną część, ludziom niewykształconym. Odpowiemy temu, zatrzymawszy z jednej strony do ochrony lasu ludzi dotąd ze stanu włościan używanych, nadawszy im jednakowoż przez niektóre zastrzeżenia i odmiany, o których poniżej mówić zamyślam, pewniejsze stanowisko, oraz wytknąwszy tymże pewniejszy, wybitniejszy kierunek działania; z drugiej zaś strony, starając się dotychczasowych naszych leśniczych dźwignąć z nicości, już to przez nadanie im przynależnej funkcyi, przez polepszenie ich bytu materyalnego, i zachęcenie do pracy, aby coraz więcej choćby tylko praktycznie kształcili się; jako też otworzywszy pokoleniu młodemu pole i sposób do gruntownego wykształcenia się w zawodzie leśnym.

Do uzupełnienia myśli, którą powyżej zastrzegłem sobie rozwinąć, cytuję niektóre §§. instrukcyi służbowej dla straży lasowej wygotowanej dla personalu znajdującego się pod moim zarządem i nadzorem w Państwie Przeworskiem. §. 1. tejże instrukcyi brzmi jak następuje: Dozorca i leśny należy do kategoryi służby dworskiej podrzędnej, a stoi na równi z dozorcą, gumiennym, polowym itp. ludźmi; jako taki, powinien przy trzeźwem, pilnem i uczciwem prowadzeniu się, skierować całą swą czynność ku ochronie lasu, jako też z temże połączonego polowania, mianowicie tej części lasu, jaka jego szczegółowemu dozorowi przydzieloną została, trzymając się przy wykonywaniu straży exystujących praw i przepisów krajowych, o czem od czasu do czasu przez swego przełożonego leśniczego pouczonym będzie. Obchód ten starać się powinien poznać w jak najkrótszym czasie, poinformowanym będąc przez swego leśniczego nietylko co do zewnętrznych, ale także co do wewnętrznych jego granic, co do składu i stanu lasu, jako też substancyi, co do służebnictw, czyli uprawnień trzeciej osoby użytkowania w tej części lasu z tego lub owego przedmiotu (płodu lasowego), jako to: prawa wolnego wrębu, pastwiska, grabienia ściółki, wygonu bydła itp.; z czem obznajomiwszy się dokładnie, winien dołożyć największego starania, aby wszystkiemu przeszkodzić, lub też usunąć coby tylko było ze szkodą dla lasu. Że zaś uszkodzenia lasów przeważnie zrządzane bywają przez ludzi i bydło pasące się po lesie, na tychże przede-

wszystkiem bacznym być powinien; gdy atoli lasy ulegają jeszcze uszkodzeniom przez elementarne wypadki, jako to: pożary, wichry, łomy z obwieszenia śniegu, okiść, owady leśne i t. p., i na to leśny obowiązany zwracać swoją uwagę, a każde podobne zjawisko starać się o ile możności w szerzeniu powstrzymać, w niemożności zaś zawiadomić o tem niezwłocznie swego przełożonego.

§. 2. Dozorca leśny, aby wystąpił przy ochronie lasu i polowaniu jako straż publiczna, winien złożyć przepisaną przysięgę którą dotychczas odbierał miejscowy urząd dominikalny; nadto obowiązany w tym celu nosić pewne odznaki, różniące go od powszednich ludzi (podtenczas pas z herbem właściciela czyli bandalier, siekierkę z piętnaskiem i trąbkę myśliwską).

§. 3. Oprócz tego powinien być zaopatrzony w czasie służby w doręczoną mu książeczkę służbową, ołówek i calówkę, a to w celu, jak się okaże z dwóch następnych §§. 6go i 7go.

§. 4. Dozorca leśny jest nasamprzód i bezpośrednio leśniczemu podrzędnym; odbiera zwykle od tegoż rozkazy i polecenia, i temuż zwrotnie donosi o wszystkich zdarzeniach zaszłych w służbie jego. Wszelkim też rozporządzeniom leśniczego, zgodnym z §§. instrukcyi mu udzielonej, winien być posłusznym. (Dalej, określa jeszcze bliżej przeznaczenie i obowiązki dozorcy leśnego).

§. 5. Obowiązkiem dozorcy leśnego jest poświęcić się służbie całemi siłami, może przecież gdy służba tego dozwala, do nadzwyczajnych czynności każdego czasu być użytym. Niedozwolonem jest, aby dozorca leśny trudnił się jakiemkolwiek rzemiosłem, handlem, niezgodnym z jego obowiązkiem, lub też zarobkował w jaki sposób.

§. 6. Rozkazy władz zwierzchnich odbiera ustnie, i również ustnie raportuje, przecież ważne meldunki powinien w krótkich słowach za pomocą książeczki służbowej podawać, t. j. przedstawiwszy ustnie leśniczemu, prosić o wpisanie, a leśniczy winien podany meldunek potwierdzić swym podpisem: jako też wolno leśniczym wydawać swe rozkazy i polecenia pisemnie za pomocą owej książeczki służbowej, a to w ten sposób: dozorcy leśnemu umiejącemu czytać i pisać wprost wpisawszy, nieumiejącemu poprzednio ustnie oświadczywszy i wytłómaczywszy.

§. 7. Gdy dozorcy leśnemu wydaje się rozkaz przełożonego być nieprawnym i przeciwnym przepisom, gdy mniema wreszcie, że przez wypełnienie jego, nadweręży dobro poruczone swemu dozorowi, lub też nadweręży własność trzeciej osoby; wówczas ma przeciw temu rozkazowi w przyzwoity i uległy sposób oświadczyć swe wahanie; gdy mimo to przełożony obstaje przy swoim rozkazie, i domaga się wypełnienia onego, obowiązany jest pisemnie, za pomocą swej książeczki służbowej wyjawić powtórnie swe wahanie i upraszać przytem o pisemny rozkaz.

Powyższe §§. instrukcyi określają przeznaczenie i obowiązki straży leśnej. Cytowany §. 1 obznajamia straż z ogólnem jej stanowiskiem, i wymienia tejże zakres działania; §. 2 oparty na poprzedniem rozporządzeniu wysokiego Rządu, poparty dziś najwyższym patentem cesarskim z dnia 3 grudnia 1852 r., przychodzi leśnemu przy wykonywaniu straży wielce w pomoc i obiecuje dla właścicieli lasów znaczne korzyści. Dlatego też każdy z nich nie powinienby pominąć, ale raczej zażądać odebrania przysięgi od całego swego personalu leśniczego; a przy zaprowadzeniu odznak, odłożyć sumkę na umundurowanie czyli uniformowanie tegoż personalu: bo i ztąd wypływają różnorodne korzyści, choć może na pierwszy czas w objawach swoich nie tak widoczne. §. 4 obznajmia leśnego ze stanowiskiem jego w obowiązkach służbowych względem swego przełożonego leśniczego, stawia go temuż podrzędnym; atoli §. 7 zasłania go i zabezpiecza przeciw możebnym nadużyciom i wymaganiom widzimisię leśniczego. §. 5 zapowiada wyraźnie leśnemu, iż obok swych właściwych zatrudnień, użytym być może do innych nadzwyczajnych czynności; ja zaś w miejscu właściciela, któremu nie jest obojętnym tak obecny jak i przyszły stan lasu, §. ten o tyle zmodyfikowałbym : iż pod żadnym pozorem i warunkiem nie wolno leśnego odrywać od jego właściwego przeznaczenia. Zbyt często dzieją się bowiem w tej mierze wielkie nadużycia. Z doświadczenia mego, nieraz z prawdziwą przykrością poglądać musiałem jak P. Rządca gonił leśnego do pługa, sianożęcia, na warstwę itp. gospodarskich czynności, nietroszcząc się bynajmniej o to, kto podtenczas obchodu jego pilnuje, nieuwzględniając bynajmniej tego, że

za skradziony jeden dębczak, sprzedany lub zużyty na jakikolwiek cel, trojga robotnika mógłby był w to miejsce postawić. Druga część §. zastrzega, aby leśny nie trudnił się jakiemkolwiek rzemiosłem, handlem, lub też innem zarobkowaniem; to zmierza do skierowania całych sił leśnego na wykonywanie rzeczywistej służby tj. straży leśnej; dlatego też uważam za rzecz bardzo niestosowną i niekorzystną przyjmować na leśnych owych partaczów rzemieślniczych, jakich mamy bez liku po wsiach, którzy rzemiosła swego nieznając, a częściej jeszcze nie pilnując, wyżyć z niego nie mogą i chwytają się służby podobnej; ani też w pobliżu lasu osiadłych włościan, mających grunt i gospodarstwo: pierwszych rzemiosło, z którego chcą mieć postronny zarobek, drugich gospodarstwo odrywa od służby, a nadto ostatni na korzyść gospodarstwa swego dopuszczają się rozmaitych nadużyć. Są to ogólne uwagi, z których łatwo wyciągnąć szczegółowe warunki i zastrzeżenia, pod któremi z dotychczas używanych ludzi zupełnie celowi odpowiednią straż leśną wyrobić można.

Zmysłówka, dnia 17go Czerwca, 1853 r.

Jan Lizak.

IV.

O straży w prywatnych i gminnych lasach.

Wszystkie przepisy, mające na celu utrzymanie lasów w wielkości odpowiedniej dobru powszechnemu i obronę własności leśnej od niebezpieczeństwa i szkody, są przedmiotem straży leśnej.

Znajomość tych ustaw i zarząd wykonaniem ich, zależąc od wykształcenia naukowego i technicznego, jak niemniej i od karności w gospodarstwie leśnem, stanowią zakres działania administracyi leśnej.

Wykonanie wydanych środków ochrony lasów, o ile te środki są oraz przedmiotem hodowli i pielęgnowania drzew, należy bez-

pośrednio do nadleśniczych, pośrednio zaś jest obowiązkiem straży leśnej.

Straż leśna, która rządcy lasów jest podległą, należy zwykle do klasy sług niższych. Słudzy ci zowią się leśnemi lub gajowemi. Samodzielnie występuje straż leśna w następujących wypadkach:

1. Do pilnowania ludzi zbierających leżaninę, pracujących w esie, przejezdnych fur, pastuchów; do strzeżenia granic i kopców granicznych, zapustów i innych miejsc zatyczonych, wygonów i dróg leśnych.

2. Do przytrzymania, łapania, a w razie potrzeby do fantowania i aresztowania złodziejów i innych przestępców leśnych.

3. Do natychmiastowego osądzenia i oszacowania szkód wyrządzonych w lesie. Należałoby żądać od straży leśnej pisemnych w tym względzie raportów i świadectw.

4. Do pilnowania wszelkich robót w lesie, odbywanych w celach handlowych i technicznych.

5. Do nadzierania pojawiających i rozmnażających się owadów lasom szkodliwych. W razie niebezpieczeństwa obowiązkiem jest straży leśnej donosić i wykonywać środki przedsiębrać się mające.

6. Do utrzymania w czystości pogorzelisk, pilnowania ognisk w lesie potrzebnych, do wystąpienia czynnie w czasie pożarów leśnych i kierowania środkami do gaszenia ognia wydanemi.

7. Do pilnowania, a w niektorych okolicznościach i do kierowania robotami przy posiewach i plantacyach drzew, przy spuszczaniu wody, robieniu dróg i t. d.

8. Ma dalej straż pomagać przy robotach przedsięwziętych w celu zapobieżenia, aby lasy nie pokrywały się piaskami, nie załaziły błotami, aby się ziemia nie obrywała i lawiny nie staczały.

9. Do tępienia zwierząt drapieżnych.

10. Do przytrzymywania i aresztowania złodziei leśnych i myśliwych ukradkiem polujących, jako też do zapobiegania, aby nie robiono szkody w pożytecznych zwierzętach leśnych.

Aby tym obowiązkom należycie odpowiedzieć, powinien czło-

wiek użyty do straży leśnej, posiadać następujące przymioty: wrodzone zamiłowanie do lasu, dobre obyczaje i prawość charakteru; odwagę i męztwo w niebezpieczeństwach: bo w lesie nie może w takim razie spuszczać się na pomoc niczyją; powinien być silnej budowy ciała i wytrwałego zdrowia; umieć biegle czytać i pisać. Najgłówniejsze funkcye żywotne roślin leśnych, czas kwitnienia, dojrzewania nasion, użytek z drzew i główniejsze nieprzyjacioły tych ostatnich nie powinny mu być nie znane. Z prawnych stosunków lasu, swemu dozorowi poruczonego, i służebnictw na nim ciążących, powinien najpotrzebniejsze rzeczy znać i rozumieć. Użycie broni i urządzenie polowania nie powinny być mu obcemi. Nie powinien mieć żadnych bliższych stosunków z miejscową ludnością, mogących go skłaniać do względów lub przyzwoleń na szkody w lesie, albo wieść na pokuszenie. Położenie jego powinno być z tego względu przez stosowną płacę i ordynaryę uczynione niezawisłem. Przeznaczać mu w płacy dochody niestałe tak zwane akcydensa, lub zwroty za szkody w lesie popełnione, jest i będzie zawsze rzeczą szkodliwą dla ochrony lasów. Jak koniecznemi są te warunki do dobrego sprawowania ochrony lasów, każdy łatwo pojmie, komu teraźniejszy stan straży leśnej jest znany.

Zważmy tylko masę powikłanych pojęć w ogóle o mniemanych prawach do lasu i nieograniczonej rozciągłości służebnictw, ciążących na lasach ze strony wieśniaków i w pośrodku nich osiadłych; zważmy spustoszenia z każdym dniem wzrastające przez złe gospodarstwo i niszczenie owadów; zważmy nakoniec małe dochody z lasów, a przekonamy się dostatecznie, że te klęski sprowadzone zostały głównie brakiem dzielnej ochrony leśnej.

Ale niestety postrzegamy zarazem, że pokazują się także widoczne wady nie tylko w niedostatecznem wykonywaniu przepisów, dla ochrony lasów wydanych, ale i w samym nadzorze i kierowaniu wykonaniem ich, i w dotychczasowem postępowaniu karnem przy przestępstwach leśnych.

Temu to ostatniemu złemu zapobiegłoby się wkrótce przez powszechne zaprowadzenie najwyższego patentu z dnia 3go grudnia 1852, a mianowicie przez wykonanie §. 52 tegoż patentu.

Podług §. 52 tego prawa leśnego, ma być dodana administracyi leśnej stosowna liczba osób do straży lasów, wybranych po zwyczaju krajowym.

Jeżeli obowiązkom straży leśnej należycie ma odpowiedzieć, administracyi zaś zamiast pomocy nie ma się stać ciężarem i całej odpowiedzialności na nią nie zwalać, to dotychczasowa instytucya straży leśnej, która ze szkodą rolnictwa prawie powszechnie z klasy wieśniaków składa się, powinna być zreorganizowana. Przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na wychowanie osób do straży leśnej zdatnych, jako też na kształcenie ich następców.

Dla dopięcia tego celu, należałoby doświadczonym praktycznym leśniczym przydzielać młodzieńców mających powyżej wyszczególnione przymioty i umiejących już płynnie czytać i pisać, na pomocników. Tu mogliby oni praktycznie nabyć wiadomości potrzebnych do wykonywania ochrony lasów; nauczyć się polowania i jego ochrony, i pełnić osobiście służbę straży leśnej wspólnie z leśniczym i pod kierunkiem tegoż, lub postanowionych urzędników straży leśnej. To mogłoby trwać aż dojścia wieku obowiązującego do powszechnej obrony krajowej, poczem musiałaby nastąpić przerwa, a młodzieniec wstąpiwszy w szeregi c. k. armii, nauczyłby się tam posłuszeństwa i porządku, zmiana zaś też nastręczyłaby mu wiele rzeczy pożytecznych do jego zawodu. Mając już przygotowawcze wiadomości, nie trudno byłoby mu obeznać się należycie z tem, coby mu było najpotrzebniejszego w dalszem jego życiu. Jako dobry strzelec mógłby być przydzielony do batalionu strzelców, coby odpowiadało najbardziej jego powołaniu. Tu znalazłby on zapewne towarzyszów swego zawodu, w obcowaniu których nie tylko nie zapomniałby nabytych w domu wiadomości, ale owszem nauczyłby się nie mało rzeczy pożytecznych. Po krótkiej służbie, wróciłby wreszcie jako doświadczony człowiek, w całej jeszcze sile życia i zająłby się znowu obowiązkami dawniejszego powołania swego. Byłby on teraz pewnie do służby straży leśnej usposobiony, a rządząc się ambicyą, umiałby ochronić lasy, tę najpiękniejszą ozdobę krajów swego Monarchy, ten nieoceniony klejnot bogactwa narodowego.

Zanim atoli doczekamy się tak usposobionych ludzi do stra-

ży leśnej, należałoby ażeby teraźniejsza administracya mogła wybrać najuczciwszych i w stosownej liczbie z teraźniejszych gajowych, mających wyżej przytoczone przymioty, i pod swoją władzę ich zajęła.

W tym celu wypadałoby obwody administracyjne podzielić dalej na obwody strażnicze. Obwód strażniczy powinienby taką tylko przestrzeń lasu zajmować, jaką zdrowy i silny człowiek w jednym dniu obejść może. Należałoby do tego zaprowadzić pewne stopniowanie w służbie, między nadleśniczym a prostym gajowym. Służbę tę byłoby najlepiej nazwać strażą leśną. Pod kierunkiem tej straży odbywaliby prości gajowi służbę w lasach. Przez to dałoby się rozszerzyć obwody administracyjne na większe przestrzenie lasów, przyczem oszczędziłoby się kosztów na administracyę.

Powiększone koszta na zaprowadzenie porządnej straży leśnej, pokryłyby się wkrótce przez powiększone dochody z lasów; wszakże nienależałoby odstępować tych prawie całych dochodów, przekupniom, jak się to często dotychczas działo i dzieje jeszcze teraz.

Jastrzębica, dnia 15 czerwca 1853.

Mikolasch c. k. Nadleśniczy.

O ZIELONYCH POGNOJACH,

jako odpowiedź na pytanie wyżej na str. 56 wydrukowane.

PRZEZ MAXYMILIANA ŻELKOWSKIEGO.

Przed przystąpieniem do odpowiedzi na zapytanie względem zielonych pognojów, winniśmy dla ich jaśniejszego usprawiedliwienia przytoczyć pokrótce powody, na których są oparte.

Znaną jest ta prawda, że rośliny żywią się nie tylko przyswajaniem sobie stosownych pokarmów dostarczanych przez ziemię ale nadto i przez powietrze; i że najżywotniejsze cząstki wielu roślin uprawianych, gromadzą się na dojrzewaniu w owocu, w ziarnie, z opuszczeniem w znacznej części łodygi lub słomy. Rośliny podobne, w tej epoce swojego życia, czerpią daleko mniej z powietrza niż wprzódy, a więcej z ziemi, i dla tego wtedy najwięcej ją wycieńczają, jak to wiele doświadczeń fizyologicznych sprawdziło. Przyorywując przeto rośliny zielone, przed dojrzewaniem, oddajemy ziemi cokolwiek więcej niż dostarczyła. Zbogacenie to jakkolwiek niewielkie, ma jeszcze różne stopnie podług natury roślin przyorywanych: nie wszystkie bowiem czerpią w jednakim stosunku swoje pożywienie z powietrza. Te, których organa listne i zielne czyli miękiszowe są więcej rozwinięte czerpią z niego więcej niż te co je mają daleko mniejsze [1]).

Zielony pognój nigdy tak nie zasili ziemi jak zwierzęcy; są jednak okoliczności w których i zielony będzie użyteczny i potrzebny; jednak w użyciu jego trzeba mieć wzgląd nie tylko na powód

---

[1]) Bulwy np. czerpią $^2/_3$ części swego azotu (saletrorodu) w powietrzu, a $^1/_3$ w ziemi, dla tego też udają się w biednych gruntach.

główniej w pytaniu wyrażony, ale jeszcze i na inne powody, które łącznie z tamtym pokrótce przebiegniemy. Do nich należą: stan roli z rodzaju uprawy, klimat, natura ziemi, nareszcie zasoby rolnika i położenie miejscowości.

Co do 1. Jeśli rola jest nie tak wycieńczoną, jak raczej znużoną uprawą pewnej rośliny, którą sobie sprzykrzyła, przez dłuższe powtarzanie jej na jednem miejscu, w takim razie łatwiej się ożywią siły ziemi nawozem zielonym, niż zwierzęcym.

Co do 2. Dobry skutek pognojów zielonych zmienia się z klimatem. W okolicach gorących bywa on lepszy, ponieważ chłodzi ziemię wystawioną na upały jak np. w strefach cieplejszych. Nie tak się ma w klimatach północnych, albo wilgotnych; i tej to przyczynie przypisaćby wypadało, jeśli prawdą jest, że pognoju tego zaniechano w Anglii: albowiem tam rozkładać się musi wolno, oziębiać zbytnie ziemię i opoźniać dojrzewanie.

Co do 3, to jest co do natury ziemi, w klimacie umiarkowanym, można otrzymać nie zły skutek w ziemiach lekkich piaskowatych, wapiennych, ciepłych, które sprzyjają rozkładowi roślin, a osobliwie takich, co mają tkankę miękką, łatwiejszą zwykle do rozkładu, do gnicia. W ziemiach bardzo gorących i z natury żyznych, albo których płodność wysoko została podniesioną przez ciągłe i obfite nawozy stajenne, używanie na przemian pognoju zielonego roślinnego, ze stajennym oddaje znakomitą usługę.

Co do 4. nareszcie, to jest: co do położenia, zasobów i miejscowości rolnika, szczególniej też przy jego wejściu w gospodarstwo, może on się znajdować w obec ziemi nędznej, zaniedbanej, niekiedy oddalonej od folwarku, bez dostatecznej ilości paszy na wyżywienie zwierząt dla utworzenia dostatecznej ilości nawozów. Aby zaś korzystać z ziemi, niemając możności znawożenia jej, będzie przywiedzony szukać pomocy w pognoju zielonym; a po przyoraniu go, może jeszcze raz, jeśli uzna potrzebę, powtórzyć pognój zielony, i zasiać na nim paszę dla przysporzenia żywności, oraz nawozów, lub zasiać inny produkt.

Postanowiwszy przyjąć pognój zielony, wypada następnie wybrać dla niego roślinę. Wszystkie rośliny mogą na to służyć, ale

z niejednakim skutkiem; i tak: jeśli rola opuszczona pokrywa się chwastami, przyorawszy je przed, lub podczas kwitnienia, otrzymamy pognój zielony, lecz mniej skuteczny niż z roślin dobrze wybranych.

W tym wyborze uważać trzeba: 1. Aby rośliny przyjęte na pognój były z rzędu mających nie tak części podziemne, to jest korzenie, ale raczej z rzędu mających liście i mięsiste łodygi znakomitej objętości; a to dlatego, aby więcej czerpały w powietrzu niż w ziemi [1]. 2. Rośliny wybrane powinny być zastosowane do klimatu i natury ziemi. 3. Powinny być prędkiego wzrostu. 4. Aby ich nasienie było tanie. Wszystkie zaś sieją się gęściej na pognój niż dla zbioru. Zróbmy teraz przegląd tych roślin i zacznijmy od powszechnie u nas znanej tatarki czyli hreczki.

Tatarka (hreczka) jest tu bardzo szacowną; udaje się w bardzo wielu rolach, jej wzrost prędki pozwoliłby nawet niekiedy uprawić ją na pognój dwa razy w jednym roku. Jeden morg mógłby wydać 15 do 30 tysięcy funtów pognoju *zielonego*, dla którego sieje się o $\frac{1}{5}$ lub o $\frac{1}{4}$ więcej niż dla zbioru.

Łubin (lupinus) mało u nas znany; słyszałem jednak, iż był z dobrym skutkiem używany w obwodzie Stryjskim niedaleko Żurawna przez młodego czynnego rolnika. Skutki łubinu są silniejsze od tatarki, lecz jest droższy od niej i sieje się go więcej niż tamtej: bo w przecięciu wychodzi korzec na mórg, a lubo do przyorania go jedna orka wystarcza, jednak powinna być głębszą. Skutki jego zdają się być daleko trwalsze niż innych pognojów zielonych, to też w okolicach gdzie łubin jest więcej używany, zbierają po jego przyoraniu dwa razy pszenicę raz po razu. Nie lubi on ziemi wapiennych, i woli takie, które całkiem wapna nie mają. Lubi glinki nawet żółtawe, udaje się na ziemiach piaszczystych, także na niewdzięcznych, na wzgórzach jak na dolinach. Zdaje się więc że nie bardzo wymagający, jednakże ma swoje przywidzenia dziwaczne co do ziemi, a może i co do klimatu: bo się udawał w

---

[1]) Jest zdanie prawie powszechne, iż rośliny z familii *leguminosae* mają więcej azotu niż inne, i dlatego są na pognój zielony lepsze.

okolicach Zurawna (u P. Siemianowskiego) i podobno niektórzy otrzymali nawet nasienie; gdy tym czasem łubin jest właściwiej rośliną krajów ciepłych niż zimnych; i tak w Niemczech już jego ziarno nie dojrzewa, tylko je sprowadzają. Sieje się z wiosny w ugorze dla przygotowania potem pod uprawę jesienną.

Sporek udaje się w ziemi piaskowatej wilgotnawej, i w klimacie wilgotnym. Nie udaje się w ziemiach wapiennych, sieje się go w przecięciu 60 funtów na mórg po jednej orce; a po zasiewie dobrze jest zwałkować rolę. Rośnie prędzej niż tatarka, i można czasem zrobić nim trzy pognoje w roku na tem samem miejscu, gdy wiosna jest wczesna i grunt prędzej osiąkający, prędzej zdatny do pierwszego wczesnego siewu. Lecz że ta roślina jest bardzo mała, ledwo około 8 cali dochodząca, przeto jej pognój jednorazowy nie przechodzi 3000 funtów na mórg, jednakże ma wydawać bardzo dobre skutki.

Sławny agronom Woght używał go wiele z dobrym skutkiem do poprawy swych gruntów. Potrójny zielony pognój sporku w jednym roku dany, ma więcej zbogacać ziemię, niż ją jeden zbiór żyta zubożyć. Możnaby także spasać sporek na miejscu bydłem, a jego odchody i udeptanie ziemi połączone z resztką ścierni sporku, przyczyniłyby się do poprawienia roli lekkiej mało spoistej. W ogóle jest on dla biednych ziem biednem bogactwem, jako pasza i jako pognój. Można od pierwszego zasiewu zostawić pewną część ziemi dla zebrania nasienia na dwa następne zasiewy, a z drugiej na rok następny.

Żyto, które udaje się w ziemiach piaskowych, mogłoby służyć do ich poprawy jako nawóz zielony, lecz ten nawóz kosztowałby więcej niż poprzedni; nadto, żyto jak wszystkie rośliny trawiaste małolistne, mało przyciąga z powietrza azotu (saletrorodu) i przez przyoranie dałoby pognój bardzo słaby, nie wynagradzający kosztów.

Ber inaczej *proso węgierskie*, lubo także jest rośliną z rzędu traw, lecz więcej liściastą i z grubszemi łodygami prędko rosnącą, może więcej być przydatne w gruntach wapiennych, w nich się bowiem udaje.

Wyki jest bardzo wiele gatunków; możnaby więc wybrać

takie co niezdatne na paszę, a mogą przyjść czasem łatwo, jak np. pochodzące z wyczyszczenia zbóż. Wyki w ogóle na ziemiach zimnych, gliniastych, w klimacie gdzie łubin nie udaje się, mogą jako pognój zielony z bardzo dobrym skutkiem być użyte: możnaby je niekiedy siać zaraz po zbiorach i przyorać przed zimą. Lecz wymagają one, aby grunt miał już pewną siłę płodności; pognój zaś z wyk pastewnych byłby kosztowny.

Bobik, co do ziemi, jest może jeszcze więcej wymagający niż wyka, aby mógł dobrze zejść, chociaż przytem czerpie wiele z powietrza. Możnaby go używać tylko w lepszych ziemiach; a czasem możnaby go zasiać po wczesnym zbiorze i przyorać w jesieni poźniejszej, lecz to mogłoby się nie udać: bo jej pogody nie zawsze pewne.

Rzepik zwyczajny drobny letni czyli wiosenny może być używany w ziemiach mało żyznych, w piaskowatych nawet, jak to Schwertz mówi o Alzacyi. Podług niego sieje się 10 do 12 funtów na morg. Po zbiorze płodu wczesnego np. grochu rychliku, można dawszy jednę orkę zasiać rzepik i przyorać ku poźnej jesieni, a z wiosną siać zboża wiosenne jare: wątpić bowiem należy, aby wegetacya rzepiku była tak spieszna i silna, iżby po jego przyoraniu można tej samej pory siać zboże ozime.

Co do pytania pod lit. b. Z tego cośmy na początku powiedzieli o powodzie, dla jakiego zielony pognój zbogaca ziemię, łatwo odgadniemy, że chwilą najstosowniejszą do przyorania go, jest chwila zakwitnienia roślin: wtedy bowiem doszły także kresu swego wzrostu, a łodygi ich są jeszcze miękkie; poźniej zaś łodyga stwardniała, trudniejby rozgniła i mniej miała soków.

Wspomnieć tu musimy o sposobie przyorania, który się zmienia podług wysokości roślin: i tak, jeśli mają tylko 6 do 8 cali, jak np. sporek, można je przyorać poprostu jedną orką, podobnie jakby ziemia była nagą. Jeżeli zaś ich wysokość dochodzi 15 lub 16 cali, potrzeba je naprzód położyć przez zwałkowanie wałkiem konnym, a potem przyorywać. Jedna robota może iść obok drugiej. Jeśli nareszcie rośliny są jeszcze wyższe, wtedy trzeba je naprzód skosić, nie wiele naraz, aby nie wyschły; po skoszeniu

należy równo i w miarę postępu roboty rozrzucać; za pługiem zaś kazać podrostkowi zgrabywać w każdą bruzdę, pas równy szerokości zajmowanej skiby, nawet cokolwiek szerszy.

Co do pytania pod lit. c Z tego co się o wyborze roślin pod nawóz, oraz o sposobie ich zasiewu i epoce przyorywania powiedziało, łatwo pojmujemy, że rola dobrze zacieniona rośliną, niestwardnieje; czego mamy dowód na tatarczyskach, gęstych wyczyskach itp., przeto orka przyorująca pognój jest dostateczna i do przyjęcia zasiewu. Drugą orką wydobylibyśmy nawóz nieprzegniły na wierzch; jeśliby zaś natura i stan gruntu koniecznie jej wymagał, wtedy za pługiem puścić trzeba podrostka, aby podobnie grabiami lub hakiem dwuzębnym wgarnywał w bruzdę wszystek pognój na wierzch wydobyty, podobnie jak to mówiliśmy o pognoju skoszonym.

Co do pytania nareszcie pod lit. d. Który rodzaj zboża najlepiej się udaje po zielonym pognoju? wspomnieliśmy o tem w części, przy niektórych pognojach, i to mając wzgląd na rodzaj, naturę, stan, oraz płodność ziemi: gdyż ten wzgląd jest przewodnikiem głównym w wyborze nasion uprawianych tak na stajennym jak na zielonym pognoju; zupełnych przeto szczegółów co do podobnego wyboru trudno jest dostarczyć.

O POGNOJU.

Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego, galic. d. 1 lipca, 1853 roku.

Przez Wiktora Obniskiego.

Dziwną jest ziemia w swoim utworze i przeistaczaniu się! Są miejsca gdzie ona zaledwie słabą żywi roślinność; ciała martwe równie jak i pognój zasychają w niej raczej, a nie roztwarzają się zwykłym procesem. W innych znowu miejscach działalność ziemi w tym zakresie cudowną wydaje się: pożera ona natychmiast pognój sobie dany; pożera ciała martwe zwierzęce czy roślinne, i szybko przetwarza je w pożywne dla siebie części. Te różne własności ziemi nie są wieczyste: bo ziemie niepłodne mogą się stać płodnemi, najpłodniejsze zaś mogą zjałowieć; tak żyzny namuł Nilowy wkrótce zmienia się w piaski pustyni. Bo ziemia przyciągając w siebie substancye atmosferyczne, jeśli ma własności zatrzymania ich, wyżywi roślinność, która ją okrywa, a cieniem i wyziewami jej od rażących promieni słońca ochroniona, sama się jeszczę zasila i wzmacnia.

Jeżeli przeciwnie ziemia nie ma w sobie dość siły żywotnej do zatrzymania wyziewów atmosferycznych, to te zniszczą ją: bo ulatniając się przez parowanie zabiorą z niej z sobą przez attrakcyę podobne sobie części. Tak deszcz może użytecznie skrapiać

ziemię, ale może też ją zalewać i zamulać. Powietrze może w niej zostawiać swój cieplik, kwasoród i saletroród; ale może także, jeżeli jest suche i gorące, zabierać nawet wilgoć ziemną, zimną i mokrą, a wtedy słońce ją wysuszy zbytecznie.

Łakomstwo człowieka lub jego nieudolność mogą sprowadzić też same skutki. Ziemia ma prawie instynkt zachowawczy: potrzebuje ona wprawdzie promieni słonecznych, ale się umie ich chronić. Dość jest widzieć, jak starannie okrywa się roślinnością, która pomaga jej do utrzymania się: bo jej wyziewy pośredniczą między humusem pragnącym powietrza i słońca, a temiż wyziewami, i to sprawuje wpływ ich mniej rażącym, neutralizując się wzajemnie z wyziewami ziemi, a cień ich chroni ją od rażących promieni słońca.

Wzrostowi roślinności ziemi rodzajnej łatwo przypatrzeć się w miejscach, gdzie człowiek nie dosięgnął jeszcze swem panowaniem; ale inaczej się dzieje częstokroć tam gdzie już zawładnął.

Sprzeciwiając się ziemi w jej wszystkich skłonnościach, każe jej rodzić pszenicę tam, gdzieby się ona chętnie okryła trawą. Sieje na niej trawy tam gdzieby ona rada las rodzić. Żąda od niej bez ustanku nowych walk i nowych wysileń, które mają być zawsze nie na jej korzyść, ale na jego wyłącznie. Nie dość na tem, potrzeba jeszcze, aby wszystkie soki pożywne ta ziemia oddawała roślinie przez niego tylko ulubionej; przeto męczy ją, przewraca nieustannie, nie tylko aby ją wystawić na działanie powietrza i słońca, ale aby wygubić te wszystkie zioła, które on za niepotrzebne uznał, a które nieproszone przychodzą używać tego, co praca ludzka przygotowała.

Tyle przeszkód, przymusu i wysileń, wyciśniętych z ziemi ręką i wolą człowieka, musi ją wyniszczyć i na końcu musi on to sam wynadgrodzić tej ziemi.

Nie tylko w pocie czoła człowiek zdobywać musi kęs chleba powszedniego, ale musi jeszcze od zwierząt zabierać odchody, aby je również w pocie czoła oddał tej ziemi, którą tak tyranizuje, a która i na niego i na mnóstwo pasorzytów rodzić i wysilać się musi.

Pognój tedy, ponieważ zasila ziemię i urodzajniejszą ją czyni, jest najważniejszem zadaniem gospodarzy; zbadać go należycie, jest głównym ich obowiązkiem.

Pognój jest tem dla ziemi roślinnej, czem odrobina drożdży dla ciasta. On ją zagrzewa i spulchnia, a wzbudzając fermentacyę, zwiększa jej działalność wciągania wyziewów atmosferycznych i gdy się ten proces w ziemi odbywa, roślina jej wtedy powierzona znajduje obficiej swe soki pożywne w tej ziemi która się sama odżywia, czy to naturalnym czy sztucznym sposobem.

Za najpraktyczniejszy więc sposób gnojenia dla nas uważałbym rozrzucanie gnoju zaraz po jego wywiezieniu i zostawienie aby wrastał, nie lękając się, aby słońce, podług uprzedzenia książkowych gospodarzy, gnój rozścielony zabierało. Czyż już nam nie dosyć i tak przez rozumowania ludzkie zabràno, aby nam jeszcze i dobroczynne słońce gnój z pola zabierało?

Rozum ludzki któremu tak ślepo ufamy, zaledwie dociekł jakiejś prawdy od wieków przez Boga stworzonej; zaledwie zbadał jakąś siłę przyrody i na korzyść swą obrócić ją zdołał; a już w zarozumiałości swojej sądzi się być nieomylnym i wtedy to najczęściej, za naszą ślepą weń wiarę, wiedzie nas krętemi ścieżkami na bezdroża i manowce.

Ktoż się kiedy tem troszczył, że część wody na wapno niegaszone rzuconej, ulatnia się gdy się proces gaszenia odbywa? kiedy to wapno, które za pomocą ognia pozbawione zostało wszystkich części wilgoci, tak je chciwie z powietrza i wody sobie danej, w siebie wciąga, tak je pożera, że wreszcie nasycone a raczej przesycone w proch się rozsypuje. Taki sam prawie proces, mniej tylko gwałtownie, odbywa ziemia rodzajna z rzuconym sobie pognojem. Powierzchnia ziemi wystawiona na działanie słońca, mniej wprawdzie od kamienia w ogniu, ale dłużej dręczona promieniami słonecznemi, z wielką pożądliwością przyciąga z rzuconego na nią pognoju i z powietrza saletroród i wszelką wilgoć, aby się odżywić, a po dokonaniu tego procesu w proch się rozsypuje czyli spulchnia, co łatwo pod rozrzuconym na niej gnojem widzieć zawsze można.

Ziemia większą ma moc attrakcyi niżeli słońce, a pognój w bliższem z ziemią zostając zetknięciu, całą warstwą wyziewów ziemskich od niego przedzielony, jakże ma saletroród oddawać słońcu a nie ziemi? Dla czegoż ta ziemia pod rozrzuconym gnojem tak się spulchnia? Coż jej było bodźcem do takiego przeistoczenia się, jeżeli słońce wszystkie pożywne soki z gnoju zabrało? Co wzbudziło w niej ten ferment? Czemu natychmiast okrywa się chwastami, pod cieniem których łatwiej proces przeistoczenia soków pożywnych z gnoju wciągnionych odbywa? A poźniej ta roślinność w części bydłem spasiona i zdeptana, w części zaś przyorana świeżym zielonym pognojem, zasila ziemię, i już wyczyszczoną z chwastów rolę daje pod uprawę pszenicy. Jeżeli więc uprawa i pognój usposobiły ziemię tak dokładnie, że ma dość sił żywotnych do wciągania wyziewów pożywnych z powietrza; jeżeli stosownie do tej swej naturalnej działalności, jest przytem lekką wewnątrz i spulchnioną na zewnątrz a przecież dość gęstą do zatrzymania w sobie tych wyziewów; jeżeli ma dość siły, aby przyjmując ciepło z powietrza, nie traciła swej naturalnej wilgoci; jeżeli z drugiej strony wilgoć wciągana z powietrza nie pozbawia ją ciepła i fermentu; ziemia taka, jeśli wreszcie na głębokim spoczywa pokładzie, za najlepszą ziemię roślinną uważana być może.

Na takiej to, z małemi wyjątkami, ziemi umieściła nas Opatrzność. Kraj nasz jest więc wyłącznie rolniczym. Szanujmyż ten jedyny już dar przodków naszych. Nie wzbogacajmy kupców groszem, który się nam zbywającym być zdaje, ale zachowajmy go na gorszą jeszcze chwilę; nie wstydźmy się ubóstwa naszego, a unikniemy nędzy. Dawniej zostawiali ojcowie swym następcom, oprócz ziemi, bogactwa w srebrach, klejnotach, kosztownych szatach i rzędach, drogich makatach i zbrojach; dziś my zaledwie ten kęs ziemi dzieciom naszym zostawimy. Nie marnujmyż go, a starajmy się jeśli nie powiększyć ojcowizny, to pracą i uprawą ją podnieść, stosownemi budynkami gospodarskiemi zużytecznić i upiększyć, a droższą stanie się dzieciom naszym ta ziemia skropiona znojem naszym, podniesiona pracą naszą; na której z tylu walcząc przeciwno-

ściami, takie przebywszy przejścia, zdołamy ją przecie ocalić i niezadłużoną dla dzieci naszych przechować.

Drugim a najdroższym skarbem, jaki nam ojcowie nasi zostawili i który posiadamy, jest święta wiara nasza. Żyją jeszcze wśród nas tacy, którzy pamiętają, z jaką to oni czcią i uszanowaniem wszystkie obrządki religijne aż do najdrobniejszych zachowywali i wypełniali, ćwicząc się sami i gruntując przez to w wierze, dobrym byli dla włościan swych i czeladzi przykładem. Pójdźmyż i my za tym przykładem. Dziękujmy Opatrzności, że ta wiara ojców naszych jest oraz panującą dla nas religią. Jakże pełną, jak swobodną piersią możemy jej każde poświęcić tchnienie; jak wzniosłym wzorem stać się możemy dla innych braci naszych.

Niech więc szlachcic polski będzie tem czem był dawniej, to jest: pobożnym, religijnym, poczciwym i pracowitym, mniejsza o to czy w wojsku, przy biórze, czy na zagonie błogosławionej ziemi naszej, a i wśród tych trudnych okoliczności zdobędzie jeszcze poważne stanowisko, i orzeźwi stare szlachectwo.

W Mycowie, 1853 roku.

ODPOWIEDŹ

na dwa ostatnie pytania, które podane były do rozbierania na letniem zgromadzeniu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,

w dniu 30go czerwca 1853, mianowicie:

1. *Jaki jest najtańszy sposób uzyskania dziczków owocowych w stosunkowo największej ilości, tudzież odpowiednych krzewów na pokłady pod drzewa owocowe karłowe?*

2. *Jakie położenie w naszym klimacie jest najdogodniejsze dla drzew owocowych?*

---

1. Najtańszy niezawodnie sposób uzyskania dziczków byłby, aby ziarn i pestek z owoców szlachetnych, które się w domu konsumują, nie wyrzucać, ale oczyściwszy je z ogryzków przez wypłókiwanie i wysuszywszy byle nie na piecu, ani na słońcu, ani trzymając przez czas dłuższy w ciepłem jakiem miejscu, przez coby siła kiełkowania uduszoną została, przemięszać takowe z trochą wilgotnej ziemi ogrodowej i przechować w suchem lochu w garnkach lub wazonkach płytkami dobrze nakrytych, aby się myszy do tego przysmaku nie zakradły; na wiosnę zaś jak najwcześniej na grządkach, już w jesieni na ten cel przyrządzonych, roweczkami posiać. Ziemia powinna być jak najuboższa, roweczki na cal głębokie, dobrą ogrodową ziemią przysypane, przyplaskane i podczas posuchy często polewa-

ne; powschodzą niezawodnie bardzo pięknie i w drugim zaraz roku można takowe wcześnie na wiosnę dobyć i w szkółkę, w pewnych odległościach, do uszlachetnienia przesadzić. Przesadzanie to w drugim zaraz roku uważam dlatego za lepsze, iż robota daleko sporzej idzie, prędzej się takie młodziutkie drzewka przyjmują i bardziej wkorzeniają, niż wtedy kiedy się to w lat kilka dopiero robi. Jeżeliby się komu takie zbieranie ziarn z konsumowanych w domu owoców mozolnem wydawało, ten niech kupuje owoce z dziczek zdrowych i rosłych, któreby były zupełnie dojrzałe, miały w nasienniku dosyć ziarn całkiem wypełnionych, dojrzałych i nierobaczliwych, i niech takowe wzwyż wymienionym sposobem przechowa. To się tyczy szczególnie jabłek i gruszek, które gdyby w jesieni posiane były, mogłyby być przez myszy zupełnie wyniszczone, albo gdyby to była ziemia gliniasta, mogłaby na wiosnę tak stwardnąć iżby kiełki, dobyć się nie mogąc, uduszone zostały. Co się tyczy ziarn pestkowych, doświadczenie mię nauczyło, iż najlepiej je zaraz w lecie lub jesieni siać, przysypując rowki tam gdzie ziemia gliniasta dobrą, pulchną ziemią.

Dawniejsi pomologowie utrzymywali, iżby należało brać ziarna z pewnych gatunków owoców szlachetnych i na płonkach z tychże powstałych, takież same gatunki szczepić n. p. na kalwilach kalwile, renetach renety itd. twierdząc, iż pokład dziczkowy zmienić może nietylko smak, ale nawet barwę gatunku. Nowocześni przeciwnie twierdzą, iż pokład dziczkowy najmniejszego nie wywiera wpływu na zraz uszlachetniony, popierając swoje twierdzenia również doświadczeniami. Które twierdzenie jest prawdziwsze? o tem dopiero przez dłuższe dochodzenie przekonaćby się można; takie wszakże dochodzenie byłoby mozolne i może być udziałem niektórych tylko miłośników pomologii; w powszechności taki sposób hodowania drzew owocowych zastosować się nie da, ani też dla małej jakiej zmiany w smaku lub barwie byłby potrzebny: poźniej wskażę, iż smak i barwa głównie od innych okoliczności zależą. Na to wszakże bardzo uważać trzeba, iżby stosownie do natury, gatunku i miejsca, jakie zajmować mają, dobierać stosowne pokłady dziczków; i tak aby pod drzewa wysokopienne i szeroko się rozrastające do-

bierać pokłady dziczków takie same własności okazujące; pod gatunki niskopienne i karłowate, pokłady podobne: jeżeli bowiem organizacya naczyń drzewnych jest zupełnie odmienna, wtedy niezawodnie muszą nastąpić zboczenia od zwyczajnego rzeczy porządku, które niekształtność w rozmiarach, albo co grosza, chorowitość drzewa za sobą pociągają.

Nadmienić mi wypada, iż tam gdzie z łatwością dziczki z lasów mieć można, nie należy niemi gardzić, byle tylko były młode, zdrowe i bogate w korzenie włosiste. Takich dziczek wiele mi dostarczano w pierwszych latach pomologicznych moich zabiegów, sztukę po 1 kr. w. w. i rychło pięknych i zdrowych szczepów z nich doczekałem się; wszakże najpiękniej rosnące drzewka i najzdrowsze mam z własnych moich ziarnówek.

Pod drzewa karłowe dotąd okazały się następujące pokłady jako najstosowniejsze: pod jabłonie, tak zwane rajskie jabłka i pigwy jabłkowe; twierdzą niektórzy iż głóg biały może być pod jabłonie także dobrze użyty, ale tego nie doświadczyłem. Pod grusze: głóg biały, pigwy gruszkowe i jeżeli prawda jarzębina; pod śliwy, tak zwane śliwy damascenki i ternośliwy *(prunus spinosa)*, ale tam tylko, gdzie nie zachodzi obawa, aby ta tarnina z korzenia wypuszczała jak np. na uboczach. Pod wisznie i czeresznie, czeremcha niskopienna *(prunus mehaleb)*, pod niektóre gatunki czereszni, wisznia jako pokład może być użyta. Który z tych pokładów pod drzewa karłowe najlepszy? na to trudno odpowiedzieć: są bowiem gatunki jabłek, które się dobrze na rajskich jabłkach udadzą, inne na pigwach, inne zaś na żadnych z obydwóch pokładów. Sądzę więc, iż za najstosowniejsze pokłady pod drzewa karłowe służyłyby pnie z gałązkowania lub odkładania drzew owocowych powstałe, które zawsze słaby wzrost mieć będą.

Pokłady wyżej wymienione najłatwiej z nasienia rozmnażać, pamiętając o tem, iż głogowe nasienie aby dobrze zeszło, pierwej dwa lata w ziemi leżeć powinno, tym sposobem, iżby wykopać dołek i warstwę głogu warstwą ziemi dotąd przysypywać, dokąd dołek się nie wypełni.

2. Położenie miejsca w naszym klimacie będzie dla drzew owo-

cowych najdogodniejsze to, które na działanie słońca i przewiew powietrza ciągle jest wystawione; gdzie brak słońca, tam rosną tylko mchy, a najwięcej drzewa nędzne i skarłowaciałe. Słońce wygotowuje soki w owocach, powietrze wirując około drzew, przysposabia takowe do urodzajności i rozpędza zgniłe cząstki, które osiadając na drzewach, rodzą pasorzyty. Jaki wpływ słońce na drzewo wywiera, to się pokazuje, iż owoc od południa prędzej dojrzewa, czerwonej dostaje barwy i jest smaczniejszy od owocu strony przeciwnej. To samo widzimy na gałęziach od strony południowej, iż mają na sobie barwę żywszą. Jeżeli więc słońca i przewiewu powietrza nie brakuje położeniu, wtedy mniej znaczy czyli położenie to jest górzyste, na równinie lub uboczy: każde bowiem położenie może mieć swoje korzyści, mieć też i swoje wady. Położenie górzyste może być korzystnem dla tego, iż mgły kwitnieniu nie tak łatwo szkodzą; na wiosnę, ponieważ wegetacya w takich położeniach poźniej się zaczyna, mrozy wiosenne tak częste w naszym klimacie, nie tak łatwo drzewa niszczą; ale mają tę niedogodność, iż są wystawione na silne wiatry i burze, które kwiat i owoce obrywają; czemu wszakże zapobiedz można przez zasadzenie od wiatrów drzew wysokopiennych i rozłożystych jak n. p. czereszni albo i drzew dzikich, topoli srebrnych, kasztanów i t. p. W dolinach, od wiatrów i burz zasłoniętych, rosną wprawdzie drzewa rozkoszniej, rychlej kwitną i owoc wydają; jednakże położenia takie bywają wilgotne, mgliste i niezdrowe; kwiat łatwiej zmarza, i soki, które wcześniej na wiosnę krążyć poczynają, silnemi przymrozki zamarzają, przez co kora pęka, drzewo dostaje raka i ginie. Ubocze, także podług położenia i stopnia spadzistości przynoszą pewne korzyści lub szkody. Ubocz południowa, która się niebardzo ku południowi chyli i od wiatrów północnych zasłonięta, jest niezawodnie najodpowiedniejsza naszemu klimatowi do sadzenia drzew owocowych; po tem następują ubocze wschodnie; najmniej odpowiednie są ubocze zachodnie i północne; wszakże i takie położenia tracą wiele z swych niekorzyści i często pod drzewa owocowe mogą być użyte, jeżeli nie są zacienione, ale przez większą część dnia oświecone, i górami lub drzewami od wiatrów północnych lub zwyczajnych za-

słonięte. Wszystkie te położenia mam u siebie; południową ubocz przeznaczyłem na winorośl, północną i zachodnią pod drzewa owocowe, a chociaż spadzistości są gdzieniegdzie takie iż człowiekowi na nich utrzymać się trudno, jednak drzewka bardzo pięknie wegetują i od trzech lat dopiero posadzone, już rodzić zaczynają.

Przy tej sposobności chciałbym uwagę szan. Towarzystwa zwrócić na dwie jeszcze rzeczy. Najprzód, aby szanow. Towarzystwo wskazując najodpowiedniejsze położenia dla drzew owocowych w naszym klimacie, starało się wskazywać oraz najlepsze i najodpowiedniejsze gatunki owoców dla nas. Toby stać się mogło, gdyby Członkowie Towarzystwa, miłośnicy sadownictwa, skrzętnie zbierali najlepsze gatunki swojskie i aklimatyzowane, po rozmaitych ogrodach rozrzucone, u siebie wypróbowali i opisawszy dokładnie lub podawszy Sekcyi pomologicznej do opisania z nazwą odpowiednią, wskazując źródło gdzieby zrazów tego gatunku nabyć można, w kraju rozszerzać starali się. Ponieważ zaś pomologia w nowszych czasach wzbogacona została wieloma nowemi gatunkami owoców, które według opisów dawniejsze gatunki o wiele w dobroci przechodzą, aby także od słynnych pomologów i pierwszych zakładów ogrodniczych zagranicznych, najlepsze gatunki zrazami, (co wcale nie wiele kosztuje i najlepiej się udaje) sprowadzać starali się, szczególnie z tych krajów gdzie umiejętność pomologiczna wysoko posunięta, a klimat naszemu odpowiedny, jak z Belgii, Anglii, Prus i Saxonii. Jakieżby to nieocenione korzyści dla dobra publicznego przyniosło, gdyby każdy chcący sad zakładać w swoim kraju, mógł najlepszych gatunków zrazów nabywać i nie potrzebował posyłać gdzieś tam za granicę i zdawać się na dowolność ogrodników lub dyrektorów zakładów ogrodniczych, częstokroć niesumiennych, jak tego sam doświadczyłem na sobie. Zdaje się bowiem jak gdyby niektórzy z nich przyjęli za zasadę: chwal sprytnie i przechwalaj, a znajdziesz wielu łatwowiernych, którzy będą kupować wszystko, co im podasz. Posiadam katalogi drukowane z za granicy, w których do półtora tysiąca gatunków jabłek, do tysiąca gruszek, do 300 śliw i tyleż wiszeń i czereszeń jest wpisanych. Wszystkie szumnemi nazwiskami i pochlebnemi przymiotnikami opatrzone, a ledwie

może dziesiąta część coś warta. Jaka trudność dla początkowego pomologa uczynić wybór między takiem mnóstwem! Jakiemżeby to dobrodziejstwem dla takich i dla dobra powszechnego było, gdyby tu w kraju nie wiele, ale przynajmniej pare set gatunków do rozmaitych użytków dostać można; gatunków któreby się odznaczały wytrwałością na ostre zimy, zdrową i bujną wegetacyą, wielką urodzajnością, pięknością owocu i przednim smakiem.

Powtóre, aby z rozszerzaniem po kraju najlepszych gatunków drzew owocowych, szanowne Towarzystwo zachęcało do uprawy winnorośli w kraju naszym. Mam najmocniejsze przekonanie, że winoróśl w całej Galicyi w odpowiednych do tego położeniach, osobliwie zaś w obwodach Kołomyjskim, Czortkowskim i Stanisławowskim udawać się będzie; przekonanie to opieram na analogii naszego położenia z innemi krajami i na własnem doświadczeniu. Winoróśl udaje się jeszcze do 52° szerokości geograficznej. W pasmie tem jak nasza Galicya, to jest pomiędzy 48° i 50° szerokości produkują słynne z dobroci wina, jak np. w Frankonii nad rzekami Mozelą, Nekarem, nad Menem, tak zwany *markgräfler*, *johannisberger*, *steinbacher*, *wertheimer* i jak tam więcej się nazywają. W całej Westfalii, która o dwa stopnie wyżej leży, trudnią się uprawą winorośli; w wielu miejscach Król. Prusk., w Saksonii, szczególnie koło Drezna i w Miśnii, bliżej nas w Morawii w obwodach berneńskim, znajmerskim i hradyskim; w Czechach koło Melnika i Litomierzycy. Powie kto, iż w tych krajach, pomimo tego iż wyżej ku północy są posunięte, klimat przecież cieplejszy niżeli u nas? O to sprzeczać się nie będę, bo tam nie byłem, ale gdyby i tak było, różnica przecież nie może być wielką. Różnica taka i u nas wszędzie się znajdzie, iż w położeniach ku południowi chylących się, od wiatrów zasłoniętych, gdzie przytem staranna kultura jest zachowaną, gdzie dobór gatunków wczesnych i dobrych uczyniony; winogrona o dwa i trzy tygodnie prędzej dojrzewać będą, niż tam, gdzie brak tych korzyści. Ileż to takich położeń znalazłoby się w naszym kraju, które jakby umyślnie na uprawę wina stworzone, dziś zupełnie odłogiem leżą! Jak mało w tym względzie wiadomości a tem samem ochoty, przeciwnie jak wiele przesądów! Ma

kto u siebie jaki krzak, który należy do gatunków poźnych i z natury kwaśnych, który gdyby go przeniosł do południowej Francyi i Włoch, nie straciłby kwasu; który do tego zostawiony bez najmniejszej kultury, popadł zdziczeniu a przeto lichy i niedojrzały wydaje owoc, zaraz ci powie: już ja to wiem z doświadczenia że to nie nasz klimat do tego; niewiedząc o tem, iż są gatunki wcześniejsze i poźniejsze, słodkie w połowie nawet swej dojrzałości i kwaśne choć zupełnie dojrzeją. Rachują pomologowie na kuli ziemskiej przeszło tysiąca gatunków win. W Węgrzech ma być do 200 gatunków. Baron Babo w swem dziele: *Der Weinstock und seine Varietäten* ma 260 gatunków najdokładniej opisanych, które się w winnicach Niemiec i Austryi znajdują; a z których trzecią część jako zupełnie złych wykorzeniać radzi. Między tak wielu gatunkami należy wybór zrobić.

Ja sprowadziłem sobie od niektórych najpierwszych hodowników tej najszlachetniejszej rośliny przeszło 80 gatunków takich, które w dziełach pomologicznych jak najlepiej są zalecone; tych dobroci i odpowiedności naszemu klimatowi doświadczać i moich doświadczeń szan. Towarzystwu udzielić nie omieszkam. Życzyłbym, iżby i drudzy członkowie takie doświadczenia u siebie robili, sprowadzając sobie przez towarzystwo agronom. w Wiedniu, w Gorycyi, osobliwie Towarzystwo praskie rozmaite gatunki wczesne, a szczególnie gatunki burgundzkie z Mielnika. Dosyć po jednym egzemplarzu z jednego gatunku z którego w kilku latach tysiące mieć można: winorośl albowiem *per potentiam* się rozmnaża. Krzak jeden nie więcej jak 20 kr. m. k. kosztować będzie. Z własnego doświadczenia zalecam: Wino tak zwane Jakóbkowe, gatunek burgundzki, wydający małe czarne grona dojrzewające ku końcu sierpnia; powtóre, wino najwcześniejsze burgundzkie w połowie września dojrzewające, w Węgrzech bardzo szacowane; *Gris rouge;* także gatunek burgundzki słodki, nadzwyczaj mocny i bardzo wczesny: *Chasselas blanc i rouge* ku końcu września dojrzewające, wydające piękne słodkie grona. Te wszystkie u mnie rodziły. O innych, jako jeszcze wcześniejsze mi danych i zaleconych, zresztą i w dziełach pomologicznych opisanych, nie wspominam dopokąd sam się o ich dobroci nie przekonam.

Dodam nakoniec, iż staraćby się należało o dziełko w polskim języku, z któregoby z kulturą winorośli oswoić się można. W tym względzie życzyłbym, aby kto przetłumaczył dzieło w roku 1851 w siódmej edycyi wydane: *Kechts verbesserter Weinbau in Gärten und Weinbergen*, gdzie zasady jasno i rozumowo są wyłożone, i mnóstwem rycin uzmysłowione. [1])

Pisałem w Tudorowie, 1go lipca, 1853 r.

Xdz. Jan Woliński. Proboszcz obr. gr. kat.
Członek Towarzystwa.

---

[1]) Biblioteka Towarzystwa posiada dzieło to w polskim języku pod napisem: »*Uprawa wina w ogrodach, a szczególniej na winnych górach. Z przyłączeniem nauki wytłaczania wina bez prasy. Przez J. S. Kechta (podług czwartego wydania w Berlinie przez S. W. Kechta 1827.) Tłumaczona przez B. W., w Warszawie, w drukarni XX. Piiarów, 1830.*« (w 8ce. str. XV i 128, z 3 tablicami litogr.)

P. R.

PROJEKT

do Ustaw dla Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od pożarów, w Galicyi zawiązać się mającego.

ROZDZIAŁ I.

O zakresie działania Towarzystwa, tudzież o przedmiotach wynagrodzenia.

§. 1.

Wszyscy właściciele zabudowań w Królestwach Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem i Księstwem Bukowińskiem tworzą Towarzystwo, mające na celu wzajemne wynagrodzenie szkód wyrządzonych w zabudowaniach w skutek pożaru.

§. 2.

Ten instytut mieć będzie nazwę: »**C. k. uprzywilejowane galicyjskie Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia od pożarów.**«

§. 3.

Towarzystwo zabezpiecza straty z pożarów wynikłe tylko co do zabudowań, z wyłączeniem wszelkich ruchomości.

§. 4.

Wszyscy prywatni właściciele zabudowań obowiązani są zabezpieczać je ciągle od strat pożarowych w temże Towarzystwie.

§. 5.

Kościoły, budynki funduszowe, budynki osób zbiorowych i korporacyj, winni są zabezpieczać: administratorowie dożywotni lùb docześni ich używacze, albo też z jakiegokolwiek tytułu niemi zarządzający.

§. 6.

Fundusze na wynagrodzenie strat pożarowych powstają z wkładek wnoszonych przez członków Towarzystwa, wedle zasad niżej wyrażonych.

§. 7.

Towarzystwo zabezpiecza tak istniejące już budynki, jako też i owe, które nadal będą stawiane. Części budynku zabezpieczonego od pożaru ocalone, również i części budynku na nowo po pożarze stawiającego się, zostają ciągle zabezpieczone.

Towarzystwo wynagradza nie tylko szkody wprost przez pożar zrządzone, ale także straty poniesione dla położenia tamy dalszemu szerzeniu się pożaru, jako to: straty z zerwania dachu, lub zniesienia budynku przez któryby pożar dalej szerzyć się mógł; z wybicia otworu dla ułatwienia gaszącym przystępu i t. p. Również wynagradza Towarzystwo za uszkodzenia narzędzi ogniowych i za pomoc przy pożarach niesioną, w miarę jej skuteczności.

§. 8.

Towarzystwo wynagradza według ogólnych zasad pogorzele wynikłe w skutek operacyj wojennych, również z podpalenia przez trzecią osobę. Wynagrodzenie, któreby w takich wypadkach od kogokolwiek właścicielowi pogorzałego budynku należało, przypada Towarzystwu, któremu przeto przysłuża prawo upomnienia się o to w właściwej drodze.

§. 9.

Wynagrodzenie z funduszów Towarzystwa za szkody pożarowe, winno być użyte tylko na odbudowanie uszkodzonych lub całkiem zgorzałych zabudowań.

§. 10.

Suma wynagrodzenia za pogorzelę budynku, nie może być ani

trzeciej osobie odstąpiona, ani w zastaw dana, ani nareszcie w jakikolwiek sposób pretensyą prywatną obciążona.

ROZDZIAŁ II.

O wstępowaniu do Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia.

§. 11.

Każdy do Towarzystwa przystępujący, winien jest sporządzić oszacowanie swoich budynków, a mianowicie wszystkich tych części, które uszkodzeniu od ognia podpadają. Oszacowanie to ma być złożone Towarzystwu w dwóch egzemplarzach; a dla ułatwienia tej sprawy, rozdane będą wszystkim członkom Towarzystwa gotowe formularze do stosownego wypełnienia rubryk.

§. 12.

Akt szacunku ma być sporządzony i podpisany przez przystępującego do asekuracyi; i prócz tego zatwierdzony podpisami dwóch sąsiadów. Przy budynkach, których oszacowanie przechodzi sumę 600 złr:, prócz powyższych podpisów, potrzebne jest jeszcze potwierdzenie prawdziwości oszacowania przez znawcę, od Towarzystwa upoważnionego.

§. 13.

Tak sporządzony akt szacunkowy winien przystępujący podać w dwóch egzemplarzach Władzy miejscowej, która go co do wszelkich rubryk dokładnie przejść, wymienione w nim daty według okoliczności na miejscu sprawdzić, i w obu egzemplarzach Wydziałowi obwodowemu Towarzystwa z swojemi uwagami najdalej do dni ośmiu przesłać winna. Jeżli Wydział obwodowy uzna akt szacunkowy za należyty, wtedy przesyła go Dyrekcyi do dalszego roztrzygnięcia. Gdyby zaś Wydział obwodowy zrobił jakie zarzuty, lub miał jakie wątpliwości co do dat przez stronę wniesionych, w takim razie sprawdzi je na miejscu przez swego delegowanego, z przyzwaniem wedle potrzeby jednego lub więcej znawców. Sprawdzenie to wraz z aktem szacunkowym i oświadczeniem asekurującego czy się zgadza lub nie ze zmianami w akcie szacunko-

wym przez komisyę poczynionemi, przeszle Wydział obwodowy do Dyrekcyi.

§. 14.

Do Dyrekcyi należy: wszelkie wnoszone o asekuracyę podania ostatecznie rozstrzygać, w razach wątpliwych śledztwa nakazywać, Komisye na miejsce zsyłać, zboczenia i niedostateczności prostować, i świadectwa zabezpieczenia prawomocnie wydawać.

§. 15.

Skuteczność świadectwa zabezpieczenia jest ta: że na wypadek uszkodzenia budynku od pożaru, zabezpieczony ma prawo, według oznaczeń niniejszych ustaw, żądać i otrzymać wynagrodzenie z funduszów Towarzystwa. To prawo poczyna się: dla budynków przy zawiązaniu się Towarzystwa już istniejących, od dnia który naprzód ogłoszonym zostanie, dla tych zaś budynków, które później przybędą, od godziny 12tej w południe od tego dnia, w którym akt szacunkowy oddany został Władzy miejscowej.

§. 16.

Budynki już istniejące, będą musiały być podane do zabezpieczenia po pewien ogólny termin oznaczyć się mający. Nowo zaś przybyłe budynki mają ich właściciele lub administratorowie i t. d. podać do zabezpieczenia najdalej do dni 30 po ich ukończeniu, a to pod karą 20 kr. m. k. za każdy dzień opoźnienia.

§. 17.

Zmiany w budynku uskutecznione, o ile takowe na wartość budynku lub na stopień niebezpieczeństwa ogniowego wpływać mogą, mają pod rygorem §. 16. podane być do zabezpieczenia Wydziałowi obwodowemu, który sobie w tej mierze postąpi podług §. 12. 13 i 14.

§. 18.

Jeźliby co do prawdziwości oszacowania zachodziło podejrzenie, wszyscy w akcie szacunkowym udział mający, prócz urzędników, mogą być do przysięgi pociągnięci

§. 19.

Jeźli w budynku żadnych zmian nie uskuteczniono, to war-

tość jego przyjęta w akcie szacunkowym, również kwota pieniężna w świadectwie zabezpieczenia wyrażona, mają swoją ważność niezmienną:

a. Co do budynków drewnianych lub lepionych, słomą krytych, na lat 10;

b. Co do budynków drewnianych lepionych, gontami krytych, również co do budynków z ścianami murowanemi, a dachem słomianym lub gontowym, na lat 20;

c. Co do budynków z ścianami murowanemi, a dachem kruszcowym, dachówkowym lub łupkowym, na lat 40.

Przy budynkach po ukonstytuowaniu się Towarzystwa przybyłych, również przy zmianach uskutecznionych w budynkach, które już istniały, niemniej przy odbudowaniu części pogorzałych, jeźli przytem idzie o odnowienie wszelkich części uszkodzonych, termina powyższe liczyć się mają od dnia ukończenia, czy to budynku nowo wystawionego, czy też uskutecznionej w nim jakiej zmiany, czy nareszcie odbudowania części od ognia uszkodzonych.

Jednakże gdyby z porównania przez Dyrekcyę od czasu do czasu cen materyałów budowniczych, okazały się znaczne różnice między cenami rzeczywistemi a owemi jakie w akcie szacunkowym przyjęto, Dyrekcya ma prawo termina wyżej dane skrócić, a członków Towarzystwa wezwać do ponowienia oszacowania części budynków uszkodzeniu od ognia podpadających.

Na rok przed upływem terminu dla każdej kategoryi postanowionego, każdy właściciel budynku winien jest nowy akt szacunkowy, sporządzony według wyżej podanych przepisów, wnieść do Wydziału obwodowego. Gdyby jednakże Dyrekcyi wypadło zażądać tych aktów szacunkowych wcześniej, właściciele budynków winni są zadość uczynić temu i w przeciągu roku wnieść nowe akty szacunkowe do Wydziału obwodowego.

§. 20.

Liczba oznaczająca w cyfrach oszacowanie budynku, powinna się kończyć zerem i nie zawierać jak tylko złote-reńskie. Jeźli więc z pierwotnego oszacowania wypada cyfra 5 lub od niej więcej

ksza, to w jej miejsce położy się najbliższą dziesiątkę wyższą; gdy zaś wypada cyfra niżej 5, zastąpi się ją najbliższą dziesiątką niższą.

ROZDZIAŁ III.

O podziale budynków pod względem większego lub mniejszego niebezpieczeństwa od ognia.

§. 21.

Budynki dzielą się do zabezpieczenia na kategorye i klasy:

Kategorya *A.* tyczy się materyału z którego budynek postawiony, i zawiera następujące klasy:

1. Zabudowania, których ściany zewnętrzne są murowane, a pokrycie dachu kruszcowe, dachówkowe lub łupkowe;
2. Zabudowania, których ściany zewnętrzne są murowane, a pokrycie dachu gontowe lub ze słomy;
3. Zabudowania, których ściany zewnętrzne i pokrycie dachu są z materyału palnego.

Budynki, których ściany zewnętrzne lub też pokrycie dachu jest w części z materyału palnego, w części zaś z niepalnego, policzone będą do tej klasy, do którejby policzone były, gdyby mieszana ich część była całkiem z samego materyału palnego.

§. 22.

Kategorya *B.* tyczy się przeznaczenia budynku i zawiera następujące klasy:

1. Budynki żadnego ogniska nie mające, jako to: stajnie, stodoły, szopy itd.
2. Zwykłe budynki mieszkalne z kuchniami i piecami;
3. Budynki, w których umieszczone są fabryki, rękodzielnie i rzemiosła ognia wymagające. Zabudowania mające przeznaczenie zmienne, albo do jednego i drugiego celu służące, policzone będą do klasy od ognia niebezpieczniejszej.

§. 23.

Kategorya *C* tyczy się miejscowości budynków, i zawiera następujące klasy:

1. Domy mieszkalne w miastach: Lwowie, Krakowie i Czerniowcach;

2. Budynki po wsiach;

3. Wszystkie budynki w miastach i miasteczkach, wyjąwszy tych które pod 1 są wymienione.

§. 24.

Kategorya *D.* tyczy się bezpośredniego stykania się lub też oddalenia budynków i zawiera następujące klasy:

1. Budynki z innemi się niestykające i od sąsiednich budynków w prostej linii, biorąc od najbliższego punktu, więcej niż 10 sążni oddalone;

2. Budynki, których odległość od najbliższych budynków wynosi nad 3 do 10 sążni;

3. Budynki bezpośrednio się stykające lub takie, których odległość od innych budynków nie wynosi 3 sążni.

§. 25.

W stosunku wynikającym z kombinacyi wszystkich kategoryi i klas, oznaczone będą w każdym roku wkładki pieniężne, które członkowie Towarzystwa wnosić mają na pokrycie strat poniesionych przez pożary budynków zabezpieczonych.

ROZDZIAŁ IV.

O *postępowaniu w wypadkach wydarzonej pogorzeli.*

§. 26.

Po każdej pogorzeli, poszkodowany winien w przeciągu 24 godzin zawiadomić o tem Władzę miejscową; a ta w przeciągu dwóch dni wniesie do Wydziału obwodowego podanie, w którem dokładnie oznaczy budynek zgorzały, z wymienieniem czy cały budynek, czy tylko część jego i jaka zgorzała.

§. 27.

Niezwłocznie po pożarze Władza miejscowa, z przybraniem dwóch świadków z pomiędzy właścicieli gminy a w razie potrzeby także znawców, sporządzi na miejscu pogorzeli dokładny akt śledztwa, w którym oznaczy:

a. wielkość szkody;

b. ilość i wartość uratowanych materyałów, w akcie szacunkowym objętych;

c. przyczynę pożaru.

Ten akt śledztwa przeszle Władza miejscowa najdalej do dni ośmiu po pożarze Wydziałowi obwodowemu.

§. 28.

Przy pogorzelach budowli, ktorych wartość asekurowana przenosi 600 złr. mon. konw., lub też gdyby Wydział obwodowy znalazł w akcie śledztwa jaką wątpliwość lub niedokładność, to w takim razie, nawet i przy budynkach mniejszej wartości, Wydział ten najdalej w dwa dni po otrzymaniu aktu śledztwa wyszle na miejsce pogorzeli komisyę, która nowe śledztwo według §. 27 przedsięweźmie, i akt tegoż najdalej do ośmiu dni Wydziałowi obwodowemu przedłoży.

§. 29.

Wszystkie pogorzeli tyczące się akta Wydział obwodowy odeszle Dyrekcyi najdalej w dni dwa po otrzymaniu aktu śledztwa od władzy miejscowej, jeźli nie było nic do zarzucenia, lub po nadejściu sprawdzenia komisyi (§§. 27 i 28.)

§. 30.

Dyrekcya najpoźniej w dni 8 po nadejściu aktów od Wydziału obwodowego, uchwali:

a. czy na wykazanych datach i likwidacyi szkody poprzestaje, lub też

b. czy znajduje jaką wątpliwość co do dat i likwidacyi szkody, lub niedokładność w postępowaniu.

§. 31.

W wypadkach *b.* §. 30 Dyrekcya wyznaczy komisyę do przedsięwzięcia ostatecznego śledztwa, która to komisya po wręczeniu uchwały Dyrekcyi uda się najdalej w dni 3 na miejsce pogorzeli, a po przybyciu na miejsce najdalej w dni 3 śledztwo ukończy Dyrekcyi przedłoży.

§. 32.

O czasie wyznaczonym do odbycia śledztwa jako też aktu spraw-

dzenia, zawiadomionym ma być poszkodowany: *a*) jeśli jest na miejscu, do rąk własnych, *b*) jeśli go na miejscu nie ma, przez swego zastępcę miejscowego, *c*) w braku lub nieobecności tegoż, przez dwóch sąsiadów.

§. 33.

Poszkodowanemu, jego zastępcy lub sąsiadom zostawia się do woli być przy śledztwie i akcie sprawdzenia, czynić wnioski i zażądać wglądu w akt likwidacyi.

§. 34.

Gdyby poszkodowany lub według §. 33 zastępca jego oświadczył, iż na zlikwidowaną szkodę nie zgadza się, okoliczność tę wziąść należy do protokołu. W takim razie Wydział obwodowy, zeszle na grunt nową komisyę, która najdalej do trzech dni nowe ocenienie szkody z zastosowaniem się do §. 32 i 33 uskuteczni i temuż Wydziałowi przedłoży.

§. 35.

Jeźli ocenienie szkody przez powtórną komisyę nie wypadnie przynajmniej o 10 procentu na korzyść poszkodowanego, tenże poniesie z własnego majątku koszta zesłania tejże komisyi.

§. 36.

Do komisyi zesłanej z powodu niezgodzenia się poszkodowanego na zlikwidowaną szkodę, nie może należeć żadna z tych osób, które w tej samej sprawie poprzednio czynnemi były.

ROZDZIAŁ V.

O przyznaniu wynagrodzenia poszkodowanemu.

§. 37.

Po sprowadzeniu dat śledztwa i likwidacyi szkody, gdy już żadna wątpliwość zachodzić nie będzie, Dyrekcya najdalej w 8 dni po otrzymaniu aktów rozstrzygnie, czy i jakie wynagrodzenie poszkodowanemu należy się; która to uchwała najpoźniej w 5 dni po wydaniu doręczoną będzie poszkodowanemu.

§. 38.

Gdyby Dyrekcya przyznała kwotę wynagrodzenia mniejszą od

kwoty w akcie likwidacyi wykazanej, poszkodowanemu wolno jest w przeciągu 24 godzin od wręczenia uchwały Dyrekcyi zanieść przeciw tej uchwale protestacyę i złożyć takową u Władzy miejscowej, która ten akt w ciągu dni dwóch Wydziałowi obwodowemu a ten w dalszych trzech dniach Dyrekcyi przedłoży. Jeźli poszkodowany nie poda tej protestacyi w powyższym terminie, uważany będzie za przystającego na zmniejszoną ilość wynagrodzenia.

§. 39.

W wypadkach zaniesionej przez poszkodowanego protestacyi naprzeciw zmniejszonej ilości wynagrodzenia, orzeka Sąd rozjemczy Towarzystwa. (Rozdział XI.)

§. 40.

Gdy cały akt śledztwa i likwidacyi szkody jest ostatecznie załatwiony, a w potrzebnym razie i wyrok Sądu rozjemczego zapadł, Dyrekcya zaasygnuje poszkodowanemu wypłatę przyznanego wynagrodzenia.

§. 41.

Zaasygnowaną w ogóle ilość wynadgrodzenia Towarzystwo wypłaca poszkodowanemu w trzech ratach, jako to:

a. Część trzecią zaraz po wydaniu uchwały przyznającej ostatecznie wynagrodzenie;

b. Dalszą część trzecią po złożonym dowodzie, że pierwsza część trzecia użytą została na odbudowanie, lub gdy o to idzie, na odnowienie uszkodzonej części budynku; nareszcie,

c. Ostatnią część trzecią po skończonem całem dziele odbudowania i złożonym dowodzie, że wartość nowego lub odnowionego budynku przynajmniej całej kwocie wynagrodzenia wyrównywa. Dowód co do faktów pod *b.* i *c.* wyrażonych, stanowi przy budynkach nieprzechodzących wartości zabezpieczonej 600 złr. mon. konw. świadectwo dwóch sąsiadów z gminy, przez Władzę miejscową potwierdzone; przy budynkach zaś, których wartość zabezpieczona przenosi 600 złr. mon. konw. świadectwo dwóch znawców, potwierdzone przez Władzę miejscową; w tym ostatnim razie przed podniesieniem ostatniej trzeciej części wynagrodzenia, winno być przy-

łączone szczegółowe opisanie budynku wraz z oszacowaniem części pojedyńczych.

§. 42.

Dyrekcya ma prawo w razach wątpliwych sprawdzać wspomnione dopiero co oszacowanie. Dyrekcya może też całą przyznaną ilość wynagrodzenia kazać naraz wypłacić poszkodowanemu, jeźli jest dostateczna rękojmia, że fundusz ten nie na inny cel, lecz tylko na odbudowanie uszkodzonych od ognia części obrócony zostanie.

§. 43.

Aż do ostatecznej decyzyi Dyrekcyi, a odnośnie i Sądu rozjemczego (§§. 37. 39), części budynku tak zgorzałe jak i ocalone mają pozostawać nietknięte na gruncie, lub na innem do tego przydatnem miejscu. Poszkodowany czuwać powinien nad ich nietykalnością, a to pod karą utraty 10 procentu z sumy, która mu za pogorzelę przyznaną będzie.

§. 44.

Dyrekcya odmówi wynagrodzenia w następujących razach:

1. Jeżeli udowodnionem zostanie, że asekurujący sam z umysłu budynek podpalił, lub że pożar, niech jakikolwiek będzie jego powód, za wiedzą lub przyzwoleniem asekurującego nastąpił;

2. Jeżeli pogorzelec podał podstępnie do likwidacyi budynek nie pogorzały w miejsce pogorzałego;

3. Jeżeli najdalej w 24 godzinach po ugaszeniu pożaru poszkodowany nie zawiadomi o tem Władzy miejscowej, a w razie zaniedbania nie wykaże się dowodnie, że miał ważne przeszkody.

§. 45.

Dyrekcya ma prawo wstrzymać asygnowanie wynagrodzenia, lub w razie zaasygnowania nie dopuścić wypłaty, jeśli ma doniesienie utwierdzające ją w podejrzeniu, iż poszkodowany jest sprawcą pożaru lub współwinnym w którykolwiek z sposobów wyliczonych w §. 44 pod 1. Wypłata będzie w tym razie wstrzymaną dopóki sąd właściwy nie orzecze, że pogorzelec jest niewinny, lub śledztwa dla braku dowodów nie zaniecha.

§. 46.

Gdyby pogorzelec przed dopełnieniem śledztwa zniszczył lub ukrył przedmioty uratowane, w takim razie potrąconą mu będzie z przyznać się mającego wynagrodzenia nie tylko szkoda ztąd dla Towarzystwa wynikła, ale prócz tego jako kara 20 % tegoż wynagrodzenia.

§. 47.

Jeżeli spłonął budynek mieszkalny niemający komina murowanego nad dach wyprowadzonego, właściciel takiego budynku winien jest przy stawianiu go na nowo lub przy odnawianiu, opatrzyć potrzebną liczbą kominów murowanych nad dach wyprowadzonych. Aby zaś tę sprawę ułatwić, Dyrekcya w miarę zasobu funduszów udzieli odbudowującemu się stosownej na ten cel pożyczki, za poręką solidarną dwóch właścicieli z gminy, których Wydział obwodowy za odpowiednich do tego uzna. Od tej pożyczki płacić będzie poszkodowany 4% i zwróci ją Towarzystwu według okoliczności w ratach, według planu umorzenia przez Dyrekcyę w każdym szczególnym razie stanowionego.

§. 48.

Wystawienie nowego budynku po pożarze może nastąpić także na innem miejscu jak owo na którem dawny spłonął, a nawet i przeznaczenie tegoż budynku może być inne, byleby tylko był wystawiony na gruncie do tego samego właściciela należącym, i aby wartość jego wyrównywała przynajmniej całej kwocie w wynagrodzeniu przyznanej.

§. 49.

Prawo do odbierania wynagrodzenia za szkodę ogniową, mają tylko te osoby, które pierwotnie asekurowały, poźniejsi właściciele pogorzałej realności, tudzież ich spadkobiercy i pełnomocnicy. W ogólności prawo do wynagrodzenia jest przy prywatnych budynkach nierozdzielne od właścicieli tych budynków, a przy budynkach publicznych, od posiadania lub doczesnego dzierzenia.

§. 50.

Poszkodowany ma przy zgłaszaniu się o trzecią ratę wyna-

grodzenia udowodnić, że nie zalega bynajmniej w opłaceniu należącej się od niego wkładki; w przeciwnym razie potrąci mu się od tej raty całą zaległość podwójnie, raz jako zaległość, a drugi raz jako karę. Jeźliby ta rata nie wystarczała na zaspokojenie tej należytości, to reszta ściągniona będzie w zwyczajnej drodze exekucyi.

§. 51.

Pogorzały budynek odbudowany być musi zupełnie w przeciągu trzech lat, licząc od terminu otrzymania drugiej raty wynagrodzenia, lub w razie §. 42 od terminu całego na raz wynagrodzenia. Niedotrzymanie tego terminu, na odbudowanie wyznaczonego, pociąga za sobą karę 10 procentu od całego wynagrodzenia. Prócz tej kary Towarzystwo ma prawo 5% jako prowizyę zwłoki ściągnąć w drodze sądowej lub administracyjnej od wypłaconego już wynagrodzenia, a to od samego poszkodowanego lub od solidarnego ręczyciela

§. 52.

Od zasady w §. 51 przyjętej nastąpić może wyjątek, jeźli w skutek wyroku sądowego lub rozporządzenia innej jakiej władzy do tego kompetencyę mającej, odbudowanie

a. całkiem zostanie zakazane, lub też

b. doczeŝnie czy to wstrzymane, czy też w inny jaki sposób, jednak bez winy pogorzelca, do skutku doprowadzić się nie da.

W wypadku *a)* ten który ma sobie wynagrodzenie przyznane, winien jest w innem jakiem dowolnem miejscu, w oznaczonym terminie, licząc od dnia w którym powziął wiadomość o przeszkodzie, wystawić budynek w wartości przynajmniej całej kwocie wynagrodzenia wyrównywający; w wypadkach zaś *b)* pogorzelec winien złożyć Dyrekcyi zakaz wstrzymania budowy, i żądać od niej przedłużenia terminu do odbudowania się, na co otrzyma zezwolenie, jednakże tylko z tym warunkiem, że po usunięciu przeszkody winien jest odstawić budynek na termin, a to pod rygorem §. 51.

ROZDZIAŁ VI.

O rozpisywaniu wkładek i poborze takowych.

§. 53.

Wkładki na wynagrodzenie pogorzeli rozpisywać się będą w stosunku ogólnej szkody pogorzeli w całym upłynionym roku administracyjnym zlikwidowanej i przez Dyrekcyę przyjętej, która to ogólna szkoda w cyfrach wykazana, rozłożoną będzie na wszystkich zabezpieczonych w stosunku wartości budynków do zabezpieczenia przyjętej, według zasady postanowionej i w §. 21 i następnych wskazanej. Ułomki krajcara liczą się na rzecz Zakładu jako całe krajcary.

§. 54.

Prócz wkładki na właściwy fundusz wynagrodzenia, w §. 53 wymienionej, każdy zabezpieczony wnosić będzie corocznie na koszta administracyi 15% od wkładki. Stopę tego dodatku może Dyrekcya zmniejszać. Do powiększenia zaś tej stopy potrzebne jest przyzwolenie Rządu krajowego. Wszelkie należytości wnoszone będą w ratach kwartalnych.

§. 55.

W ośm dni po upłynieniu terminu kwartalnego do wnoszenia należytości wyznaczonego, kasy poborem tych należytości trudniące się złożą Dyrekcyi wykazy wszelkich zaległości z ostatniego okresu, tudzież wykazy uiszczeń na dawniejsze zaległości.

Tytułem kary za zwłokę w wnoszeniu należytości, ściągana będzie od stron opoźniających się za każdy miesiąc opoźnienia, w pierwszych trzech miesiącach po upłynieniu terminu ½ %, a za dalsze miesiące 1% całej należytości zaległej.

§. 56.

Pogorzelec winien jest przez cały ciąg nieużywania swojego pogorzałego budynku wnosić do kasy Towarzystwa całą wkładkę wraz z dodatkiem. Po całkowitem zaś odstawieniu budynku przez pogorzelca i dopełnieniu z jego strony wszelkich zobowiązań, Dyrekcya opuści mu z tej należytości za cały czas nieużywania budyn-

ku pewną część, która aż do połowy tej należytości dojść może. Ta opuszczona kwota potrąconą będzie przy pierwszych ratach kwartalnych po odstawieniu budynku wnoszonych.

ROZDZIAŁ VII.

O exekucyi wkładek, dodatku do wkładek, kar i innych należytości.

§. 57.

Wkładki, dodatek administracyjny, kary i w ogóle wszelkie należytości Towarzystwo ma prawo exekwować na swoich członkach wedle swego wyboru w drodze politycznej lub sądowej.

§. 58.

W razie exekucyi w drodze politycznej, Dyrekcya lub też Wydział obwodowy w imieniu Dyrekcyi wezwie dotyczącą c. k. Władzę polityczną o exekucyę przeciw dłużnikowi, dołączając wykaz zaległości, z wszelkiemi dodatkami i karami.

§. 59.

W razie egzekucyi sądowej Dyrekcya lub z jej polecenia Wydział obwodowy uda się do sądu ze względu na osobę dłużnika lub na asekurowany budynek właściwego, i zresztą postąpi sobie według ustaw sądowniczych.

§. 60.

Władze polityczne, wykazane należytości wraz z dodatkiem i karą exekwować będą w sposób dla exekucyi podatków przepisany.

§. 61.

Gdyby exekucya w drodze bądź politycznej bądź sądowej przez sekwestracyę przedsięwziętą być miała, sekwestratora mianuje Wydział obwodowy; zresztą postąpione będzie według tych przepisów, które dla sekwestracyi tak politycznej jak i sądowej istnieją.

§. 62.

Do przedsięwzięcia exekucyi Dyrekcya ma prawo dodać z swej strony komisarza, o ile to za potrzebne uzna. Takiemu komisarzowi wyda w takim razie potrzebne umocowanie.

§. 63.

Każdy członek Towarzystwa, wyjąwszy urzędników i duchownych, winien jest w obwodzie dwóch mil od swego zamieszkania, przyjąć powierzony sobie urząd sekwestratora lub komisarza exekucyjnego. Wniesione przeciw przyjęciu tego urzędu powody rozważy Dyrekcya; jednak te powody podane być muszą do Dyrekcyi przez Wydział obwodowy w przeciągu 24 godzin od doręczenia mandatu. Orzeczenie Dyrekcyi w tej mierze jest ostateczne i dalszemu odwołaniu się nie ulega.

§. 64.

Sekwestrator lub komisarz exekucyjny winien jest powierzoną sobie sprawę ile możności przyspieszać, i ukończyć ją na koszt i niebezpieczeństwo dłużnika do terminu przez Dyrekcyę w każdym szczególnym razie wyznaczyć się mającego, który to termin wszakże nigdy ośmiu dni przekraczać nie może. Pieniądze przez sekwestratora lub komisarza pobrane, najpoźniej do dwóch dni do właściwej kasy odesłane być muszą.

ROZDZIAŁ VIII.

O funduszu rezerwowym.

§. 65.

Fundusz rezerwowy składa się:

a. Z pierwotnych składek właścicieli ziemskich i właścicieli budynków przy zawiązaniu się niniejszego Towarzystwa wniesionych;

b. Z kar które, w wypadkach niniejszemi ustawami przewidzianych, płacić mają ubezpieczeni;

c. Z przyrostku, jaki wyniknie z obrotu funduszów pod *a.* i *b.* wymienionych.

§. 66.

Fundusz rezerwowy jest przeznaczony:

a. Na przedpłaty wynadgrodzeń pogorzelcom, a to w zastępstwie tego funduszu, który się zbiera z wkładek członków Towarzystwa, rocznie z dołu oznaczyć się mającego.

b. Na pożyczki do wyprowadzenia kominów murowanych w

takich budynkach na nowo po pogorzeli stawianych, które przedtem nie miały kominów (§. 47)

c) Na pokrycie kosztów administracyi, o ile na te nie wystarczy dodatek w §. 54 postanowiony. Jednak do tego celu same tylko procenta od funduszu rezerwowego mogą być użyte.

§. 67.

Na pierwotną składkę w §. 65 pod *a.* wymienioną dają:

a. Wszyscy właściciele ziemscy po 3 krajcary mon. konw. od każdego złotego reńskiego podatku gruntowego i domowego, klasycznego;

b. Właściciele budynków w miastach po 3 krajcary mon. konw. od każdego złotego reńskiego podatku od czynszu za najem;

c. Właściciele tych budynków, które w następnym czasie wznosić się będą, na przystąpieniu do Towarzystwa, podług wymiaru pod *b.* oznaczonego.

§. 68.

Przyrostek z obrotu funduszu rezerwowego po potrąceniu tej części, która według §. 66 *c.* użytą będzie do uzupełnienia kosztów administracyi, doliczony będzie z końcem każdego roku do kapitału. Gdyby jednakże kapitał funduszu rezerwowego wzmógł się do 500,000 złr. mon. konw. dalszego przyrostku, nie będzie się już kapitalizować i służyć on będzie corocznie do zmniejszenia wkładek od członków Towarzystwa wnosić się mających.

§. 69.

O obrocie funduszu rezerwowego stanowi Dyrekcya; jednak obrot ten dziać się może tylko w sposób dający funduszowi temu zupełne bezpieczeństwo.

§. 70

Gdyby Towarzystwo kiedykolwiek rozwiązało się, wtedy fundusz rezerwowy, jako majątek Towarzystwa, podzielony będzie pomiędzy ówczesnych właścicieli ziemskich i właścicieli budynków w takim stosunku, w jakim z swoich gruntów i budynków pierwotną składkę wnieśli (§. 67.)

ROZDZIAŁ IX.

O Dyrekcyi

§. 71.

Zawiadywanie Towarzystwem należy do Dyrekcyi, której siedziba w głównem mieście Lwowie.

§. 72.

Dyrekcya składa się:

a. Z Prezesa,

b. Z Dyrektorów płatnych tudzież niepłatnych, których liczba będzie ustanowioną. W miarę potrzeby liczba ta może być powiększoną.

§. 73.

Aż do nastania reprezentacyi krajowej w Galicyi c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na swem ogólnem Zgromadzeniu obiera Prezesa i Dyrektorów. Wybór Prezesa przedłożony będzie Najjaśniejszemu Panu do zatwierdzenia. Urzędowanie Dyrektorów trwa lat sześć, poczem nowe nastąpią wybory. Dyrektorowie występujący mogą być na powrót wybrani.

§. 74.

Sekretarzy, potrzebną liczbę urzędników konceptowych, kancelaryjnych i kasowych mianuje Dyrekcya.

§. 75.

Regulamin czynności swoich i manipulacyi ułoży Dyrekcya, oznaczy liczbę urzędników i płacę takowych. Do powzięcia uchwały w tej mierze potrzebna jest przynajmniej połowa Dyrektorów. Narady Dyrekcyi odbywać się będą w obec Komisarza rządowego, przez c. k. Rząd zamianowanego.

§. 76.

Rachunkowe rezultaty czynności z wykazami zabezpieczonych budynków wydarzonych pożarów, przyznanych wynagrodzeń, rozpisanych wkładek rocznych, tudzież stan funduszu rezerwowego, Dyrekcya corocznie między 1szym stycznia i 1szym marca ogłosi.

ROZDZIAŁ X.

O Wydziałach obwodowych.

§. 77.

Wydziały obwodowe mają swoją siedzibę w miastach obwodowych. Każdy taki Wydział składa się:

a. Z Przełożonego,

b. Z odpowiednej liczby Assesorów,

c. Z Sekretarza i potrzebnej liczby urzędników.

Assesorów wybiera, na przedstawienie Dyrekcyi, na lat sześć, c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na swem ogólnem Zgromadzeniu. Występujący Assesorowie mogą być na dalszych sześć lat wybrani. Sekretarza i urzędników mianuje Wydział obwodowy. Assesorowie wybierają większością głosów Przełożonego zpomiędzy siebie.

§. 78.

Wydział obwodowy przybiera sobie na posiedzenia Budowniczego z głosem doradczym. Do Wydziału należy mianowanie urzędników kancelaryjnych i innych. Każdy Wydział obwodowy będzie miał Komisarza rządowego przez c. k. Rząd sobie dodanego.

ROZDZIAŁ XI.

O Sądzie rozjemczym.

§. 79.

Wszelkie spory między Towarzystwem a jego członkami, o wynagrodzenie z pożaru zachodzące, rozstrzygane będą przez Sąd rozjemczy. Obie strony winne są poprzestać na wyroku tego Sądu, i zrzekają się prawa odniesienia się do jakiegokolwiek sądu zwykłego.

§. 80.

Każdy Wydział obwodowy mianuje dla swego obwodu przynajmniej 12 rozjemców na czas 3letni. Ich imiona, po otrzymanem od Dyrekcyi potwierdzeniu, poda Wydział przez właściwe władze do

wiadomości wszystkich gmin obwodu, i ogłosi je także przez pisma publiczne.

§. 81.

Każdy członek Towarzystwa winien jest przyjąć urząd rozjemcy i to bezpłatnie.

§. 82.

W razie zachodzącego sporu, Wydział obwodowy wybiera do rozstrzygnięcia sprawy zpomiędzy mianowanych rozjemców jednego, a asekurowany drugiego rozjemcę; ci zaś przybrawszy jeszcze jednego zpomiędzy rozjemców tegoż samego obwodu, stanowią we trzech Sąd rozjemczy, który przekonawszy się o stanie rzeczy i o zachodzących okolicznościach wydaje wyrok.

Sąd rozjemczy wolny jest od zachowania przepisów postępowania sądowego; może on do wyjaśnienia przedmiotu spornego zażądać dowodów, które za potrzebne uzna.

§. 83.

Gdyby która ze stron w sporze będących z wyroku sądu rozjemczego zadowoloną nie była, winna to oznajmić stronie przeciwnej w nieprzekraczalnym terminie dwóch dni, od doręczenia wyroku licząc: albowiem po upływie tego terminu wyrok staje się prawomocnym i nieodwołalnym.

§. 84.

Gdy jedna strona w oznaczonym terminie oznajmi stronie przeciwnej, iż z wyroku Sądu rozjemczego nie jest zadowoloną, wtedy przystąpi się do wybrania Sądu rozjemczego powtórnego w ten sposób jak §. 82 wskazuje; jednak do składu tego powtórnego Sądu nie może należeć żadna z osób sądu pierwszego. Od wyroku tego powtórnego Sądu, nie masz żadnego już odwołania się.

§. 85.

We wszystkich przypadkach, w których jedna tylko strona od wyroku pierwszego Sądu rozjemczego odwołała się, wyrok powtórnego Sądu rozjemczego nie może dla odwołującego się wypaść niekorzystniej od wyroku pierwszego sądu.

§. 86.

Sąd rozjemczy winien poruczoną sobie do rozstrzygnięcia sprawę z wszelkim pospiechem załatwić, tak aby najdalej w dni 14 od doręczenia rozjemcom wezwania, wyrok był wydany i stronom doręczony.

§. 87.

Jeżeli Dyrekcya przyzna asekurowanemu wynagrodzenie wyrównywające całej sumie zabezpieczonej, tenże nie może już żądać Sądu rozjemczego.

Podanie Komitetu do Wysokiego c. k. Prezydyum krajowego przy wniesieniu powyższego projektu.

Wysokie c. k. Prezydyum krajowe!

Rozporządzeniem z dnia 1 marca, 1853, do l. 1183, raczyło Wysokie c. k. Prezydyum wezwać Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o rychłe przedłożenie ustawy dla zawiązać się mającego Towarzystwa zabezpieczenia od pożarów w budynkach.

Czyniąc zadość temu wezwaniu, Komitet ma zaszczyt podać w załączeniu dotyczący projekt do statutów, z prośbą, aby Wysokie c. k. Prezydyum ten dla pomyślności kraju tak pożyteczny wniosek, ważnym swoim wpływem u najwyższych Władz poprzeć raczyło.

Dla bliższego uzasadnienia tego projektu, pozwala sobie Komitet przytoczyć tu niektóre uwagi, które mu przewodniczyły tak w ułożeniu tych ustaw w ogólności, jako i przy stanowieniu pojedyńczych przepisów.

Dwie główne zasady, na których zawiązać się mające Towarzystwo polega, są: wzajemność i ogólny obowiązek przystąpienia do niego.

Już w poprzedniem tego samego przedmiotu tyczącem się podaniu starał się Komitet udowodnić, iż zakład, któremu głównie idzie o zysk osobisty, musi też przedewszystkiem zysk ten mieć przed oczyma; gdy przeciwnie instytut na wzajemności oparty, jaki tu jest zaprojektowany, w tem jedynie zysk swój upatruje, gdy w miarę zmniejszenia się pożarów, zmniejszać też może roczne datki swoich członków.

Dalszą zaletą zakładów wzajemnego zabezpieczenia jest niewątpliwie owe bezinteresowne ocenienie wielkości szkody, owe godne stanowisko, jakie zarząd podobnego instytutu w obec zabezpieczonych już dla tego zajmuje, że wolny od wszelkich drobnych względów, do jednego tylko zmierza celu, jednego tylko przestrzega interesu, a celem tym jest: utrzymanie posiadłości, interesem: pomyślność ogółu.

Mimo to przeczyć wszakże nie można, iż wzajemność sama, bez tej potężnej podpory jaką mieć może w ogólnym obowiązku przystąpienia do Towarzystwa, żadnej nie daje rękojmi, iż spełnią się wszystkie przez nią wzniecone błogie życzenia. Smutne bowiem doświadczenie uczy, iż podobne zakłady, jeżeli nie są wsparte przez włożony na ogół obowiązek należenia do nich, z braku udziału chromieją, i że nawet to dobro, które z nich płynie, ustępować musi wielu niedogodnościom i do pożądanego skutku nie doprowadza. Dość gdy tu przytoczymy owe znaczne wpłaty, jakich podobne instytuta dla braku większego udziału żądać muszą, a których uiszczenie w okresie lat kilku przez kontrybuenta, tyle mu prawie przynosi uszczerbku, ileby go mógł ponieść od małego nieszczęścia ogniowego.

Włożenie na ogół obowiązku przystąpienia do Towarzystwa może wprawdzie wzniecić obawę, iż przezto przybywa niejako nowy podatek, i że tym sposobem mogłaby ucierpieć możność podatkowa obywateli krajowych. Atoli przy ściślejszem rozważeniu wszystkich stosunków, obawa ta ustąpi lepszemu przekonaniu, iż nie masz potężniejszego środka do podniesienia dobrego bytu, a zatem do wzmożenia siły podatkowej, nad zabezpieczenie stanu posiadłości, jeźli przez nieznaczny, kontrybuentowi nie bardzo uciążliwy datek roczny, każdy, choćby najniebezpieczniejszy budynek właścicielowi swemu będzie zachowany; jeźli tak często wydarzające się podpalania, osobistą wywołane zemstą, a całe wsie i miasta w perzynę obracające, jeżli to okropne złe, któremu wszelkie ustawy karne zaledwie że tamę kłaść mogą, od jednego razu ustanie.

Co do pojedyńczych przepisów niniejszej ustawy, takowe nie

są ułożone dowolnie, lecz z przybraniem w pomoc tych ustaw krajowych i zagranicznych, które się jak najpraktyczniejszemi okazały. Komitet pozwoli tu sobie niektóre z tych przepisów bliżej wyłożyć i znaczenie ich obszerniej wyjaśnić:

§. 41 Zawiera sposób częściowej wypłaty wynagrodzenia poszkodowanemu i wystosowany jest tak, aby się mogło zapobiegać wszelkiemu nadużyciu ze strony pogorzelca, tudzież obracaniu przez niego na inny cel wynagrodzenia za pogorzelę mu przyznanego, która to przezorność wtedy, gdy żadna z tej strony nie przedstawia się niepewność, okazuje się zbyteczną, i dlatego na taki wypadek nie została rozciągniętą (§. 42).

§. 43 Wkłada na poszkodowanego pod karą utraty 10tej części sumy wynagrodzenia, obowiązek czuwania nad tem, aby części budynku niepogorzałe, nie zostały rozkradzione. Tę karę usprawiedliwia to smutne doświadczenie, iż niższe klasy społeczeństwa nie upatrują w tem żadnej winy, przywłaszczyć sobie rzeczy, które według ich zdania do nikogo nie należą.

Ustanowiona w §fie 46 utrata 20 procentu z sumy wynagrodzenia', jako kara za zniszczenie przez samego właściciela lub przywłaszczenie sobie szczątków po pogorzeli pozostałych, nie wyda się zbyt surową, gdy się zastanowimy jak łatwą jest pokusa do wzięcia na swój użytek lub do zbycia takiego przedmiotu, który za swoją własność uważać się zwykło.

§. 47. Ma na celu ulepszenie w stawianiu budynków wiejskich, a to przez zaopatrzenie kominami murowanemi tych domostw, które po pożarze odbudowywać się będą. Przez to, nie tylko że niebezpieczeństwo od ognia, nadal się zmniejszy, ale także uwolni się pomieszkania ludu wiejskiego od dymu, tyle zdrowiu szkodliwego.

Postanowione §fami 50 i 55 kary pieniężne są koniecznemi, aby wpłaty były na swój czas wnoszone, i aby tem samem Towarzystwo było w stanie zobowiązania swoje względem członków w swojej dobie spełniać.

§. 56 Obowiązuje pogorzelca do wnoszenia do kasy Towarzystwa nawet przez cały czas nieużywania budynku, całej należy-

tości asekuracyjnej wraz z dodatkami. To postanowienie usprawiedliwia się tem, iż według §. 7. wszystkie od pożaru ocalone części budynku, jako też i owe, które z nowego będą nadal wystawione, w ciągłem zostają zabezpieczeniu; a zarazem Dyrekcyi nadaną została moc opuszczenia poszkodowanemu za cały czas nieużywania budynku kwoty, która aż do połowy należytości dojść może, jeźli tylko poszkodowany wszelkim zobowiązaniom względem Towarzystwa zadość uczynił.

Oznaczona w §. 67 należytość na pierwszy fundusz Towarzystwa, po 3 krajcary od każdego złotego reńskiego podatku gruntowego i domowego, wypływa z konieczności zebrania sumy przynajmniej 250,000 złotych reńskich mon. konw. dla osiągnięcia celu w §. 66 pod *a. b. c.* wytkniętego. Fundusz ten, jeźli się jego przeznaczenie uwzględni, przyjęty jest wcale miernie, a potrzebny jest nieodbicie, aby zakład w samym już zawiązku nie upadł. Według podań urzędowych podatek od czynszu za najem domów, domowo-klasyczny i gruntowy wyniósł w roku 1852 w Galicyi, na Bukowinie i Wielkiem Księstwie Krakowskiem w ogóle do 5,000,000 złr.; rachując zatem po 3 krajcary od złotego reńskiego podatku, osiągnęłoby się powyższą sumę 250,000 złr. Przez wzgląd na pożyteczność tego zakładu, opłata ta wyda się tem mniej uciążliwą, ile że tylko raz na zawsze wniesioną będzie.

Wymierzenie płacy dla Prezesa i Dyrektorów, oznaczenie liczby urzędników Towarzystwa i płacy dla nich, nareszcie ułożenie przepisów postępowania Dyrekcyi, Wydziałów obwodowych i Komisarzy delegowanych, będzie rzeczą regulaminu w swoim czasie Wysokiemu c. k. Rządowi do zatwierdzenia przedłożyć się mającego.

Pożądaną i odpowiednią celowi byłoby, gdyby Wysoki c. k. Rząd po zatwierdzeniu niniejszej ustawy zezwolić raczył, by wszelkie opłaty od członków Towarzystwa przez c. k. urzędy podatkowe ściągane były; Towarzystwo zaś nie omieszkałoby głównej kasy we Lwowie założyć.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego oddaje się tej przyjemnej nadziei, iż Wysokie c. k. Prezydyum kra-

jowe po roztrząśnieniu niniejszych ustaw, zechce u najwyższych Władz za utworzeniem projektowanego Zakładu tem bardziej przemówić, ile że zakład ten zmierza szczególniej do tego, aby zachować od utraty posiadłość mniej zamożnej klasy ludności, która mały ma tylko krok do zupełnego zubożenia, tudzież do występków i zbrodni, które nieszczęściu z pogorzeli towarzyszyć zwykły.

We Lwowie, dnia 6. września 1853.

PODANIE

Komitetu Towarzystwa gospodarskiego,

do c. k. Dyrekcyi finansowej

o wyznaczenie w każdym obwodzie dwóch miejsc na sprzedaż soli preparowanej dla bydła.

Komitet tutejszego Towarzystwa gospodarskiego czuje być swoją powinnością oświadczyć niniejszem prześwietnej c. k. Dyrekcyi finansowej najpowinniejsze dzięki za otrzymane objaśnienia w szacownej odezwie z d. 18 maja b. r. do l. 17413 zawarte, tyczące się tak preparowania soli, jako też przedsięwziętych środków przeciw jej fałszowaniu. Że atoli te środki nie zupełnie jeszcze zamierzony cel osiągają, świadczą o tem pojawiające się zawsze jeszcze częste proby fałszowania soli preparowanej.

Przedmiot ten poruszony był na nowo także na 15tem ogólnem Zgromadzeniu tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, odbytem w czerwcu b. r., przyczem to przekonanie panowało, że wszystkim możliwym rodzajom przeniewierstwa tylko przez to dałoby się skutecznie zapobiedz, gdyby w każdym obwodzie przynajmniej dwa magazyny solne do sprzedaży hurtowej, to jest na cetnary, otworzone i pod kontrolę organów finansowych oddane były.

Przez ten środek uniknęłoby się fałszowania soli, wszystkie części kraju byłyby dostatecznie w nią zaopatrzone, prawdziwa potrzeba wszystkich gatunków soli byłaby wynaleziona i pokryta, przemycaniu z zagranicy dziejącemu się bardzo często z braku soli, zapobiegłoby się skutecznie, dowolności przekupniów sol-

nych położyłoby się nieprzebytą tamę, dla konsumentów nabycie soli byłoby ułatwione, a dochody z tej gałęzi monopolu o wieleby się powiększyły.

Zważywszy powyższe powody, uchwaliło rzeczone Zgromadzenie zanieść prośbę do wysokiego c. k. Rządu o otwarcie takich magazynów solnych.

W wykonaniu więc tej uchwały, pozwala sobie Komitet tutejszego Towarzystwa gospodarskiego rzecz tę prześwietnej c. k. Dyrekcyi finansowej przedłożyć z proźbą, aby raczyła to kazać rozporządzić co za stosowne w tym względzie uważać będzie.

We Lwowie, dnia 6 sierpnia 1853 r.

PODANIE

Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, do Wysokiego c. k. Prezydyum

w przedmiocie wydania rozporządzenia objaśniającego co do cyrkularza leśnego gubernialnego z dnia 27 września 1786 r.

Pomiędzy sprawami leśnemi, rozbieranemi na ostatniem Zgromadzeniu Członków tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, poruszone było także pytanie co do wykonania §. 52 najwyższego Prawa leśnego z d. 3 grudnia 1852 r. który traktuje o postanowieniu odpowiednej liczby osób wchodzących do składu służby do nadzoru i strzeżenia lasów.

Przy osądzeniu czynności jakieby tej klasie urzędników leśnych były przydzielone z uwzględnieniem właściwych temu koronnemu krajowi stosunków, wielu członków wskazywało na owe trudności, które co do skutecznego pełnienia obowiązku służby niższej leśnej i w ogólności co do odpowiednego wykonywania ochrony lasów z tej mianowicie wynikają okoliczności, że znaczniejsze komplexa lasowe w tutejszym kraju zawierają w sobie przestrzeń bardzo znaczną gruntów ornych i łąk cudzych.

Komitet mniema, że wyliczeniem wszystkich szkód jakie z tych stosunków własności dla ochrony lasów, a ostatecznie dla zaprowadzenia lepszego gospodarstwa w lasach wynikają, nie przystoi mu tem więcej zatrudniać Wysokiego c. k. Prezydyum, że owe rozporządzenia które do usunięcia tych niedogodności już cyrkularzem gubernialnym z dnia 27 września 1786 r. wydane zostały, jasno

pokazują, że ważny ten przedmiot nie uszedł bacznemu oku wysokiego Rządu, gdy w. Rząd sprawie tej poświęcił swoją uwagę jeszcze w tamtych czasach, kiedy przerzeczone stosunki posiadłości, tak ze względu na ówczesny daleko znaczniejszy stan lasów, jako też ze względu na inne okoliczności, nie były w swych skutkach takiej doniosłości, jakiemi są obecnie.

Zgromadzenie z wdzięcznością uznało, że do zregulowania tych stosunkow Wysoki c. k. Rząd sam wziął inicyatywę, i że to tylko od samego właściciela lasu zależy, aby korzystając z tego wysokiego środka rządowego, nadał swej posiadłości lasowej stosowniejsze zaokrąglenie.

Atoli obawa, że znaczenie najwyższego prawa leśnego z dnia 3 grudnia 1852 r. przez które wszystkie dawniejsze przepisy leśno-policyjne zniesione zostały, od organów wykonawczych politycznych przy mylnym wykładzie, także i do wyżej przytoczonego cyrkularza mogłoby być rozciągnięte; obudziła w Zgromadzeniu tem większe życzenie, ażeby c. k. Gubernium wydało objaśniające rozporządzenie w tej mierze, zwłaszcza gdy wielu Członków Zgromadzenia przytoczyło wypadki, które rzeczoną obawę jako nie zupełnie płonną widocznie okazują.

W skutku więc zapadłej uchwały, podpisany Komitet zanosi imieniem ogólnego Zgromadzenia tutejszego Towarzystwa gospodarskiego do wysokiego c. k. Prezydyum niniejszem pokorną prośbę o wydanie objaśniającego rozporządzenia któreby nieporozumienia zdarzyć się mogące w tym względzie powstrzymywało; przytem mniema on, że nie wychodzi z mylnego stanowiska, jeżeli przy osądzeniu cyrkularza z r. 1786, takowy nie do zwyczajnych policyjno-leśnych rozporządzeń zalicza, ale uważa go za rozporządzenie z wyższych względów podniesienia gospodarstwa krajowego wydane, a które wraz z najwyższem prawem leśnem do jednego celu dążąc, obok tego ostatniego bez wprowadzenia w błąd w całej swej mocy ostać się powinno.

We Lwowie, d. 30 września, 1853 r.

(Oryginał po niemiecku)

TRZY WYSTAWY

Zwierząt domowych i narzędzi rolniczych, odbyte pod kierunkiem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w roku 1853.

I.

W Tarnowie w dniach 19, 20 i 21 maja.

W skutek pozwolenia wys. c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 22 grudnia 1852 r. do l. 11925, odbyła się w Tarnowie w dniach 19, 20 i 21 maja r. b. wystawa zwierząt domowych i narzędzi rolniczych.

Wyznaczeni przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego do tej czynności komisarze, PP. Xiążę Władysław Sanguszko, hr. Wit Żeleński i Mieczysław Skarzyński, zaprosili przedewszystkiem P. Wiktora Tretera, aby zastąpił P. Leona Dzwonkowskiego, który wymówił się od przyjęcia obowiązku komisarza wystawy. Poczem pomnożyli grono swoje przybraniem do Komisyi PP. Władysława Dąbskiego, Edwarda Homulacza, Gabryela Siemońskiego i Józefa Misiągiewicza, a wybrawszy jednogłośnie na Prezesa komisyi wystawy, Xięcia Władysława Sanguszkę, przystąpili do zamianowania sędziów dla ocenienia pojedynczych przedmiotów wystawy, na których powołani zostali, mianowicie do by-

dła na sędziów PP. Leon Dzwonkowski, Michał Toczyski, Konstanty br. Lipowski, na zastępców tychże PP. Dyzma Chromy, Henryk Komar, Felix Konopka; do koni na sędziów: PP. Xawery Wykowski, Alexander Skrzyński, Władysław Michałowski; na zastępców tychże: PP. Karol Langie, Jan hr. Tarnowski i Jan Dunikowski; do owiec na sędziów: PP. Wincenty Rogaliński, hr. Adolf Poniński, Józef Piasecki; na zastępców tychże: PP. Wilhelm Mikieta, Marceli Zassowski i Ludwik Tabaczyński. Narzędzia zaś rolnicze ocenili i sprawę o tychże zdali PP. Stanisław Waguza, Wiktor Treter i Leon Dzwonkowski, do tego przez Prezesa komisyi wystawy zawezwani.

Poczem przystąpiono do ocenienia zalet przedmiotów wystawy.

Przyprowadzono na nią:

Bydła rogatego.

	Buhai.	*Krów.*	*Bujacz.*	*Jałów.*
Z obory PP. Kunegundy Kotarskiej z Oleśna	2	2	3	2
» Ludwika Tabaczyńskiego z Lisowka	1	—	—	—
» Xięcia Władysł. Sanguszki z Gumnisk	1	2	—	5
» Romana Winklera z Krzyża . . .	—	—	—	2
» Hr. Kazimierza Krasickiego z Jasienia	1	2	—	—
» Xawer. Wykowskiego z Sufczyna	1	1	—	—
» Wilhelma Mikiety z Biskupic . . .	1	—	—	1
» Hr. Wita Żeleńskiego z Brzeska . .	1	4	—	—
» Leona Dzwonkowskiego z Zabłędzy .	1	—	—	2
» Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa wołów dwa i	—	3	—	—
» Anny Gabryszewskiej z Tarnowa .	—	1	—	—
» Ludwiki Gawrońskiej z Słupia . .	—	1	—	—
» Felixa Konopki z Brnia	2	2	6	2
» Jacentego Szatki z Grabowli . . .	—	—	—	1
» Konst. barona Lipowskiego ze Szczucina	—	—	3	—
Ogółem	11	18	12	15

Koni ze stajen.

	Ogierów.	Klaczy.		Wałachów.
P. Konstantego br. Lipowskiego		8	—	—
» Xaw. Wykowskiego z Sufczyna roczniaki	2	2	—	—
» Xięcia Władysł. Sanguszki z Gumnisk	—	11	—	—
» Piotra Smalca zpod Tarnowa . .	1	—	—	—
» Erazma Czechowskiego z Lubziny .	1	1	—	—
» Wincent. Garbaczyńskiego z Sopnicy .	1	—	—	1
» Hr. Kazimierza Krasickiego z Jasienia	1	—	—	—
» Romana Winklera z Krzyża . . .	1	1	—	—
» Wojciecha Pijemkiewicza z Tuchowa	1	—	—	—
Ogółem	8	23	—	1

Owiec z owczarń.

	Baran.	Matek.	Barank.	Jagn.
P. Edwarda Homulacza z Gnojnika . . .	3	6	2	2
» Konstant. br. Lipowskiego ze Szczucina	4	3	—	1
» Hr. Józefa Załuskiego z Siedliszowic .	4	2	—	—
» Xięcia Władysława Sanguszki . . .	4	3	—	—
» Wilhelma Mikiety z Biskupic . . .	3	3	—	—
» Władysł. Michałowskiego z Witkowic .	2	3	—	—
Ogółem	20	20	2	3

Okazały się także na wystawie dwie sztuki trzody chlewnej, własność hr. Wita Żeleńskiego, rasy chińskiej oryginalnej, z dóbr hr. Branickich nabyte; wieprzek roczniak i samórka z pięcioma prosiętami.

Narzędzi gospodarskich z wyrobów miejscowych:

P. Franciszka Eliasiewicza młocarnia.

Hr. Kazim. Krasickiego brona Gnoińskiego, do wyczyszczenia z perzu roli, która otrzymała medal na wystawie lwowskiej; tegoż radło.

Antoniego Foltyna kowala z Radłowa, dwa pługi żelazne własnego wynalazku i wyrobu, tegoż wynalazku obrotnik (Wendepflug) własnego wyrobu.

Franciszka Strussa z Pogwizdowa pług.

Franciszka Saratowicza z Koszyc wielkich, młynek z rafą do czyszczenia zboża.

Odpowiednio do sprawozdań sędziów, komisya wystawy orzekła, które sztuki za najcelniejsze uznaje i właścicielom tychże, w dowód uznania łożonych przez nich starań, gorliwej usilności i niezłomnej wytrwałości ku podniesieniu gospodarstwa krajowego, przyznane zostały medale, a w szczególności:

PP. Edwardowi Homulaczowi z Gnojnika, obwodu Bocheńskiego za owcę infantado, oznaczoną nrem 86.

Kunegundzie Kotarskiej z Oleśna, obwodu Tarnowskiego, za buhaja rasy czysto szwajcarskiej.

Leonowi Dzwonkowskiemu z Zabłędzy, obwodu Tarnowskiego, za jałówkę pochodzenia z buhaja rasy szwajcarskiej i krowy z Fulnek z Morawy.

Następnie celujące sztuki, równie podług orzeczonego zdania przez sędziów, zakupione i wylosowane zostały, a mianowicie:

1. Od P. Wincentego Garbaczyńskiego z Sepnicy, ogier rasy krajowej, za 120 złr.

2. Od P. Władysława Michałowskiego z Witkowic, baran oznaczony nrem 92, za 90 złr.

3. Od P. Kunegundy Kotarskiej z Oleśna, buhaj rasy szwajcarskiej, za 80 złr.

4. Od P. br. Felixa Konopki z Gorzyc, bujaczek 9cio-miesięczny rasy szwajcarskiej, za 40 złr.

5. Od P. br. Konstantego Lipowskiego ze Szczucina, buhaj po krowie szląskiej, buhaju szwajcarskim, za 50 złr.

6, Od P. Leona Dzwonkowskiego z Zabłędzy, buhaj po krowie krajowej, buhaju szwajcarskim, za 60 złr.

7. Od P. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa, krowa po matce krajowej, buhaju szwajcarskim, za 100 złr.

8. Od P. bar. Felixa Konopki z Gorzyc, buhaj rasy szwajcarskiej, za 60 złr.

9. Z narzędzi rolniczych od P. Franciszka Saratowicza z Koszyc wielkich, młynek z rafą do czyszczenia zboża, za 22 złr.

W ogóle zakupiono za 622 złr. mon. kon.

Oprócz zakupionych sztuk, wylosowanych zostało troje prosiąt rasy chińskiej, przez hr. Wita Żeleńskiego na ten cel darowanych.

Podali równie w sprawozdaniach swych sędziowie następujące przedmioty na szczególną pochwałę zasługujące.

I. *Z Bydła.* Buhaja rasy poprawnej krajowej, chowu Xięcia Władysława Sanguszki.

Dwie krowy rasy polskiej, chowu hr. Kaz. Krasickiego; jałówkę rasy krajowej chowu Romana Winklera; jałówkę rasy Mürzthaler chowu Wilhelma Mikiety; buhaja i dwie krowy rasy szkockiej Ayrszyr sławnej z mleczności, sprowadzone ze Szkocyi przez hr. Wita Żeleńskiego.

Krowy dwie rasy szwajcarskiej, z kantonu Schwytz, sprowadzone do kraju przez hr. Wita Żeleńskiego.

Wołów parę, nadzwyczajnej wielkości, rasy szwajcarskiej, chowu P. Teofila Ostaszewskiego.

II. *Z Owiec.* Barana oznaczonego nr. 27 bar. Konst. Lipowskiego.

III. *Z Koni.* Klacz siwą, rasy krajowej, po klaczy roboczej i ogierze góralskim, chowu Xięcia Władysława Sanguszki.

Klacz rasy krajowej, chowu Romana Winklera. Ogierków dwa i klaczy dwie po matkach polskiej rasy i znanym ogierze angielskim Cabrera, chowu Xawerego Wykowskiego.

Wyszczególnieniem tu pochwalnie podanych przedmiotów zwraca się uwagę na to, że w chowie zwierząt domowych, a mianowicie koni, łożone były starania około ulepszenia rasy krajowej, która w praktyce gospodarskiej jest najodpowiedniejszą i napotykamy, tak w bydle, jako i chowie koni przodkującego ku temu celowi Xięcia Władysława Sanguszkę, znanego z gorliwości i wytrwałości, wraz w przedsięwziętym zamiarze, co rokuje nieochybnie na przyszłość najpomyślniejsze skutki.

IV. Z narzędzi rolniczych, komisya poleca młocarnię wyrobu P. Franciszka Eliasiewicza z Tarnowa; skład tej maszyny jest prosty, gdyż ruch odbywa się za działaniem dwóch kół trybowych

i ich cewiów, a połączenie kołobrotu z maszyną w miejsce drąga, pas zastępuje, co zmniejsza tarcie i ruchy czyni gładszemi. Para silnych koni przy próbie wymłóciła jęczmienia 1 kopę, 20 snopów w 22 minutach; pszenicy półkopy w 9 minutach; koniczu 15 snopów w $9^1/_2$ minutach, tak dokładnie, że ziarna w słomie nie odszukano i słoma skruszeniu nie uległa.

P. Eliasiewicz oznaczył wartość tej maszyny na miejscu z dodaniem wszakże wialni, palców i człowieka dla ustawienia na miejscu i zrobienia zadowalniającej próby, na kwotę 600 złr. m. k.

Ze sprzedaży losów 380 po 2 złr. m. k. komisya zebrała 760 złr. m. k.

Z tego wydano na kupno przedmiotów do wylosowania jak wyżej wykazano	złr.	622	kr.	—
Wyrycie na medalach napisów, piętnowanie bydła i różne inne wydatki, wyniosły	złr.	44	kr.	30
Ogółem	złr.	666	kr.	30
Pozostałość w kwocie	»	93	»	30

otrzymał Komitet do funduszu wystawy bydła.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając powyższe sprawozdanie do powszechnej wiadomości, z przyjemnością dopełnia obowiązku złożenia dziękczynnego oświadczenia tak prześwietnym Władzom miejscowym za uprzejme ułatwienie i wspieranie komisarzy w zabiegach około tej wystawy, jako też samymże komisarzom za pilne i gorliwe zajęcie się jej urządzeniem i przeprowadzeniem.

We Lwowie, dnia 24 czerwca, 1853.

II.

We Lwowie w dniach 1, 2, 3 i 4 Lipca

Stosownie do uchwały Komitetu Towarzystwa z dnia 7go maja 1853 r., otwartą była 4ta wystawa rolnicza we Lwowie od 1go do 4go lipca, na której znajdowały się przedmioty następujące:

A. Bydło rogate.

		Buhai.	*Krów.*	*Jałów.*	*Razem.*
P. 1.	Ancuty z Suchorowa, jedna krowa rasy tyrolskiej reszta bydła rasy mürzthal-holenderskiej	2	6	3	11
« 2.	Andrószowskiego z Porzecza rasy krajowej	1	—	4	5
« 3.	Chmurzyńskiego ze Lwowa . . .	—	2	1	3
« 4.	Chwaliboga Jana z Lipowiec . .	1	5	2	8
« 5.	Dobrostańskiego Adama z Łopuszny rasy krajowej popraw. szwajcarską	—	2	—	2
« 6.	Dobrostańskiego Józefa z Krościenka rasy krajowej popr. szwajcarską . .	—	1	—	1
« 7.	Elterleina z Glinny	1	4	2	7
« 8.	Glińskiego proboszcza z Wołkowa rasy tyrolskiej	1	—	—	1

	Buhai.	Krów.	Jałów.	Razem.
« 9. Gostyńskiego Franciszka z Kortumówki pode Lwowem	1	1	4	6
« 10. Kamińskiego Józefa ze Lwowa, rasy krajowej poprawnej	1	—	—	1
« 11. Klimowicza Teodora ze Lwowa, rasy tyrolskiej	—	2	—	2
« 12 Lundy Edwarda z Siedlisk	1	4	2	7
« 13 Lityńskiego Jana ze Lwowa, rasy krajowej	—	2	—	2
« 14. Łapińskiego Henryka ze Lwowa jedna sztuka holenderska, jedna podolska a 2 tyrolskie	—	4	—	4
« 15. Łączyńskiego z Batiatycz rasy krajowej	1	5	—	6
« 16 Majera Jakóba z Winnik rasy szwajcarskiej	—	1	—	1
« 17. Müllera Karola z Winnik	—	1	—	1
« 18. Müllera Marcina ze Lwowa	—	1	1	2
« 19. Müllera Walentego z Winnik . . .	—	1	—	1
« 20. Potockiego Bazylego ze Lwowa rasy krajowej	—	1	1	2
« 21. Textorysowej z Trześniowa rasy szwajcarskiej	3	—	6	9
Ogółem . . .	13	43	26	82

B. Owce.

	Baranów.	Owiec.	Razem.
P. 1. Hr Potockiego Alfreda z Kurowic, rasy elektoralno-negretti	4	6	10
« 2. Xcia Sapiehy Adama z Krasiczyna, rasy elektoralnej	7	—	7
« 3. Hr. Wodzickiego Kazimierza z Hołhocza, rasy negretti z elektoralną	5	2	7
Ogółem .	16	8	24

C. Konie.

		ogierów.	klaczy.	razem.
P.	1. Strzębosza z Miklaszowa	—	1	1
«	2. Walewskiego Alexandra z Kłodna . .	2	—	2
«	3. Żebrowskiego Tadeusza z Żurawna, . .	2	—	2
	Ogółem . . .	4	1	5

D. Machiny i narzędzia.

		Cena. zł.	kr.
P.	I. Czerwińskiego Tomasza ze Lwowa		
	1. Młyn excentryczny Bogarda.		
«	II. Helmana Franciszka z jego wyrobni we Lwowie:		
	2. Żniwiarka amerykańska jego poprawy.		
«	III. Iskierskiego Konstantego z jego handlu we Lwowie:		
	3. Pług koleśny.		
	4. Oś do wozów żelazna.		
	5. Dwie piły do przerzynania kloców.		
	6. Dwa świdry do wiercenia rur.		
	7. Trzy noże do sieczkarń.		
«	IV. Kruszelnickiego z obwodu Złoczowskiego:		
	8. Pług nakoleśny jego pomysłu z grządzielem i odkładnicą składanemi.		
«	V. Pietzscha Karola kotlarza z jego wyrobni we Lwowie: różnego pomiaru.		
	9. Sikawki do gaszenia ognia	250	—
	10. « « «	240	—
	11. « « «	100	—
	12. « « «	85	—
	13. « « «	40	—
	14. « « «	40	—
	15. « « « z kubłem blaszanym.		
	16. Machinka do łupania drzewa w szczapach. (Die Spalt-Maschine).		
	17. Paromierz.		
	18. Manometr Scheffera.		

		Cena.	
		złr.	kr.
	19. Patent-Manometr.		
P. VI.	Hr. Potockiego Alfreda z dóbr pode Lwowem:		
	20. Młocarnia starosielska bez młynka.		
« VII.	Xcia Sapiehy Adama z Krasiczyna.		
	21. Skaryfikator żelazny.		
	22. Pług bezkoleśny.		
« VIII.	Schumanna Augusta z jego wyrobni we Lwowie:		
	23. Półkorzec żelazny	14	—
	14. Ćwierć «	9	30
	25. Półćwierci «	6	—
	26. Dwa tuziny rądelków miedzianych różnej miary	86	21
	27. Alembik miedziany	35	48
	28. Pięć rur miedzianych różnej średnicy.		
« IX.	Schumanna Franciszka z jego wyrobni narzędzi i machin we Lwowie:		
	29. Siewnik do kukurudzy	85	—
	30. Młocarnia z młynkiem do wiania zboża . .	550	—
	31. Extyrpator.		
	32. Graca konna.		
	33. Pług z odkładnicą obrotną, na dwie strony.		
	34. Pług oborywacz do ziemniaków.		
	35. « z długą odkładnicą.		
	36. « z krótszą «		
	37. « Cugmajera oryginalny.		
	38 i 39. 2 pługi « naśladowane.		
« X.	Schumanna Jana ze Lwowa:		
	40. Świder do wydobywania młodych drzewek.		
« XI.	Sinslera Franciszka z jego wyrobni we Lwowie:		
	41. Przyrząd do wylęgania kurcząt bez kury na 80 jaj	40	—
	42. Przyrząd do wylęgania kurcząt bez kury na 45 jaj	30	—
« XII.	Wernera Karola z jego handlu we Lwowie:		
	43. Brona czeska.		
	44. Pług oborywacz ziemniaków.		

45. Taczki angielskie do ciężarów.

P. XIII. Xdza Zamborskiego zakonu OO. Franciszkanów.

46. Ul Xdza Dzierzona.

« XIV. Prócz tych narzędzi znajdowały się ze zbioru Towarzystwa gospod. galic. następujące:

47. Młynek do szrótowania owsa na karm dla koni.

48. Siewnik do zasiewów w rzędy a osobliwie do siania buraków, brukwi itp. na grządkach.

49. Model turbiny od P. Klimkiewicza z Wełdziża.

50. Pług Hohenheimski.

51. Podskibnik «

52. Krasiczyński pielnik konny do roślin okopowych w rzędy.

53. Jarzemko karkowe pojedyńcze dla wołu.

54. Wypalone z gliny próbki rur ściekowych do osuszania gruntów, nadesłane przez P. Żebrowskiego Tadeusza z Żurawna. Takich samych używa on już z dobrym skutkiem u siebie, wyrabia mu je zaś maszyna o której w roku zeszłym już spomnieliśmy. [1])

55. 13 narzędzi do robienia stosownych przekopów dla dobrego osadzania rzeczonych rur. Narzędzia te sprowadzono kosztem Towarzystwa, aby mogły służyć za wzór do wyrobu dla tych, którzyby w podobne pragnęli się zaopatrzyć.

Celem orzeczenia: komu za celniejsze przedmioty wystawy przyznane nagrody być powinny? wyznaczone zostały komisye, z członków następujących:

Ad A. Do bydła rogatego, Panowie: 1. Darowski Mieczysław. 2. Hensel Tadeusz. 3. Xdz. Klima Antoni. 4. Hr. Krasicki Maciej. 5. Podlewski Waleryan. 6. Zatorski Maxymilian.

---

[1]) Obacz tom XIII. Rozpraw str. 79.

Ad B. Do owiec, Panowie: 1. Darowski Mieczysław. 2. Xdz. Klima Antoni. 3. Lewicki Józef. 4. Obniski Wiktor. 5. Paidly Franciszek. 6. Hr. Stadnicki Jan.

Ad C. Do koni, Panowie: 1. Antoniewicz Wincenty. Junga Adam. 3. Lewicki Józef. 4. JExc. Hr. Lewicki Kajetan. 5. Obniski Wiktor. 6. Zagórski Karol.

Ad D. Do narzędzi i machin, Panowie: 1. Gnoiński Alexander. 2. Hr. Krasicki Kazimierz. 3. Kutschera Tomasz. 4. Laskowski Felicyan, 5. Shoklizh Jakób. 6. Żelkowski Maxymilian.

Szczegółowe zdania tych komisyj są:

Co do A. Bydło na wystawę tegoroczną przyprowadzone swą biedniejszą w znacznej liczbie powierzchownością, świadczyło skutki ciężkiej ostatniej zimowli. Ilość sztuk wystawionych wzrosła nad przeszłoroczną o 24, a przedstawiając zarazem liczniej bydło krajowe, lub do niego zbliżone okazywała iż współubiegający zdają się myśl Towarzystwa gospodarskiego pojmować i z fałszywej drogi ubiegania się mniej pożytecznie za bydłem zagranicznem zwracać.

Z tym względem oddania pierwszeństwa rasie krajowej, zwróciła naprzód uwagę komisyi jałówka Pana Andrószowskiego, która lubo swym wzrostem jest znacznie mniejszą od współkonkurującego bydła zagranicznego, ma jednak do rozpłodu dobrą budowę ciała, cechy znakomitej mleczności i wytrwałości, tudzież niemylne ślady starannej ze strony hodującego troskliwości o bydło. Życzyćby jednak należało, aby on w dalszem prowadzeniu swej obory, trzymał się więcej jednego celu, i rasę jej bydła ustalił, gdyż obecnie znaczna w pojedyńczych sztukach jest różnica, niedająca pewności jednostajnego przychowku..

Następnie przedstawiała się korzystnie P. Dobrostańskiego Adama czteroletnia pierwiastka rasy krajowej, ale krzyżowanej z buhajem Schwytz-Rigi; odznaczała się cechami mleczności, tudzież wzrostem, wagą i dobrą do rozpłodu budową.

Po niej w braku rasy krajowej zatrzymał komisyę buhaj dwuletni rasy szwajcarskiej z obory P. Textorysowej Pauliny. Chociaż mamy liczne dowody, że ta rasa u nas, tylko wyjątkowo od majętniejszych w ogóle, z wielką troskliwością i nakładem a bez od-

powiednego pożytku w nabiale, mięsie i pracy może być hodowaną; jednakże właścicielce tej obory należy się sprawiedliwy zaszczyt, za wzorowe utrzymanie bydła, tudzież za dobrze prowadzony jego wychów, gdyż na wszystkich jego sztukach bez żadnego wyjątku widać wybitne znaki tej rasy dobrze ustalonej.

Te trzy sztuki jako celniejsze przedstawiła komisya do bezwzględnego nabycia.

Nie możemy także pominąć jałówki P. Chwaliboga Jana, której nie miał do zbycia, przedstawiającej piękne cechy bydła opasowego w skutek dobrze zrozumianego wychowu i utrzymania; tudzież krowy P. Ancuty, kształtem i stwierdzającemi znakami mleczności odznaczającej się.

Oprócz tych przedstawiały się także inne sztuki, lubo nie celujące ale także zalecające się pewnemi przymiotami, których komisya szukała nie w powabach łudzących powierzchownych znawców ale w usposobieniu indywiduów do oddania w ogóle lepszego pożytku. Zakupienie wszystkich tych sztuk, które poniżej wraz z innemi są wyszczególnione, miało również powód w wystarczającym funduszu, za sprzedane bilety do losowania zebranym, którego jedynym celem jest utrzymanie wystawy tak z jej szczęśliwym dla naszego przemysłu wpływem, jako też z zadowolnieniem o ile można wystawiających oraz wystawę nabywaniem losów wspierających.

Co do B. Z pomiędzy płodów trzech owczarni, w spisie przedmiotów wystawy wzmiankowanych, uznała komisya barana z owczarni hołhockiej nrem 26 oznaczonego, lat 3 mającego, za sztukę celującą między resztą tak co do bogactwa jako też i wyrównania runa, oraz budowy zwierzęcia. Rasa jego oraz i wszystkich sztuk tejże owczarni przedstawionych, jest szczęśliwem krzyżowaniem rasy elektoralnej z rasą negretti, przez które z dwóch tych ras wyprowadzono indywidua zalecające się budową i bogactwem rasy negretów, a cienkością wełny zbliżone do rasy elektoralnej. Komisya przeto w myśl statutów wystawy, postanowiła zakupienie rzeczonego barana do losowania, z wynurzeniem podziękowania właścicielowi, za jego niskie ocenienie, powodowane chęcią oszczędzenia funduszów wystawy.

Przedstawiła również komisya aby zakupić także do losowania barana z owczarni krasiczyńskiej, nrm 690 naznaczonego, lat 3 mającego. Jakkolwiek baran ten jako rasy elektoralnej, dużo mniej w wełnę bogaty od barana wyż spomnionego, ner 26 z Hołhocza, co jest winą rasy, jednakże uważała komisya, iż celował nad wszystkiemi sztukami tegorocznej wystawy cienkością i zupełnem zamknięciem runa, obok doskonałości budowy. Z tych to względów komisya zaleca nawet nabywanie baranów podobnych tym, którzyby chcieli prowadzić chów owiec rasy elektoralnej lub poprawiać cienkość runa rasy mniej szlachetnej.

Nareszcie co do sztuk owczarni kurowickiej, z wzorowego chowu owiec zaszczytnie w kraju znanej, zwróciła uwagę komisyi owca czteroletnia, nrm 343 naznaczona, przez swoją dobrą budowę, runo bogato i wielce cienko-wełniste, dobrze zamknięte z gromadkami dobrze zakończonemi. Obok tej wzorowej matki rasy negrettów elektoralną ścieńczonej, jakkolwiek inne sztuki tej owczarni nie odpowiedziały na ostatniej wystawie oczekiwaniu, gdyż były mniej wyrównane, i niżej stanęły niż w zeszłorocznej wystawie, jednakże pochodzi to widocznie z mniej powolnego doboru sztuk na wystawę w tym roku przypędzonych, i owczarni kurowickiej bynajmniej uwłaczać nie może: jej wełnie albowiem, nawet ceny targowe zasłużone oddają pierwszeństwo.

ad C. Co do koni, powyżej wyszczególnionych, uważała komisya, iż jakkolwiek posiadały one bardzo wysokie zalety, jednakże nie w tym kierunku, aby można je uznać za zupełnie odpowiedne celowi i przyjętej zasadzie przez nasze Towarzystwo, oddania pierwszeństwa dobrej rasie koni roboczych i poprawienia nią krajowych, do tej posługi przeznaczonych.

ad D. Co do narzędzi i machin rolniczych, jakkolwiek te znajdowały się w mniejszej liczbie niż w roku zeszłym, jednakże ich rozmaitość nie była mniejszą. Szkoda, że czas mocno słotny w dniach przeznaczonych do odbycia prób narzędzi rolniczych, i po zamknięciu nawet wystawy trwający, zmusił komisyą zaniechać robienia tychże prób, których poźniej za powrotem pogody, już

nie można było odbyć, albowiem narzędzia jedne przez właścicieli odleglejszych zostały zabrane, inne przez miejscowych wyprzedane.

Nie może jednak komisya pominąć *Siewnika do uprawy rzędowej, a szczególniej kukurudzy,* z fabryki P. Schumanna i jego pomysłu: bo siewnik ten będąc znacznem ulepszeniem przeszłorocznego, świadczy o ile P. Schumann dokłada ciągłej staranności około udoskonalenia swoich wyrobów w narzędziach rolniczych.

Żniwiarka na wzór amerykańskiej', poprawiona przez P. Helmana w jego warsztacie, przewyższała na tegorocznej wystawie przeszłoroczną, także pewnemi poprawami co do odkładania zboża i lepszem wykończeniem; lecz jej próby poźniej nieprzedstawiono. Szkoda, że P. Helman jakby spłoszony powierzchownem nieuzasadnionem zdaniem, jakiegoś amatora w dzienniku Czas ogłoszonem nie robił poźniej ze swą żniwiarką jawniejszej próby, która, o ile spodziewać się należy, byłaby jeszcze więcej zadowalniającą, niż ostatnia w r. z. w Miklaszowie odbyta, przewyższająca poprzednie.

Były jednakże poźniej robione próby z innemi żniwiarkami, które nie przedstawiły się na wystawie; o tych będzie w swoim czasie osobne sprawozdanie,

---

Przy zamknięciu wystawy, dopełniając sądu powyższych komisyj, ogłoszono: iż przyznały tylko jeden medal Towarzystwa P. hr. Wodzickiemu Kazimierz. za jego barana trzechletniego, rasy krzyżowanej elektoralno-negretti z owczarni dóbr Hołhocza, w cyrkule Brzeżańskim. Poczem przystąpiono do wylosowania przedniejszych płodów wystawy, stosownie do tegoż sądu zakupionych z funduszu zebranego ze sprzedaży na ten cel rozpisanych losów.

Kupno tychże płodów i losowanie odbyło się podług następującego porządku:

A. W oddziale bydła rogatego

Kupiono od Panów:		Sztukę tę wylosowano dla:	
1. Andrószowskiego, jałówkę 3 letnią, czerwoną z łysiną, rasy krajowej	za złr. 70. —	P. Hr. Baworowskiego	*na Ner* W. 224.

			Sztukę tę wylosowano dla:	*na Ner.*
2.	Dobrostańskiego Adama, krowę czteroletnią czarną rasy krajowej poprawnej szwajcarską, za złr.	120.	— P. Steckiego Adolfa.	313.
3.	Textorysowej P. bujaka dwuletniego czerwono-srokatego, rasy szwajcarskiej, za złr.	100.	— « Barera Mechela.	123.
4.	Elterleina, krowę gniado srokatą półczwartaroczną rasy krajowej za złr.	80.	— « Xdz. Dzidowskiego Fel.	122.
5.	Textorysowej Pauliny jałówkę półtoraroczną biało srokatą szwajcarskiej rasy za złr.	80.	— « Gołaszewskiego Wład.	633.
6.	Textorysowej Pauliny, jałówkę roczną czerwono-srokatą tej samej rasy za złr.	70.	— « Zdanowicza z Tłómacza	5.
7.	Andrószowskiego, jałowicę trzechletnią brunatną (skaro-gniadą) rasy krajowej za złr.	50.	— « Matkowskiego	119.
8.	Ancuty, krowę siedmioletnią czarno-srokatą rasy krajowej, krzyżowanej z morawską, za złr.	100.	— « Xdza kanonika Gałdeckiego Juliusza	413.
9.	Müllera Karola kolonisty, krowę półczwartaletnią czerwono-srokatą, rasy szwajcarskiej, za złr.	120.	— « Bocheńskiego Juliana	213.
10.	Dobrostańskiego Józefa, krowę czteroletnią czarno-srokatą rasy krajowej krzyżowanej z szwajcarską, za złr.	100.	— « Niewczaszyńskiego Piot.	164.
11.	Lytyńskiego Jana, krowę sześcioletnią, czerwono-biało-srokatą rasy krajowej za złr.	70.	— « Hr. Komorowskiego Ign.	525.
12.	Gostyńskiego Franciszka, jałówkę dwóletnią czarną, rasy krajowej za złr.	50.	— « Petrowicza Xawerego	286.

13. Gostyńskiego Franciszka jałówkę półtoraroczną czerwono srokatą, tejże rasy za złr. 40. — *Sztukę tę wylosowano dla:* P. Tomaszewskiego Macieja *na Ner.* 324.

B. **W oddziale owiec kupiono z owczarń:**

14. Krasiczyńskiej w Przemyskiem, barana trzechletniego rasy elektoralnej nrm. 690 oznaczonego za złr. 120. — *Sztukę tę wylosowano dla:* P. Wojnickiego Michała *na Ner.* 190.

15. Hołhockiej w Brzeżańskim barana dwuletniego rasy elektoralno-negreti n. 44 naznaczonego za złr. 60. — Jmć. Xdza Kadajskiego 177.

D. **W oddziale narzędzi i machin rolniczych. kupiono od PP.**

16. Schumanna Franciszka siewnik do uprawy rzędowej roślin okopowych za złr. 85. — *Sztukę tę wylosowano dla:* P. Kielanowskiego Tytusa *na Ner.* 578.

17. tegoż, pług nakoleśny kształtu ruchadła czeskiego, ale z odkładnicą na obie strony przesuwaną podług potrzeby, za złr. 25. — « Grossa Piotra 606.

18. tegoż, gracę konną czyli pielnik do roślin okopowych rzędowych za złr. 22. — « Jabłonowskiego Józefa 374.

19. Pietzscha Karola, sikawkę ogniową, w skrzyni czworograniastej drewnianej, do przenoszenia ręcznego za złr 85. — « Lundy Edwarda 85.

20. tegoż, drugą sikawkę w kuble blaszanym z banią miedzianą na wierzchu za złr. 80, — Jmć. Xdza Dziedzica Jakóba 597.

zakupiono razem za złr. 1527.
Na koszta wystawy wydano 100. złr. 39 kr.

Wydano ogółem 1627 złr. 39 kr.

Na co ze sprzedaży 710 losów, po 2 złr. wpłynęło 1420 złr.

III.

Sprawozdanie z wystawy bydła, owiec, koni i narzędzi rolniczych, odbytej w Tarnopolu w dniach 26, 27 i 28 lipca 1853 roku.

Na mocy zezwolenia wys. Namiestnictwa krajowego z dnia 22 grudnia 1852 r. do l. 11,925 odbyła się w dniach 26, 27 i 28 lipca 1853 r. w mieście obwodowem Tarnopolu wystawa bydła, koni, owiec i narzędzi rolniczych, pod kierunkiem mianowanych przez szanowny Komitet w dniu 1go maja b. r. do tejże czynności członków: JW. Leopolda hr. Starzeńskiego, JW. Jana barona Konopkę, WW. Józefa Zawadzkiego, Karola Zagórskiego i Kazimierza Grocholskiego.

Wyż wspomnieni członkowie dla rozgałęzionych czynności, uznali być tem potrzebniejszem powiększenie swego grona przez przybranie więcej członków, gdy W. Kazimierz Grocholski dla nagłych interesów familijnych do Rosyi wyjechać musiał; czynność ta w dniach 15 i 16 lipca w mieście Tarnopolu uskutecznioną została. Zaproszeni do wzmocnienia komisyi JW. Włodzimierz hr. Baworowski, WW. Jan Kakowski, Teofil Jordan, Erazm Korytowski i JW. Wincenty hr. Krosnowski — prócz ostatniego, wszyscy z uprzejmością przyjęli udział w komisyi urządzającej wystawę. Uzupełniona liczba członków komisyi, jednogłośnie ofiarowała przewodniczenie tejże JW. Janowi baronowi Konopce, jako najwięcej w tej okolicy zasłużonemu rolnictwu i przemysłowi, lecz stan zdrowia jego nie dozwolił mu, pomimo najgorliwszych chęci, przyjąć tego zatrudnienia. Komisya przeto po odebranej odmownej odpowiedzi ani chwili nie wahała się w wyborze prezydującego w osobie Leopolda hr. Starzeńskiego; ten przy wdzięcznem uznaniu odszczególniającego zaufania, jakiem go członkowie zaszczycić raczyli, z na-

leżną do posługi obywatelskiej gotowością przyjął poruczone sobie przewodnictwo. Tak urządzona komisya, zawiadomiwszy o swojem zawiązaniu się c. k. Urząd obwodowy, dalej poprzydzielawszy szczegółowe czynności Członkom, zajęła się niezwłocznie wyszukaniem odpowiedniego miejsca na wystawę, które dzięki uprzejmości W. Kerki, prezydującego c. k. komisarza pod nieobecność naczelnika obwodu W. Piwockiego, tudzież W. Drzymalika, prezesa magistratual. i burmistrza miasta Tarnopola, kawalera orderu Jego cesar. król. apostol. Mości Franciszka Józefa, wyznaczonym został w gmachu pojezuickim, wraz ze stajniami i salą na skład narzędzi rolniczych, przez c. k. Ferwalteryę z wszelką gotowością na czas wystawy odstąpionym

Ozdobne urządzenie szczegółów i staranność około przedmiotów na wystawę sprowadzonych, zawdzięcza komisya gorliwości W. Seweryna Wszelaczyńskiego. Światły ten i ukształcony mąż, o dobro powszechne troskliwy, ocenił całą ważność wystawy dla korzyści kraju i z najmocniejszem przejęciem się, równie jak z szlachetną bezinteresownością, wykonał mozolne zadanie szczegółowych czynności, jakich urządzenie wystawy wymagało.

W czasie tego samego posiedzenia, uchwalono zaprosić na sędziów wystawy do ocenienia bydła i koni: WW. Józefa Bogdanowicza, Leona Suchodolskiego, Konstantego Rojowskiego, JW. Józefa hr. Starzeńskiego i W. Franciszka Albinowskiego; do ocenienia owiec: JW. Włodzimierza hr. Łosia i W. Ignacego Cywińskiego; do ocenienia narzędzi rolniczych WW. Franciszka Skrzyńskiego i Jana Fedorowicza, którzy zatrudnienia sędziów chętnie przyjąć raczyli.

Dnie 26, 27 i 28 lipca przeznaczone zostały i ogłoszone plakatami do wystawy zwierząt domowych i narzędzi rolniczych, podług programu, zrana od godziny 9 do 11, a po południu od 5 do 7, i w pierwszym zaraz dniu zapowiedziano i przyprowadzono na miejsce bydła rogatego sztuk 49, baranów i owiec sztuk 13 i koni sztuk 7, a mianowicie:

A. **Bydło rogate.**

1. P. Maryi hr. Starzeńskiej z Ditkowic, było rasy szwajcarskiej jałówek 3.

2. P. Suchodolskiego Leona z Sosnowa, rasy krajowej 1 buhaj, 6 krów i 6 jałówek.

3. P. Seweryna Ostaszewskiego z Rakowca, rasy besarabskiej 1 buhaj i 3 jałówki.

4. P. Józefa Zawadzkiego z Turki, rasy krajowej 2 woły, 2 krowy i 3 jałówki.

5. P, Skawińskiej Zuzanny z Tarnopola, rasy tyrolskiej 2 krowy i 1 jałówka.

6. P. Żurakowskiego Józefa z Hłuboczka wielkiego, rasy tyrolskiej 2 buhaje i 1 krowa krajowa.

7. P. Zagórskiej Teresy z Kołodziejówki, rasy szwajcarskiej 1 buhaj i 2 krowy.

8. P. Smiszkiewicza Antoniego z Tarnopola, rasy mięszanej 1 krowa.

9. P. Posuchowskiego Józefa z Petrykowa, rasy krajowej 1 krowa.

10. P. Kustryckiego Piotra z Chodaczkowa wielkiego, rasy tyrolskiej 1 krowa.

11. P. Kuszczykiewicza z Chodaczkowa wielkiego, rasy krajowej 1 krowa.

12. P. Burbyły Mikołaja z Tarnopola, rasy mięszanej 1 jałówka.

13. P. Wolańca Jana z Berezowicy, rasy mięszanej 1 jałówka.

14. P. Stebnickiego Tomasza z Mikuliniec, rasy krajowej 1 krowa i 1 jałówka.

15. P. Rzeźniczka Jana z Tarnopola, 2 krowy.

16. P. Hirschhorna Motia z Berezowicy, rasy mięszanej 1 buhaj i 1 krowa.

17. P. Sternklara M. z Józefówki, 1 jałówka.

Ogółem: 2 woły, 6 buhaji, 21 krów i 20 jałówek. Razem 49 sztuk

B. Owce.

1. P. Michała hr. Starzeńskiego z Olejowa, rasy elektoralnej 6 jarek.

2. P. Włodzimierza hr. Baworowskiego ze Strusowa, rasy elektoralnej 7 baranów.

Ogółem: 7 baranów i 6 jarek. Razem 13 sztuk.

C. Koni.

1. P. Horodyskiego Leonarda z Żabiniec, rasy krajowej, 2 ogiery.
2. P. X. Czahryńskiego z Iwanówki, rasy krajowej 1 ogier.
3. P. Osowskiego z Brykuli, rasy krajowej 1 klacz.
4. P. Kakowskiego Jana z Berezowicy, rasy kraj. 2 klacze.
5. P. Suchodolskiego Leona z Sosnowa, był rasy wijackiej-rosyjskiej 1 ogier.

Ogółem: 3 klacze i 4 ogiery. Razem 7 sztuk.

Koni na wystawę sprowadzonych już dla ich wieku, już dla tego, iż do celów gospodarskich potrzebnych własności nie posiadały, komisya uwzględnić nie mogła; ściągnął wszakże powszechną uwagę stary stadnik rasy rosyjskiej przez W. Suchodolskiego z Sosnowa obwodu Brzeżańskiego sprowadzony, który dla swej nadzwyczajnie mocnej budowy ciała i muszkulatury do rozpłodzenia koni silnych roboczych za bardzo zdolnego uznany został. Szanowny właściciel, który przyprowadzoną znaczną liczbą pięknego i równego bydła rogatego krajowego własnego chowu przemożnie do wzniesienia wystawy się przyłożył, raczył przyrzec, że na przyszłą wystawę potomstwo po owym uzyskane stadniku, już w Sosnowie spłodzone, do Tarnopola sprowadzić każe.

Narzędzi rolniczych znajdowało się na wystawie sztuk 16 mianowicie:

D. Narzędzia rolnicze.

1. Maszyna Sortownikiem zwana, rozdzielająca zboże na 4 gatunki, mogąca być bardzo korzystnie użyta do oddzielania najcelniejszego ziarna przeznaczonego do siewu; pochodzi ona od mechanika wiedeńskiego P. Burga.
2. Siewnik przez Sławińskiego.

3. Siewnik do siania w rzędy wszelkiego gatunku zboża bez potrzeby bronowania, przez Burga.

4. Maszyna Drylownik do ogartywania zasianego w rzędy zboża.

5. Maszyna do oczyszczenia z chwastów kukurudzy i ziemniaków zasianych w rzędy.

6. Pług do okopywania ziemniaków i kukurudzy.

7. Maszyna do młócenia koniczyny.

8. Maszyna do młócenia kukurudzy.

9. Sieczkarnia o czterech nożach do rznięcia sieczki grubej, średniej i drobnej, mająca jeszcze tę zaletę, że rznie sieczkę z łodyg i kaczanów kukurudzianych.

10. Maszyna do rznięcia polanowego drzewa na małe polanka.

11. Żniwiarka amerykańska, przez Burga.

12. Pług parowołowy, potrzebujący tylko jednego człowieka.

Wszystkie dotąd wymienione narzędzia są własnością P. barona Jana Konopki.

13. Brona P. Gnoińskiego, zrobiona w Kipiaczce.

14. Radło podług pomysłu Horskiego zrobione w Berezowicy u P. Kakowskiego Jana.

15. Siewnik wynalazku P. Lipczyńskiego.

16. Pług pomysłu i wykonania P. Kruszelnickiego z Płuchowa.

Najznaczniejszą ich liczbę przysłał JW. Jan baron Konopka, wraz z swoim mechanikiem, parobkami z użyciem tychże obznajomionymi i potrzebnym pociągiem. Tym czynem prawdziwie obywatelskim wiele się przyczynił do ważności wystawy i jednogłośnie zasłużył sobie na uznanie i podziękę komisyi, z których się ona w tem miejscu z największą wywiązuje przyjemnością dla szanownego członka, równie jak dla wszystkich, którzy nadesłaniem pojedynczych narzędzi, salę wystawy mieszczącą w sobie takowe wzbogacić raczyli.

Dnia 28 lipca od godziny 9tej do 11tej rano wystawa tylko dla sędziów otwartą była, gdzie się ostateczny przegląd przedmiotów i ich ocenienią odbywały, narzędzia zaś rolnicze za staraniem

JW. Jana br. Konopki na pole wywiezione zostały, gdzie tak żniwiarki, równie jak do uprawy roli przeznaczonych narzędzi w przytomności sędziów i licznie zgromadzonych widzów doświadczano.

Obszerniejsze objaśnienie tak przedmiotów wystawy jak i prób z narzędziami rolniczemi wykonanych, znajdzie szanowny Komitet w sprawozdaniach sędziów.

O godzinie 5tej po południu dnia 28 lipca publiczność, o mającem nastąpić losowaniu i rozdawaniu nagród już wprzódy zawiadomiona, tłumnie na wyznaczone miejsce przybywała, gdzie wszystko tak do ozdoby jego jako też co do porządku i starania około bydła, tudzież bezpieczeństwa należycie urządzone zostało. Treść samej tej czynności tyle była poważną i uroczystą, że wzbudzała powszechne współczucie, nietylko w wyższych warstwach towarzystwa obojga płci, licznie tak z samego Tarnopola jako i okolicznych włości przybyłego, które podzielało w przekonaniu, że rolnictwo mając za podstawę chów bydła, jest bezsprzecznie najpożyteczniejszem zatrudnieniem człowieka; ale i licznie zgromadzeni mieszkańce, tak miejscowi, jako też włościanie z okolicznych gmin przez skromne, spokojne i wzorowe zachowanie się w ciągu całej tej czynności okazali, że pojęli ważność uroczystości, która się przed ich oczami odbywała i łącznie oddawali hołd tej użytecznej instytucyi w kraju. Niezbity dowód tej prawdy miała komisya w osobie obywatela miasta Tarnopola z professyi majstra kominiarza, członka wydziału miejskiego, nazwiskiem Kaar, który przez cztery dni ręczną całodzienną pracą całe urządzenie miejscowości wystawy najporządniej wykonał i za swój trud żadnej nagrody od komisyi przyjąć niechciał; komisya poczytuje sobie za obowiązek przedstawić ten szlachetny czyn szanownemu Komitetowi z prośbą, aby ku zachęcie w calach do użyteczności ogólnych dążących, powszechnej wiadomości przekazany został. W tym samym czasie przybyła komisya w Towarzystwie sędziów wystawy i zajęła miejsce dla siebie przeznaczone; odgłos trąb oznajmił obecnym rozpoczęcie jej działania. JW. Leopold hr. Starzeński przewodniczący komisyi odczytał sprawozdanie sędziów wystawy i po kolei do nagród przeznaczone sztuki kwiatami uwieńczone przy odgłosie trąb przyprowadzono ku trybunie.

Najpierwszą do medalu wywołaną została krowa czarna Gika zwana, pochodzenia szwajcarskiego, siedm lat mająca, urodzona w Kołodziejówce, obw. Tarnopolskim, własność W. Teresy Zagórskiej. Po niej następowała równie do medalu jałowica czarno-pstrokata, nazwana Murzynka, lat trzy mająca, pochodzenia także szwajcarskiego, urodzona w Ditkowcach, obw. Tarnopol., własność JW. Maryi hr. Starzeńskiej.

Po krowach odszczególnionych medalami, przystąpił baran Nr. 3. z owczarni JW. Włodzimierza hr. Baworowskiego ze Strusowa obw. Tarnopol., po nagrodę medalu, za szczególniejszą cienkość runa, oraz doskonałą budowę, siłę i wzrost.

Równą uwagę sędziów ściągnęła na siebie owca jarka z wzorowej owczarni JW. Michała hr. Starzeńskiego z Olejowa, obwodu Złoczowskiego, nr. 124 pod względem wełnistości, gęstości i wyrównania runa.

Przy umiarkowanych żądaniach właścicieli za bydło, równie jak przy pomyślnej losów sprzedaży komisya znalazła się w możności zakupienia siedm sztuk bydła, które następującym sposobem wylosowane zostały:

1. Buhaja zwanego Roko, pochodzenia szwajcarskiego, zakupionego od W. Karola Zagórskiego za 100 złr. k. m.; wygrał nr. 11 P. Kornela Wojnarowskiego.

2. Zakupionego od W. Leona Suchodolskiego buhaja rasy krajowej, lat dwa mającego, za 70 złr. m. k., wygrał nr. 424 Mojżesza Botha.

3. Zakupioną krowę rasy krajowej u W. Suchodolskiego, lat 7 mającą, za 60 złr. m. k., wygrał nr. 75. P. Winfelda.

4. Kupioną jałówkę u W. Suchodolskiego, lat 4 mającą, rasy krajowej, za 60 złr. m. k., wygrał nr. 306 W. Erazma Korytowskiego.

5. Nabytą krowę od W. Seweryna Ostaszewskiego z Rakowca, obw. Kołomyjskiego, rasy besarabskiej, lat 4 mającą, wygrał nr. 240 ks. Zielińskiego, prob. Założieckiego.

6. Kupioną krowę u W. Skawińskiego, pochodzenia tyrol-

skiego z Tarnopola za 90 złr. m, k., wygrał nr. 374, W. Czerniakowskiego.

7. Kupionego buhaja u W. Józefa Żurakowskiego z Hłuboczka, obwodu Tarnopolskiego, rasy krajowej, lat 2 mającego, za 80 złr. m. k., wygrał nr. 213 JW. Mateusza hr. Miączyńskiego; nakoniec

8. Siewnik, kupiony u W. Lipczyńskiego, za 90 złr. m. k., wygrał nr. 439 Semena Martyniaka.

Komisya nie może się wstrzymać od domieszczenia uwagi, że w nrze 177 *Czasu*, w korespondencyi z Podola austryackiego, ta nasza wystawa, jakkolwiekbądź skromna i wzniosłemu celowi swojemu nieodpowiadająca, jako pierwsza próba w nieprzyjaznym i niesprawiedliwym kolorze przez korespondenta publiczności przedstawioną została, co zestawienie liczb udowodni.

W Rzeszowie w r. 1852 przyprowadzono na wystawę w ogóle bydła rogatego sztuk 44, owiec sztuk 53, koni 8.

We Lwowie w tymże samym roku bydła rogatego sztuk 58, owiec sztuk 15, koni sztuk 9.

W Stanisławowie bydła sztuk 32, owiec 13, koni 2.

W Tarnopolu bydła rogatego sztuk 49, owiec 13, koni 7.

Z porównania tych liczb okazuje się, że Tarnopolska wystawa co do ilości bydła przyprowadzonego przewyższyła wystawy Rzeszowską i Stanisławowską i przybliżyła się do wystawy Lwowskiej, i jako pierwsza próba z prawdopodobieństwem spodziewać się każe, że następne wystawy w Tarnopolu pomyślniejszym skutkiem niezawodnie uwieńczone zostaną. — Podobne doniesienia, z tem usposobieniem do powszechnej wiadomości podawane, tem bardziej sprostowane być powinny, gdy wzbudzając niechęci i zwątpienie, paraliżują wszelkie przedsiębierstwa dobro ogółu na widoku mające.

Komisya kończąc niniejsze sprawozdanie, ma zaszczyt złożyć najczulszą podziękę JO. Xięciu Leonowi Sapieże, Prezesowi c. k. Towarzystwa gospodar. galic. etc. etc. za pochlebny udział, z jakim przez dni trzy we wszelkie szczegóły urządzającej się wystawy

wchodząc, samą wystawę szanowną swoją obecnością obdarzyć, a tem samem do podniesienia tej krajowej uroczystości przeważnie przyczynić się raczył i tą razą tę powszechnie uznaną prawdę: że świetne Imię Jego z wszelkiemi instytucyami, pożytek równie jak korzyść krajowi przynoszącemi, zawsze najściślej jest zespolone, czynem na nowo udowodnił.

Bilans przychodu i rozchodu jest następujący:

		m. k.	
P r z y c h ó d.		złr.	kr.
Ze sprzedaży 464 losów po 2 złr. wynosi . .		928	—
Magistrat ofiarował z funduszów miasta . . .		50	—
Suma przychodu .		978	—
R o z c h ó d.			
Za buhaja W. Karolowi Zagórskiemu wypłacono	100 złr.		
» krowę Wnej Zuzannie Rawicz-Skawińskiej	90 »		
» krowę W. Sewerynowi Ostaszewskiemu	60 »		
» buhaja W. Suchodolskiemu . .	70 »		
» krowę » » . .	60 »		
» jałówkę » » . .	60 »		
» buhaja W. Józefowi Żurakowskiemu .	80 »		
» siewnik W. Lipczyńskiemu . .	90 »	610	—
Uporządkowanie miejscowości do wystawy przeznaczonej, jako to: pobielenie sali dla narzędzi rolniczych, tudzież stajen, oczyszczenie placu dla bydła, wynagrodzenie użytych do roboty tej jako i do całej wystawy dozorców	19 złr. 58 kr.		
Postawienie trybuny, włączając w to wynagrodzenie za wyżyczenie drzewa na takową, również na markizę i baryery, płótna i częściowe kupno tegoż na markizę, kupno harasówki i bretnalów do tejże, materyi na 6 chorągwi: pomalowanie sześciu drążków do chorągwi, kupno wstążek do wieńców, igieł			

i nici do zszywania płótna na markizę, koszta sprawienia tablicy wystawy, przywóz piasku, nakoniec wynagrodzenie cieśli użytych tak do trybuny, markizy, jako i do barjer	95 zł.	53 kr.		
Koszta manipulacyi, jako to: odpisywanie plakatów, listów, stu losów, stu numerów do losowania, 80 tabliczek, spisów, wykazów, ułożenie niniejszego bilansu, dalej papier, atrament, pióra, lak, szpagat i wynagrodzenie sprzedającego losy przy kasie . .	31 zł.	26 kr.		
Opłata służby przy wystawie . .	9 »	22 »		
Wynagrodzenie za odbycie próby maszyn w polu	11 »	— »		
Posłańce w interesie wystawy . .	1 »	14 »		
Muzyka	7 »	— »		
Rytownikowi za napisy na trzech medalach i pudełko do przesłania jednego z takowych	2 zł.	36 kr.	zł.	kr.
Opłata przesyłek pocztowych . .	5 »	30 »	183	59
Suma rozchodu . . .			793	50
Suma przychodu . . .			978	—
» rozchodu . . .			793	59
Po odtrąceniu sumy rozchodu od sumy przychodu zostaje			184	1
Na to odsyła się w gotowiznie			124	1
W długach za wzięte a niezapłacone bilety . ,			60	—
Razem . . .			184	1

Gdy znaczna część losów już prawie przy rozpoczętem losowaniu sprzedaną została, na zakupienie przeto więcej sztuk bydła użytą być nie mogła ze sprzedaży onych uzyskana gotówka; komisya zadecydowała zatem, aby pozostały fundusz tak w gotowiznie 124 złr. 1 kr. m. k. wynoszący, jakoteż w długach za wzięte a niezapłacone bilety 60 złr. m. k. czyniący, szanownemu Komitetowi jako fundusz rezerwowy do przyszłej wystawy w Tarnopolu do depozytu posłanym został. Dan w Tarnopolu d. 1 sierpnia 1853.

Leopold hr. Starzeński, Jan br. Konopka, Jan Kakowski, Erazm Korytowski, Józef Zawadzki, Włodzimierz hr. Baworowski, Karol Zagórski, Teofil Jordan.

O UPRAWIE I UŻYCIU KUKURUDZY.

Przez

X. Grzegorza Sawczyńskiego, Proboszcza gr. kat. w Wyspie, obwodu Brzeżańskiego.

Od czasu rozmnożenia kartofli w Europie, i polepszenia uprawy tej rośliny, nie słyszano o wielkiej drożyznie wszelkiego pożywienia, nie słyszano nigdzie o głodzie. Kartofle bowiem i na wsi i w mieście były większej części mieszkańców i chlebem i w rozmaity sposób przyrządzaną strawą. Od czasu zaś jak ta tyle pożyteczna roślina, chorobą dotknięta, psuć się poczęła, i drożyzna panuje i uboższa klasa ludzi osobliwie w czasie przednowku, ciężkiego doświadcza głodu.

Wiele myślano i pracowano tak u nas jak i za granicą nad wyśledzeniem przyczyny choroby, jaka tę, połowę świata karmiącą roślinę nawiedziła; ale wszystkie usiłowania podziśdzień okazały się bezskutecznemi, tak iż nie wiemy ani przyczyny tej klęski, ani środka uchronienia się od niej. Szczęśliwszy był pomysł, aby innemi użytecznemi roślinami zastąpić niedostatek kartofli. Rzucono się więc do uprawy na większą stopę roślin główczastych i głąbiastych, które wielką były w tym względzie pomocą dla rolnika, ale nic w tej mierze nie okazało się tyle korzyści przynoszącem, co uprawa kukurudzy.

Jeżeli kartofle nie dopuszczały drożyzny i broniły od głodu, to nie ztąd pochodziło, jakoby one były pożywieniem posilnem, ale

ztąd że zasadzona niemi pewna przestrzeń pola, tyle w masie plonu przynosiła, ile żadna inna roślina z takiejże przestrzeni przynieść nie może; że kartofle łatwiej dają się przyrządzić na pożywienie dla ludzi, niż wszelki inny ziemiopłod, wyjąwszy owoce; że dalej kartofle łatwo było przechować przez zimę: bo na każdem suchem miejscu w ziemi zakopane albo tylko nią przykryte, wybornie mogły przezimować; naostatek, że kartofle niedojrzałe nawet mogły być do pożywienia dla ludzi użyte.

Kukurudza właśnie dla tych samych powodów a i z wielu innych względów jest wielce użyteczną i korzystniejszą od wszystkich innych znanych nam ziemiopłodów. Jednaka przestrzeń pola równie dobrych własności i przy równej uprawie, każdem innem znanem nam zasiana nasieniem, nie wyda takiego plonu, co zasiana kukurudzą. Tej prawdzie nie zaprzeczą wszyscy bezstronni gospodarze, którzy oddawna i odniedawna uprawiają tę roślinę, ja przynajmniej przekonałem się dostatecznie o tem z długoletniego doświadczenia własnego. Lecz co większa, kukurudza przynosi jeszcze tę korzyść, że przestrzeń pola nią zasiana wydać może wraz z nią wiele jeszcze innych użytecznych ziemiopłodów, bez uszczerbku w plonie kukurudzy. Wraz z kukurudzą siać można konopie dla uzyskania dobrego nasienia i tyle w gospodarstwie potrzebnego włókna. Kilka kwart tego nasienia wysianych pomiędzy kukurudzą, przynieść może parę korcy najzdrowszego ziarna konopnego; mówię to z pewnością: bo sam doświadczałem tego kilkokrotnie. Można także pomiędzy kukurudzą sadzić buraki, które również dobrze się udają. Około wszystkich bruzd i naokoło całej niwy posadzona pomiędzy kukurudzą fasola piesza, nie zawadza tam bynajmniej, a wydając rzęsne i pełne strączki obfitych ziarn, o wiele podnosi plon kukurudzy. Nawet same kartofle, o które nam tu niejako idzie, na tej samej niwie pomiędzy kukurudzą sadzić można, a dowiedzioną jest rzeczą, że przez cały ciąg trwającej zarazy, między kukurudzą sadzone daleko mniej cierpią i nierównie większy pożytek przynoszą, niż posadzone na samociu. Przy tem wszystkiem można jeszcze pomiędzy kukurudzą sadzić dynie, które nie małej są wagi w gospodarstwie wiejskiem. Na morgu tutejszym pola, mię-

dzy kukurudzą urodzi się 400 do 500 dyń, od 10 do 20 i 30 funtów ważących. Ileż to przybywa smacznej, zdrowej karmy dla chudobki każdego rodzaju, a szczególnie dla krów dojnych, dla samego nawet człowieka niekoniecznie nieprzyjemnej i niezgorszej strawy z mięsa dyń! a z nasienia mamy dobry olej, mleko zaś cokolwiek zasłodzone w dzień postny z kaszą lub mamałygą pracowitemu człowiekowi nie źle smakuje. Biegli w sztuce swej lekarze zapewniają, że mleko z nasienia dyń w wielu chorobach, mleko z migdałów, orszadę, nierównie droższą, najkorzystniej zastąpić może. Otoż to wszystko, co jednaka przestrzeń pola w ten sposób kukurudzą zasiana, wyda niezawodnie, a plon będzie jeżeli nie większy to przynajmniej równy, ale pożyteczniejszy i zdrowszy, niżeli gdyby ta przestrzeń zasadzona była kartoflami jeszcze się nie psującemi, i wtedy gdyby nawet urodzaj ich był bardzo wielki.

W przerobieniu na strawę dla ludzi, do pożywienia sposobną, równie jak kartofle, nie wymaga kukurudza wielkiego zachodu. Kto tylko wie jak się gotuje tak zwana *mamałyga* czyli kulesza, nie zaprzeczy temu. Niedojrzała jeszcze kukurudza, podobnie jak kartofle, nie jestże równie jadłem smacznem, a więcej posilnem i zdrowszem? Można także gotować kukurudzę jak groch z ziarnem, co każda najprostsza kucharka potrafi.

Co do sprzętu i przechowania kukurudzy, mniej jeszcze bywa zachodu i trudności niż z kartoflami a zawsze z większą pewnością, iż się nie zepsuje. Z nieznacznym bardzo nakładem, a najmniej w gospodarstwie potrzebne miejsce zabierająca, raz postawiona *kosznica*, jest jedynym i najpewniejszym dla kukurudzy składem.

Oprócz tego kukurudza przynosi jeszcze inne niezliczone pożytki, jakich kartofle nigdy nie przynosiły i przynieść nie mogą. Z kukurudzy pozostałe badyle, kukurudzianką zwane, stanowią bardzo słodką i pożyteczną, osobliwie dla bydła rogatego paszę, która w wielu miejscach, w dobre łąki ubogich, najlepsze siano zastąpić może. Narkotyczna kartoflanka korzyści tej nie nastręcza. Na kukurudzie zaledwie co podrosłej, odrastają ze spodu od ziemi odrośla, *pasękami* zwane, które u gospodyni nieleniwej są bardzo

dobrym dla krów do podoju pokarmem przez całe lato. Gdyby do tego przyszło, co do podniesienia rolnictwa krajowego z wszelkich względów jest pożądanem, aby i przez lato na stajni utrzymywać bydełko, to te pasęki czyli odrośla kukurudziane nie małą w karmieniu bydła stać się mogą pomocą. Kukurudzianką i pasękami bydłem spasionemi i w gnój przerobionemi, kukurudza wraca ziemi daleko więcej części pożywnych, które z niej wyssała, niżeli kartofle i nie wiedzieć jak w gospodarstwie zużyte.

Kukurudza daje nam jeszcze po omłóceniu ziarna, pozostałe kaczany i okrywającą ziarna łupinę. Z pierwszych można mieć paliwo daleko lepsze niż z wierzbiny lub osiczyny; zmełte stanowią niezgorszą paszę dla nierogacizny, a nawet dla większego drobiu, to jest indyków i gęsi. Z drugich, to jest z łupin kukurudzianych mamy bardzo dobry materyał do wypychania materaców, mebli itd jest on tańszy i lepszy od wszelkiego rodzaju kłaków a nawet od sierści krótkiej zwierzęcej, której garbarnie zwykle dostarczają tapicerom.

Nie małą korzyścią jest i to, że kukurudza w porównaniu z wszelkiem innem zbożem na wysiew najmniej potrzebuje nasienia. Gdzie korzec wychodzi żyta, nie wysiewa się i ćwierć korca, a nie wysadza się i cztery garnce kukurudzy. Ileż to ziarna do spożycia zostaje w domu!

Spożycie kukurudzy jakże w rozmaity daje się przyrządzić sposób, czy to z mąki na mamałygę czy to z krup na kaszę! Z mąki piecze się chleb zwyczajny, albo wymyślny, jakim są rozliczne pieczone pierogi i inne ciasta. Co więcej, nawet ziarno kukurudzy palą na kawę, gotują także z niego herbatę, co jest smaczne i tanie: piją te napoje nietylko ludzie ubodzy ale nawet zamożni; dla dzieci herbata kukurudziana jest smaczniejszą i zdrowszą od herbaty chińskiej; toż samo dla ludzi cierpiących na piersi odwar kukurudziany klejkowaty jest nie małą ulgą.

Tyle co do spożycia kukurudzy przez człowieka, ale co do spożycia jej przez wszelkie za pokarm ludziom służące zwierzę, kukurudza daleko większy przynosi pożytek. Czemkolwiek ukarmiony wieprz, nigdy tak pięknej, tak topnistej i tak smacznej nie wyda

słoniny, co utuczony kukurudzą. Wszelki drób, a szczególnie kapłony i indyki, na kukurudzie utuczone, dają mięso doskonałe, nie mogące być z żadnem innem porównane. Wół postawiony na stajni, najlepiej dokarmia się kukurudzą.

Uprawiajmy więc kukurudzę, i jeżeli tylko będzie się rodzić dobrze, mniej będziemy tęsknić za kartoflami, a po woli bożej upowszechniona kukurudza zmniejszy drożyznę i nie dopuści głodu, bo może w najznaczniejszej części zastąpić nam niedostatek kartofli.

Przytoczone korzyści, z uprawy kukurudzy wypływające, są rzeczywiste i dalekie od przesady. Kto tylko zajmował się uprawą tej szacownej rośliny, odpowiednio jej przyrodzie, nie zaprzeczy temu twierdzeniu.

Zachodzi atoli pytanie: czy uprawa kukurudzy może upowszechnić się w naszym kraju? Prócz tego, niejeden może z gospodarzy naszych nie wie sposobu obchodzenia się należytego z kukurudzą, to jest na jakiem i jak uprawionem polu? w jakim czasie i jak siać? jak ją obrabiać? jak obrobioną i dojrzałą zbierać? jak do następnego siewu pewne nasienie przysposabiać? jak od potrzebnego na przyszłość nasienia pozostałą sprzątać? nareszcie jak ją spożywać?

Na te zapytania odpowiem tu pokrótce.

Przy siejbie każdej rośliny, mającej się upowszechnić, potrzeba przedewszystkiem znać właściwość jej przyrody: niepojęty bowiem w sprawach swoich Stwórca przeznaczył rozlicznym swoim tworom dla rozpłodu i wzrostu różne miejsca pod ziemią i na jej powierzchni, w wodzie i w powietrzu, na dnie oceanów i na zgorzeliskach wulkanów. On właściwą sobie mądrością nadał każdemu istnieniu jakąś rozróżniającą przyrody właściwość, w skutku której, tylko pod tem a nie innem podniebiem, w tym a nie innym czasie, w takiej a nie innej ziemi, żyć, mnożyć się i wzrastać może. I kukurudza temu powszechnemu prawu podlega, i ona otrzymała oddzielne własności; najprzód wymaga podniebia ciepłego, a jej płod do wzrostu i dojrzałości swej potrzebuje dłuższego czasu od wielu innych jednorocznych roślin. Ona, jakby świadoma szko-

dliwości zimna dla niedojrzałego nasienia swego, w ileż to je pieluch obwija! domaga się jeszcze i ziemi w pokarm dla siebie nie ubogiej, dostatniej i tłustej: albowiem łodyga kukurudzy wzrostu niemałego, a ziarna jej nasienia są mnogoliczne, pełne i niedrobniutkie. Nawet to, że jej łodyga wielkim obdarzona liściem, pokarm potrzebny sobie, więcej niż inne rośliny, z powietrza ciągnąć może, nie dowodzi, jak wielu mniema, iżby przez to mniej z ziemi pożywienia wyssysać miała: przekonałem się bowiem z własnego doświadczenia, że ta rzecz ma się przeciwnie. Ta kukurudzy przyroda, jest to matka w całem znaczeniu tego wyrazu, od wszystkich matek oględniejsza, troskliwsza i pieczołowitsza. Ona to będąc świadoma potrzeby mnogiego karmu dla płodu swego, jakby z obawy, że sama, chociażby w pokarm i najzamożniejsza ziemia, wyżywić go nie zdoła, opatrzyła go narzędziami pomocnemi, to jest długim i szerokim liściem, którym z powietrza pożywienie przyciągać może.

Ze względu na tłustość ziemi w Galicyi, nie mamy przyczyny powątpiewać o udaniu się uprawy kukurudzy powszechnem Ziemia nasza w ogólności wziąwszy jest błogosławioną ziemią: bo z wyjątkiem gór i niektórych im przyległych okolic, jest po większej części żyzna i płodowita. Ona żyto i pszenicę, i wiele innych zbóż i roślin, w wielu stronach, nawet bez ugnojenia, tak rodzi obficie, że w latach pomyślniejszych, przemnogiego plonu trudno pozwozić do gumna. Ileż to stert w obwodzie czortkowskim, tarnopolskim, kołomyjskim i w wielu innych, w polu nie składają! a te ileż nieraz lat tamże nie przestoją!

Ale co się tyczy ciepłości podniebia, jest to wcale inne zadanie. Zastanowiwszy się z tego względu nad właściwą kukurudzy przyrodą, tudzież zważywszy, że nasz kraj położony w północnej strefie, już tem samem upowszechnieniu każdej rośliny z pod ciepłego podniebia, mniej jest odpowiedny; zdaje się, że i uprawa kukurudzy upowszechnić się tu z korzyścią nie będzie mogła. Prawda, że kraj nasz na północnej półkuli jest położony, ale należy on jeszcze do łagodniejszego podniebia, które bardzo jest korzystne do wydawania wielu ziemiopłodów. Zresztą człowiek, siłą rozumu swo-

jego, ileż to cudów na tym bożym nie dokazuje świecie! On z dzikich potworów poprzerabiał sobie nietylko nieszkodliwe, ale najużyteczniejsze domowe zwierzęta; on po większej części samemi niczem niepokonanemi zawładnął żywiołami; on rozumem swoim z gorących stref w ciepłe, a z ciepłych w umiarkowane posprowadzał różne rodzaje zwierząt, roślin, owoców itp. rzeczy; wytrwałością swoją z biegiem czasu pozmieniał ich przyrodzoną właściwość, do nowej przyswoił ojczyzny, i w pożądany obrócił pożytek. Tak się stało z kukurudzą i więcej jeszcze stać się może. Najlepszym dowodem, że uprawa jej powszechnie w Galicyi udać się może, jest to, iż od niepamiętnych lat w obwodach kołomyjskim, czortkowskim, stanisławowskim, w części stryjskiego, brzeżańskiego i innych, nawet na większy rozmiar, corocznie prawie dobrze się rodzi i dojrzewa, a podniebie innych obwodów jestże od wymienionych o wiele odmienne? Przynajmniej o tyle nie, aby i tam rzeczona roślina udać się nie miała. Jakoż istotnie w niewymienionych obwodach, tarnopolskim, złoczowskim, samborskim, lwowskim, żółkiewskim przemyskim itd. kukurudzę w ogrodach sadzą, która się tam rodzi i dojrzewa; a podniebie tych tam ogrodów nie jest inne co pól i łanów tamtejszych, dlaczegożby więc i tam ogólnie rodzić się i dojrzewać nie miała! Z tych więc powodów nie można powątpiewać, ażeby jeżeli nie w całej Galicyi, to przynajmniej w większej jej części z korzyścią upowszechnić się nie miała. Co do pytania jakiego pod uprawę kukurudzy, oprócz żyzności ziemi, potrzeba położenia pola i jakiego przysposobienia? Już z powodu, że kukurudza jest ciepłego podniebia rośliną, wymaga ona prócz wzmiankowanej tłustości ziemi, takiego położenia pola, aby je promienie słoneczne przez najdłuższą część dnia ogrzewać mogły, a przytem aby i sama gleba z części najcieplejszych złożoną była. Dla tego to pole ku północy pochylone i same z siebie zimne, mniej jest pod siew kukurudzy przydatne. Kukurudza jest przytem rośliną soczystą i od wszystkich nam znanych zbóż wzrostu potężniejszego, potrzebuje zatem niezbyt suchego i nie nadto na silne wiatry wystawionego pola. W pierwszym bowiem razie nie miałaby potrzebnej wilgoci, a w drugim wiatrami miotana wylęgłaby zupełnie. Doświad-

czenie uczy także, że kukurudza na nowinie, to jest na korczunku, albo na polu przez dłuższy czas odłogiem leżącem, dobrze się udaje i plon szczególny przynosi.

Jak zaś przysposabiać pole pod uprawę kukurudzy, zaraz obaczymy. Poprzedzającej jesieni przed siewem kukurudzy korzystnie jest podorać pole nietylko dla tego, aby poruszona ziemia przez jesień i zimę z powietrzem zetknięta, z tegoż więcej części pożywnych przyciągała, ale i dla tego głównie, że kukurudza, będąc rośliną soczystą, wymaga podskibnej warstwy głębokiej, któraby mogła głębiej wilgoć w siebie wciągać, a w czasie gorącego lata, płodowi kukurudzy dostatecznej wilgoci dodawać. Jednakże, przy innych sprzyjających okolicznościach, kukurudza udaje się nie źle na roli raz tylko zoranej; ale wszelka rola, pod siew kukurudzy przeznaczona, nie powinna się głęboko orać, chociaż niektórzy gospodarze mylnie inaczej utrzymują. Przyroda albowiem obdarzyła każdą roślinę korzeniami, któremiby nie tylko pokarm z ziemi ciągnąć, ale uczepiwszy się niemi silnie ziemi, mogła się w powietrze wznosić i krzepko stojąc, wiatrom się opierać była w stanie. Ztądto kukurudza liczne ma korzenie, ale te nie rosnąc jak u wielu roślin, prosto czyli stołpem w ziemię, po większej części rozkrzaczają się popod jej powierzchnią. Będąc zaś płodem cieplejszego podniebia, lubi aby promienie słoneczne mogły chociaż cokolwiek i korzenie jej ogrzewać. Może to ona dla tego nieraz nawet z pierwszego kolanka swojej łodygi na powierzchnię ziemi korzonki wypuszcza; lecz będąc przytem znacznego wzrostu, aby prosto na ziemi trzymać się i w górę pomimo chwiejących nią wiatrów wzrastać mogła, muszą się te jej korzenie ostatecznemi końcami swemi, twardszej ziemi, pługiem niepokruszonej, silno uchwycić. Taka ziemia twardsza w roli miałko zoranej, oczywiście nie głęboko znajduje się, nie głęboko i kukurudza, aby się jej dla mocnego i prostego stania uchwycić, przeciw swej przyrodzie w większą głębokość korzeni swych zapuszczać nie potrzebuje. Otoż więcej miałko, niżeli głęboko zorana gleba odpowiada przyrodzie tej rośliny: ciepło bowiem słoneczne łatwiej korzenie jej ogrzewać może, a te uczepiwszy się

twardszej ziemi, nie głęboko znajdującej się, mogą potężną jej łodygę przeciw powiewom wiatru silnie utrzymać.

Istotnie, w miałko zoranej glebie, o wiele lepsza, niż w głębokiej, zawsze i udaje się i wcześniej dojrzewa kukurudza. Widziałem na Bukowinie i w obwodzie czortkowskim, około Zaleszczyk, ubogich ludzi, do wyorania swojej niwki niemających ani potrzebnej chudoby, ani za co wynająć sobie pługa, a ryskalem skopać jej nie mogących, którzy na niezoranem polu kukurudzę siali i takową tylko sapami mialutko przysapali, a kukurudza przecie nie źle urodziła. Jest to więc także dowód, że ona wymaga roli mniej głęboko niż miałko zoranej.

Co się tyczy gnojenia pola pod kukurudzę, zaprzeczyć nie można, że na polu, które z innych względów nie jest jej przeciwne, ugnojonem jakimkolwiek zwierzęcym gnojem, chociażby i nie dobrze przegniłym, roślina ta udaje się zawsze mniej lub więcej dobrze. Wszakże rola bezpośrednio pod kukurudzę gnojem nawożona zwykle zarasta chwastami, które młodziutkie roślinki bardzo zagłuszają i wysapanie jej nader utrudniają. Godna uwagi ta okoliczność, że na polu bezpośrednio pod kukurudzę ugnojonem, zawsze o kilkanaście dni poźniej dojrzewa, niżeli na polu dawniej dobrze zgnojonem: nie należy więc siać kukurudzy na świeżo zgnojonej roli. Przekonałem się z wieloletniego doświadczenia, że najlepiej wozić gnój na ugór pod ozimą pszenicę, po której zebraniu, miałko zorane w jesieni pole, na wiosnę wyskrudlone przeorać i siać kukurudzę; albo też wozić gnój pod kartofle, lub inny jaki rodzaj roślin okopowych, po zebraniu których, siać jarą pszenicę, a potem postąpić sobie jak po zebraniu ozimej i dopiero siać kukurudzę. Po kukurudzie, jeżeli wcześnie zebrana, pszenica ozima, a jeżeli poźno, pszenica jara w jednym gnoju drugi raz posiane, udają się nie źle.

Zachodzi pytanie: co jest korzystniej, czy kukurudzę siać czy sadzić? w którym czasie na wiosnę i jakim sposobem? W małym rozmiarze jako to: na grzędzie, w ogrodzie, na jednym lub kilku zagonach, z wielu przyczyn korzystniej jest sadzić kukurudzę; jako też i tam gdzie się znajduje dobry siewnik, a obsapywanie jej

należyte da się wykonać ciągłem, nie ręczną robotą. Gdzie zaś tych środków nie masz, a pod uprawę kukurudzy nie mało pola przeznaczono, tam należy ją koniecznie siać.

Gdy kukurudza, jak wiadomo, do wzrostu i dojrzałości swojej dłuższego od wielu innych roślin potrzebuje czasu, a przytem na najmniejszy przymrozek bądź wiosenny, bądź jesienny jest bardzo czułą; przeto sadzenia lub siania jej pora ta jest najdogodniejsza, która na wspomniane złe najmniejby ją wystawiać mogła.

Pewna atoli, że wiosenne przymrozki mniej są od jesiennych szkodliwe: ponieważ tamte chociażby delikatną tę roślinę i najbardziej zwarzyły, to całe złe zwykle na tem się kończy, że same tylko powierzchnie piórka jej zczernieją, rdzeń zaś żywotny najczęściej nie ginie i za parę dni cieplejszych odrasta i pożądańszy nawet plon przynosi. Nie tak się rzecz ma z przymrozkami jesiennemi, te nie samą tylko łodygę zabijają, ale i ziarno niedojrzałe niszcząc nie dozwalają mu poźniej odnowić się.

Z mnogich doświadczeń okazał się u nas czas do siewu kukurudzy najodpowiedniejszym od 22 kwietnia do 6 maja: wcześniejszy jest jeszcze za zimny, a poźniejszy z powodu mogącej nastąpić wcześnie jesieni z przymrozkami, zbyt niebezpieczny.

Gospodarze pragnący najwięcej pożytku uzyskać z niwy kukurudzą zasianej, sieją tę roślinę w następujący sposób. W jesieni podłożoną pod kukurudzę rolę w wyżej wspomnionym czasie przeorując, za każdą szóstą skibą obrzednio kładą za pługiem kartofle, a tak ukończoną rolę zasiewają zdrowem, do kulczenia się zdolnem, przez dobę w letniej wodzie namoczonem nasieniem kukurudzy, dając na morg sześć, a najwięcej $6\frac{1}{2}$ garnca, zmieszawszy z jedną kwartą siemienia konopnego. Po ukończonym siewie i dobrem bronami roli uwłóczeniu, obsadzają wszystkie brózdy zagonów i całą niwę na około pieszą fasolą, mięszając pomiędzy nią gdzieniegdzie nasienie buraków; środkiem zaś czyli składami zagonów co siedm kroków sadzą po trzy ziarna nasienia dyń czyli harbuzów. Tym sposobem kończy się siew kukurudzy.

Kukurudza wschodzi zwykle o kilka dni poźniej od wszystkich innych rodzajów zboża, w czasie zaś posuszy, opoźnia się ona

i o kilkanaście dni; ale jak skoro tylko zejdzie, a cieplejsza pora nastąpi, gdy na trzy lub cztery cale od ziemi podrośnie, należy już pierwszy raz sapać kukurudzę, ażeby jej chwasty nie zagłuszyły i dlatego ażeby poruszyć ziemię częstokroć zaskorupioną w początku jej wzrostu. W czasie tej roboty wycina się słabsze, zbyt blisko obok siebie rosnące, a zostawia silniejsze tylko roślinki, albo też nasadza się niemi miejsca próżne, przypadkiem gdzie pozostałe. Tę robotę należy odbywać skoro: od wczesnego bowiem a skorego pierwszego sapania zawisł często dobry jej wzrost i obfity plon więcej, niżeli od wszelkiej poprzedniej uprawy roli. Po upływie 12 dni najwięcej sapie się kukurudzę powtóre: bo po pierwszem sapaniu rośnie ona coraz sporzej i bujniej. Sapanie drugie ma się odbywać jeszcze z większą pilnością od pierwszego, a zbyt gęsto rosnące roślinki należy bez wszelkiej litości wycinać. Żadna roślinka kukurudzy nie powinna nad trzy ćwierci łokcia bliżej rosnąć jedna od drugiej, wyjąwszy gdyby dalsze otaczające ją miejsce było zbyt próżne. W ogóle gęściej pozwalać jej róść, zawsze jest szkodliwie, a rzadziej nigdy. Potrzebuje ona koniecznie słońca, któreby i ją samą i korzenie jej ogrzewało. To ogrzanie w gęsto rosnącej kukurudzie jest niemożliwe. Jest takoż inna bardzo ważna przyczyna, dlaczego tylko rzadko rosnąca kukurudza należyty płód wydać może. W gęsto rosnącej kukurudzie między innem złem jest to najgorsze, że najczęściej łodyga pozostaje jałową, nie zawiązując najmniejszego zarodka ziarna. Pochodzi to niezawodnie ztąd, że kukurudza mieści na sobie osobno pyłek zapładniający męzkiego rodzaju i to w kitce na samym wierzchołku rośliny będącej; niteczki zaś płci żeńskiej, zapłodnienie w siebie przyjmować przeznaczone, odrastają od boku w połowie łodygi, a czasem i niżej; kukurudza ma przytem liść długi i szeroki. Jeżeli więc kukurudza za gęsto rośnie, natenczas niteczki płci żeńskiej, zapłodnienie proszku z kity padającego wciągać w siebie przeznaczone, są po największej części liściem tak pokryte, że zapłodnienie wzmiankowanym sposobem staje się niepodobnem, a łodyga musi pozostać jałową. Inaczej dzieje się oczywiście w kukurudzie w należytej odległości rosnącej.

W brózdach jak najmniej zostawiać roślinek kukurudzy, a w pośród krzaków kartofli i dyń, kto takowe pomiędzy kukurudzę sadzi, ani jednej. Sapami nie nazbyt głęboko ziemię wzruszać, ale koniecznie starać się o to, aby z chwastów i perzu była oczyszczona. Sapy do obrabiania kukurudzy są takie najlepsze, które mają podobieństwo do półxiężyca, ale z więcej wciągnionemi rogami.

Wielkie kupy ziemi około roślin kukurudzy nagartywać, nie tylko jest rzeczą nie potrzebną, ale nawet szkodliwą. Drugie sapanie należy ile możności odbywać w dnie niesłotne i niedżdżyste. Robota ta, gdzie są sprawni robotnicy, idzie prędko; ale gdzie niemasz wprawnych ludzi, niezaprzeczenie mozolnie i nijako. A że od należytego sapania głównie zawisł cały plon kukurudzy, więc nie należy siać jej od razu za wiele tam, gdzie do wykonania tej roboty nie masz ludzi wprawnych i w liczbie dostatecznej. Zaczynać uprawę kukurudzy od mniejszych wysiewów, i przysposabiać ludzi do jej obrabiania, a gdy tych liczba zwiększać się zacznie, można i siew kukurudzy powiększać; inaczej można się wystawić na niemałe straty w gospodarstwie.

Po wysapaniu kukurudzy, wkrótce pojawiają się na niej odrostki od ziemi i od kolanek; odrostki te zowią się pasęki. Te pasęki, ażeby nie zabierały głównej roślinie, to jest środkowemu pniowi, potrzebnego pożywienia, odrywają się do drugiego kolanka od ziemi. Robota ta wymaga jedynie ręki rozumnego i sumiennego człowieka, ale za to wynagradza się sowicie: bo główna łodyga tym sposobem od pasęków uwolniona, wydaje daleko większe i w najzdrowsze ziarno daleko obfitsze *szulki*, a pasęki dostarczą krowom do podoju paszy najlepszej. Pasękowanie kukurudzy przed jej zbiorem, jest robotą ostatnią, wyjąwszy gdyby kukurudza była burzą powywracana, w takim razie należy powaloną na ziemię podejmować rękami, a korzeń z miejsca ruszony, pootłaczać dobrze nogą.

Zeschła i pobielała na szulkach łupina, a więcej jeszcze zupełne stwardnienie ziarna, są najpewniejszym znakiem dojrzałości kukurudzy. Dojrzałość tej rośliny przypada najczęściej po żniwie wszystkich innych zbóż, i po największej części po ukończeniu zasiewów ozimych; pora zatem zbioru kukurudzy przypada w chwili

bardzo korzystnej dla rolnika. Oprócz tej korzyści, nastręcza jeszcze i tę dogodność, że żniwo kukurudzy nigdy nie jest naglące. Dojrzała kukurudza nie podlega bynajmniej co inne zboże szkodliwym wpływom powietrza, nawet wytrzymuje bez szkody długie słoty: będąc bowiem dobrze okryta łupą, nieprzepuszczającą wilgoci, nie zrośnie i nie zgnije.

Żniwo kukurudzy odbywa się dwojakim sposobem: albo zrzynając ją z łodygami i wiążąc w snopy zwozi się do gumna, albo obłamuje się same szulki i zsypuje w stodole. Pierwszy sposób jest korzystniejszy wtedy, kiedy kukurudza nie jest jeszcze zupełnie dojrzałą, a jesienne przymrozki zagrażałyby jej zniszczeniu: gdyż doświadczoną jest rzeczą, że i nie zupełnie dojrzała kukurudza, tym zebrana sposobem, o wiele jeszcze dojrzeć może. Nie zupełnie jeszcze dojrzałe ziarno kukurudzy, zawartemi w łodydze sokami, jeszcze niejaki czas żywi się i do dojrzałości przychodzi. Jednakże tylko ten rolnik tym sposobem może odbywać żniwo kukurudzy, który nie wielką jej ilość posiada, a przytem ma przestronne przewiewne szopy, albo przynajmniej wiele płotów pokrytych dobremi ostrzeszkami. Zwiezioną bowiem z pola w snopach kukurudzę, nie *lęgma*, ale storcem, snop przy snopie, aby się nie zagrzała, należy stawiać w szopach lub pod ostrzeszkami. Inaczej nie miałby wyżej wspomnianej korzyści. Gdzie zaś kukurudzy wiele jest wysianej, a płód jej całkiem dojrzały, tam z wielu względów lepiej będzie obłamywać od łodygi szulki, zwozić je do stodoły i układać na kupy, ale nie zbyt wielkie, aby się nie zagrzała. Tym sposobem zwiezioną kukurudzę, chociaż i w małych kupach zsypaną, należy najskorzej z łup poobierać: ponieważ i w tym razie, z powodu wilgoci w kaczanach zawartej, w krótkim czasie zagrzać się może, a z tego względu zawsze traci ona mniej więcej na swojej dobroci, osobliwie zaś i najmniej zgrzanej kukurudzy ziarna, chociażby i najzdrowsze, tracą siłę kulczenia się zupełnie.

Przy obieraniu kukurudzy z łupin, należy już zwrócić baczność na wybór przyszłego nasienia: szulki z najzdrowszem i najdojrzalszem ziarnem po parze związywać zostawionemi kilku łupinami, więcej par związanych na żerdziach na przewiewnem a pokrytem

miejscu wieszać, aby przed mrozami jeszcze nie tylko ziarno, ale i kaczany kukurudzy należycie wyschnąć mogły. W suchem ziarnie i największe mrozy nie niweczą siły płodnej; przeciwnie zaś czy to w samem ziarnie, czy w kaczanie, w którym tkwią ziarna, i najmniej pozostała gdy zamarznie wilgoć, czyni kukurudzę zupełnie niepłodną. Z tego zatem względu szulek, chociaż i najzdrowszem i najdojrzalszem ziarnem okrytych, ale zbyt gruby kaczan mających z rdzeniem wilgocią przepełnionym, z obawy aby do następujących mrozów jakiejś cząstki wilgoci w sobie nie zatrzymały, a przez to siły płodnej nie straciły, nie należy zostawiać na nasienie. Przy tem na nasienie zdatnej kukurudzy wybieraniu i suszeniu dodaję następujące uwagi, o których rolnik koniecznie wiedzieć powinien. Kukurudza należycie wybrana, dobrze przed mrozami wyschła i sucho ile być może zachowana, nie traci przez kilka lat zarodu płodności. Przed samym siewem najlepiej jest obłuszczać ziarna z kaczanów kukurudzy rękami, a to aby mieć większą pewność, że posiane ziarna wszystkie powschodzą. Omłacanie cepem, lub innem jakiem narzędziem, kłuje wiele ziarn i roztłukuje, zabija przeto wiele w nich zarodów życia, zasiew zatem zawsze czyni mniej więcej niepewnym, wyjąwszy gdyby kto w dwójnasób gęściej niż należy zasiewał takiem ziarnem rolę. Łuszcząc kukurudzę na nasienie, ziarna z obu końców szulka, jako mniej do wydania płodu przydatne, na stronę oddzielać, same zaś środkowe, najpewniejsze na nasienie, zostawiać, nie jest nie korzystnie. Kto zmuszony jest kupować nasienie kukurudzy, powinien udać się o to do rolnika, który znany jest z rzetelności swojej i za pewność nasienia ręczyć może; inaczej dozna najczęściej zawodu, z niemałemi stratami połączonego.

Kukurudzę na nasienie nieprzydatną lub zbywającą, oczyściwszy z wszelkich łupin, dobrze dojrzałą i zdrowszą należy zsypywać na miejscu najsuchszem i przewiewnem, np. na strychu pomieszkań lub innych dobrze opatrzonych budynków, jednak nie na kupę, ale rozpościerając ją należycie. Wszakże najdogodniej i najkorzystniej będzie, zsypywać ją do tak zwanej *kosznicy*. Kukurudzę pozostałą, niedojrzałą dobrze, i mogące się znaleść niedorod-

ki, potrzeba niezwłocznie obrócić na karm dla zwierząt domowych. Takie oddzielanie i przebieranie dojrzałej od mniej dojrzałej kukurudzy jest koniecznie potrzebne, już dlatego, ażeby się pierwsza razem z drugą zsypana, nie popsuła, a potem aby tej ostatniej ziarna, chociażby i niekoniecznie popsute, ogólnej wartości kukurudzy nie zmniejszyły.

Kosznica do dobrego, nawet na dłuższe lata, przechowania kukurudzy, podług wieloletniego doświadczenia jest nie zła, w następujący sposób wybudowana. Na miejscu suchem, dobrze przewiewnem, ku południowi obróconem, w podwaliny, położone na słupach drewnianych lub kamiennych, które najwięcej $^3/_4$ łokcia są od ziemi wysokie, a $^5/_4$ łokcia, co do szerokości kosznicy od siebie odległe, a wedle potrzeby tego budynku długie, w wydłubane dziury wbijają się koły, nie grube ale 5 łokci i więcej długie, 8 cali jeden od drugiego odległe, na około, zostawując tylko miejsce ze strony najdogodniejszego przystępu do kosznicy, w którem drzwiczki do wysypywania kukurudzy przyrządzone być mają. Na poprzecznicy wierzchniej odźwierków wbijają się także podobne koły, a pomiędzy temi wszystkiemi kołami grodzi się z niegrubego, równego i gładkiego pręcia, najlepiej łozowego, płot gęsty, dobrze ubijany, dwa łokcie wysoki. Teraz zakopują się mocne podpory w ziemię, wysokości równej z płotem, z obu stron kosznicy, jedna przeciw drugiej, na wierzchu z pozacinanemi czopami, na które powyżej płotu, w poprzek, wydłubanemi dziurami zakładają się ścięgle. Te podpory mają być od końców kosznicy i jedna od drugiej o 2 łokcie oddalone. Po założeniu tych ścięgli, prowadzi się płot w około wyżej znowu dwa łokcie. Tu dają się w poprzek płotu znowu ścięgle, ale już bez podpor, przytwierdzając ścięgle zdziałanemi ku temu zawleczkami czyli iglicami. Poczem znowu prowadzi się płot dopóki wystarcza kołów. Wtedy wkopują się powtóre podpory mocne, u długie aż pod sam wierzch wyprowadzonego płotu. Na tych podporach zakładają się pierwszym podobne ścięgle a powierzch nich, na około całego płotu, umocowują się płatewki, na których wiążą się krokwie i łaciem do poszycia daszku potrzebnem, obijają. Daszek szczelnie poszyć należy. Przy-

pominam, że tym sposobem grodzona kosznica ma być od samego spodu tak prowadzona, ażeby w miarę podnoszenia się swego stawała się coraz szerszą i dłuższą; jednakże bardzo nieznacznie tak, że gdy na samym spodzie nie ma kosznica być nad $1 \frac{1}{2}$ łokcia szeroka, to na samym wierzchu, gdy jest 6 łokci wysoka, nad 3 łokcie szersza być powinna. Ze strony przystępu do kosznicy najdogodniejszego — najlepiej, gdy będzie od południa — na płatwie przyrządza się stropek z drzwiczkami, któremi po przystawionej drabinie, kukurudza wsypuje się do kosznicy. Dno w niej może być z desek, albo grodzone, ażeby powietrze wskróś przewiewać mogło, i to ostatnie, bardziej odpowiednie jest swemu celowi.

Oprócz łuszczenia rękami kukurudzy, najlepsze jest młócenie cepem. Jeden pracowity a silny zmłocek może do 10 korcy czystego ziarna w jednym dniu namłócić. Kukurudzę najlepiej młócić po obsiewach wiosennych: wtedy bowiem najsuchsza jest i wtedy ziarno jej najlepiej popłaca.

Z mąki kukurudzianej piecze się chleb nieco odmiennym sposobem od żytniego. Ciasto nań przyrządza się następującym sposobem. Przeznaczona mąka kukurudziana na chleb najprzód wrzącą zaparza się wodą, po upływie 10 minut dopiero rozrabia się rozczyna letnią wodą z dodaniem drożdzy lub kwaśnego ciasta, a po ukiśnieniu miesi się jak zwykle każde na pieczywo ciasto i w piec się wsadza. Chleb kukurudziany świeży przewybornego jest smaku, zaczerstwiały zaś staje się bardzo kruchym i suchym. Upieczony dobrze na wpół z kukurudzianej a na wpół z żytniej lub pszenicznej mąki, przewyższa wszelki chleb w dobrym smaku. Z mąki kukurudzianej gotuje się powszechnie tak zwana mamałyga czyli kulesza, dzieje się to sposobem następującym. Na wrzący ukrop, zapełniający połowę naczynia do jej gotowania przeznaczonego, [które powinno być więcej szerokie niż wysokie, aby mamałygę dobrze wymięszać można, sypie się sucha, nie zbyt miałko zmełta mąka w sam środek na kupkę dopóty, dopóki jej wierzch nie wzniesie się cokolwiek nad brzegi naczynia. Po kilku minutach gotowania się, kupka ta na ukrop nasypanej mąki przekrawuje się kołotuszką i gotowanie przedłuża się do 12 minut. Potem zdejmuje się naczynie

z ognia i mięsza się mamałygę tak, aby nigdzie mąka w grudeczkach nie została. Wymięszana kładzie się znowu przez kilka minut na żarzące węgle. Poczem wyrzuca się gotowa już mamałyga na serwetę lub krążek drewniany: na półmisek bowiem wywrócona paruje ode dna i traci w wielu częściach na dobrym smaku. Mamałyga spożywa się z mlekiem słodkiem lub kwaśnem, z śmietaną, bryndzą, lub jakąkolwiek omastą. Świeżo zgotowana mamałyga, jest najlepszą, ostygła traci smak zupełnie, ale i ostygłą przyrządzają na bardzo dobre jadło. Krają ją nitką lub przeznaczonym do tego drucikiem, w cienkie plasterki, te w rynkę, dobrze tłustością wysmarowaną, obsypując pojedynczo dobrą bryndzą, kładą jeden na drugim, a tak nałożone oblewają kwaśną śmietaną i smażą dopóty, dopóki śmietana nie zawrze; wtedy dają na stół. Kto lubi mamałygę, nigdyby nie mieniał podobnej leguminy za wiele innych wymyślniejszych i daleko droższych.

Z dobrej kukurudzianej mąki pieką także smaczne pierogi. Na niezbieranem kwaśnem mleku zarabia się z mąki tej wolne ciasto, po niejakim czasie kładzie się na czysty papier tłustością wysmarowany, albo na list kapuściany, a włożywszy w ciasto potrzebną ilość sera ku temu przyrządzonego, stula się ciasto w pierogi i wsadza w piec napalony.

Oprócz tego robią i inne z tej mąki w różny sposób przyrządzane mniej więcej dobre leguminy. Z kukurudzy robią także krupy doskonałe na kaszę. Kukurudzianą kaszę dłuższy czas niż z krup innych gotować trzeba. Krupy kukurudziane zwykle sypią się na wodę zimną i tak dopiero na kaszę gotują, co ma się przyczyniać do lepszego jej ugotowania. Krupy kukurudziane rozmiękczywszy nieco w ciepłej wodzie i dodawszy drobno posiekanej świeżej słoninki, lub każdego innego ugotowanego mięsiwa posiekanego, zawijają w listki kwaśnej lub słodkiej kapusty; poczem kładą w garnek i nalawszy wodą, gdy liść kapusty kwaśnej, lub czystą serwatką, gdy liść kapusty słodkiej, i przez dłuższy czas gotują. Potrawa ta nie złą jest osobliwie odgrzana na maśle, słoninie lub kwaśnej śmietanie. Ubodzy ludzie gotują kukurudzę ziarnem jak groch i takową zamiast chleba z barszczem lub kapustą spożywają.

Ziarna kukurudzianego używają na herbatę, spłókawszy je wprzódy dobrze i nalawszy czystą wodą, przez czas dłuższy przy wolnym ogniu gotują. Herbata kukurudziana ma wiele wanilowego smaku a podług doświadczenia wielu ma być bardzo pomocną w cierpieniach piersiowych. Taką herbatę piją ze słodkiem mlekiem nieco cukrem osłodzoną. Dla dzieci, jak wyżej wspomniałem, herbata kukurudziana jest wyśmienitem śniadaniem.

Z kukurudzy pędzą gorzałkę, a wydatek z niej nierównie jest większy niżeli z innego zboża.

Nierogaciznę tuczą gotowanem ziarnem, ale zaparzone ciasto jest nierównie korzystniejsze w tym względzie. Drób karmi się lepiej gotowanem niż surówem ziarnem, a najlepiej gałeczkami z mamałygi robionemi.

Kukurudziankę dają bydłu łodygami zamiast siana, ale porznięta na sieczkę, z inną sieczką ze słomy zmięszana i poparzona, najkorzystniej dla bydła użytą być może. Aby kukurudziankę na dłuższy czas bez zepsucia zachować, należy ją składać sztorcem około w ziemię zabitego kołu, w niezbyt wielkie kupy, na suchem i przewiewnem miejscu. Kaczanów z kukurudzy używają zwykle zamiast drzewa na opał, ale zmełte, na karm nierogacizny najpożyteczniej użyte być mogą.

Świeżą łupinę z szulek kukurudzianych rogate bydło zjada dobrze, wysuszoną wypychać można materace i sienniki.

Kukurudzy jest kilka rodzajów. W naszym kraju znamy trzy rodzaje, to jest: *olbrzymią, turecką* czyli *bukowińską i rychlaczkę*. Pierwsza ma bardzo wysoką i grubą łodygę, wielki szulek i duże ziarno; ta nie dojrzewa u nas, zatem upowszechnić się nie da. Druga ma mniejszą łodygę, mniejsze szulki i drobniejsze ziarno. Dojrzewa ona zupełnie, obfitą jest w ziarno i najwięcej plonu przynosi. Zasługuje przeto na upowszechnienie. Rychlaczka o połowę od tureckiej w łodydze i szulkach mniejsza, o trzy a czasem nawet o cztery tygodnie prędzej dojrzewa; dla tego i poźniej posiana dojrzeć może i bezpieczniejsza jest od przymrozków wiosennych i jesiennych. Ziarno jej chociaż drobne, ale daje więcej i delikatniejszej mąki. Z wielu względów rychlaczka jest bardzo ko-

rzystną, jednakże w masie nie przynosi tyle plonu co druga. Co do barwy, każda z tych trzech rodzajów jest biała, żółtawa, czerwona, fioletowa, jasno lub ciemno niebieska. Najpowszechniejszy kolor jest żółtawy lub biały, obadwa podług piękności mąki i sporządzonego z niej pieczywa lub innej strawy, są najlepsze. Prócz tego, jeden kolor nie ma nad drugiem żadnej wyższości.

Kukurudza ma także swoich właściwych sobie nieprzyjaciół, o których rolnikowi dla tego wiedzieć potrzeba, ażeby wpływ ich mniej szkodliwym uczynić. Już przy siewie kukurudzy różne zlatuje się ptactwo i wyzbieruje zaledwie z ręki siewacza na role upadłe ziarno; skoro zaś zacznie wschodzić, zaledwo pierwsze pokaże z ziemi piórko, wróble i inne ptaki, zjadają je, a czasem i z ziarnem wyrywają. W korzeń, zaledwie co odrosły, wgryza się robaczek cienki, żółtawy, z czerwoniawą główką i twardą skórą pokryty, i cały rdzeń rośliny wyjada, przez co roślina ginie. W pierwszym zaraz okresie życia wiele innych robaków podgryza kukurudzę. W miarę zaś wzrostu tej rośliny, i więksi nieprzyjaciele jej przybywają, osobliwie wtedy, kiedy już szulki ziarno osadzą; psy, borsuki i dzikie świnie, jeżeli się w okolicy znajdują, zrządzają wtedy wielkie szkody w kukurudzie, a gdy ziarno twardnieć zacznie, zlata się mnóstwo wron, srok i kruków, rozdziera łupę i wydziobuje ziarno. Wtedyto i najstraszniejszy wszystkiego wróg, zły człowiek, przyłącza się do poprzednich szkodników. Przeciw tym wszystkim wrogom usilnie walczyć musi rolnik, jeżeli pożądany plon pracy swojej osiągnąć pragnie. Z robactwa niechaj oczyszcza rolę, szkodliwe ptactwo niechaj odstrasza, odpędza i zabija; psy trzymać powinien na uwięzi; na borsuki stawiać stępice, żelaza i inne łapki; ale na złego człowieka nie znajdzie skuteczniejszego środka nad rozumne przedstawienie całej szkaradności podobnego czynu; gdyby zaś to braterskie napomnienie nie pomogło, wtedy należy uciec się do środka, jaki prawo postanowiło na wszystkich nieszanujących cudzej własności.

UWAG KILKA

NAD ROZPRAWĄ HR. MICHAŁA STARZEŃSKIEGO,

o chowie owiec w Galicyi.

(*Umieszczoną w XIV tomie Rozpraw Towarzystwa, str. 164—180.*)

PRZEZ KAZIMIERZA HR. WODZICKIEGO

Mając ten sam cel na oku, to jest zachęcić do chowu intratnych owiec, rozpowszechnić tę zaniedbaną gałęź gospodarstwa, bez której mojem zdaniem, dochody podnieść się nie mogą w większej części Galicyi, skreślam tu kilka uwag, które u szanownego autora z tej samej właśnie przyczyny dobre przyjęcie znaleść powinny, że pragniemy gorąco, a bez miłości własnej, oddać współrodakom rzeczywistą usługę, a zatem wystrzegać się musimy cokolwiek umieścić, coby mogło w błąd wprowadzić, nadto łudzić początkujących, a poźniej ich zniechęcić, lub też nie dodać co jest koniecznie potrzebnem dla ich wiadomości. W tem przekonaniu moje zdanie napisałem z tą szczerością jaka w każdem przedsięwzięciu znajdować się powinna; mam zatem nadzieję, iż moje dobre chęci tak wytłómaczone zostaną jak na to zasługują.

Rozprawa o owcach jest dokładna, zrozumiała, praktyczna i przystępna dla każdego, ma więc wielkie zalety, może być tem *Vade mecum* których niestety tak mało posiadamy w kraju i w ojczystym języku, a które dopiero wtedy zbawienny wpływ wywierają, gdy się znajdować mogą nietylko w rękach dziedziców, lecz w rękach rządców, komisarzy a nawet zdolniejszych ekonomów.

Na str. 165 wyrachowanie zdaje mi się niedokładne a zatem nikogo nie zachęci.

a. Niewyrażono wiele matek i baranów kupiono za 1500 złr. przed 25 laty, a zatem jaki sztam był czyli początek.

b. Jeżeli roku 1827 przedawał szan. autor cetnar wełny po 38 złr. m. k. to każdy mimo wiadomości, że wtedy wiele niższą była cena wełny powie sobie, że liche owce kupił, również teraz gdy się dowie że ta sama wełna płaci po 127 złr. m. k. cetnar zapyta się, ile kosztów włożono w kupno baranów, bo tym jednym sposobem mógł poprawiać, a ten kapitał nie jest w wyrachowaniu umieszczonym.

c. Nareszcie autor powiada że w 25 latach zebrał 130,000 złr. m. k. z wkładowego kapitału 1500 złr. m. k. że rocznie od kilku lat, po 7000 złr. m. k. brał za wełnę, lecz czytelnikom niewiadomo ile utrzymuje owiec na 2000 morgach i ile te owce dają wełny rocznie, coby dosyć ciekawem było dla naszej wiadomości. Od całej sumy wypada potrącić coroczne utrzymanie owiec, owczarni, owczarzy i paszy, potrącić wkładowe kapitały na barany, a dopiero nam się okaże zysk. Wyrachowanie powyższe jest podobne do tego co gospodarze rolni robią, rachując sobie po 6 i 7 ziarn z morga nieodtrącając zasiewu, kosztów zbioru, podatków i administracyi a zatem dochodu 60 do 70 złr. m. k. czyli na kapitał obrachowany morg 1200 do 1400 złr, m k. sobie liczą. Czysty prawdziwy zysk może tylko zachęcić do chowu owiec. [1])

Do ustępu 2. «Żeby poprawiać proste owce baranami szlachetnemi» Mojem zdaniem ta rada jest niebezpieczną, gdyż poprawa jest możebną tylko systematycznem powolnem stopniowaniem, każdy skok nie poprawia lecz szkodzi i niweczy. Widząc zaś przedział między koziatą owcą a tą której runo warte corocznie 3 złr. m. k.

---

[1]) Chcąc napisać krótką naukę chowu owiec przystępną dla tych, co czytać nie mają czasu lub ochoty, musiałem się na najpotrzebniejsze tylko ograniczyć wiadomości; chcąc zaś przedmiot wyczerpnąć, musiałbym napisać tomy o rzeczach, które ciekawy lub zamiłowany czytelnik w naszym i wobcych językach dawno napisane znajdzie. *Przypisek Hr. Starzeńskiego.*

z przestrachem porachujemy ile lat nam będzie potrzeba do osiągnienia zamierzonego celu przez krzyżowanie! Jakże zachęcać zbiedzonego Galicyanina do chowu owiec, wskazując mu nadgrodę za kilka lub kilkanaście lat, kiedy on teraz i ciągle potrzebuje pieniędzy i pragnie ich jak kania deszczu. Radzić owszem trzeba, kto ma kapitalik do umieszczenia — nie wypadnie on mniejszy na owce proste — aby go włożył w matki zdrowe, silne, bogatowełniste a koniecznie poprawne, aby corocznie baranami stopniowo poprawiał, tak żeby kupiec wełny od wkładu płacił procent. Ten tylko hodować będzie owce, kto z nich zaraz będzie dochód ciągnął; że owce proste podpadają równej liczbie słabości, jest to dziś dostatecznie dowiedzionem; po drugie, że w cenie wysokiej trzymają się, nie pozostaje tylko kupić biedniejszemu zdrowe braki z obfitą wełną, zamożniejszemu matki podobne. Strzedz się winien podpaśdź pokusie sasko-elektoralnych, z nader cienką wełną: są one niezdatne i niebezpieczne w Galicyi; podpadają łatwiej chorobom, potrzebują lepszej karmy, większej i troskliwszej opieki; są czulsze na zimno, ich śmiertelność w proporcyi owiec negretti lub owiec podobnych do tej rasy jest dubeltowa jeżeli nie większa, a doświadczenie nas uczy że tylko rosłe, silne i bogatowełniste owce z odpowiedną cienkością wełny, mogą być z korzyścią chowane; kto takich owiec nie trzyma, naraża się na stratę. [2])

Do ustępu 3. «Na morgu wiedeńskim można utrzymać dwie owce, przy obsiewanych ugorach, burakach, rzepie i braże wyżywić siedm do dziesięciu owiec, rachując zawsze na morg.» Chcąc zapobiedz konsekwencyom zgubnym dla tych, którzyby myśleli zaprowadzić 7 do 10 owiec na morgu, a zatem rachowali np. na 500 morgach 3000 do 4000 owiec dobrze, to jest z wełną utrzymanych, muszę tu zwrócić uwagę czytelników: *a*) W ogólności rachować tylko możemy na morg dwie owce w przecięciu przy utrzymaniu innego inwentarza kompletnego; i wtedy już mieć trzeba znaczne i dobre łąki, lub zasiewać koniczynę i mieć w zapasie na zimę

---

[2]) Czytających niniejsze uwagi upraszam o baczne przeczytanie textu, gdzie dla oszczędzenia miejsca każde słowo ma swoją wartość. S.

buraki, kartofle lub rzepę. *b)* Przy wysokiej kulturze, to jest, znacznej ilości buraków i koniczyny, podsiewanych ugorów plewami koniczynnemi, szporkiem, brzanką łąkową czyli trawą Tymoteusza i białą koniczyną, utrzymują Niemcy dwie owce na magdeburskim morgu, a zatem przy podobnem wygórowanem gospodarstwie na wiedeńskim morgu nie wyżywimy więcej tylko cztery owce, i to mojem zdaniem jest nie do przeprowadzenia w Galicyi, dla niemożności ważenia codziennego paszy w zimie, niemożności dopilnowania owczarzy, aby stopniowo i systematycznie spasali ugory w lecie, przez co ubywa wiele paszy. Wyraziłem to ze smutkiem, lecz chcąc korzystnie radzić, muszę z przekonania wyznać iż wiele lat upłynie, nim zmienimy lekkomyślnośc i wstręt do systematyczności u naszych offcyalistów, a zatem to tylko radzić możemy co jest do przeprowadzenia. Niech każdy zaprowadza dwie owce na morgu, rachując w to łąki, a gdy zostawać mu będzie paszy, niech przyczyni połowę, czyli utrzymuje na dwóch morgach 5 owiec, a i to już wielką intratę stanowić będzie. Nieproporcyonalna ilość owiec do paszy, przedłużone zimy u nas, nieochybnie sprowadzą stratę: bo owce obłazić będą a jagnięta zdychać, co nie zachęci do chowu.

Do ustępu 6. Owca winna być pojona rano i po południu lecz nigdy naczczo, a nie raz, bo to tylko w zimie radzić można.

Do ustępu 9. Matce kotnej przyczynić wypada już na cztery tygodnie przed okoceniem paszy, bo ona już jagnię żywi i pokarm przygotowuje. Co do zadawania brahy, czyli wywarów, jest ta mojem zdaniem z powodów następujących niebezpieczną karmą, chociaż przyznać muszę, że wielce ułatwia przezimowanie.

1. Przy najmniejszem zaniedbaniu zostawania kwasy a poźniej pleśń w żłobkach.

2) Zadana ciepło paruje, kwas osiada na wełnie, ten z wilgocią gryzie ją, rozrzadza runo i psuje.

3. Wyziewy z brahy zatruwają w części powietrze. [3])

---

[3]) Braha dla owiec zdrowych, nie tylko w żadnym względzie nie jest szkodliwą, ale dla karmiących niczem się nie da zastąpić. Ziarno, osypka, wyka, dają mleko zbyt tłuste, z czego matki dostają zapalenia wymion a jagnięta paraliżu; po braże mleko obfite a nie zbyt tłuste. Aby braha miała wpływać na

Do ustępu 12. Autor powiada: »*Baranom nie dawać brahy, bo im psuje zęby.*» zdaje się że jeżeli baranom, to i matkom psuje zęby, a tak jedne jak drugie równy czas ich potrzebują: bo baran ledwie rok dłużej służyć może jak matka i to wtedy kiedy z ręki puszczany bywa. I ja przez lat kilka pomagałem sobie wywarami, lecz się przekonałem, że w ogólności wełna zrzadniała i traciła na wadze; że na zęby wpływała, bo owca gorzej jadła na wiosnę zieloną paszę i króciej żyła w starości, czyli pierwej szła na brak; powietrze było niezdrowe a sztaplu czyli równości runa, owce nie zachowywały. Radzić więc muszę każdemu, ktokolwiek się obejść może bez tej niebezpiecznej pomocy, niech brahy nie używa; tylko w owczarniach wysokich, przy troskliwych owczarzach, którzy czyszczą żłoby dwa razy na dzień i lufty często otwierają, można dla zaostrzenia apetytu pokropić wywarami sieczkę skopom i młodzieży, dla tej przyczyny że u skopów mniej uważamy na wełny sztapel a młodzież dostanie nowych zębów i innej wełny.[4])

Do ustępu 25. «*O znaczeniu owiec na uszach*» Z doświadczenia wiem nie tylko w mojej lecz i w innych owczarniach, jak ten sposób jest niedokładny i niewyraźny. Często się poprawki robią komplikują się przez omyłkę, klasyfikacyą itp. owce mają tak pocięte uszy, że przed owadami głów chronić nie mogą i są źródłem bałamuctwa dla owczarzy, a prawdziwą męczarnią dla matek. Jedyny sposób praktyczny jest zawiązywanie drewnianych tabliczek na mo-

---

rzadkość, gęstość lub gatunek wełny, inaczej jak każda inna mniej więcej pożywna pasza, jest to przesąd niczem nieudowodniony, w który moje długoletnie doświadczenie wierzyć mi nie dozwala. Rzadko i ciepło dawana braha, w nizkich i brudnych rynwach, plugawi wełnę i jest często zdrowiu szkodliwa. Jedną kwartą na sztukę zaparzyć sieczkę lub plewę dość gęsto, aby widłami rozmieść po tryzubach ani powietrza nie psuje, ani wilgoci i kwasu nie robi, tylko odmiana smaku, zaostrza apetyt, pomnaża mleko. S.

[4]) Owcom matkom, które i tak zbyt długo w owczarni korzystnie chowane być nie powinny, choć zęby zepsuje, szkody nie będzie; baran zaś kosztowny i dobry powinien jak najdłużej być konserwowany, mleka nie daje, a siły potrzebuje, wart kwarty owsa na dzień, aby rok lub dwa dłużej mógł z korzyścią być chowany. S.

cnych woskowanych sznurkach, które corocznie przy strzyży odmieniane być powinny, na szyjach owiec. Na tych tabliczkach z jednej strony numer matki, z drugiej rok urodzenia, bo zęby po 5tym roku oszukują, wyryte lub wypalone wyraźnie, te numera służą wygodnie, klasyfikacyą zaś robić na rogach tych tabliczek. Jest to najprostszy i najpraktyczniejszy sposób dla wszystkich, służący poźniej do zaprowadzenia regestru czyli rodowodu systematycznego z przymiotami lub wadami budowy i wełny; w tej klasyfikacyi znajdą się te same numera co i na owcach i porządek jest łatwy i trwały. [5])

W ustępie 24 jest mowa o porze kocenia się matek, przeciw czemu sumiennnie protestować muszę, gdyż dowolny czas kocenia się i stanowienia, musi początkujących owczarzy w błąd szkodliwy wprowadzić. Najpierwej mieć się powinno albo zimowe albo letnie jagnięta, wiosennych zaś i jesiennych nikomu radzić nie mogę. Zimowe rodzić się powinny od 1 grudnia do 15go stycznia, a zatem matki stanowione w lipcu i sierpniu. Letnie jagnięta przychodzić muszą na świat ku końcu lipca i w sierpniu, aby używały na ścierniach przez dwa miesiące paszy; matki mogą być stanowione od 1go lutego do 15 marca, lub od 15 lutego do 1go kwietnia. Komukolwiek owce dłużej kocić się lub parkać będą nad sześć tygodni, tego owczarz będzie zaniedbywał i jedno i drugie: bo trudno od niego wymagać tej troskliwej pieczołowitości dłużej nad 6 tygodni. Kocenie się w październiku i listopadzie ma wprawdzie za sobą mleczność matek w tej porze, lecz ktoż może tak kosztowne jagnięta produkować? Kocenie się zaś w lutym i marcu smutne okazuje następstwa, bo matki wycieńczone zimową kilkomiesięczną paszą, rodzą mizerne jagnięta i znacznie się tyrają. Nad tem się winien każdy zastanowić, że owca kocąca się w grudniu ma jeszcze zapas siły z paszy polnej i więcej mleka; że w najobfitszej porze karmy, barany pu-

[5]) Każdy sposób znaczenia ma swoje niedogodności, tatuowanie często nie udaje się, wyrzynanie uszy rozdziera, ze wszystkich zaś przyczepianie tabliczek jest najgorsze: gdyż sznurki lub z głowy spadają, lub przez ciąg czasu gniją i odrywają się, owczarz dla zadowolnienia pana przyczepia inną tabliczkę i żadnej nie ma pewności, iż tabliczka na szyi owcy wisząca tę samę, która pierwotnie była przeznaczona, reprezentuje. S.

szczane były, a zatem że prawie wszystkie się odstanowiły. Nareszcie kocenie się kwietniowe i majowe jest zgubne: już bieda z paszą zimową, a na pole wyjść jeszcze nie mogą w tej bogatej Galicyi, gdzie wszystko biedne i gdzie rzadko widzimy wiosnę; buraki i rzepa niezdrowe już na karmę; przy myciu i strzyży owce się szamocą, jagnię głód cierpi, a wypuszczone na trawę, dostają biegunki tak matki jak i jagnięta, wszystko chudnie, a wiele słabszych jagniąt odchodzi.

Do ustępu 42. Niepojęty wstręt napotykam u wszystkich naszych owczarzy do szczepienia ospy corocznie na jagniętach; *autor radzi żeby tylko szczepić w przypadku zarazy*, lecz to może być często musztardą po obiedzie, kadzidłem umarłemu; owszem szczepić corocznie jagniętom, bo to nic więcej nie kosztuje jak ośmiodniowej pilności, a owczarnia asekurowaną będzie, i już posiadacz nie będzie narażony na tę straszną klęskę naturalnej ospy. Corocznie odświeżana materya, hermetycznie zakorkowana, jest skuteczną, na to mam dowody. Gdy w roku 1850 na ospę wiele owiec chorowało i zdychało w okolicy, ja tylko siedm owiec zarażonych miałem i z tych jeszczem trzy uratował; podobne przypadki zdarzać się muszą w znacznej owczarni, bo tych siedm sztuk dowodzi, że im się ospa nie była przyjęła, co i między ludźmi napotykamy, gdy widzimy szczepionych kilkakrotnie, chorujących na ospę. To com powiedział, nie przeszkadza troskliwym owczarzom zbierać materyą świeżą, gdy ospa panuje, i w przypadku okazania się zarazy znowu szczepić, jeżeli dozwoli pora, a potrzeba wymagać będzie. [6])

Do ustępu 51. Między *motylicą*, *blednicą i wodnicą* wypada różnicę robić; jest to wprawdzie ta sama słabość, lecz w innym stopniu: pierwsza jest nie do wyleczenia, drugim zaś zaradzić można. *Blednica* pochodzi z wodnistej rzadkiej krwi, z braku silnego trawienia; lekarstwo na tę słabość znajdzie każdy w zma-

---

[6]) Że szczepienie zachowaną i przenoszoną materyą od zarazy nie chroni, miałem bardzo smutne kilkakrotne doświadczenie na baranach na Szlązku kupowanych i tam szczepionych i na własnem gospodarstwie. Że zaś przy każdem szczepieniu bez dwóch procentów straty obejść się nie może, wystawiać się bez apodyktycznej pewności na nią corocznie radzić nie mogę. S.

cniających gorzkich ziołach, jako piołun, jałowiec, tatarak i t. d. zadawany z ospą. *Wodnica* jest to najpospolitsza choroba u nas, pochodząca z pastwisk mokrych i niezdrowych, tworząca nieproporcyonalną wilgoć w wnętrznościach i przeszkadzająca trawieniu, jest tak pierwsza jak druga dziedziczną; można jej zapobiedz wszystkiemi suszącemi lekarstwami, zalecam zaś jako najtańszy i najzbawienniejszy środek: wziąść $1/2$ kwaterki gipsu palonego i na pyłek zmielonego i rozdać między 8 owiec z ospą, zaraz jak staną na zimowej paszy i przed końcem tygodnia powtórzyć tę samą proporcyą, młodzieży więcej na $1/2$ kwaterki przychodzi np. dwanaście. Gips ma wielką własność suszenia, absorbuje wilgoć, bez najmniejszego szkodliwego wpływu. Zarażone owce osobno trzymać i zadawać im dubeltową dosis i powtarzać kilka razy; dobrze jest w zimie wszystkim drugi raz zadać, gdy się pokażą oznaki wodnicy. To lekarstwo nie jest niczem innem jak magnezia, *biscarbonicum* i soda dla ludzi cierpiących na kwasy. Kto systematycznie zadawać będzie gips pod zimę, a w słotnej jesieni raz drugi, rzadko narażony będzie na tę szkodliwą chorobę, tracącą wełnę.

Do ustępu 34. Mycie w kadkach jest trudne i kosztowne; najlepiej prać pod *duszą*, czyli spadającą wodą, lub w bieżącej; kto ani jednej ani drugiej nie ma, ani mieć nie może, niech w stawie myje, ogrodziwszy lasami miejsce i zrobiwszy dwa mostki na przeciwko siebie, aby owce na początku i końcu przepływały tę przestrzeń; do tego mieć potrzeba ludzi, którzy wpuszczają owce i na przeciwnej stronie wydobywają.

Po zupełnem upraniu radzę zawsze owce obciągnąć, czyli wodę w części wycisnąć zpod brzuchów: gdyż w bogatem runie nabierze się tyle wody, że się owca pod ciężarem męczy, nie pożywia się i pierwej się zwala nim wyschnie, a na końcu uwag przy tej ważnej czynności odradzam używanie wszelkich proszków do prania: wprawdzie one pomagają do mycia, lecz myją tak dobrze owce jak i kieszeń posiadacza, ujmując tłuszcz i przez to wagę wełnie.

Jestem zupełnie zdania doświadczonego autora, że w każdej owczarni, przy pilnym dozorze i dobrym systemacie, można z korzy-

ścią hodować owce; lecz przypominać i zalecać muszę ciepło w budynkach koniecznie potrzebne dla owiec i kasy posiadacza. W zimnych owczarniach będzie lekka wełna, śmiertelność w zimowych jagniętach i słabujących owcach znaczna, a ztąd strata wielka przez brak wagi wełny i przez przychowek niekompletny. Kto mieć nie może wysokich owczarń, a nizkie z ciepłem utrzymuje w zaduchu, niech co tydzień, gdy owce wyjdą do wody, każe miałkim palonym gipsem posypywać nawóz, a potem potrząść suchą słomą: ten gips absorbując kwas węglany czyści powietrze, a tem samem pomnaża humus, zatrzymując w nim ten kwas.

To są uwagi, które w krótkości zrobić byłem powinien, aby przekonać współrodaków o szczerości praktycznej, z którą radzę, również przekonać, że je daję po długoletniem na ziemi galicyjskiej uczynionem doświadczeniu, uwieńczonem intratnym skutkiem, jakiego każdemu życzę.

Kraków, dnia 25 maja, 1853.

O UPRAWIE LASÓW DĘBOWYCH W GALICYI,

ZE SZCZEGÓLNYM WZGLĘDEM NA LASY RZĄDOWE;

przez

JÓZEFA LEHR'A.

Jestto zdanie powszechne, że hodowanie i utrzymanie lasów dębowych stanowi jedno z najważniejszych zadań gospodarstwa leśnego w Galicyi. Zadanie to, podług mniemania wielu gospodarzy leśnych, będzie już wtedy rozwiązane, kiedy Administracya w obszernych lasach rządowych więcej będzie sprzyjać uprawie tego rodzaju drzewa i całą swoją troskliwość zwróci ku hodowaniu lasów dębowych.

Wymaganie to od Administracyi lasów rządowych jest wprawdzie bardzo słuszne, ale należy oraz przypuścić, że te lasy tak co do swej rozległości, jak i co do gleby i innych stosunków roślinności zdolne są temu wymaganiu należycie odpowiedzieć. Bez tych bowiem warunków, wykonanie onego przechodzić będzie granice możebności. W takim razie gospodarstwo prywatnych lasów, jeżeli chce dopełnić obowiązków jakie ma względem kraju swego, ma przyjąć na siebie powinność hodowania tej ilości drzewa dębowego, jakiej lasy rządowe dostarczyć nie mogą.

Mniemam więc, że zajmującą rzeczą będzie przypatrzyć się

bliżej położeniu lasow rządowych w Galicyi, ze względu na uprawę dębiny. Nim jednakże do tego przystąpimy, zastanówmy się nieco pierwej nad stosunkami kraju, o ile one w ogóle tyczą się uprawy i hodowania tego rodzaju drzewa.

Dąb w dwóch odmianach (*Quercus robur, dąb pospolity i Quercus pedunculata, dąb szypułkowaty*) należy do rodzajów drzewa które się w Galicyi najczęściej pojawiają; atoli rozszerzenie jego dość jest ograniczone wysokością położenia. Chociaż bowiem zwykła granica pojawienia się dębu szypułkowatego styka się z granicą uprawnej ziemi, to jest w Galicyi dochodzi do 2500 stóp nad powierzchnią morza, a dąb pospolity sięga aż do górnej linii zarostów leśnych, czyli do 4000 stóp nad powierzchnię morza, — jednakże na znaczniejsze lasy dębowe rzeczywiście zaledwo natrafić można przy podwyższeniu się poziomu od 1600 do 1800 stóp.

Co się tyczy darzenia się tego rodzaju drzewa ze względu na fizyczne odcienia kraju, widoczna jest różnica zachowania się dębu podług granic dwóch głównych działów.

A. Dolina Wisły i rzek do niej wpadających, tudzież dolina rzek Buga i Styru.

B. Podolska wysoczyzna płaska aż do wschodnich gór karpackich.

ad A. Doliny rzek *pod A.* wymienione tworzą nizinę, która się zaledwo nad 600 stóp nad powierzchnią morza podnosi. Ziemia w niższych pokładach jest kamykowatą czyli szótrowatą, a ku wierzchu napływowy piasek, którego ziarna ku najwyższej warstwie stają się coraz drobniejszemi. Wiążące części mineralne i odpadki roślinne są w tak małych ilościach domięszane, że ten grunt piasczysty w wyższych położeniach, będąc z pokrywy roślinnej obnażony, łatwo staje się lotnym.

W pobliżu rzek, skutkiem częstych wylewów wód, osiadła warstwa mniej więcej głęboka gliny pulchnej i w próchnicę obfitej; jest to osad powodzi lądowych. Zresztą nizina ta miejscami wystawiona jest na zalewy, zkąd przy licznych wklęsłościach i trudnym odpływie wód deszczowych, mnogie tworzą się błota i bagna.

Dąb stanowi tutaj często jednolite dąbrowy, częścią zaś prze-

rzucane na poły z sośniną. Rośnie on w tej mięszaninie nawet na gruntach piasczystych, które chociaż nie mają w sobie wiele próchnicy, ale ciągle zatrzymują mierny stopień wilgoci.

Zachowanie się dębu pod stosunkami dopiero co wspomnionemi, mogłoby być tu przytoczone na dowód, że wilgoć jest pierwszym czynnikiem dobroci gruntu leśnego; tudzież że dąb należy do rodzajów drzewa mniej światła wymagających; nareszcie, że mu sprzyjać może nawet przymięszka z sośniną.

Wszakże nie bez szkodliwego wpływu na pojawienie się dębu w tych okolicach, jest zbytek wilgoci. Nadmiar wilgoci sprawuje to, że dąb w pierwszych latach niższym stopniom temperatury nie zupełnie mogąc się oprzeć, skutkiem częstych uszkodzeń od mrozów, a przeto skutkiem bardziej powiększonej skłonności do rozszerzania się w gałęzie, tem więcej wystawiony jest na niebezpieczeństwo zagłuszenia od gonniejszej sosny.

ad B. Wschodnia wysoczyzna jest płaszczyzną wyniosłą około 1200 stóp nad powierzchnią morza, o warstwie do 6 stóp głębokiej, ziemi gliniastej próchnicowej, bardzo żyznej, osiadłej na marglu kredowym i zawiera wszystkie warunki, jakich dąb potrzebuje aby mógł rość dorodnie.

W tej to części kraju dąb jest drzewem przemagającem i pod ochroną krzaków odznacza się nadzwyczajną grubością, wzrostem i czystością swojego pnia.

Stosunki klimatyczne, w porównaniu do pierwszego działu roślinności, są tu daleko odpowiedniejsze temu rodzajowi drzewa; skłonność do rozwichrzenia w gałęzie ustaje w pierwszych już latach wieku, a jedyna trudność jaka uprawie dębu przeszkadza, są rodzaje drzew miękkich, które przy szybkim nader wzroście i tak pomyślnych wpływach, szlachetniejsze drzewa łatwo zagłuszają.

Wracając do uprawy dębu w lasach rządowych i funduszowych w Galicyi, sądzę iż należałoby przedewszystkiem obszary lasów do hodowania dębu zdatne, rozdzielić pod względem na dwie wyżej przytoczone krainy roślinne *A.* i *B.* a potem zaraz każdą krainę z osobna rozważyć, bacząc szczególniej na klimat, jaki każdej z nich odpowiada i na inne stosunki roślinności. Stosownie więc do tego podziału

wypadałoby zaliczyć do pierwszej krainy lasy w dolinie Wisły położone, jako to Tynieckie, puszczę Niepołomską, Jaworowskie i Janowskie, nareszcie lasy Jastrzębickie; resztę zaś lasów rządowych należałoby odesłać do drugiej krainy.

Rewir Tyniecki, składający się z 473 morgów i 1063 sążni, jest w tak małej części swej gleby leśnej pod uprawę dębu zdatny, że sądzę iż przy rozwiązaniu w mowie będącego zadania, bezpiecznie może być opuszczony. Ale za to pod względem uprawy tego rodzaju drzewa w lasach rządowych w Galicyi, największej wagi są lasy należące do dóbr rządowych Niepołomice. Dąb zajmuje tu dwa szczególniej obszary nad Wisłą, gdzie na pokładzie piaskowym, w skutku poźniejszych namułów, osiadła warstwa, od 2 do 3 stóp głęboka, gliny czarnej, w próchnicę obfitej. Jest też dąb tutaj bardzo powszechnem drzewem, mianowicie w głębokiej puszczy, to jest w rewirze Poszynowskim; udaje się on tu wybornie i na szczerych piaskach, byle dostatecznie wilgotnych, stanowiąc częścią jednolite dąbrowy, częścią na przemian z sośniną.

W celu utrzymania lasu dębowego, parcele leśne najbliżej Wisły położone, a mające grunt napływowy gliniasty, jako to: rewiry: *Grobla i Koło*, tudzież obszary w środku puszczy pod uprawę dębu zdatne, to jest rewir *Poszyna*, przeznaczone zostały na gonne lasy dębowe z poleceniem, aby szczególniejszą mieć troskliwość około zachowania i rozmnażania dębu w tych dzielnicach lasu.

Dalsze wskazanie gruntu, pod uprawę dębu zdatnego, byłoby zaledwo wykonalne w tych lasach; owszem na niektórych piasczystych miejscach, gdzie się teraz dębina dobrze udaje, na przyszłość po osuszeniu bagien, ten rodzaj drzewa zaledwo z dobrym skutkiem mógłby być hodowany, dla zmniejszonego stopnia wilgoci w skibie. Co do tych więc lasów, środki podniesienia uprawy dębu musiałyby się zredukować na to, ażeby dzielnice lasu, pod uprawę dębu zdatne, wydzielone na hodowanie przysiadłych zarostów dębiny, obrócone zostały na lasy gonne z przeznaczeniem hodowania dębu; tudzież ażeby obszar lasu uprawie dębu oddany, stosownie do tego celu był zagospodarowany.

Po lasach rządowych Niepołomickich następują zaraz lasy do

nadleśnictwa Jaworowskiego należące, co do swej ważności dla uprawy dębiny.

Okolica ta nie należy bezwarunkowo do krainy roślinnej, pod *A.* określonej, owszem przybiera ona na granicy południowej i południowo-zachodniej, więcej charakter podolskiej wysoczyzny. Tu piasczyste równiny rozległy się na przemian z pagórkami gliniastemi i piasczystemi. Pagórki te zbliżając się do europejskiego działu wodnego zawierają już w sobie margiel wapienny a nawet i takiż kamień.

Znakomicie większa atoli część gruntu leśnego, zwłaszcza w lasach do nadleśnictwa Jaworowskiego należących, rozłożoną jest na owej rozległej przestrzeni piasczystej, która z jednej strony głęboko w obwód rzeszowski zachodzi, a z drugiej ciągnie się przez cały obwód żołkiewski aż do samej rzeki Buga; mamy przeto w znacznej części tutaj takie same stosunki wegetacyjne, jakie są na przestrzeniach piasczystych w dolinie Wisły. Z tego też to powodu lasy rządowe Jaworowskie, przy przedsięwziętym na początku niniejszej rozprawy rozdziale, przyłączone zostały do krainy roślinnej *A.*

Dąb pojawia się w tych lasach na ziemi gliniastej (w rewirach: *Mużełowice, Ożomla* i w części rewiru *Mołoszkowice)* tak jednolite tworząc lasy, jako też mięszane z innémi drzewami liściowemi, i na gruncie piasczystym w miejscach wilgotnych, mięszany z sośniną. Lasy jednolito dębowe, a nawet i mięszane, zdatne podług własności gruntu i innych stosunków pod uprawę dębu, policzone zostały do lasów dębowych gonnych i stosownie do tego celu jest w nich gospodarstwo zaprowadzone.

Dla rozszerzenia uprawy dębu, możnaby i w tych lasach działać w ten sposób, ażeby obszary obecnie na hodowanie przysiadłych zarostów poświęcone, a pod uprawę dębu zdatne, oddane były tejże uprawie; tudzież ażeby owe obszary gdzie teraz dąb rośnie mięszany z sośniną, obrócone były na lasy jednolito dębowe.

Lecz o ile wykonanie pierwszego środka jest możebne, o tyle nie radzilibyśmy użycia drugiego. Pokład ziemi w tych miejscach gdzie dąb rośnie zmięszany z sośniną, wszędzie prawie jest pias-

czysty, a chociaż na nim rodzaj tego drzewa, przy miernej wilgoci, dość dobrze się udaje, jednakże nie masz tam w takim stopniu warunków potrzebnych do zupełnego udania się dębu, ażeby można doradzać wyłączne hodowanie onego.

Nie rzadko wprawdzie pod takiemi stosunkami zdarza się, osobliwie w lasach rządowych Janowskich, że sosna przygłuszaną bywa od dębów, i że lasy które tak były zmięszane, po wyrąbaniu zamieniają się na jednolite dąbrowy.

Po dokładniejszem rozpatrzeniu się w okolicznościach, tej przemianie towarzyszących, znajdziemy niejakie objaśnienie tego zjawiska w tem postrzeżeniu, że stanowisko lasu przed rąbaniem a nawet i podczas rąbania (*przy porębach zasiewnych*,) tudzież że inne wpływy na uprawę roślin działające, czasowo dla dębu były przyjazne, a dla sosny nieprzyjazne. Zresztą należy to postrzeżenie policzyć do szeregu tych zjawisk, które w życiu roślinnem zdradzają dążenie do przemiany i następstwa różnorodnych familij roślin.

Co się tyczy nakoniec lasów rządowych Jastrzębickich, które poprzednio przydzielone zostały do krainy *A.*, nie mają one teraz żadnych lasów dębowych. Wspominamy o nich, pod względem na uprawę dębu, jedynie dla tego, że w dawniejszych czasach, to jest nim jeszcze te lasy przeszły pod administracyę rządową, znajdowały się w nich dęby, a więc możnaby tam znaleść grunt zdatny pod uprawę tego rodzaju drzewa. Wszakże wiadomo powszechnie, że hodowania dębu nie można było tu podnieść do większego znaczenia. Lasy te bowiem, dla nizkiego położenia i częstych wylewów Buga, przerzynającego je kilku ramionami, po największej części pełne są błót i bagien; we wschodniej zaś części składają się z gruntu jałowego piaszczystego w miejscach nieco wyższych. Możnaby więc pod uprawę dębu jedynie grunt piaszczysty wybrać, który na niższych miejscach, zapewniających mu dostateczny stopień wilgoci, nie zupełnie wszakże jest pozbawiony potrzebnej próchnicy.

Zamykając już rozbiór wyżej położonego zadania, co do lasów przytoczonych w obrębie krainy roślinnej *A.*, przechodzimy z na-

szemi uwagami nad tymże przedmiotem do lasów położonych w drugiej krainie roślinnej *B*.

Do tej krainy liczymy wszystkie lasy rządowe, które zalegają na północno-wschodniej pochyłości gór karpackich, to jest od rzeki Sanu począwszy, aż do granic Bukowiny. Stanowią one następujące nadleśnictwa: *Dobromil*, *Sambor*, *Drohobycz*, *Podbuż*, *Bolechów Dolina*, *Kałusz*, *Sołotwina*, *Delatyn*, *Peczyniżyn i Kuty*.

Największa część tych lasów, co do swej siedziby, leży wyżej nad linią klimatyczną w Galicyi żywotowi dębów przyjazną; z tego już samego względu lasy te niezdatne są pod uprawę dębu. Wyjątek z tego stanowią lasy rządowe Medynickie od Karpat więcej odległe, które rozległy się całkiem na równinie doliny Dniestru. Atoli i tutaj uprawa dębu nie jest wolną od przeszkody: lasy te bowiem po największej części zajmują nizinę bagnistą, a zatem do hodowania tego rodzaju drzewa nieprzydatną.

Prawda że niemałe obsuszenia zostały już wykonane, że robota ta odbywa się ciągle i trwać będzie dopóty, aż projekt obsuszenia całkiem wykonany nie będzie; ale obsuszenie do tego stopnia, iżby tę nizinę pod uprawę dębu zdatną uczynić, już dla tego zdaje się być rzeczą niemożebną, że odpływające wody za każdem wezbraniem Dniestru, zatrzymują się i napowrót w lasy cofają. Ta okoliczność jest nieusuniętą przeszkodą dokładnego obsuszenia tego gruntu leśnego. Z całego więc obszaru tych lasów, zajmujących 5412 morgów, 1251 sążni, który stanowi obwód gospodarczy *Bilcze*, w najpomyślniejszym razie, będą mogły być wydzielone pod uprawę dębu tylko pojedyncze niewielkie przestrzenie. W dwóch zaś rewirach: *Letnia* o 2538 morg. 486 sąż. i *Radelin* o 846 morg. 1035 sąż., znajdują się drzewostany dębowe, w których gospodarstwo ze względu na utrzymanie i pomnożenie tego rodzaju drzewa już zaprowadzone zostało.

Z reszty lasów do nadleśnictwa Drohobyckiego należących, to jest lasy Drohobyckie i Łąckie więcej na rowniny wysunięte, a mianowicie rewiry: *Lisznia*, *Bronica*, *Stebnik i Truskawiec* są pod uprawę dębu mniej więcej zdatne. Jakoż zawierają one obecnie niemałe lasy dębowe, częścią jednolite częścią zaś mięszane, w których

zaprowadzone już zostało gospodarstwo z przeznaczeniem utrzymania i pomnażania tego rodzaju drzewa.

Wszystkie zaś pozostałe lasy rządowe, policzone do krainy roślinnej *B.*, co do uprawy dębu są teraz bardzo małej wagi. Dobra *Mrzygłód* np. nie mają żadnego, a *Dobromil* ma niewielki las dębowy, w rewirze *Poportno.* Lasy dóbr rządowych *Łomna, Borynia i Podbuż* leżą prawie bez wyjątku, a lasy *Spaskie* po największej części wyżej nad górną linią dąbrów. W dobrach rządowych *Samborskich*, w rewirze *Olszanik*, jest niewielki las dębowy. Dobra *Bolechów, Dolina i Kałusz* mają nie wielkie także parcele dębowe. W lasach Bolechowskich: w rewirach: *Bolechów i Lisowice*, w Dolińskich w rewirze *Rachin*, a w Kałuskich w dwóch rewirach: *Kadobna* i *Kopanka*, znajdują się owe parcele dębowe.

Lasy dóbr rządowych *Sołotwina* i *Delatyn* są po największej części za wysoko położone, ażeby w nich dębina rość mogła. To też w lasach Sołotwińskich nie masz żadnego, a w lasach Delatyńskich, w rewirze tegoż nazwiska, znajduje się nie wielki las dębowy mięszany.

Więcej natomiast uzdatnienia pod uprawę tego drzewa mają lasy dóbr rządowych Peczeniżyn. Tu w dolinie rzeki Prutu, w rewirze Tłumaczek, i w dystryktach graniczących z częścią sprzedaną dóbr *Wierzbiąż*, napotykamy obszerne jednolite dąbrowy.

Pozostaje nam wspomnieć tu jeszcze o lasach należących do nadleśnictwa *Kuty*, w których jest niewielki las dębowy w rewirze tegoż nazwiska, więcej na równinie położonym, ale i te lasy po największej części, z powodu swego wysokiego położenia, zupełnie niezdatne są pod uprawę skuteczną dębu.

Z tego więc, co się wyżej rzekło, wynika, że w tej części lasów rządowych, w najpomyślniejszych nawet stosunkach, nie możnaby dać wielkiego rozszerzenia dębinie. Czyli zaś i o ile byłoby to do życzenia i radzenia, aby ten rodzaj drzewa przynajmniej jako podrzędny las hodować w odpowiednych lasach? obaczymy z następującego przedstawienia.

Co do stosunków geognostycznych tej części kraju pod wzglę-

dem na życie roślin, wypada rozróżnić tu trzy główne dzielnice, a mianowicie:

a) Podole, żyzny czarny grunt gliniasty (ziemia pszenna), na kilka stóp głęboki, osiadły na marglach kredowych; czarnoziem ten jest naturalną siedzibą dla dębu.

Zważywszy granice tej dzielnicy, co do położenia lasów rządowych w południowo wschodniej stronie kraju, otrzymamy następujący rezultat. W okolicy Dobromila, jako jednego krańca, zbliża się granica tej dzielnicy aż do miasta obwodowego *Przemyśla*; ztąd idzie ona równolegle z pasmem pagórków ciągnących się po prawej ręce głównego gościńca do Lwowa, aż do miasteczka Sądowawisznia, zwraca się potem ku górom, a na Felsztyn dochodzi do samych lasów Spaskich i Strzelbickich; oddala się od tego punktu a zachodząc więcej w głąb kraju, przerzyna w obwodzie Samborskim dobra rządowe Medynica i zatrzymuje w dalszym swym biegu przez obwód Stryjski na Wojniłów, prawie jednakie oddalenie od gór i położonych tam lasów rządowych; aż nareszcie spuszcza się w dolinę Prutu, gdzie pod samem miastem obwodowem *Kołomyją* dotyka się prawie lasów Peczeniżyńskich. Ztamtąd ku drugiemu krańcowi przez miasto Śniatyn, oddala się znowu od lasów należących do dóbr rządowych *Kuty i Kosów.*

b) Drugą dzielnicę główną tworzy formacya soli kamiennej, leżąca u północnego podnóża gór Karpackich. Pokład stanowi po największej części glina solna. Pokład ten pokrywa mniej więcej gruba warstwa szótru. Wierzchnia warstwa składa się z gruntu piasczysto-gliniastego, mającego niewielką siłę produkcyjną.

Rzeczona dzielnica graniczy na północ z obszarem pod *a* przytoczonym, na południe z linią gdzie się zaczynają masy kamieni piaskowych ze swemi podrzędnemi pokładami kamiennemi.

Szerokość na poprzek dzielnicy roślinnej, ciągnącej się wzdłuż północnej pochyłości pasma gór Karpackich, wynosi w przecięciu około 1600 sążni; jednakże jest ona bardzo zmienna; zdaje się iż najmniejszą jest naprzeciwko rewiru Strzelbickiego, a największą w miejscu gdzie podgórze Kałuskie znaczną tworzy odnogę.

c. Trzecią i ostatnią dzielnicę stanowią ciągnące się dalej

ku granicy kraju masy gór piaskowo-kamiennych ze swemi podrzędnemi pokładami kamiennemi, marglem wapiennym, rudą żelazną itd.

Z tego przedstawienia wypływa wniosek, że Rząd w dzielnicy *a*, we wschodniej Galicyi, nie posiadając żadnych lasów, właściwych naturalnemu stanowisku dębu, na wypadek gdyby w tej części kraju chciano dać większe rozszerzenie temu rodzajowi drzewa, uprawę onego musiałby przenieść do dzielnicy *b*. Ale tu nawija się pytanie: czy stosunki krajowe i klimatyczne w tej okolicy o tyle sprzyjają dębinie, ażeby jej rozszerzona uprawa z dobrym skutkiem nastąpić mogła?

Zważywszy dąb pod względem jego rozszerzenia się w Galicyi, zważywszy i to jak on w tej przestrzeni kraju, po największej części lasami pokrytej, co do swego rozszerzenia się przez wiele wieków może nienaruszonego, niejako sam przez pojawienie się swoje wytknął dla siebie granice, w których wzrost i udanie się jego jest zapewnione; musimy wyznać, iż na podstawie powyższego postrzeżenia, odpowiedź na to pytanie nie może wypaść inna tylko zaprzeczająca. Rezultat taki, w drodze samego postrzeżenia uzyskany, jest zapewne jeszcze niedostateczny do rozwiązania rzeczonego pytania. Chcąc zaś na nim swój sąd oprzeć, należy nasamprzód zjawiska, z których powyższy rezultat wyprowadzony został, sprowadzić na przyczyny pierwotne. Poznawszy należycie pierwiastkowe wpływy na życie roślin, dopiero będziemy mogli osądzić przyszłe skutki uprawy dębia pod temiż wpływami.

Następne wyjaśnienia powinnyby posłużyć do rozwiązania tego zadania.

Dąb wymaga zwykle gleby świeżej i pulchnej, z głębokim pokładem. Własności te posiada w zupełności tylko grunt wapienny, lub gliniasty, i zawierający w sobie rudę żelazną; potem idzie gleba przez zwietrzenie marglu wapiennego powstała. Że zaś temu rodzajowi drzewa odpowiada także grunt piaszczysty, mający cokolwiek próchnicy i umiarkowany stopień wilgoci — (które to zjawisko w zachodniej Galicyi jest powszechne) — da się ztąd wytłómaczyć, że wilgoć jest głównym czynnikiem dobroci gruntu leśnego. Wil-

gać bowiem może nietylko zastąpić brakującą głębokość ziemi rodzajnej, ale i zapewnić niemałą siłę produkcyjną gruntowi który w swym składzie i najuboższy jest w części nieorganiczne, asymilować się mające.

Wszakże wyjątkowe zjawisko nie może dokładnie rozwiązać położonego pytania, trzeba więc, oceniając zdatność ziemi pod dębinę, zważać nasamprzód na własności jakie posiadają rodzaje gruntów wyżej przytoczone.

Trzymając się tej zasady, łatwo postrzeżemy, dla czego na chudym gruncie gliniastym dąb nie wszędzie osiedlił się samorodnie, ale zajął niektóre tylko miejsca, odpowiedniejsze swej przyrodzie. Zdaje się zatem, że powyższe mniemanie, iż dąb w powołanej części Galicyi nie o wiele wyżej po nad linią swego teraźniejszego pojawienia się, skutecznie rozsianym być może, zostało potwierdzone wynikłościami dokładniejszego poznania własności gleby w tym obszarze kraju.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tem, jakie w danym razie są wpływy atmosferyczne, będące drugim głównym czynnikiem w życiu roślinnem.

Tu należy szczególniejszy mieć wzgląd na bezpośrednią bliskość gór karpackich. Wywierają one bardzo wielki wpływ na własność klimatyczną tej okolicy, już to z przyczyny wzajemnego skutku w jakim wszystkie góry zostają z wilgocią atmosferyczną, już eż i głównie dla tego że dobroczynne działanie prądów ciepłego powietrza na życie roślin, gubi się przez te góry od strony południowej zaległe, a przeciwnie szkodliwy wpływ wiatrów północnych działa tu w całej swej potędze.

Wpływy, na jakie w tych stosunkach życie roślin jest wystawione, pochodzą z częstych zmian temperatury a głównie z nierzadkich wczesnych i poźnych mrozów, z niskiego w ogóle stopnia samej temperatury, i z wyższego stopnia wilgoci, co stanowi w powszechności właściwość atmosfery górskiej.

Skoro tedy porównamy te atmosferyczne wpływy z fizycznemi własnościami dębu, to jest, z jego czułością na mrozy, zwłaszcza w młodszym wieku i przy panującej wilgoci, nie możemy nie przyjść

do wniosku, że jak się tego już wyżej dowiodło co do zdatności gleby, również i atmosferyczne wpływy nie sprzyjają w tej okolicy uprawie dębu, że zatem teraźniejsze rozszerzenie się tego rodzaju drzewa schodzi się z naturalną granicą jego pojawienia się w rzeczonej części Galicyi.

Możnaby tu wprawdzie zarzucić, że mamy w kraju rodzaj dębu pospolitego *(Q. robur)*, który mniej jest podległy tym szkodliwym wpływom jako nie tyle przywiązany do pewnej własności gleby, a przytem większą posiadający własność oparcia się niższym stopniom temperatury i innym szkodliwym wpływom atmosferycznym. Ale zarzut ten zaraz upadnie jak skoro zważymy, że lubo rodzaje dębu pospolitego są u nas powszechne, jednak rosną one mniej lub więcej doskonale, to jest w miarę tego jak im stosunki wegetacyjne mniej lub więcej sprzyjają; nam zaś głównie idzie tu o to, abyśmy mieli drzewo lepsze od zwykłego na budulec i do wyrobu; hodowanie zatem dębu dziać się może tylko pod stosunkami, zupełnie odpowiadającemi temu rodzajowi drzewa.

Gdyby zaś, w skutku poprzedniczego przedstawienia, takie granice zakreślone być miały, w jakich pomnożenie uprawy dębu w lasach rządowych w Galicyi wydaje się być rzeczą możebną; w takim razie bylibyśmy tego zdania, że hodowanie tego rodzaju drzewa nie może być znacznie co do swej rozciągłości podniesione; jak niemniej, że o uzyskanie większego plonu w materyale dębowym staraćby się należało tylko ostrożniejszem gospodarowaniem w teraźniejszych lasach dębowych i troskliwszą uprawą gruntu zajętego już obecnie tym rodzajem drzewa.

Ostateczną więc niniejszej rozprawy wynikłością byłoby to przekonanie: że lasy rządowe w Galicyi, tak dla tego iż niekorzystnie są rozłożone, jako też i dla tego, iż mają stosunki gruntu i atmosferycznych wpływów po największej części uprawie dębiny nie zupełnie odpowiedne; nie mogą osiągnąć takiej ważności, jaka im, co do hodowli drzewa dębowego na budulec i do wyrobu, przyznawaną bywa; że zatem powinnością jest prywatnych gospodarstw leśnych starać się usilnie o pokrycie potrzeby rzeczonego drzewa.

ZDANIE SPRAWY

Z PRÓB DWÓCH ŻNIWIAREK

(1. P. Henryka Arendta, 2. PP. Filipa Arendta i budowniczego Schmida.)

odbytych w roku 1853.

Na dniu 26 sierpnia odbyto w Winnikach próbę żniwiarki przez P. Henryka Arendta podług własnego pomysłu wystawionej. Próbę tę wykonano na owsie dość wysokim dojrzewającym a lubo nie mającym wyższych chwastów jednakże spodem dość silnie zatrawionym, na roli zoranej w składy bardzo szerokie, równej, na niewielkiej pochyłości. System samego cięcia, odbywanego przez tę żniwiarkę, jest niejako zbiorem pewnej liczby nożyc w linii prostej do cięcia przodem uszykowanych, których ostrza jedne nieruchome są w kształcie zębów trojkątnych, a między niemi w kształcie nożów obosiecznych, oscylują poziomo ostrza ruchome, poruszane stosownym przyrządem przez obrot kół ciągnionej żniwiarki. Wtedy robią one cięcia szybkie i silne, przerzynające równie silne badyle jak wątłe trawki, tak że ściérń przedstawia się równą i jednostajną prawie na 8 do 10 cali wysoką. Były tam wprawdzie gdzieniegdzie kępki zdziebeł nieściętych, które wprzódy stopa ludzka jak się zdaje w czasie przechodu przez owies, ku ziemi przygniotła. Machiną tą cięto tylko tam i na powrót w podobnym kierunku w jakim się robi skiby podczas orki; w kierunkach zaś poprzecznych szła pusto, dla niepomierzwienia zostawionych od uwrotów garści, które przez żeńców, co się środkiem łanika zapuścili, były zostawione.

Bliższe szczegóły próby żniwiarki są takie: Autor jej po kilkokrotnych osobno przez siebie zrobionych próbach, powziąwszy nadzieję niemylną, że utwor jego odpowie żądaniu, wyznaczył dzień do wystąpienia z nim przed sąd interesowanych. Lecz nieszczęściem pokazały się jeszcze pewne niedokładności, którym wszakże jak mniemać można nie będzie trudno zaradzić i tak:

1. Za ruszeniem kilka kroków, koło krążkowe machiny, nadające ruch prętom wachlującym, przeznaczonym do pochylania zboża pod cięcie, pękło.

2. Po jego naprawieniu gdy znów nadano ruch żniwiarce, też pręty wachlowe przypierając do bocznej lewej ścianki blaszanej, która zboże przeznaczone do ścięcia od mającego pozostać na pniu oddziela, zawadzały o tęż ściankę.

3. Przednia jej krawędź, w postępie owijała się dość grubo całemi zdziebłami zboża, które obrotem prętów wachlowych było zaczepiane i wyrzucane w górę.

4. Ucięte zboże kładąc się na stolnicę, przeznaczoną dla niego w tyle nożyc, pozostawało przez niejaki czas lekko nad nią pochylone, a w tem położeniu przez obrót prętów wachlowych uderzane było po kłosach, nie bez pewnego wymłacania, dopóki grabki maszyny ślizgające się nad i pod stolnicą za pomocą łańcucha ciągłego, nie nadeszły i nie zrzuciły po za narzędzie garści owsa uciętej, porządnie wprawdzie ułożonej ale cokolwiek podmłóconej.

5. Inne koło nadające ruch temuż łańcuchowi ciągłemu posuwającemu grabie, to jest: koło będące na tyle stolnicy, przez jej przeważanie się niekiedy na przód, w skutek zaczepiania się zapewne grabi przestawało dotykać ziemi, i wtedy zatrzymywało obrot łańcucha, a z nim i ślizganie się grabi do zrzucania garści ustawało.

Garście uciętego zboża są, jak się to nadmieniło, bardzo porządnie poza żniwiarką wpoprzek pasa nią wyciętego ułożone o trzy dobre kroki jedna od drugiej. Garście te są łatwe do zbierania i wiązania, ale trzeba było dwojga, jeśliby zaś porządnie i bez przerwy szła maszyna, trzebaby najmniej czworga ludzi do odsuwa-

nia nabok garści dla robienia przejścia następnemu przechodow zwierząt ciągnących żniwiarkę.

Wycinała ona pasy szerokie na 55 cali, ale wycinała i węższe, jeżeli konie nie szły dość blisko zboża na pniu. Dajmy wreszcie że mogłaby zajmować stale w przecięciu 4 stopy wiedeńskie czyli $^2/_3$ sążnia szerokości, zaś w 3 minutach ucięła na 85 sążni długości, ucięła zatem $(85 \times ^2/_3) = 56^2/_3$ sążni kwadratowych. Co uczyni na godzinę 1133.2 lub przez godzin 10 dziennej pracy 11,332 sążni kwadratowych, to jest 7 morgów przeszło. Ale to gdyby machina szła ciągle bez żadnych przestanków i bez regularnie powtarzanego ustawania w czasie przejazdu na uwrotach, jak to miało miejsce podczas próby. Że zaś tych przestanków w pracy dziennej uniknąć nie będzie można, przeto tylko na 5 morgów skutecznej pracy żniwiarki dziennie rachować można.

Do tej pracy potrzebuje ona pary koni, odmienianych co pół dnia, lub 2 wołów, gdyż para bydląt do tego pociągu użyta potrwawszy w nim 5 godzin potrzebować będzie wypoczynku, zatem trzeba rachować dziennie bydląt 4ro. Nadto jednego człowieka do poganiania; 1go do ciągłego postępowania za machiną dla strzeżenia od wydarzyć się mogących przeszkód, uchybień, złego wykonania itp. 4ga ludzi do garści i wiązania, zatem do obsłużenia machiny oprócz 4 bydląt trzeba jeszcze 6 ludzi.

Rachując zaś do sierpa 6 do 8 żeńców na morg dziennie, zatem żniwiarka ta zastąpiłaby 30 do 40 żniwiarzy.

Skoro niedokładności, powyżej przytoczone, usunięte w niej będą, wypadałoby odbyć z nią dalsze próby dłuższe dla zbadania czyli i jak dopełnia innych warunków, którym zadosyć uczynić winna.

Co do żniwiarki drugiego P. Arendta (Filipa) i Schmida, której próba odbytą była pode Lwowem w d. 27 b. m., o tej wiele powiedzieć nic można, albowiem próba była niemal mikroskopiczną. Dla wprowadzenia machiny w ruch potrzeba było 4 koni dość silnych, dobrej miary, które z mocnem wytężeniem ciągnęły i z przestankami. Ucięła ona tylko dwa pasy pszenicy, bo więcej nie było. Pasy te miały po 34 sążni długości (w przybliżeniu) a 44 do 50 cali szerokości; na ścięcie takiego

pasa potrzeba było przeszło minuty czasu około $1\frac{1}{4}$ m. Ilość więc skutecznej pracy z małą odmianą podobna jak w poprzedniej żniwiarce, a potrzebująca więcej niż dwa razy tyle siły co tamta. Cięcie zdaje się nic do życzenia nie zostawiać, ale grabie zbierające, mimo że ich ruch urządzony jest z genialnym pomysłem, nie odpowiadają celowi: bo zostawiają garście rozrzucone, zmierzwione, do łąki tylko przydatne. Miał być, podług upewnień fabrykanta, inny do tej machiny przyrząd, odkładający garście na bok, lecz z powodu spaczonego drzewa musiał być odjęty. O machinie więc tej, potrzebującej dalszego ulepszenia, i po tak króciuchnej parominutowej istotnej próbce, wszelkie wnioski byłyby zbyteczne.

Po zrobieniu w żniwiarce poprawek mających usunąć niedogodności powyżej wzmiankowane, odbył Pan H. Arend drugą próbę w dniu 31 sierpnia b. r. na pozwolonym sobie owsie o 2 mile ode Lwowa we wsi Biłce szlacheckiej. Gdy na tej próbie, o której właśnie dziennik Czas w nrze 206 z dnia 10 września r. b. z dobrym a krótkim opisem narzędzi wspomina, turbowała wynalazcę niedogodność pod nr. 3. a cokolwiek i 4ta w powyższem sprawozdaniu przytoczona, zabrał on więc znów narzędzie, do poczynienia w niem poprawek; po ukończeniu których, gdy go odbyta w d. 24 września r. b. próbka także prywatna zadowalniać zdawała się, chciał sobie zaoszczędzić mało już gdzie znajdujący się pod tę porę owies, aby na nim mógł odbyć dłuższą próbę w obec Członków Komitetu w dniu 26 t. m. i r.

Nieszczęściem w dniu tym stawił się także deszcz w miejscu i godzinie naznaczonej, mimo tej jednak przeszkody odbywano przeszło przez półtory godziny cięcie owsa tąż żniwiarką, którego wreszcie z powodu słoty przestać musiano.

W czasie tej ostatniej próby pokazało się:

1. Przez stosowne poprawy i zmiany doskonalsze w budowie żniwiarki, nie pojawiły się już niedogodności jakie w poprzedniem sprawozdaniu pod nr. 3 i 4 były wymienione. Niekiedy tylko, i to w odległych nieraz odstępach, widzieć można było wyrzucone źdźbło do góry; takie wyrzucanie i to przy krawędzi lewej pojawiające się, tylko wtedy było gęściejsze, gdy przylgnienie słomy do lewego końca osi tychże

wachlów wciągało i okręcało więcej zdziebeł. Za oczyszczeniem jednak natychmiast tak okręconej osi, ustawało wyrzucanie zdziebeł i nie powracało rychło. Oczyszczenie to można odbyć bez zatrzymania machiny jeśli się go robi zawczasu. Być może, że w deszcz, słoma nie ześlizgując się łatwo, ale owszem przylegając, zwłaszcza owsiana, co ma listki szersze, dłuższe i trwalsze niż inne, sprawiała to owijanie się przy osi snadniejszem.

2. Zagony były mniej więcej na ośm stóp szerokie, a grzbiet ich wznosił się nad dnem brózdy od 9 do 11 cali i więcej niekiedy; odległość zaś między kołami na szerokości maszyny frontem jest 7 stóp wiedeńskich, a oś koła niosącego z tyłu stolnicę i nadającego zarazem ruch grabiom składającym garście, jest oddaloną 5 cali od zewnętrznego obwodu dzwon. Po takiem zbliżeniu pomiarów łatwo pojmiemy, że jeśli prowadzący konie nieuważnie zapuścił prawe koła żniwiarki w brózdę, wtedy tylne koło stolnicy przez jej spieranie się i posuwanie za ciągnącemi końmi po grzbiecie zagona, nie dosięgało dna brózdy; przestało się więc obracać, a grabie obiegowe pozbawione temi dwoma przeszkodami ruchu, nie spychały garści uciętego zboża. To spowodowało kilka razy zatrzymanie machiny; a nawet raz splozło łańcuch ciągły, przesuwający grabie. Uważnym więc fornal kierujący konie być powinien; i idąc wzdłuż zagona, tak je prowadzić, aby koła żniwiarki okraczały brózdę. Zachowanie tej ostrożności do dobrego żęcia jest potrzebne, tak jak okroczenie wozem głębokiej kolei dla uniknienia wywrotu.

3. Na poprzek zagonów, a nawet i na wskos równie dobrze cięła bez zatrzymywania się,. najlepiej zaś, i to się łatwo pojmuje, cięła pod pochyłość zboża. Za pochyłością jego równie cięła dobrze, ale ścierń zostawała tem dłuższą i nierówniejszą, im zboże było bardziej i nierówniej pochylone; całkiem zaś powalonego zboża ciąć nie będzie. Oświadczył tylko wynalazca, iż trafił na pomysł przystosowania w takim razie zamiast wachlów, grabi stosownie poruszanych ruchem żniwiarki, które powalone zboże będą podnosić do cięcia; i ma nadzieję że ten pomysł będzie skuteczny. Wysokość ścierni, wymieniona w poprzedniem sprawozdaniu, była tą razą

jeszcze krótszą, gdy cięto pod pochylone zboże, ale kępki zboża przygniecionego, nie były ścięte.

4. Szerokość cięcia była taż sama co wprzódy, ale szybkość zwierząt tą razą na równinie była większą bo 70 sążni w dwóch minutach, i na zakrętach nie zatrzymywano się, więc cięto na minutę $35 \times 2/3 = 23 1/3$ sążni kwadratowych, co uczyni na godzinę 1400 sążni kwadratowych, lub przez 10 godzin $8 3/4$ morgów; w takim więc razie śmiało na 6 morgów dziennie rachowaćby można, przez co zastąpiłaby machina 36 do 48 żniwiarzy sierpem. Zależy to także od wzrostu, pochodu i siły użytych zwierząt do pociągu. Tą razą konie po obejściu kilka razy pola, przeszło półtrzecia morga mającego, nie zdawały się być zmęczone, jednakże niedługo potem jeden szczególniej koń ciągnąć nie chciał, do czego przyczynić się mógł i ten powód, że przez większe grzęźnięcie kół w rozmakającym już od deszczu gruncie, machina większy opór dawała. Musiano przeto poprzestać roboty tem bardziej, że i inne części dólne maszyny zmoczoną słomą oblegać zaczęły.

Pozostaje jeszcze głównie do doświadczenia:

a. Jak długo żniwiarka ta bez ostrzenia dobrze ciąć może i czy nie ulegnie przy dłuższej pracy ważnym uszkodzeniom, niedającym się przez miejscowych ludzi narządzić?

b. O ile zboże nią ścięte okazałoby się mniej omłotnem niż ścięte kosą lub sierpem?

c. Ponieważ zaś zostawia ścierń wyższą niż kosa, o ile w wadze traci się słomy na danej przestrzeni? co policzonem będzie na wydatek zbioru żniwiarką.

d. O ile mniej dałoby słomy kłociastej zboże ścięte żniwiarką niż ścięte sierpem?

Przy tejże próbie do dobrego użycia tej żniwiarki nastręczyły się następujące uwagi prócz w powyższem sprawozdaniu pobieżnie napomkniętych:

1. Niezawodnie że żniwiarka ta lepiej swą czynność odbędzie na polach z rzadszemi i nie głębokiemi brózdami, tudzież na polach zwałkowanych. Ten ostatni warunek jest równie dogodny dla koszenia.

2. Na polach zagonowych, aby uniknąć okraczania brózd, a jeszcze bardziej wypadków z zaniedbania tej ostrożności, możnaby, o ile okoliczności pozwolą, tak kierunek pociągów urządzić, iżby zawsze szły wskos zagonów, ponieważ, jak to widzieliśmy, w tym kierunku żniwiarka dobrze swą czynność odbywa.

3. Zdaje się, że najstosowniejszy obszar zajęty do cięcia częściowego jest ile można kwadratowy, którego bok miałby około 140 do 160 posuwistych kroków, i na każdym boku ustawiona jedna kobieta do odsuwania na bok zrzuconych żniwiarką garści, dla zrobienia przejścia koniom do następnego obiegu. Jedna taka zbieraczka, zebrawszy po swoim boku, aby nie tracić czasu na powrócenie do początku boku, przeniesie się na następny sąsiedni. Podobnież i inne zbieraczki.

4. Zbieranie takich garści i odkładanie ich na bok porządne, odbywa się bardzo dobrze prostym kołkiem wygładzonym, tęższym od końca trzymanego w ręce, a okrągławo gładko i nie ostro to jest nie zbyt spiczasto zastruganym od drugiego końca, który się wślizguje pod garście, środkiem długości źdźbła mniej więcej, aby je bez pomierzwienia przy pomocy drugiej ręki na bok całkowite odłożyć, oraz w żądanym porządku. Kołek taki okrągły może mieć 22 cale długości a 1 ½ do 2 średnicy. Lepiej on i prędzej zbiera garście, niż sierp lub grabie bo nie otłukuje, a oddalone odrzucane źdźbła można końcem kija do garści przygarnąć przed jej zebraniem.

Lwów, 30 września, 1853.

Maxymilian Żelkowski.

KATALOG
BIBLIOTEKI TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Rozpraw t. XI. str. 239).

VII. Rolnictwo.

a) *Encyklopedya gospodarcza.*

716. **Bose Adam Heinr.** Neues allgemein praktisches Wörterbuch der Landwirthschaft, mit Hinsicht auf die mit ihr verwandten Wissenschaften für Gutsbesitzer, Pächter, Verwalter und Oekonomen. I—II. Band. Leipzig. 1808. 8vo str. IV i 410; 292.

117. **Encyclopédie** oeconomique, ou systême generale I° D'Oeconomie rustique, contenant les meilleurs pratiques pour fertiliser les terres, et tirer parti des marais, des communes, des montagnes, des eaux, des denrées et des animaux tant sauvages que domestiques etc. II° D'Oeconomie domestique, contenant la conservation des grains, des fleurs, des fruits et des légumes; la construction des granges, des greniers, des caves, des laiterics et des fruiteries etc. III° D'Oeconomie politique, contenant les vrais principes des rapports de l'industrie et du commerce avec l'Agriculture, et de l'influence de la police des Etats sur cet art. — Ouvrage dont les matières ont été traitées chacune par des personnes instruites, etc. le tout revu par quelques membres de la Société Oeconomique de Berne. T. II—XVI. A Lille. 1771. 8vo (T. I. brakuje) II. str. 707; III. 596. IV, 571; V, 571; VI, 645; VII, 614; VIII, 598; IX, 595; X, 520; XI, 578; XII, 634; XIII, 507; XIV, 556; XV. 572; XVI. 544.

Tož samo. Yverdon. 1771. 8vo. T. —XVI.

718. **Krünitz Joh. Georg. Dr.** Oeconomische Encyclopaedie oder allgemeines System der Staats-Stadt-Haus-und Landwirtschaft in alphab. Ordnung. T. 1—116. Brünn. 1787 — 1818, w 8ce, z rycinami. (od tomu 75—79. Fortgesetzt von Friedrich Jakob *Floerken*; od tomu 80—116. Fortsetzung von Heinr. Gust. *Flörke*).

719. **Lengerke Alexander Dr.** Landwirthschaftliches Conversations-Lexicon für Praktiker und Leien. I—IV Band. Prag. 1837—1838. 8vo str. 886, 984, 998, 1022 — — Encyklopädie der Landwirthschaft auf ihrem gegenwärtigen Standpunkte. In zwei Banden. Braunschweig. 1843. 8vo str. VIII, 552; VIII, 428.

720. **Kreyssig W. A.** Die Hindernisse und Schädlichkeiten, Missgriffe und Fehler in den Gegenständen und in dem Betriebe der Landwirthschaft, wie solche vorkommen und vermieden werden können. Als Supplementband zum Landwirtschaftlich. Conversations-Lexicon für Praktiker und Leien von Lengerke. In alphabet. Ordnung. Braunschweig. 1839. 8vo str. X i 406.

721. **Loudon J. C.** Eine Encyclopädie der Landwirthschaft. enthaltend die Theorie u. Praxis der Taxation, Uebertragung, Anlegung, Verbesserung u. Bewirthschaftung des Grundeigenthumes. Aus dem Englischen. Mit vielen eingedr. Abbildungeu. I—II. Band. Weimar. 1827—1833. 8vo str. XVI. 846; VI. 1210.

722. **Vallemont** l'Abbé. De Curiosités de la nature et de l'art, sur la vegétation; ou l'Agriculture et le Jardinage dans leur perfection. I—II partie. Paris. 1753. 8vo str. 22, 393; 293.

723. **Sickler J. V. Tromsdorff J. B.** und **Weise J. C.** Oekonomisches technologisches Wörterbuch, oder Unterricht in der Oekonomie, in der oekonom. Technologie u. in der oekonom. Baukunst, nach alphab. Ordnung. I—VII Band. Gotha. 1817—1827. 8vo; str. 1097, 911, 652, 480, 570, 794, i 572, z rycinami we wszystkich tomach.

b) *Polityka gospodarcza.*

724. **Goesius Wilelmus.** Rei agrariae auctores legesque variae. Quaedam nunc primum, caetera emendatiora prodeunt,— cum Indice in rei agrariae scriptores antiquos, et Antiquitatum

agrariarum liber singularis. Amstelodami apud Joan. Janssenium a Waesberge, 1674. 4to. str. 20. 360. 60 nl. i 328.

725. **Elsner J. G.** Die Politik der Landwirthschaft. I—II Band. Stuttgart u. Tübingen. 1835. 8vo str. VIII, 272; VI, 309.

726. Praktyczna **Filozofia** wiejskiego gospodarstwa przez prawego chrześcianina. Poznań, nakładem autora. 1835. 12mo, str. XV i 163.

c) *Ekonomika gospodarstwa wiejskiego.*

727. **André Rudolph.** Darstellung der vorzüglichsten landwirthschaftlichen Verhältnisse, in so fern sie auf Bewirthschaftung des Grundes und Bodens u. die damit verbundenen Nebenzweige der Oekonomie Bezug haben. 2te verbess. Aufl. Prag. 1819. 8vo str. XXXII, i 264.

Toż samo. 4te verbess. Auflage. Prag. 1840. 8vo str. VIII, 172.

Toż samo. 5te Auflage. Prag. 1846. 8vo str. XX, i 236.

728. **Brandes Joh. Georg.** Gutachtliche Vorschläge, wie in Landes-Oekonomie-Angelegenheiten könne verfahren werden. In vier Theilen vorgetragen. Hannover. 1797. 8vo str. 16 i 307.

729. **Caraccioli Marquis kön. pohlnisch. Oberster.** Praktische Landökonomie der Alten. Aus dem Französ. übersetzt. Augsburg. 1770. 8vo str. 24 i 164.

730. **Ekonom** kollegom kraju nowo wcielonego sposoby gospodarowania, rolnictwa, chodowania koni, bydła, owiec, sadownictwa, przyczynienia panom swoim w dwójnasób intraty podający. Z wzorami Dzienników, Książek i Rejestrów. Przez P. R. A. K. w Krakowie, 1810, w druk. J. Maja. 8vo str. 8 149.

731. **Ekonomika** polska, czyli wiejskie gospodarstwo krajowe. Przez X. H. Ł. P. w roku 1805 napisana. Warszawa. 1807, w drukarni Xięży Piarów. 8vo Tom I. str. 10 i 272.

732. **Flick Dominik.** Erprobter oekonomischer Hauptschlüssel zur zweckmässigsten Wahl des unter allen Verhältnissen vortheilhaftesten Wirthschafts Systems. Aus 25 jähriger Erfahrung. Wien. 1847. fol. str. nl. 24.

733. **Fürst Anna.** Anleitung zu einer geregelten Beaufsichtigung und Führung einer städtischen und ländlichen Hauswirthschaft. Stuttgart. 1839. 8vo. 1 Thl. str. V. 532. II Thl. str. 298.

734. (**Gemershausen**). Der Hausvater in systematischer Ordnung, vom Verfasser der Hausmutter. Leipzig. 1783—1786. 8vo I Band. str. XX. 774. [22]; II. B. str. XXII. 800. [24]; III. B. str. [16.] 830; [16.] IV. Bd. str. [16.] 533. [12]; V. B. str. XX. 548. 20.

735. **Gospodarz** Galicyjski czyli sztuka zbogacenia się w krótkim czasie przez wiejskie i domowe gospodarstwo. Dzieło na wzór wiejskiego gospodarstwa Albrechta Thaera dla Galicyi, w trzech częściach; przez H. G. H. 8vo. b. m. i r. Część I. str. [8.] 124. Cz. II. 122, Cz. III. 101.

736. Charles Knights Industrial Library. The *Groom*. London. 1847. 12mo. str. 216.

737. **Hlubek F. X. Dr.** Die Wirtschafts-Systeme in national-oekonomischer, statistischer und pecuniäer Beziehung. Nebst dem Verfahren eine gesunkene Wirthschaft mit den gowöhnlichen Hilfsmitteln zu heben. Prag. 1851. 16to. str. 127.

738. **Hoffman Franz W.** Kurzgefasste Lehre über die Verhältnisse des Landmannes und der Landwirthschaft in Fragen u. Antworten. Wien. 1851. 8vo. str. [2.] 253. [2.]

739. **Jaraczewski Julian.** O sposobach zastąpienia ręcznej pańszczyzny. Poznań, w księgarni J. K. Żupańskiego. 1849. 8vo. str. 38.

740. **Jarzęcki Ant. Fel. Jan Kanty.** Dissertatio oeconomica de recta administratione rei familiaris. Cracoviae. 1768. 4to. str. 36.

741. **Infeld Franz.** Kurzgefasste Grundzüge zur Feststellung eines Bewirthschaftungssystemes, basirt auf den absoluten Bedarf an Dünger, an Futter, ferner an Zug-und Nutz-Vieh. Prag. 1851. 8vo. str. 22. [2.]

142. **Krasicki Kazimierz Hr.** O rolnictwie i jego kombinacyach na rachubie opartych. Lwów, w dr. P. Pillera. 1843. 8vo, str. IV. 64.

743. **Kreyssig W. A.** Schutz-Sparr-und Nothmittel gegen Verminderung des Rein-Ertrages der Landwirthschaft, welche durch zu geringe Produktenpreise, nachtheilige Witterung u. andere Unfälle entstehen kann. Königsberg. 1838. 8vo. str. IV. 234.

744. **Kreyssig W. A.** Die Vertheilung des landwirthschaftlich nützbaren Bodens durch Separationen, Aus-und Abbau der Höfe, Zerstückelung u. Colonie-Anlagen, mit ihren Vortheilen und bedingten Nachtheilen und den Mitteln, jene zu sichern, und diese zu vermindern. Braunschweig. 1840. 8vo. str. X. i 301.

745. **Kurowski Jan Nepomucen.** O urządzeniu gospodarstwa według zasad rozumowanego rolnictwa. T. I—II. Warszawa, nakład i druk A. Brzeziny. 1826. w 8ce. str. LIII i 398, 276.

746. **Kurowski Jan Nepom.** Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich, poprzedzona krótko zebraną nauką gospodarstwa wiejskiego. Drugie wydanie powiększone i zupełnie przerobione. Z rycinami i tablicami. T. I—II. Warszawa, nakł. autora. 1844, 4to. str. XXVI. 233. i 144. III. (z 4 tablicami).

747. **Lindau Conrad.** Die auffallendsten Mängel der bauerlichen Landgüter, ihre Nachtheile und Abhilfe. Leipzig. 1847. 8vo. str. 122.

748. **Lüttich Friedrich.** Rathgeber für Rittergutsbesitzer und Landwirthe, welche nach Ablösung der Hut-und Triftgerechtigkeit auf fremden Grundstücken und Communweiden, den Bestand ihrer Schäfereien nicht reduciren wollen, sondern denselben beizubehalten wünschen. Nebst einer Anweisung gutes Futterstroh zu erlangen und einzubringen, so wie über Luzerne-und Esparsette-Bau u. dessen Samenerzeugung. Mit einem Anhang über den grossen Vortheil und Nutzen der Siebenfelderwirthschaft. Leipzig. 1834. 8vo. str. X. 70.

749. **Magerstedt Adolph Dr.** Der praktische Gutsverwalter. Sechsundzwanzig Bücher aus der teutschen Landwirthschaft. Sondershausen. 1846. 8vo. str. VIII. 688.

750. **Marciszewski Józef.** Zasady ocenienia dóbr ziemskich. Wydanie drugie, poprawniejsze i obejmujące wzór rzeczywi-

stego opisnia stanu dóbr ziemiańskich, z 2ma rycinami. Warszawa. 1839. 4to. str. XIV. 82.

751. **Marquet Franz.** Von der Verwandlung der Domaenen in Bauerngüter. Wien. 1769. 8vo. str. 40 i 85.

752. **Neubaur J.** Zbiór wszystkich funkcyi, które przy gospodarstwie wiejskiem przez wszystkie miesiące całego roku przypadać mogą. Wrocław, u W. B. Korna. 1821. 8vo. str. XVI. 207.

753. **Nobis Augustyn.** Zaprowadzenie ulepszonego gospodarstwa w włościańskich posiadłościach, czyli rozmowy włościan o przedmiotach gospodarstwa rolniczego się dotyczących. Z niemieckiego przełożone. Brodnica, nakład. i czcionk. C. A. Köhlera. 1846. 8vo. str. 92.

754. **Nordman G. L. z Liszkowa.** Wskazówka do zarządu gospodarstwa wiejskiego. Z niemieckiego. Bydgoszcz, nakładem Ludwika Lewita. 1848. 8vo. str. IV. i 40.

755. **Obserwacye** ekonomiczne czyli reguły gospodarskie w biegu każdego roku zachowane, z przydaniem pożytecznych wiadomości. Łowicz, w druk. Xcia Prymasa. 1769. 8vo. str. 146. 4.

756. Algemeine **Land-und Hausökonomie.** Erster Bnd. Oekonomische Geschichte. Olmütz. 1786. 8vo. str. 14. i 621.

757. **Patzig G. C.** Der praktische Oekonomie-Verwalter nach den Anforderungen der jetzigen Zeit. Leipzig. 1844. 8vo. str. VIII. i 395.

758. **Plan** zur Beschreibung des landwirthschaftlichen Zustandes von Oesterreich unter der Enns. Herausg. von der k. k. Landwirthschaftl. Geselschaft in Wien. Wien. 1813. 4to. str. 19.

759. Wirthschaftsplan von Hohenheim für das Jahr 1846. Nebst Erläuterungen dazu. Stuttgart. 1846. 8vo. str. 18.

760. **Rothe A.** Gospodarz wiejski jakimby być powinien, czyli Franciszek Nowak zaradny wieśniak. Książka dla ludu, z niem. na polski język przełożona. Głogów, nakład. i druk. K. Flemminga. 1840. 8vo. VIII. i 288.

761. **Schenck Karl Friedr,** Das Bedürfniss der Landwirthschaft überhaupt so wie jeder Gemeinde oder Gegend insbesondere. Siegen. 1847. 8vo. str. 52.

762. **Schnee G. H.** Dzierżawca początkujący. Dzieło doręczne dla właścicieli ziemskich, dzierżawców, rządców, taxatorów i dla wszystkich w ogólności gospodarzy wiejskich; obejmujące: stosunek wartości gruntu, podziały roli, sposoby systematycznego gospodarstwa i t. d. Czwarte poprawne i pomnożone wydanie, z którego przekład polski napisał S. Łyszkowski, z dołącz. tablic ułatwiających zmianę miar, wag i monety zagranicznej na nasze krajowe. Warszawa. G. Senewald. 1839. 12mo. str. XXIV. i 389.

763. **Schopf F. J.** Entwurf einer Dienst-Instruction für die Wirthschaftsämter in den k. k. Staaten, enthaltend eine Anleitung zur Geschäftsführung sowohl hinsichtlich der judicielen u. politischen Amtshandlungen, als im Fache der Oekonomie für alle Classen der Beamten. Prag. 1848. 8vo. str. XII. 231.

764. **Schweitzer A. G. Dr.** Ueber Wirthschaftseinrichtungen mit besonderer Berücksichtigung der im Königreich Sachsen vorkommenden landwirthschaftlichen Verhältnisse. Dresden u. Leipzig. 1849. 8vo. str. XIV. 434.

765. **Simon Jan Krystyan.** Informacya praktyczna względem gospodarstwa czyli książka ekonomiczna wiejskim i miejskim gospodarzom. Na polski język przełożona z niemieckiego przez X. Macieja Drost S. P. Warszawa i Lwów u J. Aug. Pozera. 1775. 8vo, str. XX. i 555.

766. **Szreder Jakób.** Postrzeżenia, uwagi i skazówki gospodarstwa ziemskiego w królestwie Polskiem, szczególnie ustanowienia posad rolniczych, dzierżawy wieczystej, chowu zwierząt domowych i budynków gospodarskich tyczące się. Warszawa. 1845. w drukarni Stan. Strąbskiego. 8vo. str. 117.

767. **Tedeschi A.** Wie ist dem zunehmenden Unwerthe der Landwirthschaften abzuhelfen, und den Ertrag derselben zugleich, auf eine den übrigen Gewerben wohlthätige Weise zu erhöhen? Gratz. 1829. 8vo. str. 93.

768. **Turowski Kazim. Józef.** O urządzeniu i zarządzie dóbr. Rys ze względu na stosunki galicyjskie skreślony. Lwów w drukarni P. Pillera. 1844. 8vo. str. 61.

769. **Unterricht** für Landwirthe und Pächter bey Uebernahme einer Herrschaft oder Wirthschafts-Untersuchung. Prag. 1796. 8vo. str. 4. 57.

770. **Ustawy** powszechne dla dóbr moich rządców. Podług exemplarza drukowanego tego roku w Siemiatyczach za rozkazem Xiężnej Jabłonowskiej wojewodz. bracławskiej. Tom I—III. V—VIII. Warszawa, u Mich. Grölla, 1786—1787. w 8ce. str. 198 i 11 tablic; 32 i tablic 13 (od 12—39); 38 i tablic od 40—53. 68. 22. (tom IV brakuje)

771. **Veit Raimund.** Handbuch der Landgüter-Verwaltung oder der Einrichtungs-und Betriebskunde des landwirthschaftlichen Gewerbes. Augsburg, 1837—1838. 8vo. 3 Bände. str. 399, 548 i 464.

772. **Walberg Theobald.** Neueste Beobachtungen zur Veredlung des Feldbaues und der Forstwissenschaft. Wien. 1810. 8vo. str. 479.

773. **Zeller C. Dr.** Landwirthschaftliche Verhältnisskunde. Darmstadt. 1842. 8vo. str. XVI. 223. 8.

774. **Zerstückung** und Zusammenlegung der Grundstücke. Wien. 1849. 4to. str. 11. (z Kongresu rolniczego wied.)

775. **Uli,** der Pächter. Ein Volksbuch von Jeremias Gotthelf. Berlin. 1849. 8vo. str. 416.

776. **Kirchner v. Neukirchen Anton.** Specielle Würdigung des Systems der Zeitpachte mit besonderer Rücksicht auf die ökonomischen Verhältnisse Böhmens. Zweite Auflage. Prag. 1850. 8vo. str. 56.

777. **Nicholls George.** Charles Knights Industrial Library. The Farmer. Compiled by George Nicholls, Esq. London. 1847. 12mo. str. IV. 218.

d) *Rachunkowość.*

778. **Block Wojciech.** Łatwe prowadzenie i układ rachunków i regestrów gospodarskich. Przekład z niemieck. Warszawa. G. Sennewald. 1838. 4to. str. 90.

779. **Exzeli Wenzel.** Grundzüge einer zeitgemässen Reform des landwirthschaftlichen Rechnungswesens. Prag. 1851. 8vo. str. 8. i 80.

780. **Gluziński Józef.** O administrowaniu dobrami ziemskiemi. Tom I. obejmujący rzeczy rachunkowości i kontrolli ekonomicznej. str. XLV.$^{14.}$ i 306. Tom II. obejmujący same wzory rejestratury, str. $^{10.}$ i 283, Wilno, nakł. R. Rafałowicza, drukiem M. Romma. 1846, w 8ce.

781. **Kątkowski Michał.** Rachunek podwójny dla gospodarzy czyli zasady rachunkowości handlowej, zastosowane do rolnictwa, z tabellą litogr. przedstawiającą obraz zamknięcia rachunków. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego. 1850. 8vo. str. 139 i 34.

782. **Kleemann L.** Die landwirthschaftliche doppelte Buchhaltung. Eine krit. Prüfung der verschiedenen bei dieser Rechnungsform befolgten Grundsätze, nebst Mittheilung einer einfachen Methode zur Führung einer genauen landwirtschaft. doppelten Buchführung. Sondershausen. 1840. 8vo. str. 120.

783. **Kleemann L.** Encyclopädie landwirthschaftlicher Verhältnisse und Berechnungen. Ein Hand-und Hülfsbuch zu landwirthschaftlichen Werthsermittelungen für Landwirthe, Cameralisten und Oeconomie-Commissaere. Sondershausen. 1844. 8vo. str. XVI. i 399.

784. **Krasicki Hr. Kazimierz.** Rachunki gospodarskie podług najprostszych zasad. Lwów, druk. Zakładu narod. Ossolińskich. 1851. 8vo. str. 15. i pięć tablic.

785. **Lanzac August.** Regelrechte einfache landwirthschaftliche Buchführung zum Selbst-Unterrichte für Landwirthschaft-, Brennerei-, Brauerei-, Ziegelei-, Mühlen-, Gasthofs-, Gärtnerei-und Weinbergs-Besitzer oder Pächter. Freiburg. 1850. 8vo. str. XXXV. i 148.

786. **Maurer J. G.** Hülfs-Tabellen zur schnellen Berechnung und Verwandlung der Ablösungs-Kapitalien sammt 4% Zinsen in Zeitrenten bei Zehnten, Lehnen und Bauholz-Gerechtigkeiten. Nebst einem Anhange über die Ermittlung des Werthes von Frohnen. Ulm. 1849. 8vo. str. IV. i 56.

787. **Otto C. G.** Die Buchführung für Fabrik-Geschaefte. Ein neues System einfach in seiner Anwendung, doppelt in seinen Leistungen. Berlin. 1850. 8vo. str. VI. i 137.

788. **Reinhold G.** Die landwirschaftliche Buchhaltung nach allgemeinen Gewerbsgrundsätzen und nach den Eigenthümlichkeiten der Landwirthschaft eingerichtet. Königsberg. 1849. 8vo. str. 159.

789. **Schober Hugo Dr.** Tabellen für die landwirthschaftliche Buchführung. Dresden. 1848. 4to.

790. **Seipel Joseph F.** Praktische Anleitung zur Anlage und Führung der landwirthschaftlichen Gutsrechnung in Tabellenform. Wien. 1846. 4to. str. VIII. i 142.

791. **Willet W.** Die landwirthschaftliche Buchhaltung wie sie am bequemsten und übersichtlichsten eingerichtet werden kann zur Anwendung bei kleinen und bei grossen Wirthschaften. Zweite Ausgabe. Magdeburg. 1849. 4to. str. 214 nl.

e) *Agronomia czyli nauka o gruntach.*

792. **Burger Jan.** Agronomia z niemieckiego przez Dyonizego Zubrzyckiego. W Przemyślu, w druk. Jana Gołębiowskiego. 1821. 8vo. str. 8. i 133.

793. **Celnart Elisabeth.** L'art de fertiliser les terres, ou instructions faciles sur la nature et les qualités des terres, la manière de les connaitre, de les améliorer, de corriger leurs défauts et de préparer les engrais. Paris. 1831. 12mo. str. 107.

794. **Krutzsch K. L.** Gemeinfasslicher Abriss der wissenschaftlichen Bodenkunde, nebst einem Vorläufer des A. B. C. der Chemie enthaltend. 2te Aufl. Dresden und Leipzig. 1847. 8vo. str. XVI. i 403.

795. **Morton John.** Bodenkunde oder Belehrung über die physischen Eigenschaften der verschiedenen Bodenarten, ihre geologischen Grundlagen und Formationsverhältnisse, und die besten Mittel zur nachhaltigen Erhöhung ihrer Ertragsfähigkeit, so wie über Grund und Capitalrente, Gewinn bei der Landwirthschaft, Pachtwesen, Einführung landwirth. Verbesserungen etc. 2te Ausgabe. Aus d. Englischen übersetzt u. bevorwortet von Moritz Beyer. Leipzig. 1848. 8vo. str. XVI. i 154.

796. **Oczapowski Michał.** O roli, jej uprawie i pielęgnowaniu roślin gospodarskich. Wilno, Józef Zawadzki. 1825. 8vo. str. 155.

797. **Oczapowski Michał.** Zasady agronomii czyli nauki o gruntach. Wilno, nakład. i druk. A. Marcinowskiego. 1819. 8vo. str. 177.

798. **Petri Bernhard.** Agronomie und Agricultur in Bezug auf staatswirthschaftliche Interessen und Zeitfragen. Wien. 1847. 8vo. str. VIII. i 91.

799. **Senft Ferdinand.** Lehrbuch der Gebirgs-und Bodenkunde. Zunächst für Forst-und Landwirthe. I. Thl. Lehrbuch der Gebirgskunde. II. Thl. Lehrbuch der Bodenkunde. Jena. 1847. 8vo. str. 274 i XXIV. 325. Mit vielen Tabellen.

800. **Sprengel Carl Dr.** Die Lehre von den Urbarmachungen und Grundverbesserungen, oder Beschreibung. und Erklärung aller Urbarmachungen u. Grundverbesserungen, welche die Sümpfe, Brüche, Hochmoore, Teiche, Haiden, Wüstungen, Wälder, Sandschollen, Dünen, felsigen Gründe, Aecker, Wiesen u. Weiden betreffen. 2te Auflage. Leipzig. 1846. 8vo. str. XXVII. 467.

801. **Torosiewicz Teodor.** Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornej, aby ją ulepszyć, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli. Lwów. P. Piller. 1843, w 8ce. str. 27.

802. **Zwanziger Johan Georg.** Die vortheilhafteste Benützung öder, bis jetzt unkultivirt gelegener Gründe. Wien. 1836. 8vo. str. VI. 55.

f) *Rowki podziemne (Drenaż).*

803. **Biernacki Al. Prosper.** Rozprawa o osuszaniu pól w połączeniu z uprawą spodniej warstwy ziemi, na posiedzeniu Towarzystwa roln. w Bristol; na język polski przełożona, rycinami i uwagami objaśniona. Poznań, nakład. Redakcyi Ziemianina, druk. N. Kamińskiego i Spół. 1850. 8vo. str. 37. z 5 tablicami rycin.

804. **(Doblhof)** Uiber die Drainage. Ein Beitrag zur wissenschaftlichen Begründung und zur praktischen Ausführung dieses Systems andauernder Bodenverbesserung u. vermehrten Pflanzenbaues von A. v. D. Haag. 1850. 8vo. str. 30.

805. **Dubreuil-Chambardel.** Exposé des résultats obtenus a marolles, commune de Genille (Indre-et-Loire) sur des de-

frichements de Landes et de Bruyèrs, par l'emploi du nóir animal a petite dose et mêlé à la semence. Notice sur l'exploitation de marolles. Paris. 1849. 8vo. str. 31.

806. **Kleyle Carl, R. v.** Auszug aus einem Berichte über den Drainage. Wien. 1851. 4to. str. 7.

807. **Schmidt Gottlob Friedr.** Vollständiges Handbuch der Trockenlegung der Felder durch Unterdrains nach dem älteren u. neueren Systeme. Nach Henry Stephens und M. J. Leclerc bearbeitet. Stuttgart. 1851. 16to. str. VIII. 126.

808. **Stephens Henry**. A Manuel of practical Draning. London und Edinburgh. 1847. 8vo. str. XVI. Second edition.

g) *Nauka o nawozach.*

809. **Bergemann.** Düngenlehre. Leipzig. 1849. 8vo. str. XIV i 286.

810. **Beyer Moritz.** Land-und landwirthschaftliche Düngerfabrikation, oder die Verwaltung, höhere Verwerthung u. Beseitigung des übeln Geruchs der Abtritte. Leipzig. 1849. 8vo. str. VIII. 54.

811. **Bickes F. H.** Exposé de l'invention de cultiver la terre sans engrais. Traduit de l'Allemande par J. B. Bottinger. Mayence. 1843. 8vo. str. 32,

812. **Block.** Resultate der Versuche über Erzeugung und Gewinnung des Düngers, wie solcher unter bestimmten Verhältnissen aus Futter u. Einstreu bei Haltung der Pferde, des Rindviehes u. der Schafe entsteht etc. Berlin. 1823. 4to. str. 100.

813. **Cerutti.** Die mineralische Erddüngung als wesentliche Bedingung die Fruchtbarkeit der Felder zu erhöhen. Leipzig. 1845. 16to. str. 27.

814. **Dumas.** O wyrabianiu nawozów, ich zasiłków i bodźców czyli podniet. Podług P. Dumas, wydał Józef Bełza. Warszawa, 1849, w drukarni Stan. Strąbskiego, w 8ce. str. IV. 123.

815. **Fiedler Carl Wilh.** Anweisung für Landwirthe über die Kennzeichen, den Nutzen u. Gebrauch der einfachen Erdarten u. haupts. des Mergels, als ein Besserungsmittel für Getreide, Felder u. Wiesen. Cassel. 1824. 8vo. str. 80. 2te Auflage.

816. **Fischer A. W.** Ueber das neuerfundene allgemeine Befruchtungsmittel der Erde. Magdeburg. b. r. 8vo. str. VIII. 56.

817. **Gazzeri G.** Neue Theorie des Düngers u. seiner rationellen Anwendung im Landbaue. Im Auszuge mit Anmerkungen herausgegeben von C. F. W. Berg. Leipzig. 1823. 8vo. str. 108.

818. **Geubel Heinrich Karl Dr.** Die Anwendung des Gypses in der Landwirthschaft und dessen Wirkung auf die pflanzlichen Organismen. Frankfurt am Main. 1850. 8vo. str. 4. 72.

819. **Gnojownia** a dla rolnika: »Źródło złota.« Życzliwa rada ku podźwignieniu wiejskiego dobrobytu Z niemieckiego przełożone. Leszno. Ern. Günther. 1851. 8vo. str. 48.

820. Die **Düngergrube,** des Landmanns Gold-Grube. Ein wohlgemeinter Rath zur Beförderung des ländlichen Wohlstandes von Franz Nowak. Lissa, bei Ern. Günther. 1850. 8vo. str. XI. i 29.

821. **Gros J. Fr. Carl.** Abhandlung über die Vorbereitung des Bodens zum Pflanzenbau. Reutlingen. 1800. 8vo. str. 94.

822. **Hazzi.** O nawozach. Przytem o nieładzie jaki się w tej mierze w Niemczech spostrzegać daje. Z 5cią kamieniociskami. Według 6go wydania, z niemieckiego przetłumaczył Napol. Kamieński. Wrocław. 1839. 8vo. str. 164.

823. **Kilka** słów o mierzwie przez Z. P. Poznań, nakład księg. J. K. Żupańskiego. 1848. 8vo. str. VI. 42.

824. **Jauffret Peter.** Neue Methode: welche jeden Ackerbauer die ökonomische Verfertigung der Dünger in allen Orten, nach Willkühr, in 12 Tagen, ohne Vieh, lehrt. Aus dem Französ. übertragen von Hilmar Heinr. Beissel. 2ter Abdruck, mit 2 Tafeln Zeichnungen. Prag. 1842. 8vo. str. 98.

825. **Kirchhof F.** Die Gründüngung in ihrem ganzen Umfange. Leipzig. 1837. 8vo. str. VIII. 127.

826. **Kukla Fr.** Kostenvergleich des gewöhnlichen Stalldüngers mit dem Liebigischen Dünger. Prag. 1847. 8vo. str. 37.

827. **Lewenau Jos. Arnold.** Düngerhandbuch für die gemeinen Landwirthe. Wien. 1810. 8vo. str. 168.

828. **Liebig Justus.** Der neuerfundene Patent-Dünger.

Aus dem Engl. übers u. mit Zusätzen begleitet von Dr. A. Petzholdt. 2te Auflage. Dresden u. Leipzig. 1847. 8vo. str. 109.

829. **Lindau Conrad.** Das Rasenbrennen oder prakt. Anweisung unangebaute u. unfruchtbare Ländereien mit sehr geringem Arbeitsaufwand u. ohne Dünger in ganz kurzer Zeit in fruchtbaren Zustand zu versetzen Leipzig. 1847. 8vo. str. 39.

830. **Löbe Willliam.** Populäre Düngerlehre für Landwirthe, Gärtner und Weinbauer. Leipzig. 1842. 8vo. str. X. 239.

831. **Murray J.** Kurze Darstellung der ausserordentlichen Wirkungen des chemischen Düngers. Aus dem Englisch. übersetzt. Leipzig. 1843. 8vo. str. IV. 90.

832. **Patullo.** Essai sur l'amélioration des terres. Amsterdam. 1763. 8vo. str. 6' 128.

833. **Petri Bernhard.** Mittheilungen über eine nachhaltige Wertherhöhung des Grundeigenthumes durch eine wohlfeile Ackerbestellung, verbunden mit einer alljährl. unkostspieligen Gründüngung der Ackerfelder. Wien. 1840. 8vo. str. 24.

834. **Schliepf J. A.** Abhandlung über die vollständige Gewinnung u. Benützung des thierischen Düngers durch Erdeinstreu in die Stallungen. Reutlingen. 1843. 6vo. str. VIII. 79. s.

835. **Schimauschek W.** Andeutungen über den Gehalt, die Anwendung u. den Nutzen des Vieh-und Dungsalzes. Budweis. 1851. 8vo. str. 56.

836. O skutkach **Soli nawozowej** i sposobie użycia onejże w rolnictwie wedle doświadczeń dwudziesto-kilkoletnich zebranych w król. Bawarskiem. Kraków, nakł. Jul. Wildt. 1851. 8vo. str. 29.

837. **Steinkeller Piotr.** O gipsowaniu pól. Kraków. 1850. 4to. str. nl. 2.

838. **Stöckhard Jul. Adolph.** Guanobüchlein. Eine Belehrung für den deutschen Landwirth über die Bestandtheile, Wirkung, Prüfung u. Anwendung dieses wichtigen Düngemittels. 2ter Abdruck. Leipzig. 1851. 8vo. str. 63.

839. **Thaer.** O nawozach czyli o uprawieniu roli przez nawozy zwierzęce, roślinne i kopalne, o ich działaniu i najkorzystniejszem użyciu; przez Kajet. Krassowskiego. Wilno, w druk. A. Marcinowskiego. 1820. 8vo. str. 4. i 80.

(Druk ukończono dnia 24 stycznia, 1854.)

11. **Praktyczne* objaśnienia co do handlu zbożowego dla właścicieli ziemskich ułożone przez Dom komissowy Polski Makowski, Kendzior et C. w Gdańsku. Kraków, w drukarni Czasu 1851. w 8ce. str. 40. *(Nakład Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego)* . . . . 5 kr. m. k.

12. * *Rocznik* c. k. Towarz. gospodarczo-rolniczego krakowsk. Rok 185 ½ Zeszyt 1, 2, 3 i 4. Kraków, w drukarni Czasu. 8vo. 1851—1853 po . 40 kr. m. k.

13. * *Kodex rolnictwa* i zarazem uwagi dotyczące ogrodów i sadów, lasów i plantacyj przez John Sinclair Baronet, z dodatkami, wyjętemi z tłumaczenia Dombasla, z angielskiego (przekład Andrz. Hr. Zamojskiego) Tom I. Warszawa, 1849, 8vo z rycinami . . . . 2 złr. m. k.

14. * *Roczniki gospodarstwa krajowego* Warszawa 1842—1851, w 8ce. Rok składający się z czterech zeszytów czyli dwóch tomów, po . . . . 5 złr. m. k

15. *Krótka nauka* chowu bydła rogatego. Wydana przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów, 1853. 8vo str. 40. 10 kr. m. k.

16. *O hodowaniu owiec.* W jakiem gospodarstwie i z jakiej rasy owiec największe korzyści otrzymać można w dzisiejszem położeniu posiadaczy na Rusi galicyjskiej? Przez Kazimierza hr. Wodzickiego. (Nakładem Tow. gosp. gal. Lwów, 1853. 8vo str. 17. . . . . 6 kr. m. k.

17. * *O stowarzyszeniach wiejskich* do wyrobów mlecznych znanych w Szwajcaryi pod nazwiskiem współek nabiałowych. Przez Karola Lullin z Genewy. Tłumaczone z francuzkiego. Warszawa. Nakładem Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego. 1845. 8vo str. 55. Z tablicą i ryciną . . 40 k. m. k.

18. *Rozprawy Sekcyi leśnej* c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Zeszyt I. i II. Lwów, 1853—1854. 8vo. . . . . po 20 kr. m. k.

19. * O sposobie poznawania mleczności krów. Kraków. 1853. z rycinką. 8vo. . . . . 6 kr. m. k,

20. Krótka nauka chowu owiec; ułożona przez Michała Hr. Starzeńskiego. Wydana nakładem Towarzystwa. Lwów. 1853. 8vo str. 19. . . 10 kr. m. k

21. Nauka pomiaru gruntów, do praktycznego użytku właścicieli ziemskich, w stosownem przerobieniu z niemieckiego, wydana przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Z ryciną o 16 figurach. Lwów, 1853. 8vo stronic 72 . . . . 20 kr. m. k.

22. O uprawie i użyciu kukurudzy; przez X. Grzegorza Sawczyńskiego. We Lwowie, 1854. 8vo. . . . . 10 kr. m. k.

23. *Papier* regestrowy na rachunki gospodarskie.

24. *Papier* regestrowy na rachunki leśne.



Z drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.